

Tom czterdziesty piąty. Lit. H.

Spis listów w Tomie 46 zawartych:

Karta.		Ilość - Rok.
1	Haas Filip	1 - 1886,
2.	Hachette L.	1 - 1869,
3.	Hajdukiewicz Olimpja	1 - 1874.
4.	Hajda Wawrzyniec	1 - 1880,
5.	Halada Helena	6 - 1881, 82. 86.
14.	Hallberger ~~Edward~~ Karol	1 - 1884.
16.	Hahnfblum Józef	2 - 1883, 84.
20.	Hauke J.	2 - 1864. 65
28.	Hauke Ludwika	1 - 1880
29.	Hamusiak Stanisław	1. - s.a.
31.	Hanusz J.	1 - 1886,
32.	Harajewiczowa	2 - 1870. 1883
37.	Hartingh Jadwiga	2 - 1882.
40.	Hartingh Marja	1. - 1882.
42.	Hartleben A.	5 - 1880, 87.
49.	Haulleville T. de	2 - 1876, 87.
53.	Hausbrandt W.	2 - 1879. 81
55.	Hassewicz Dr	1 - 1876,
57.	Hawetka Antoni	3 - 1883, 85
60.	Heilperm J.	1 - 1873.
61.	Helm Michał	2 - 1869,
63.	Heller Ernest	1 - 1886
64.	Hempel Celina	1 - s.a.
65.	Hempel Józef	5 - 1877, 78, 79
74.	Hen Julius	1 - 1885
76.	Hendorff de	1 - 1882
77.	Henkiel D.	1 - 1879,
78.	Herka Wawrzyniec	2 - 1883,
79.	Herrmann J.	2 - 1866, 64,
82.	Hermański Adam	2 - 1879,
84.	Hertz Michał	3 - 1871,
89.	Hertz Małgorzata	2 - 1881
91.	Hesse Aleksander	1 - 1879
93.	Hessèle	1 - 1868
94.	Heydel Walerja	1 - 1871

Karta		Ilość - Rok
95.	Hildebrand Jan	1 - 1879
96.	Himmelblau J. M	5 - 1870, 71, 73,
103.	Hinrichsen W	2 - 1884,
105.	Hirszberg Aleksander	4 - 1867, 70,
110.	Hirszowska M. E	1 - 1879,
112.	Hiszpański Stanisław	1 - 1879,
113.	Hiż Józef	1 - 1880,
114.	Hlasko Wiktor	17 - 1865, 70, 71, 72, 74(?), 79,
142.	Hofmeister Apollin	1 - 1879, Hofmeister
143.	Hoffmann Karol	2 - 1878, 86,
148.	Hoffmann K. B.	5 - 1870, 71,
155.	Hoffmannowa Matylda	1 - 1875
156.	Hoffmann Maurycy	2 - 1882
158.	Hoffmann Nina	6 - 1879, 80, 82,
170.	Hoefler Gustaw	3 - 1884,
173.	Höflinger Józef	1 - 1886,
175.	Hofmeister Fryderyk	11 - 1863, 66, 68,
189.	Hohenberg Fanny	3 - 1879,
193.	Holewiński Wacław	1 - 1879,
194.	Holinka Ferdynand	1 - 1882,
195.	Holzbock Alfred	3 - 1883
200.	Holzer G	2 - 1885
202.	Hołowińska O	1 - 1872(?)
203.	Hołyńska Ludwika (zamężna Falconieri)	6 - 1888, 86,
215.	Hołyński Aleksander	9 - 1864, 84, 86
231.	Hołyński Józef	1 - 1884,
233.	Hora T. J.	6 - 1879, 85,
240.	Horain C	1 - 1869,
241.	Horain Juljusz	7 - 1880,
256.	Horain Marja de	5 - 1883, 85, 87,
264.	Horbowski Mieczysław	1 - 1873(?)
265.	Hordlička Ig	2 - 1867, 68,
268.	Hordyński Zdzisław	1 - 1887,
270.	Hörmann F	7 - 1866(?), 70, 71,
283.	Hornik Michał	3 - 1863, 79, 87,
288.	Hoppe Władysław	2 - 1870(?), 74,
290.	Horoch K	1 - 1882,
291.	Horodyska Marja	6 - 1872, 79,
301.	Hösick Ferdynand	3 - 1879, 82, 83,
304.	Hossowski Justyn	1 - 1872,
310.	Houdek Fr	2 - 1873,

Karta Ilość - Rok

313. Hovorka Fr. L. . . . . 2 - 1880, 1882 (?)
315. Hube Romuald . . . . 2 - 1873.
319. Hubert Henryk . . . . 1 - 1879
320. Hudec Jan . . . . 1 - 1884.
321. Hulewicz Marceli . . . . 5 - 1876. 77. 79.
331. Hulewicz W. . . . . 1 - 1871.
332. Hofina F. . . . . 1 - 1869.
333. Humnicki Ad. . . . . 1 - 1866.
334. Huppmann Jan . . . . 2 - 1870. 71.
336. Hykel Julja . . . . 2 - 1883



FILIPPO HAAS & FIGLI
GENOVA

Genova il 31 Marzo 86

Pregiatiss.mo Signor G. de Kraszewski
villa Lenny
San Remo

Possessori di Lei pregiata 29 corr.-
Ci dispiace ma il tappeto Manilla N 7597 II 769, nella ns Casa di Napoli non ne esiste tutta la quantità da Lei desiderata.-

Noi credevamo si trattasse d'un tappeto per una sola camera e per questo il contrattempo. - Probabilmente domani potremo spedirle altri campioni dove esiste tutta la quantità voluta e dove potrebbe fare forse una migliore scelta.

Ci perdoni il fatto e aggradisca i sensi della ns distinta stima e considerazione:

p.p. FILIPPO HAAS & FIGLI
[illegible]

245/2

LIBRAIRIE DE L. HACHETTE ET Cie, BOULEVARD SAINT-GERMAIN, 77.

Paris, le 1er Mai 1869

Monsieur J. I. Kraszewski
à Dresde.

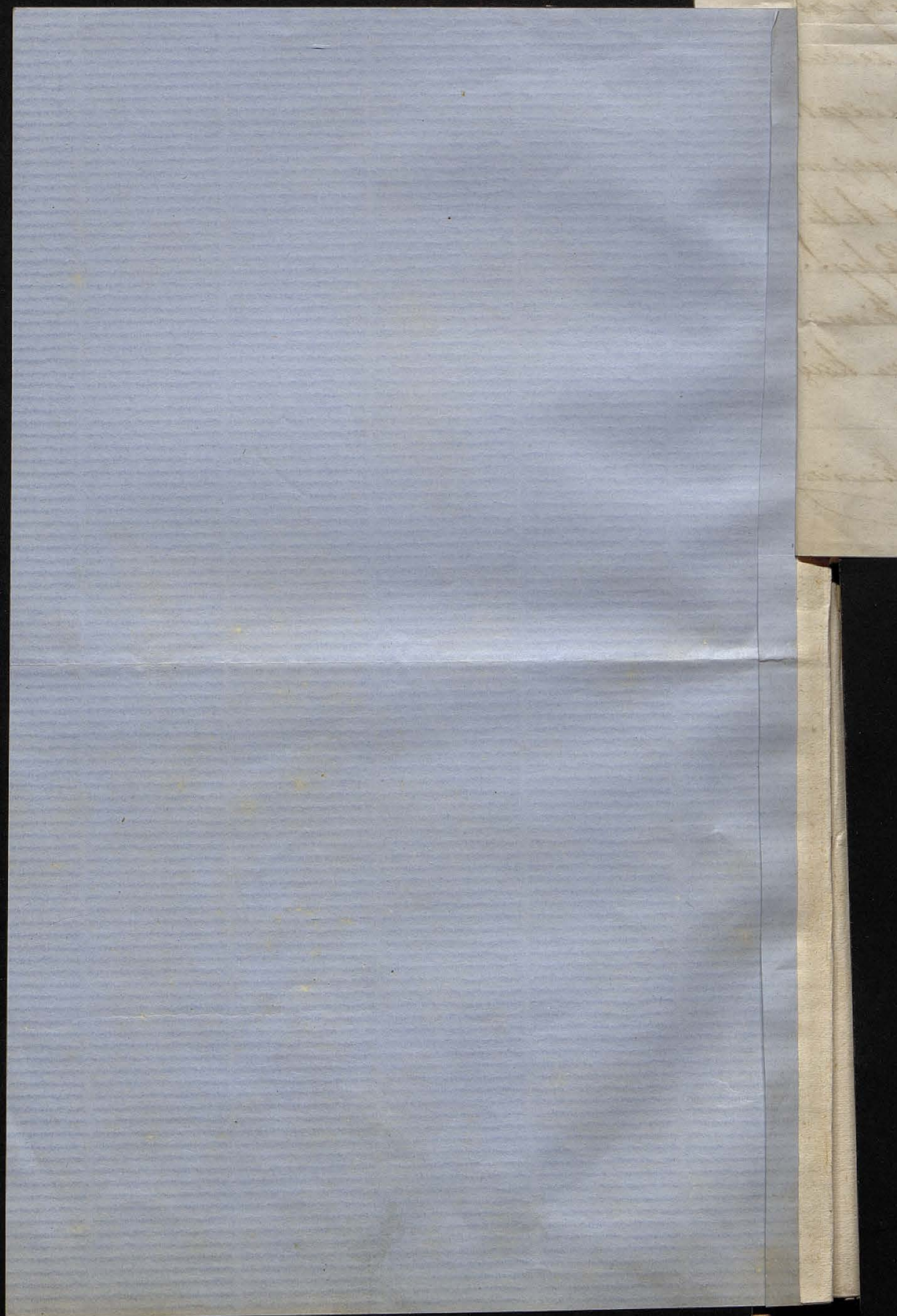
Nous avons l'honneur de vous informer que nous venons de vous adresser en petite vitesse une Caisse contenant 10 Clichés du Dante le Purgatoire, suivant les ordres de Mr Unger Libraire à Varsovie.

Facture lui a été expédiée directement.

Agréez Monsieur nos saluts empressés

p. L. Hachette & Cie

[illegible]



Hajdukiewicz Olimpja

260
3

Łaskawy i Szanowny
Panie!

Książka polska w Szwecji jest wielkim i dziwnie pożądanym gościem dla Polaków a cóż jeszcze tak wiele i tak wyborowe książki, jakiemi Wielmożny Pan raczył obdarzyć moje dzieci. — Ich młoda wyobraźnia przedstawia sobie swoją Ojczyznę (której może nigdy nie ujrzą) w najbardziej uroczych kolorach; — wszystko co wzniosłe, pełne poświęcenia, waleczne wytrwałe, łagodne i skromne, zdaje się Im iż to są cnoty właściwe tylko Polakom lub Litwinom — a teraz te książ-

książeczki dopełnią uroku i utwierdzą się w tem przekonaniu. —

Może Bóg litościwy pobłogosławi sierotom i natchnie ich chęcią naśladowania pięknych przykładów z tych książek. — a to będzie jeszcze jedną zasługą więcej Tego, który poświęcił całe swoje życie pracy, rodakom i Ojczyźnie; —

Chciejże więc Szanowny Panie w tych kilku wyrazach przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie, w których żeby wyrazić moją wdzięczność i głęboki szacunek z jakim pozostaję wraz z Siostrą moją — trudno mi znaleźć słów stosownych któreby dostatecznie określiły uczucia jakiemi serca nasze są przepełnione dla Wielmożnego Pana.

Ale dzieci robią to co mogą modlą się często za tego Pana co jest taki dobry i tak przypomina im ich Papy! —

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem raz jeszcze dziękując za książeczkę. —

Sługa Olimpija Hajdukiewicz

1874 r. 15 paźdzernika
Stockholm

Niemieckie Piekary w Lipcu 1880 346

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana J. I. Kraszewskiego

we

Dreznie.

Jaśnie Wielmożny Panie!

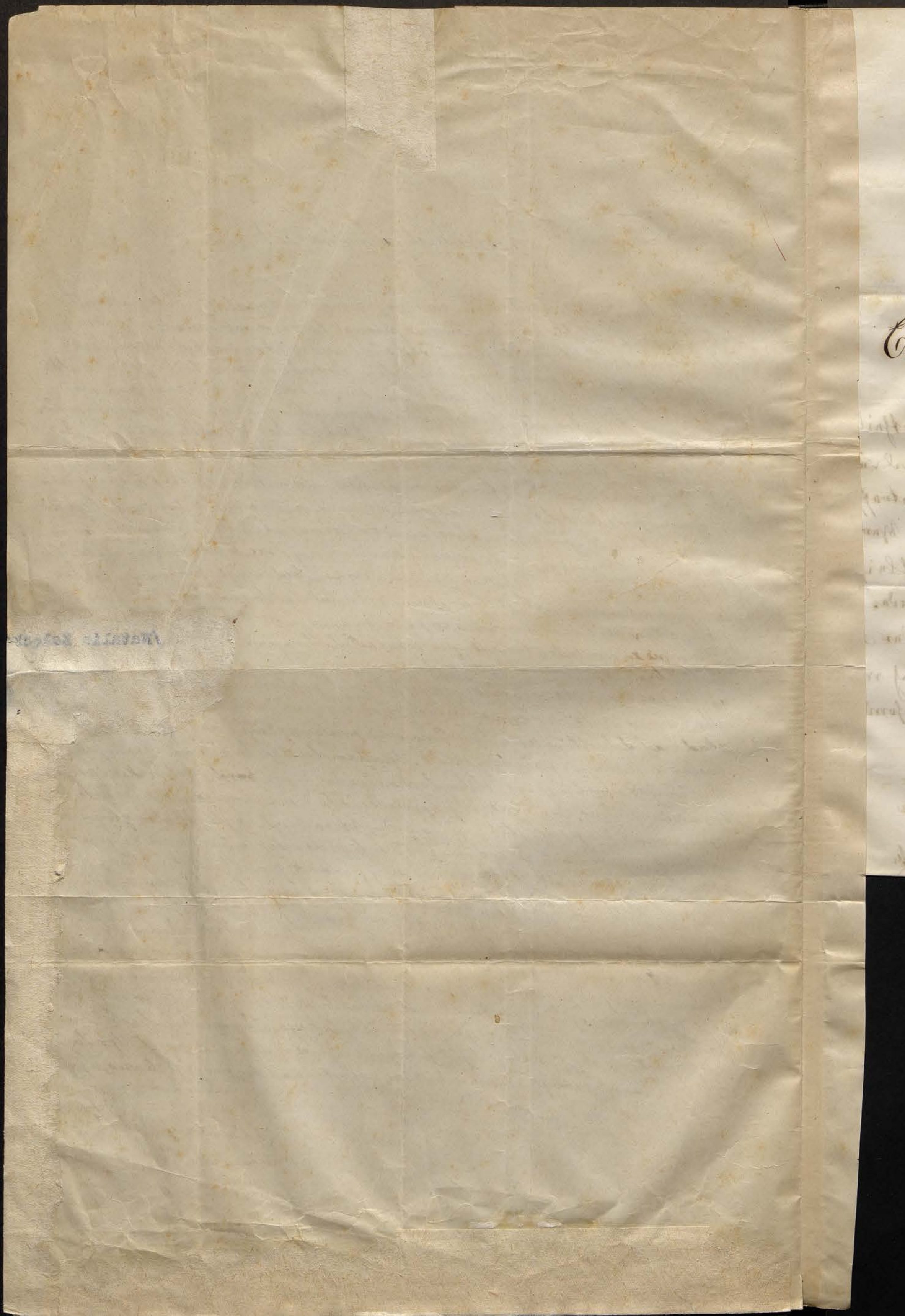
Ośm lat temu jak postradałem całkowicie wzrok w kopalni; nim to nastąpiło
byłem w stanie nietylko na abonnowanie pisemek, lecz i na zakupienie w większej
ilości książek; do których czytania wsp. słuchania wielką mam chęć i popęd. Lecz
wszystkie te książki i pisma zupełnie zużyłem; dochód mój zaś na teraz jest za wielki
żeby z głodu nie umrzeć, przeto o zakupieniu książek i abonnowaniu czasopism mowy
być nie może. Długo trawiłem bezsenne noce, przemyśliwając jakimby sposobem wydo-
być nowe zasiłki w książkach lub w pismach, lecz bezskutecznie; udałem się w prawdzie
do niektórych osobistości polskich z uniżną prośbą w tej sprawie, lecz i to skutku nie
odniosło. Szczupłość mojich funduszów nie pozwala mi książek zakupić, a nie pocha-
mowany popęd i chęć do czytania tychże wprawia mię niemal w stan konfuzyi, aż
nareszcie lubo z nieśmiałością odważam się zanieść do Jaśnie Wielmożnego Pana ni-
niejszą najpokorniejszą prośbę, prosząc jak najuniżeniej Jmć. o jaki, choćby mały zasiłek
bądź to w książkach lub w jakich pismach. Pisownią bądź w stylu poprawnym lub popu-
larnym zupełnie rozumię. Mam to przekonanie iż u takiego do podziwu płodnego literata
jak Jmć. Pan zawsze się coś znajdzie, co podarowawszy mi nie sprawi Panu uszczérbku
a dla mnie zawsze będzie to wielką pociechą i osłodą. Z największą wdzięcznością przyjmę
wszelkie bądź to powieści, dziełka historyczne, poezye, romanse, pisemka literackie
nawet i polityczne, chociażby takowe były już zużyte, poplamione nawet i na pół obdarte
albo numera wszelkich pisemek literackich, choćby nawet jakie wycinki z tychże. Znam
z kąd inąd dobrotliwe serce Jmć. Pana, mam przeto niepłonną nadzieję że uniżna
prośba moja odniesie pożądany skutek. Upadam do stop Jmć. Pana i proszę jak naj-
uniżeniej o odrobiny tego chleba duchowego, życie moje bardzo jest ciężkie i przykre
sprawisz mi Jmć. Pan wielką ulgę i pociechę i osłodzisz mi bardzo gorzkie chwile mego
życia; mam i kto przeczytać, gdyż mam żonę która biegle czyta, przeto z góry się raduję
na samo wspomnienie, że Jmć. Pan przychyli się do mej prośby i również z góry z całego
serca dziękuję za wszelki, choćby najmniejszy podarek; proszę bądź Jmć. Pan przekonany
że czyniąc to otrzesz nie jedną łzę jednego z najnędzniejszych ludzi, a Chrystus powiada:
"coście jednemu z najmniejszych uczynili, mnieście uczynili." a któż może być najmniej-
szy jak ja, którego przyciska tyle biéd ile włosów na głowie. Nadmieniam i to, iż wszelki
podarek jakibym otrzymał od Jmć. Pana, nie zużyję sam takowego, lecz go najpożyczę
każdemu ktoby o ń prosił, a następnie wszelki takowy podarek przechowam dla mojich
synów, z których najstarszy liczy lat sześć, co zaś do mnie to żywić będę dla osoby Jmć. Pana
najwdzięczniejsze serce, i to ustawicznie prosić będę Boga żeby wszelkie idee dążności i za-
mysły Jmć. Pana obfitem błogosławieństwem z niebios obdarować raczył. Upadając do
stop Jmć. Pana zostaję najuniżeńiejszym, najpokorniejszym i najżyczliwszym jego sługą.

Wawrzyniec Hajda.

Niemieckie Piekary (Deutsch Piekar)

ostatnia poczta: Szarlej (Scharlei)

Kr. Beuthen O. Sch.



Holada Helena 286/5

Deutschbrod am 11/12 81

Euer Wohlgeboren
Hochgeehrter Herr!

Entschuldigen Sie gütigst die Freiheit, welche ich mir im Vertrauen auf Ihre Hochherzigkeit nehme und es wage Sie mit einer Bitte zu belästigen. —
Ich befasse mich seit längerer Zeit mit kleinen Übersetzungen aus dem Polnischen ins Deutsche und vice versa und habe nun beschlossen auch eines Ihrer kleineren Werke zu übersetzen vorausgesetzt, daß Sie hochgeehrter Herr

mir die Bewilligung hiezu ertheilen,
für welchen Fall ich gleichzeitig die
Bitte beifüge, mir gütigst das betreffende
Werk und eventuell auch einen Verlag
zu bezeichnen, welcher den Verschleiß
der Übersetzung übernehmen würde.

Meine Bitte um Vergebung der Be-
lästigung wiederholend zeichne ich mich
mit dem Ausdrucke meiner besonderen
Hochachtung, als

Euer Wohlgeboren
dankschuldige
Helene J. Paladasch

Meine Adresse lautet:
Helene Halada Hauptmanns Gattin
in Deutschbrod Böhmen

287/6

Deutschbrod dnia 17/12 81

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Biorę sobie tę śmiałość jeszcze raz pana Dobrodzieja poprosić o udzielenie rady które z jego dzieł mam tłomaczyć – ponieważ ja niewiem które już tłomaczone są i które by się na niemiecki język stosowały.
Wnadzieji że pan Dobrodziej będzie tak łaskaw udzielić mi tę radę, kreśle się

z głębokim poważaniem

Helena Halada[illegible]

~~288~~
7

Deutschbrod dnia 27/12 81

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniejsze dzięki składam panu Dobrodziejowi za przesłane mi książki, i prosze mi łaskawie darować że się ośmielam pana Dobrodzieja jeszcze z prośbą nudzić. Ja potrzebuje teraz Romans lub Novele salonowe lub historyczne, jakie dzieło które do niemieckiego i czeskiego języka tłomaczyć bym mogła a zatem usilnie Wielmożnego

pana proszę doradzić mi które Nowele nie są tłomaczone
i które by mi wolno było przetłomaczyć
Chata we wsi a Czarna perła czy już przeprowadzone do
niemieckiego? A jeżeli nie, czy mi wielmożny pan
udzieli pozwoleństwo?
Kreślę się z głębokim

szacunkiem
wielmożnego pana
sługa

Helena Z. Paladal

Deutschbrod dnia 2/1. 82

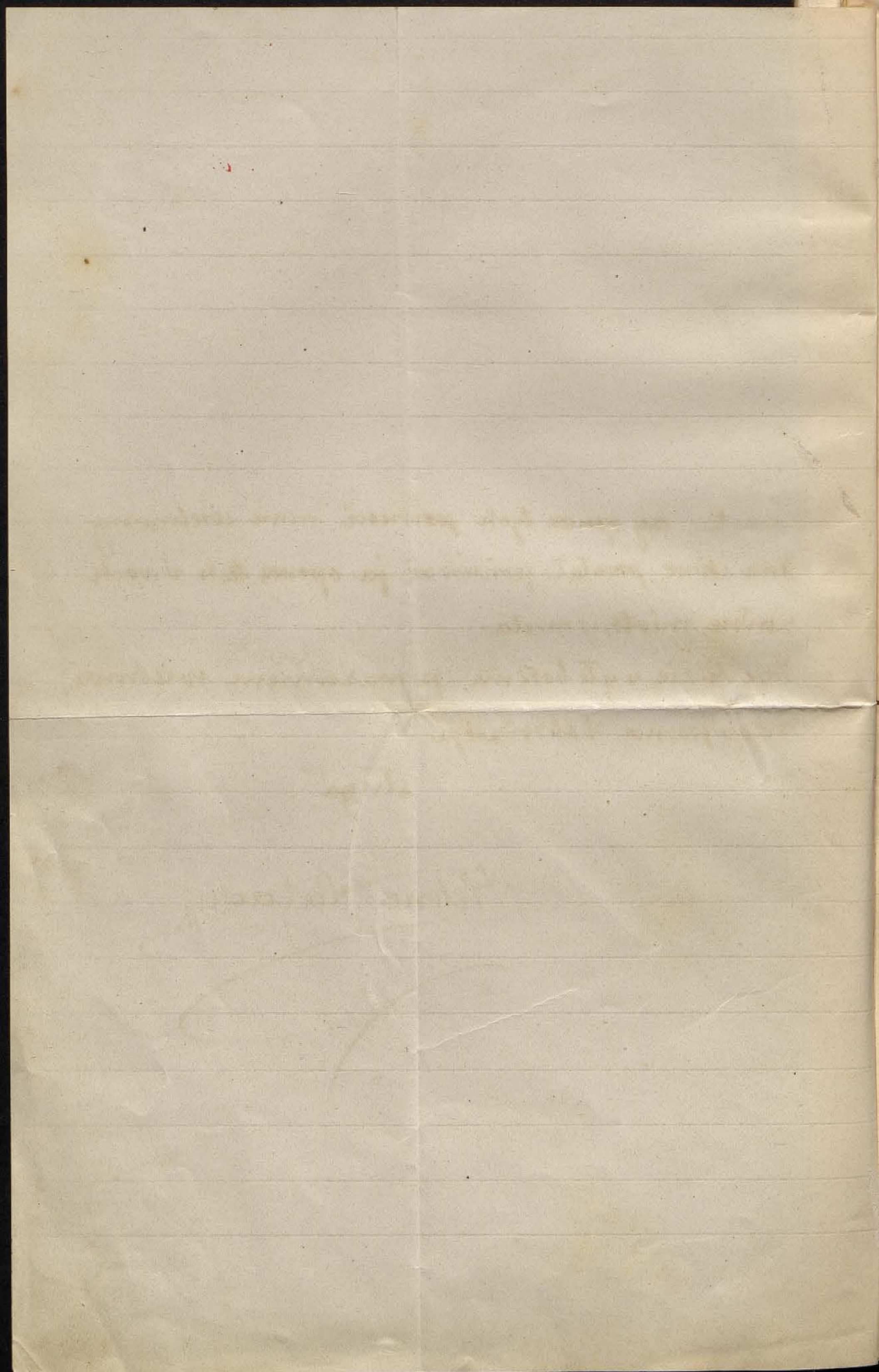
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Będę z łaskawego pozwoleństwa korzystać
i przetłomaczę "czarna perełka,
Co się tyczy książek odebrałam z poczty tylko - Było
ich dwoje i Herod-Baba.
Ośmielam się także jeszcze prosić Dobrodzieja

zapytać czy oprucz tych powieści mnie wielmożny
pan inne przestał ponieważ ja oprucz tech dwoch
żadne nieotrzymała.
Zreszte się z głębokim poważaniem wielmoż„
nego pana Dobrodzieja

sługa

Helena Hładołoż



Časlau am 5/2. 86

Euer Hochwolgeboren!

Im Jahre 1883 hatten Euer Hochwolgeboren die Güte mir die Erlaubniß zu ertheilen „Herod Baba" und „Bylo ich dvoje" ins böhmische und deutsche zu übersetzen.
Da der Redakteur, der diese Übersetzungen von mir erwerben will, die ausdrückliche Erlaubniß des Autors haben will, so stelle ich die innigste Bitte an Euer Hochwolgeboren, mir mittelst ein paar Zeilen nochmals die Erlaubniß zur Übersetzung von

„Herod Baba" und Bylo ich dvoje"
zugeben.

Ferner wage ich es noch Euer
Hochwolgeboren zu bitten mir
auch die Erlaubniß zur Übersetzung
des „Pan z panov" ins deutsche
und böhmische zu ertheilen und noch
eine beliebige Geschichte.

Es zeichnet sich mit dem Ausdruck
der Hochachtung Euer Hochwolgeboren

ergebenste

A. Helena Haloda

Adresse

Helena Halada
Hauptmanns-Gattin
in Časlau
Böhmen

14. 3. 886.

~~244~~
13

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Ośmielam się Wielmożnego
pana o łaskawą odpowiedź
na mój list, którem 5. 2. pod
pańską adressą do Drezna
wysłała, prosić.
Radabym bardzo już
tłomaczenie rozpocząć,

lecz bez pańskiego wyraźnego
pozwoleństwa to uczenić nie
mogę
Zreśle się dla wielmożnego
pana uniżona

sługa

A. Helena Haladaj
żona kapitana

Časlau
Čechy

Hallberger Edward 14

241

Deutsche Verlags-Anstalt
vormals
Eduard Hallberger.
Stuttgart.

Redaction
von
Ueber Land und Meer,
Deutsche Romanbibliothek,
Illustrirte Welt.
Ill. Romane aller Nationen.

Stuttgart, den 15. November 1884

Sehr geehrter Herr!

Ihr Vorschlag, Uebersetzungen polnischer illustrirter Romane zu bringen, ist ein vortrefflicher, wenn er sich nur auch so anstandslos ausführen ließe.

Zu unserem und wohl auch zu Ihrem großen Leidwesen besteht zwischen unseren Ländern noch kein literarischer Staats-Schutzvertrag und das hat zur Folge, daß heute Romane in polnischer Sprache sofort ungefragt in deutschen Zeitungen oder als Buch erscheinen können. Es kommt da zuweilen vor, daß mit Wissen des polnischen Verlegers, vielleicht aber auch durch unreelle Verbindungen seines Hilfspersonals, polnische Romane fast gleichzeitig im Deutschen erscheinen.

Wollen wir also polnische Romane in Uebersetzung bringen, so können wir nicht erst warten bis das Original erschienen, also Jedermann zugänglich ist, wir müßten durch irgend eine rechtmäßige Verbindung schon viel früher, schon nach Fertigstellung des polnischen Manuskripts, die Uebersetzung in Angriff nehmen lassen können, so daß wir Romane und Bilder <u>gleichzeitig</u>

mit dem polnischen Verleger zu publiciren in der Lage wären.

Denken Sie gütigst darüber nach, ob sich eine solche Einleitung treffen ließe.

Selbstredend müssen wir immer vorher den kurzen Inhalt, den Verlauf des Romans, seinen Umfang kennen und wir würden Sie, wenn Sie sich um die Sache annehmen wollten, ergebenst bitten, uns in dieser Beziehung in den einzelnen Fällen Aufklärung zu verschaffen.

Meir Ezofowicz ist voriges Jahr bereits in deutscher Sprache illustrirt herausgegeben worden.

Hochachtungsvoll

Deutsche Verlags-Anstalt
Redaction.
Karl Hallberger

16 269

J. HANFBLUM
Senatorska № 19
(gmach teatralny)

Koncessjonowane
przez Rząd
BIURO REALIZACYI NALEŻNOŚCI

Warszawa d. 30 Grudnia 1883.

Wielmożnemu J. I. Kraszewskiemu
w Dreznie

Dla zamożnej tutejszej rodziny zamierzającej mieszkać w Dreznie poszukuję do nabycia domu lub willi tamże – a wyczytawszy wiadomość o tem że Wielmożny Pan chce Swoją posiadłość sprzedać – spieszę prosić o przysłanie mi informacyi dotyczącej opisu, położenia i warunków nabycia wspomnianej willi. —

Jeżeli informacya będzie przystępną – i zaakceptowaną

to dla dokonania kupna, wyliczenia waluty i zawarcia kontraktu wyżdanym zkąd zostanie plenipotent, koszem mego klijenta, któ=ry również przyjął na sie=bie i opłatę za moje pośredni=czenie, z tego zatem ostatnie=go tytułu żadnego wynagro=dzenia od Wielmożnego Pana likwidować nie będę. —

Zgodnie z przyjętym zwy=czajem i życzeniem mego klijenta — nazwisko jego

17

dopiero przy układach o kupno wyjawię. —

Pozostaję w oczekiwaniu informacyi i spiesznej odpowiedzi — a przytem ośmielam się przesłać noworoczne życzenia dobrego zdrowia i długiego życia. —

uniżony sługa

[signature]

18 242

Warszawa d. 5 Stycznia 1884.

J. HANFBLUM
Senatorska № 19
(gmach teatralny)

Wielmożnemu
J. I. Kraszewskiemu
w Dreznie

Treść listu W^o Pana i warunki nabycia villi zakomunikowałem komu należało zkąd za kilka dni otrzymać mam odpowiedź — Nadto ze względu, iż W^o Pan w liście ofiarował mnie ze swej strony wynagrodzenie, za wypośredniczenie sprzedaży, zająłem się nią energiczniej — zaproponowałem kilku znaczniejszym finansistom — i mam nadzieję, że rezultat nie długo nastąpi. —

Podczas projektowania — zażądano odemnie objaśnień na zapytania — niżej wyszczególnione mianowicie: a)

a) Kiedy termin wymagalności summ 21000 i 18000 – czy one będą prolongowane i na jak długo – a w razie przeciwnym – czy w Sterznie o otrzymanie innych w to miejsce Kapitałów łatwe? – czy to są summy przypadające instytucyi jakiej? – czy osobie prywatnej? czy amortyzacyjne czy też zwyczajny dług? komu procenta się płacą? –

b) czy hypoteka jest uporządkowana bez zastrzeżeń, kwestyi lub wątpliwości tak co do posiadania jak i ciężarów obciążających nieruchomości?

c) Ile wynoszą roczne podatki wnoszone z tej nieruchomości czy grunt jest dziedziczny lub czynszowy (emfiteutyczny) ile się płaci czynszu rocznie? –

d) Jakie zabudowania gospodarskie znaj-
dują się na gruncie i w skład sprzedaży
wchodzą? — Oraz czy wraz z Villą
nabywają się i meble oraz urządze-
nia? i jakie? —

e) W porównaniu z tutejszemi miejscowo-
ściami: oznaczyć w przybliżeniu
odległość villi od środka Drezna np.:
czy tak daleko jak z placu teatru
wielkiego (: gdzie ja mieszkam) do domu
na Mokotowskiej (gdzie Wielmożny Pan
mieszkał w 1861.) — lub do rogatek
Mokotowskich albo Wierzbna — Kaska-
dy, Wilanowa, Bielan i t. p.: a nadto
czy stała dogodna komunikacya
z miastem tramwajowa, omnibuso-
wa lub inna, istnieje? —

Co do ceny to takową podałem na
80,000 marek (około 40000 rub. sr.) w po-

w połowie gotowką przy podpisaniu kontraktu wymagalną: — reszta pozo-
stać ma przy gruncie. —

Ponieważ przy proponowaniu w kilku miejscach nabycia — wszędzie potrzebuję okazać a nawet dać rysunek villi — przeto proszę W. Pana — o nadesłanie mi kilkunastu exemplarzy (: pod opaską :) —

Starać się będę szczególnie i mam nadzieję iż interes prędko do skutku doprowadzę — gdyby zaś mnie kto inny zagraniczny uprzedził, to żadnej pretensyi rościć sobie nie będę — tylko prosiłbym o uprzedzenie mnie (: choćby depeszą :) abym nie umówił się tu z kim ostatecznie po dokonanej komu innemu sprzedaży.

O spieszne nadesłanie mi wyjaśnień na wszystkie powyższe zapytania — najuprzejmiej upraszam sługa Z. [illegible]

22/1 65 Ltysen.

Hanke J.

148 20

Czcigodny i drogi nam panie Józefie

Przyjmijcie chociaż spóźnione ale niemniej szczere powinszowania na rozpoczęty nowy rok – życzenia pełne serdeczne które Wam od wszystkich Polaków się należą a dla tego z mojej strony krótko ich wypowiem – Niech Bóg Waszy myśli i życzenia wysłucha.

Ja rozpocząłem nowy rok kwiatą na pomnik należący najszlachetniejszemu ś. p. Edwardowi Żeligowskiemu. Wiadomość o zgonie Jego najboleśniej mi dotknęła bo należałem do liczby tych którzy go znali a dla tych wyższość rozumu i serca Jego była widoczną. Strata ta wywołała mi pierwszą już dawna łzę – ale wkrótce otarłem ją godniejszą myślą pamięci Jego, iż że naród który takie wydaje istoty jest wielkim godnym i nieśmiertelnym – a więc zamiast żalu, dały do pracy na cześć i uczczenie naszych ofiar i męczenników!

Temi dniami posłałem do „Ojczyzny" list mój do obyw: K: A:. Celem tego listu jest wskazać podział pracy z zachowaniem całości

lub też mówiąc szczerzej aby mniej wo-
łano i krzyczano a więcej działano
Wprowadzenie w życie stowarzyszeń wzaj:
pomocy w całej emigracyi, jest to według
mnie jedyna praktyczna na dziś czynność
a de facto organizacya prowadząca ku
założeniu fundamentu. Przytem wiadomym
nam jest wszystkim iż bez fundamentu nie
budować niemożna, jeżeli więc wprowadzenie
stow: wz: p: jest zatem jedyny sposób
to chwytajmy się go — Stać nieustannie
wołam do rodaków. Wprowadzenie w życie
st: w: p: (nie mówiąc już o świętym [przez nie postawionym] celu)
jest zarazem i najpraktyczn: w obecnych
chwilach organizacyą [z tego powodu iż] — ~~to~~ jest [nietylko] na dziś
najlogiczniejszą ale i nadal najdogodniejszą
dla wszelkich stosownie do okoliczności
mogących zajść zmian i wymagań.
Dziś zbudujemy inną organizacyą chociażby
najmądrzejszą ale narzuconą z góry, byłyby
niepojęte i spełzłyby na niczem albo wpro-
wadzone [być mogą] nie inaczej jak [tylko] kosztem dobrobytu
lub osobistej wolności [naszej] lub też co gorsze
kosztem grosza narodowego dla zaprowadzenia
a priori tej sieci organizacyjnej (a. NB) bez żadnej
rękojmi rezultatu

Dziś już niemal wszystkim jest dobitną
i wiadomą drogą którą nadal mamy postę-
pować i budować a jednak nie chcemy się
nad tego zastanowić że i na tej zbawiennej
drodze nic bez materjałów lub cegieł nie
zbudujemy. Stwórzmy więc i zgromadźmy
wpierw te materjały! Niech obok tego jeśli
środki dozwalają istnieją i stowarzyszenia
naukowe, kapłanów, szkoły i inne to
będą rogówce i spojeni, ale grunt, mur,
fundament chyba tylko ogólne stowarzysze-
nia nam dadzą

Zważając zaś po obecnym stanie i charak-
terze przedstawi emigracja to mamy prawo
mieć nadzieję że Bóg da wszystko pójdzie.
Według mego rozumu i zapatrywania się
to już na dziś — emigracja daje najpoże-
dańszą akcyjny, dosyć praktyczny: Towarzystwo
naukowe, pismo „braterstwo ludowe", Stow: kapłanów
polskich, kilka Stow: wz: p: i dzienniki
Wszystko to w przeciągu 10 miesięcy. —
Bardzo być może, że zbliska to jeszcze bardzo
nędznie wygląda – ale dosyć że tam się
akcja.

Jak wie włościan, jeszcze prawie nie mamy mowy
o zawiązaniu St: wz: p:

Ja zaś ponieważ z wielu przyczyn bardzo konsekwentnych inicjatywy wziąć nie powinienem – przeto tymczasem zapisałem się do St: rz: pom: w Genewie, podałem na 6 miesięcy naprzód wniosłem – jestem więc en règle i mam prawo głosu –

Dla rozwijania i ukonsolidowania St: w: p: uważałbym następujące rozporządzenia koniecznie, i które na sąd Szanownego pana podaję z prośbą abyście w swobodnych chwilach raczyli dać mi Wasze zdanie

1, Aby wszystkie St: w: p: na terytorjum jednego państwa zostające (jak naprz: dziś we Szwajcaryi, widzimy trzy) w miarę postępu i możebności zlały się w jedno słowa znaczeniu – albo, w razie niemożebności tego z powodu miejscowych okoliczności to najmniej aby wszystkie St: w: p: ~~w~~ jednego państwa, zostały rozwijane według jednostajnego statutu.

2, Z nastąpieniem tego zlania (lub pomyślnego działania każdej) – aby każda rada stowarz. w cyrkule terytorjum swego działania, wystąpiłaby najpierw z jak najpobraterskim wezwaniem do wszystkich rodaków (emigrantów) na teryto[rjum] się przebywających

22 1692

aby zechcieli wstąpić do stowarzyszenia
– a następnie z oświadczeniem, że względem
tych z rodaków co do stow: nie wpiszą się,
– rada stowarzysz: i członkowie są uwolnieni
od udzielenia im pomocy (rozumie się o tyle
ile to się nie sprzeciwia uczuciu chrześcijańsk.)
3, Aby każdy członek stowarz: wz: pomocy
posiadał od rady swego st: – bilet na
członka lub inną legitymację za podpisem
całej rady. Niech te bilety staną się nam
legitymacją pomiędzy sobą i przed obcemi.
4, Jeżeliby myśl stow: wz: p: przeniknęła
ogół – to niech każda rada st: w swoim
okręgu, oświadczy miejscowym mieszkańcom (indigenom)
– iż uwalnia ich od udzielenia pomocy zja-
wiającym się do nich polaków i nie posia-
dającym legitymacji miejscowej rady st: wz:
– natomiast, życzący przyjść nam w pomoc
niech zechcą ofiary swoje wprost do rad
stow: nadsyłać.
5 Rady stow: powinni wzajemnie się
zamienić listami imiennemi wszystkich swych członków
i o każdym nowo wstępującym donosić, dodając
numer wydanego mu biletu na członka lub
inne przymioty: —

Mnie się zdaje że zaprowadzeniem tych rozporządzeń (przez inicyatywę samych rad) to już nie kończy się w biurokracyę, urzędownictwo i projektystwo nowych organizacyj — zaprowadzimy rzeczywistą mocną organizacyę i kontrol

Z tutejszych wiadomości co do samych Włoch, to zapewne nie ja wziąłbym się być korespondentem tutejszym. Zapewne stan dzisiejszy nie może się nazwać chaosem owszem widzaj postępu i rozwoju — ale jednak niewiem czy ktoś w stanie powiedzieć co będzie jutro, chociaż tym lepiej gwałtownym wybuchem wkrótce nie rokuję. I tak: Rzym, Wenecja, encyklika, nienawiść włoska mentorstwa Napoleona, niechęci za zniesieniem klasztorów, niezadowolenie w Neapolu przeciwko rządowi włoskiemu, Monarchya trzymająca się z carami, obawy że stanowczo może Rzym, lub czy kwestya Wenecji nierozwiązaną, i t d. i t d. — wszystko to niemniej fermentuje i obudza naród a zwraca jego oko na kwestye zewnętrzne; w ogóle europejskie to już chyba powiem: guerra — guerra!

Wszystko to i dla nas czyli dla postępu naszej sprawy, wiele rokuje a tymczasem nie nam polakom wytrwałości i wiary w zwycięstwo prawdy – zabraknie. Choć tam i powiedział jakiś niemiec że polak umie umrzeć dla ojczyzny ale nie umie żyć dla niej – ale zapomniał nieborak że polak i polska to nie jest jedno i to samo – polak, musi umierać bo żyje a polska nie może umrzeć bo jest prawdą nieśmiertelną. Zapewne! – straszne i ciężkie chwile próby przechodzimy i kto wie czy to potrwa ale i to pewno i nikt nie może temu zaprzeczyć że tylko ostatniem powstaniem znacznie zbliżyliśmy się do chwili triumfu. Co do mnie szczerze powiem, że nigdy się nie czułem tak silnym do wytrwania i z takim mocnym przekonaniem w bliską przyszłość i coraz nowe symptomy w tym przekonaniu mnie wzmacniają. Między innemi symptomami godnym jest uwagi jak wrogowie nasi rozum tracą – Encyklopedia ~~Talija~~ sama Szwieczy władzę i despotyzm – a Murawieff – porwała mówić po polsku !?!? Co zaś do ludzi to choćby mieli jeszcze twardo i bardzo ciemni – jednak ~~drugiego~~ drugiego 48 roku jak po 30 roku

w którym francuzy na ulicach Paryża
i Rzymu dobijaty polaków — niebędzie
Jeszcze raz: quo vorra — verra a tymczasem
Chrystus powiedział: szczęśliw ten kto
wierzy nie widząc

List mój może zadługi bo czas Wasz
Szanowny Panie wszystkim nam drogi
ale jeżeli wypowiedziałem moje mniemania
co do emigracyj to w myśli aby zasłużyć
na radę od naszego Szanownego Posła

Pozwolem mi uścisnąć dłoń Wasze
i przyjmie zapewnienie głębokiego szacunku
z którym zostaję

Oddany Wam przyjaciel i sługa
Stanis

PS. Przy rozjeździe, jeżeli pozwolisz: podaj
ukłony ks. Czetwiercinskim (matce i córce)
najwolniej pozdrowieniem panu Potrykowskiemu
— Najczulsze ukłony Mich: Zawadzkiemu
poznałem go w Dremie podczas pierwszego
pobytu w Dremie — następnie kiedy wrócił
z Rosyjskim przyszedł mi powitać, lecz
rozminęliśmy się — Ukłonić mi dziś pisał
pod adresem: Szwalke — niewiem czy pewno

Korzystam z kawałeczka miejsca, by przesłać me wysokie
uszanowanie Kochanemu Panu Józefowi — niewiem czy Pan
otrzymał mój list dość długi — bo żadnej odpowiedzi niemiałem
proszę Pana o radę Panu potrzebną — polecam się pamięci
przyjaciel i sługa Adam Sołtan —

24 141

Szanowny Obywatelu

Rozumie się iż obyw: półk: Seifrid jako pokonany zanominowany, działa samodzielnie a przeto i za czynności jego jestem odpowiedzialny, nie dopuszczam jednak abym był obowiązany prostować lub odwoływać każden wybryk przez moich podkomendnych uczyniony[x], jak również iżby tak sformułowana krytyka jak to uczyniono w odezwie obyw: pułkownika Seyfrida z postępowaniu jakiegoś księcia — mogło by jego obrazić (

Niewchodząc w krytyczny rozbiór odezw obyw: półk: S: i pomijając nawet wypowiedzenie o ile wzmianka o Bogu co do jego oręża, bynajmniej mnie nie cieszy (chociażby li z powodu, iż to samo w innych chwilach wypowiedziane — mogłoby przyniść odpowiednią korzyść czyli pomoc płacom) albo wzmiankę o ~~trzejakim~~ jakimś księciu która nietylko ~~niezręcz~~ nienawiść i uprzedzenie przeciwko autorowi ale przedewszystkiem w pomienionych odezwach jest zupełnie a zupełnie nie na miejscu, — Zdaje mi się iż a priori należy postanowić pytanie

[x] a szczególnie dziś kiedy postępowanie naszego społeczeństwa jak niżej wypowiem — uniemożebnia wszelki porządek lub kontrol

czy te odezwy obyw: pols: Syfrida w za-
kładzie, mają dziś miejsce? Czy ob: p: S:
czyli raczej sam Bosak ma dalej prowadzić
zbrojną walkę lub do niej zachęcać? Bo
tym który przez Szanownego obywatela
wzywając mnie o sprostowanie odezwy ob: p: S:
a przytem starannie wyliczając 60 nowych
ofiar, nie o sprawie całego narodu, ~~nie~~ o
tem ~~się~~ chodzi, nie o obrazie miejscowego
księcia, i jeszcze mniej o tych 60 nieszczęśliwych
ale o przestaniu walki bądź co bądź czy
to na dobre czy złe, o spokój — i nie o taki
spokój który nawet i dla sprawy w obecnych
chwilach może korzystnie by wypadał — ale
o spokój nikczemny, nandzny zgubny
aby osobisty interes zaspokoić. Bo jeżeliby
im szło o Ojczyznę, o sprawie całego
narodu — to czyżby oni dozwolili obecny chaos
lub bezrząd, lub skarżyliby się na ob: Syfr,
który jest z najdzielniejszych żołnierzy powstan.
i z najgorętszych patriotów, a zamiast
wyliczenia tylko 60 nowych ofiar.
— czyżby nie spostrzegli oni że dzięki
ich postępowaniu stworzyli oni reakcję
nie taką która by jako pomoc, lub nowy
kierunek, lub ostrzeżenie narodowi wystąpiło

lecz taką ~~r~~ która rozpowszechnia tylko zamęt i
występuje li w postaci ciemnoty i zguby
na zagładę nawet odniesionych rezultatów
i która to reakcja, nie 60 ale tysiące ofiar
nieustannie Mordercom naszym oddaje i
tysiącami powiększa szeregi wrogów naszych
Wypowiedziawszy te słowa prawdy a zatem
ponieważ przedewszystkiem mnie idzie
o sprawę a więc ~~wyłuszczywszy~~ odgadnąwszy pytanie
wyżej wymienione pośpieszam z odpowiedzią
Czy mam dalej zbrojną walkę prowadzić
lub do takiej zachęcać?
Wiadomo wszystkim – iż zaprzestać
zbrojnej walki nikt mi nie kazał a jeśliby
nawet i mniemałbym iż obecna zbrojna walka
jest niemożebna, to jeszcze nakazując za-
przestanie jej z własnego ramienia – każdemu
wolno mnie nieusłuchać. Wziąć zaś
inicyatywę po za granicy mego stanowiska
czyli dla podniesienia walki lub zaprzestania
ją, dziś w takim chaosie, w obec takiej
jak wyżej wypowiedziałem postępowania
największej części naszego Społeczeństwa
– nie… nie! a tymbardziej że taką kwestyę
jedynie R. N. ma prawo rozstrzygać.
Ale R. N. obecnie bezsilny i umilkł?

To i w takim razie, wolę czekać, i to wyczekiwanie będzie mniej zgubnym niż ustąpię nieporządku lub ciemnej reakcyi coby R.N. jeszcze więcej obezsililo!
W takim razie jednak (powiedzą mnie) wy także przyczyniacie się do haosu?
Nie! Od dnia zanominowania mnie na zajmowane przezemnie stanowisko i do dziś dnia jak najsumienniej wykonałem i wykonywam polecone mi powołanie – a wyjechawszy obecnie z kraju z powodów zupełnie mnie usprawiedliwiających – przeznaczyłem zastępcę do czasu mego powrotu!
Powinniście się jednak zgodzić iż walka zbrojna obecnie niepodobna?
Nie wiem! Widać że możebna, lub koniecznie potrzebna, kiedy R.N. milczy a reakcyja przeszkadza nawet jemu mowo. głosu zabrać – A więc co do mnie to wolę niech jeszcze tysiące ofiar padną abyśmy tylko tym zachowali to wielkie dzieło narodu, ten urok który naród R Nwemu stworzył a jeżeli raz ~~dla nas~~ ~~który~~ skutkiem postępowania naszemu mamy ~~z innego~~ lichu zgubić to przynajmniej

Zachowajmy też urok R.N tym nowym 5.000000 polakom, którychśmy stworzyli i tym samym dziełko nasze i ojczyznę ratujemy!

Ale członkowie R.N nie zasługują na zaufanie (badacze może)?

Nie wiem! Jeżeli zaś tak jest to nie ich i nie moja temu wina, ale tejże samej reakcyi, która zamiast kierownictwa, światła lub potęgi — przynosi li zamęt, ciemnotę i chaos (a więc bezsilność)

Jakżeż temu zaradzić?

Niech uderzą się w piersi a rownoczas opamiętają się i szukają temu zaradzić a jak szukać, to nietylko należycie i jak się należy uczynią, ale i odbudowanie ojczyzny przyspieszą. Niech tylko to co w pospólstwie szlachtą nazywają, a z których większa część postępowaniem a ni wykształceniem temu powołaniu nieodpowiadają a skazawszy tym sposobem zalety swych ojców a więc i prawo przewodniczenia a tym i prawo stawania w opozycyi — niech więc ci albo wezmą przykład z tych pomiędzy nich którzy pozostali godny swych ojców czemu w tym ostatnim powstaniu, najświętsze dali dowody

— albo, ~~…~~ obrawszy przewodców, wnet ustąpią, milczą i bezwarunkowo słuchają. Najuroczyściej powiadam jeżeli im idzie o dobro ojczyzny i swoje — to takie postanowienie jest jedyną drogą w obecnych okolicznościach.

Wypowiadam to niejako wołanie dla uratowania ojczyzny lub sprawy naszej. Nie! Teraz już Polska ojczyzna nasza nigdy nie zginie! Teraz — są polacy! Nowych kilka miljonów! A więc Polska jest i będzie — Wypowiedziałem to dla uratowania tychże wspomnianych, bo jeżeli nie usłuchają — to zginą!

A teraz proszę Was najszczerszy Obywatelu niemiejcie mnie za złe za tak ostrą odpowiedź tym którzy przez Was do mnie się odwołali. Owszem pozwólcie mnie ścisnąć jak najserdeczniej dłoń waszą jako na powszechne uszanowanie rodaków zasługującego. Szczycę się że miałem zaszczyt osobiście Was poznać i miłym mi jest iż za Waszym pośrednictwem miałem sposobność

27

przyśpieszyć wypowiedzeniem mego zdania —
Z całym uszanowaniem dla Was zostaję

Powolny sługa
J Hauke

5/7 64 Genewa

P. S. Mniemam że moje ostatnie korrespondencyj do ob. Czyńskiego nie doszły rąk jego z powodu zmiany adresu proszę więc Was łaskawie mu załączony list doręczyć. —

Hanke Ludwika ~~348~~ 28

REDAKCYA
L. H.
WIECZORÓW RODZINNYCH
w Warszawie Marszałkowska Nr. 77.

Czcigodny Panie!

Jeszcze nie przebrzmiał odgłos hołdów które Ci składał cały naród w uznaniu zasług Twoich. Pozwól więc i nam dołączyć do tego chóru głos nasz, wprawdzie spóźniony, gdyż pismo nasze dziś dopiéro ujrzało światło dzienne.

Na pierwszéj karcie, jako wzór najlepszy dla młodego pokolenia, jako najoczywistszy przykład pracy i zasługi, zamieściliśmy wizerunek Twój

czcigodny Panie.
I my w skromnym zakresie
naszym szczerze pragniem
pracować dla pożytku współ
braci. Racz więc Panie
tym dobrym chęciom naszy
pobłogosławić i przyjąć
łaskawie wyrazy czci i wy
sokiego poważania.

Ludwika Hauke

M J Zaleska

Warszawa
d 3 Stycznia
1880 r

Hemusiak Stanisław 243
29

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mistrzu Drogi!

Uczucie, które pierwszy raz Ci dziś wynurzam - przyjm w tém przekonaniu, iż ono jest spełnieniem świętego z mej strony względem Ciebie obowiązku.-

Gdy Ty przyczyną byłeś mego odwrócenia się od tego, co kala człowieka, a zwrócenia się ku temu, co piękne i do BOGA zbliżające, Tobie dziś zatém składam dziękczynienie za owo nieoszacowane dobro; składam Ci najszczersze uczucia - uczucia wdzięczności, jaka tylko może się ludziom od=

dawać! -

Za Bożym podmuchem zleciały ziarna z Twéj niwy w popielisko jaźni mojéj, rozżarzyły tlejące iskry, które mi wszczepiła Matka moja, - wzniéciły jawny płomień, wywołały walkę dobrych pierwiastków ze złymi, przyczyniły się do wzięcia góry pierwszych nad drugimi, sprawiły zupełną przemianę ducha mego. -

Rozbudziłeś mię, który - według Twych słów - może na wieki snem ducha zasnąć miałem; stałeś się wielu cnót i czynów poczciwych nasieniem.

Pojmuję teraz Twe słowa:

Kto wie, - może z wielkich wysiłków naszych tylko jedna kropla potu będzie nasionkiem dla przyszłości, może z ogromu zabójczéj pracy jedno tylko słowo zostanie żywém na wieki, a reszta w proch rozsypie się marnie, - ale czyż człowiek sobie

żyje, nie ludzkości i swej wielkiej rodzinie?

Takieto - i im podobne nadludzko nie=
mal piękne złote myśli Twoje popchnęły
mię do innego życia, naprowadziły na in„
ną drogę. One kazały mi się przygoto=
wywać do owej chwili, kiedy trzeba będzie
„nad sobą requiem odśpiewać, gdyż resztę
życia zejść będzie miała w rozbracie ze świa=
tem i zaparciu się siebie dla idei" o isto=
tnie, że to „wielkie i święte kapłaństwo";
one poparte łaską Bożą kazały pomyśleć
„nad własną poprawą i wzniesieniem się mo=
ralnem, aby zdrowym być źródłem dla bra„
ci";- one sprawiły, iż tleć rozpoczął we
mnie „ogień zesłańca, który gwiazdę do ce„
lu wiodącą go widzi dzień i noc przed so=
bą" - a ufam, że Stwórca nasz nie da
wygasnąć tej błogiej iskrze, iskrze ofiar„
nego życia.

Pojmujesz, - jaką żywić mogę ku Tobie
wdzięczność - wdzięczność do śmierci rosnącą.

Bóg Ci zato zapłać!!

Bóg Cię darz pokojem w Twych sędziwych latach i dozwól Ci widzieć licznych synów ziemi Twém słowem do pracy duchowej, do życia nieskazitelnego rozbudzonych.

O! pobłogosław pracy Twojej i Twemu życiu – Boże!! –

Kochający Cię

wierny

Stanisław Hanusiak
uczeń VII. klasy gimnazyalu.
św. Jacka
w Krakowie.

Hanusz J. 31 ~~265~~

Wiedeń, 2. kwietnia 1886.

I. Landesgerichtsstr. 6.



Czcigodny Panie!

Sześć lat już temu, jak miałem szczęście jeszcze jako student starej szkoły krakowskiej ofiarować osobiście najdostojniejszej Jego osobie pierwsze plony swej pracy. Było to na kongresie historycznym im. Długosza. Niemało już od tego czasu upłynęło wody, obecnie już drugich uczę i nicby mi pewnie nie brakowało do szczęścia, gdyby Bóg dla wszystkich, których kochamy, czcimy i wielbimy, był tak łaskaw jak dla mnie.



Na znak więc współczucia Twej smutnej doli przyjm czcigodny Panie choć tych prac parę ostatnich, które wysyłam równocześnie, bo — czém chata bogata, tém rada.

Przypominając się więc łaskawej pamięci

zostaję z najgłębszą czcią

J Hanusz

Horajemorowa

~~470~~
32

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nie miej mi Pan Dob. za złe, że nieznana Mu kobieta, śmie Panu Dob. drogi czas zabierać – nie będąc jednak w stanie opanować myśli która się w sobotę wylęgła w mej głowie a serce ją poparło, piszę, czując zawczasu że Pan Dob. wybaczy mi, gdy o celu tej odezwy się dowie – Bywają u nas wykłady dla kobiet w Muzeum Techniczno-przemysłowem; sobotniejszy odczyt Pana Buszczyńskiego z literatury 19 wieku, całą moję uwagę pochłonął, bo w tej godzinie li tylko Pana Dob. dzieła i wpływ Jego na społeczeństwo polskie rozbierał – Zawsze Pańska postać rysowała w mej wyobraźni otoczona świetną aureolą, i dziwnie

się

umieszczam, gdy wykład nie tylko jej nie zaćmił ale gdyby to być mogło jeszcze ją więcej uświetnił — a kiedy wspomniał prelegent że Pan Dob. równie jak Mickiewicz wpłynęłoś przeważnie na rozwój ducha narodowego, mnie myśl zabłysła czy znów w tych ciężkich czasach, nie byłby Pan Dob. ową opatrznościową ręką, któraby nam pozwoliła wydobyć się z tych otchłani ciemnoty w której nasz biedny kraj ugrzązł. Nie moje zdanie, bobym go nie śmiała jako ważne przedstawić, ale wielu poczciwych, światłych, a kraj kochających ludzi słyszałam, że tylko urządzenie szkół odpowiednie, może zbawienne przynieść dla Polski owoce, mianowicie zaś, potrzebaby o urządzeniu nauki dla dziewcząt pomyśleć — otóż od przeszłego roku, krzątają się poczciwsi, aby coś podobnego do gimnazyum żeńskiego choćby na początek z dwóch klas wyższych się składającego, urządzić jednak te usiłowania rozbijają się jak o granit, o głupotę obywateli krakowskich, którzy po największej części pamiętając Rzecz-pospolitą krakowską i czując jeszcze posmak tego próżniactwa i nieudolności które ich cechowały, ani sobie

o

niczem podobnem wspomnieć nie dadzą; jeszcze jeśli
któren ma córki to kiwnie potakując co głową doda-
jąc żeby to nieźle było, a któren ich nie ma, po
prostu odpowie „a co mnie tam nauka obchodzi"
inny powie „Klasztor Sᵗᵒ Jana wystarcza" – a ile
mi wiadomo Pan Dobr. jest już po części obznajomio-
ny co się właśnie w nim dzieje – ten zakład nau-
kowy dla dziewcząt, jedyny w naszem mieście, jest
teraz pod wyłącznym wpływem Jezuitów w osobie
Ks: Soliana któren tam urząd komisarza klaszto-
ru piastuje; potakuje mu gorliwie i Katecheta
w osobie Ks: Kwiecińskiego któren w mowach
mających być religijnemi mówi do dziewcząt
„Książki kłamią, dziennikarstwo kłamie." – taki
to wpływ tam rządzi, choć fundusze na nią z
publicznego grosza pochodzą a i budynek to jest
drugie piętro dobudowane przez Rząd zostało –
znajdują się tam i skandale o których się prze-
konał P. Olszewski Inspektor szkół ludowych
umyślnie do sprawdzenia ich przysłany od Rady
szkolnej – wszystkie zarzuty które były Radzie
szkolnej przedstawione sprawdził, i jednemu z
nich nawet nie mogła ta partya wsteczna
zaprzeczyć. Jakiż więc wpływ wywrze na mło-
de

pokoleniu kobiet, taka instytucya? która aby sobie jednać zwolenników ucieka się do kłamstw, podjudza w które dzieci płacze, zaszczepiając w młode serca niezgodę obłudę nienawiść podburzając dziewczęta przeciw tym nauczycielkom które nie chcą hołdować jezuityzmowi; wszakże nam niezgoda, nieufność obrzucanie się wzajemne błotem, już dość narobiły złego, wyrosło ono w złe drzewo które już wydaje owoce; a jak dobry ogrodnik któren gdy się spostrzeże co ma za nabytek w swym sadzie, przeszczepia drzewa by stare, tak i nam gwałtemby trzeba młode pokolenie przeszczepić, aby zadawnione wady choć częściowo, ale ciągle wytępiać. — Rada Miasta Krakowa, wyjąwszy kilku Radców, tchórze — księży się boją, którzy są nieumiernie przeciwni wszelakiej oświeszej szkół reformie, a kiedy Dr Weigel wniósł aby wysadzić komisyę z Rady miejskiej do zbadania stanu szkoły u Sw Jana — z pierwszego posiedzenia powynoszono się cichaczem, nie zostało ich i tyle aby był komplet — a na drugiej Radzie ledwie wyznaczyli, kto ma być delegowanym, i na tem się skończyło, bo od wybranych nikt nie żąda sprawozdania, a delegowani nie i sami

są radzi, że mogą zasypiać spokojnie — Rada zaś szkolna lwowska, pomimo wota o poparcie z kraju, a tu nikt i odezwać się nie śmie! Ja więc biedne stworzenie choć czuję, choć boleję nad tym moralnym upadkiem, na tym braku odwagi cywilnej nic uczynić nie potrafię — gdybym miała jakie gromy w ręku, tobym dopóty nimi biła, dopókiby rzeczy innego obrotu nie wzięły — lub gdybym była Mojżeszem, tobym te bez dźwięku porozbijane czerepy gdzie na puszczę wywiodła, żeby swym złowrogim chrzęstem, nie płoszyły porywów wykluwających się myśli. — Do takiego gimnazyum o jakim zacni ludzie przemyśliwują, potrzeba funduszów — ale tylko wspomnieć któremu o tem zaśpiewa zaraz o ciężkich czasach, odwróci się i pójdzie dalej — po takich przejściach zostając z własnemi myślami, coraz więcej utwierdzam się w tem przekonaniu, że dopóki kobiety nasze będą ograniczone, i nie będą myśleć tylko

o

fraszkach i stroju dopótąd nie możemy się spodziewać odrodzenia naszej ukochanej Ojczyzny, bo tak będą i nadal wychowywać młode pokolenie, jak dziś jest wychowana młodzież, w której tylko chęć używania wszelkich przyjemności, jest zaszczepiona, z nią próżniactwo, lekkość a niemal obrzydzenie do sumiennej wytrwałej pracy, która się do niezawisłości i uszlachetnienia charakteru przyczynia — Nie wiem czy Pan Dob. coś z tego chaosu wydobędzie któren dopiero określiłam, nadzieja tylko że Pan Dob. uwzględnior moje dobre chęci i zechcesz, czy to w którem z pism swoich, lub gdzie Pan Dob. osądzisz za stosowne zelektryzować potężnem swem słowem, tych śpiących braci naszych, aby coś działać zaczęli, i nie dali tak rok za rokiem upływać bezczynnie naszej młodzieży żeńskiej, która powiedziałabym, jest podwaliną naszego przyszłego bytu. Kończąc

35

proszę Pana Dob[rodzieja] o przebaczenie, tak za nieu-
miejętne pisanie, bo nigdy piśmiennie
w tym przedmiocie się nie odzywałam, głę-
boki tylko ból, widząc złe, popchnął mię
do tego kroku, a zarazem nadzieja, że Ten
który już tyle zdziałał dobrego, nie usu-
nie swej ręki i mądrem zdaniem poprze
lub odrzuci wyż wyrażoną myśl którą
Mu śmiała przestać

pełna najgłębszego szacunku

i

uwielbienia

Karajewiczowa

Kraków 10 Maja 1870 r.

Harajewiczowa 36

~~270~~

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wyczytawszy w przedwczorajszym Nrze Czasu że Pan Dobrodziej sprowadzasz od Hawełki owoce z zagranicy pochodzące, a które mają być tak skuteczne na skołatany organizm Jego — Przekonanie, że co nasze, bo pochodzące z własnego chowu, z kawałka tej ziemi która z Wawelem się łączy, będzie jeszcze pomyślniej działać na utrwalenie drogiego zdrowia, naszego ukochanego Jubilata; ośmielam się przesłać, tę drobną ilość gruszek,

które

jeżeli nie dorównają dobrocią zagra-
nicznem, to wlanie serdecznych w
nie życzeń, sprawi pożądany sku-
tek i wyjedna przebaczenie za śmia-
łość jakiej się dopuściła

pełna czci i

uwielbienia

Karajewiczowa

Kraków 7/1 1883 r.

szcz

 Hortingh Jadwiga 20/8 Luty 1882. vh. Zansze.

Szanowny Panie,

Przepraszam Pana bardzo, że go utrudzam, ale dobroć z jaką Pan siostrze mej odpowiedział, ośmiela mnie, udać się też do szanownego Pana po radę. Bardzo wszyscy lubiemy i cenimy naszego poczciwego kuzyna, który też na to zasługuje postępowaniem swem i pilnością w naukach. Kończąc gimnazyą w Rydze, otrzymał nawet złoty medal, w nagrodę; a teraz uczęszcza uniwersytet w Petersburgu. Otóż, obie powzięłyśmy z siostrą, myśl, zachęcenia kuzyna naszego

do pisania wierszy. Marynia napisała do
Szanownego Pana, prosząc o Jego zdanie, a ja
chciałabym bardzo, uczynić im niespodzian=
kę, dając jego wiersze do druku. Lecz w Warszawie
ani w Krakowie, nikogo nie znam, a potem
treść ich. Doprawdy, nie śmiem Szanownemu
Panu przyznać się, jaka myśl przyszła mi
do głowy; lękając się, że mogę może, Szanow=
nego Pana, zakłopocić, lub utrudzić w czym
kolwiek. Proszę, mi więc wybaczyć, moją
śmiałość, jak i nieświadomość w tych żeczach.
Ponieważ, Szanowny Pan, tak dużo pisze

czy nie mógł by pan z swojemi dziełami t.j.
w tej samej drukarni w Dreznie, podać do
druku, pierwsze pana Lubeckiego, które ma,
i te które przysyłam, w format małej książ=
żeczki. Kiedy jeden exemplarz nie drukują, to
proszę o 20. Bardzo, i bardzo, przepraszam
Szanownego Pana, za moją śmiałość.
Gdybym poradziła się starszych, pewno by odra=
dzili mnie, mówiąc: że to nie uchodzi; ale że to
niespodzianka, więc nikomu, nawet rodzi=
nie nie mówiłam, o tym zamiarze. Kiedy
więc Szanowny Pan, krok mój za niewłaś=

ciwy osądzi, proszę nikogo nie obwiniać, jak
tylko tę; która z największym szacunkiem
i poważaniem, Najszanowniejszego Pana,
pozostaje:

Najniższa sługa
Jadwiga Hartingh

N.B. Przepraszam Szanownego Pana, czy by
mogła Panu, w przyszłej poczcie, zwrócić koszt.
i ? Wybaczy mi też, Szanowny Pan, że
drugą kopię, Wędrówka Ducha, nie przysyłam
z ostrożności.

A 1125. [illegible] 20 Lutego 1882. Zausz

~~253~~
39

Szanowny Panie,

Proszę mi tylko pozwolić, serdecznie podziękować, najszanowniejszemu Panu, za łaskawą Jego odpowiedź. Bardzo mnie smutno i przykro, że utrudziłam Szanownego Pana, to też biorę sobie za obowiązek, codzień gorąco się modlić do Boga aby Szanowny Pan, jak najprędzej wyzdrowiał i jak najdłużej żył, aby nasz kraj, miał jeszcze szczęście, brylantowe sprawić Szanownemu Panu, wesele, w zawodzie literackim.

Proszę przyjąć, wyrazy mej najgłębszej czci, i uszanowania z jakiemi pozostaję.

Najniższa sługa

Jadwiga Harling

Sądząc że Szanownemu Panu, przyjemność uczynię, ośmielam się, przesłać tu, Łaskawemu Panu, fotografię, młodego poety, nie mam go inno, jak tylko tę z bratem, Felixem Druckim Lubeckim; który jest na lewo i opiera się łokciem na ramieniu Hieronima.

Hartingh Marja

Zamsze $\frac{30 St}{11 lutego}$ 1882.

40 ~~255~~

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju.

Niewiem prawdziwie czem usprawied=liwić śmiałość moją udania się do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, jedynie znana Jego dobroć i uprzejmość dodała mi odwagi. — Brat mój cioteczny Hieronim Drucki Lubecki, nie=dawno skończył gimnazyum i mimo bardzo młodych lat postąpił teraz do uniwersytetu. Nadzwyczajną ma łatwość w pisaniu, niewiem czy to moje przywiązanie tak mię zaślepia

ale zdaje mi się w utworach jego znajdywać talent. Nieraz chciałam zapytać kogo o zdanie i ocenienie tychże utworów, lecz niemiałam do kogo się udać, a brat mój nieśmiał udać się do Wielmożnego Pana. Ja zaś wiedząc jak zawsze Wielmożny Pan zachęcasz młodzież do nauki i pracy i ufna w dobroć Jego, śmiem dołączyć do listu mego kilka kartek i prosić aby zechciał, kiedy w wolnej chwili, przeczytać takowe i wyrazić swoje zdanie. Nie wiedząc jak przeprosić raz jeszcze Wielmożnego Pana Dobrodzieja, usiłuję o najlepiej wyrazię moje

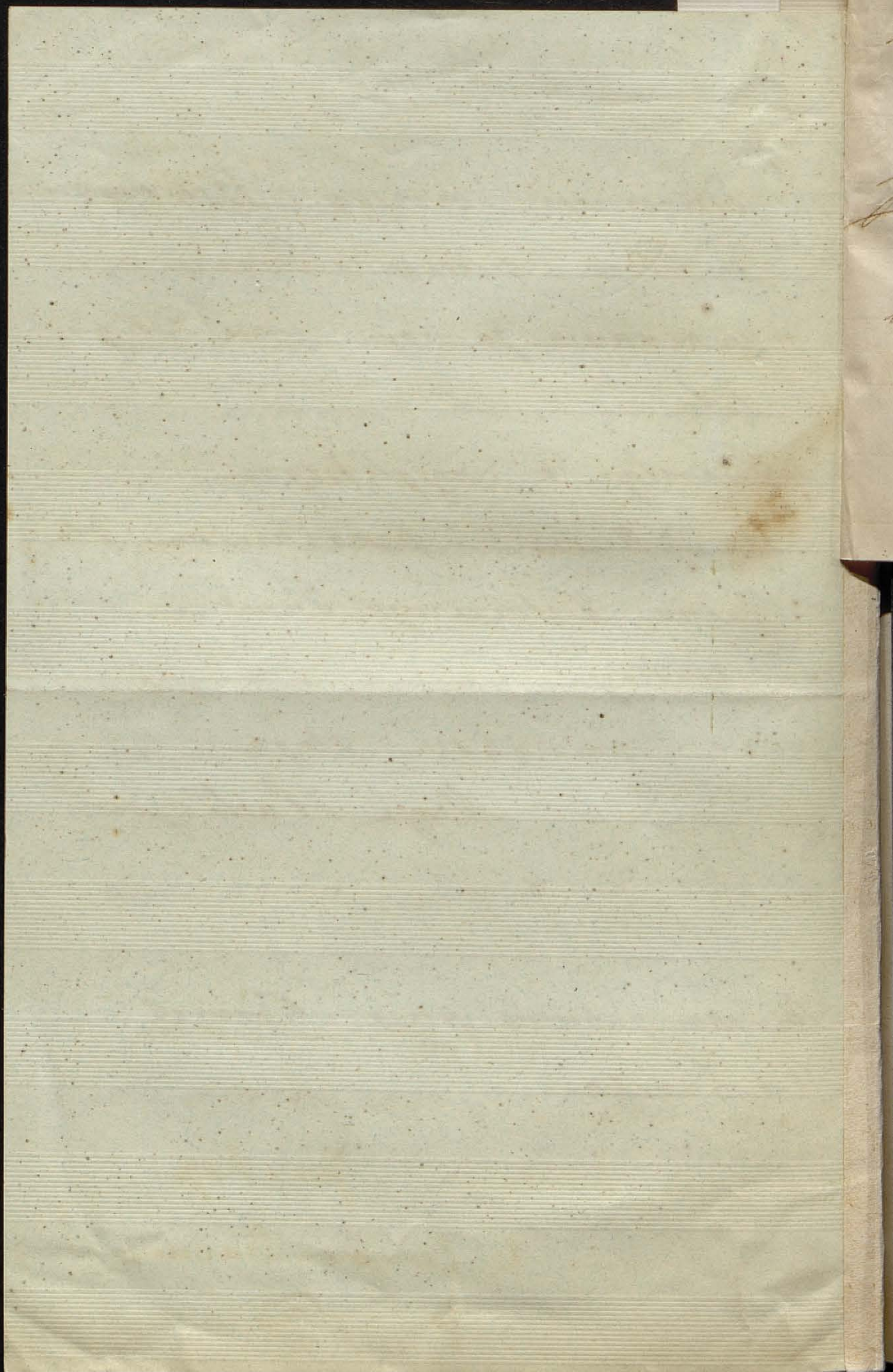
41

wdzięczność, szczerą modlitwą do Boga, prosząc o zdrowie i zachowanie go nam przez długie lata.

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem dla Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja,

najniższa sługa
Marja Hartingh

Mińska gubernia przez Nieswież do Zamsza.



A. HARTLEBEN
VERLAGS-, SORTIMENTS- UND COMMISSIONS-BUCHHANDLUNG
WIEN
I. WALLFISCHGASSE I
(Eckhaus der Kärntnerstrasse)



Telegramm-Adresse:
Hartleben, Buchhandlung, Wien.

WIEN, 21/4 1880

Herrn J. J. Kraszewski.
Dresden.

In Erwiderung Ihres Geehrten vom 13/d. M.,

dessen verspätete Beantwortung ich zu entschuldigen bitte, theile ergebenst mit, daß die Herstellung der deut. Ausgabe von „Gräfin Cosel" einige unerwartete Schwierigkeit, so daß ich hoffen darf, Anfang Juni zur Ausgabe zu gelangen. Es liegt in meiner Absicht, falls der erste Versuch gelingt, weitere Novellen Ihres schöpferischen Geistes dem deutschen Publikum zu vermitteln und werde ich Ihnen eventuell Propositionen machen, welche Ihnen, wahrscheinlich, und lucrativ dieser Unternehmung scheinen.

Ich schätze mich übrigens glücklich, hochgeehrter Herr, daß es mir vergönnt ist, die erste Arbeit mit der Flagge meines Hauses zu decken und begrüße Sie.

Mit vorzüglicher Hochachtung
A. Hartleben.

42

A. HARTLEBEN.
VERLAGS-, SORTIMENTS- UND COMMISSIONS-BUCHHANDLUNG



WIEN
I., Wallfischgasse 1
(Eckhaus der Kärntnerstrasse).

„Zeit ist Geld!"

Herrn J. I. Kraszewski in Dresden.

Wien, 20/1 1881.

Sehr geehrter Herr!

Hierdurch benachrichte ich Sie ganz ergebenst von dem soeben erfolgten Erscheinen des IV bis VIII Bandes Ihrer Werke, enthaltend:

Band IV/VI Sphinx 3 Bände
" VII Der dritte Mai
" Stahl u. Stein
" VIII Wie Herr Paul freite
Wie Herr Paul heirathete

Von jedem dieser 5 Bände sandte ich Ihnen heut per Post-Packet 5 Exemplare. Ich halte dafür, dass in diesem Jahre nur mehr 2 Bände erscheinen, die auch bereits in Vorbereitung sind u. zwar „der verlorene Sohn" welchen Herr Exner u. „Capreae & Roma", welchen Herr Dr. phil. Zielinski übersetzt. Meine Gründe für den vorläufigen Abschluss der Serie sind, dass 1) der Büchermarkt mit belletristischer Literatur wahrhaft überfluthet wird u. unter dem Sand den diese Fluth heranwirft auch die echten Perlen sehr oft unentdeckt bleiben 2) die Zeitverhältnisse noch immer so trostlose sind insbesondere aber für belletristische als Luxus-Literatur u. 3) selbst das gebildete u. besitzende Publikum sehr schwer zum Kaufen zu bewegen ist weil es eben mit Novitäten überschüttet wird.

Ich bitte Sie nun Ihre gefl. Meinungsrückäußerung, ob Sie sich meiner wohlbegründeten Ansicht anschließen od. das periodische Forterscheinen

für wünschenswerth halten.

Das Autorisations-Honorar von 300 Mark für „Sphinx" u. von 100 Mark für „Wie Herr Paul etc." habe ich an Fräulein Del Negro richtig ausgezahlt während für „Der dritte Mai" als historisches Drama u. „Stahl u. Eisen" als dramatisches Sprichwort nach unserem freundschaftlichen Übereinkommen die ev. zu zahlende Quote entfällt.

Von Fräulein Del Negro wurde mir die angenehme, freudige Mittheilung, daß Sie demnächst Wien besuchen u. sich hier einige Tage aufhalten werden, wodurch mir die längst ersehnte Gelegenheit geboten ist, wieder einmal mündlich mit Ihnen verkehren zu können. Ich würde Sie dann freundlichst ersuchen, mir gefl. bekannt zu geben, in welchem Hôtel Sie Absteige-Quartier nehmen werden, damit ich bei ev. ungünstigem Wetter zu Ihnen kommen kann u. Sie sich nicht zu mir bemühen zu brauchen.

Es giebt ja so Manches zu besprechen u. macht sich vieles mündlich viel leichter u. besser ab. Heute will ich Ihnen nur erzählen, daß mir in kurzer Aufeinanderfolge von einem Herrn Dr. Weiss in Stettin u. von Herrn Landes in Lemberg die Übersetzung Ihres „Juden" angeboten wurde mit der beiderseitigen Behauptung, von Ihnen selbst mit der Übersetzung autorisirt worden zu sein. Mir mußte das befremdend erscheinen u. habe ich vorläufig für gut befunden, die beiden Herren auf einander zu verweisen. Es mag vielleicht der bequeme Modus, sich einen wenn auch geringen Schatz einzuheimsen, so manchen beider Sprachen

Mächtigen verleiten, sich an das Übersetzen zu wagen, oder sollten erwähnte zwei Herren wirklich deshalb sich mit Ihnen ins Einvernehmen gesetzt haben in der Gewißheit, von Ihnen, der nicht gut Jemandem etwas ausschlagen kann, die Zusage zu erlangen
Es wäre mir interessant, Näheres darüber zu erfahren.

Um mich jedoch vor der Menge der anstürmenden Offerten, denn diese waren ja nicht die einzigen, etwas zu schützen, würden Sie mich sehr verbinden, wenn Sie in <u>diesem</u> Jahre allen derartigen Anfragen ablehnend antworten oder wo sich dies absolut nicht thun läßt, auf nächstes Jahr vertrösten wollten.

In der angenehmen Erwartung Sie hier nächstbald begrüßen zu können, zeichne

Hochachtungsvoll

A. Hartleben

240
45

A. HARTLEBEN
VERLAGS-, SORTIMENTS- UND COMMISSIONS-BUCHHANDLUNG
WIEN
I. WALLFISCHGASSE I
(Eckhaus der Kärntnerstrasse)



Telegramm-Adresse:
Hartleben, Buchhandlung, Wien.

WIEN, 18/III 1881

Herrn Julius Meixner
Wien

In Erwiderung Ihres Geehrten vom 16/III

Die ergebene Mittheilung, daß ich es für rathsam halte, mit der Herausgabe der Kraszewski'schen Romane etwas einzuhalten u. den ohnedies schon vollen Büchermarkt nicht zu überfüllen.
Ich werde demnach vorläufig nichts Neues von ihm drucken u. mich erst an Sie wenden, wenn ich beabsichtige, die Fortsetzung drucken zu lassen.
Bestens dankend zeichne

Hochachtungsvoll

A. Hartleben

~~291~~ 46

A. HARTLEBEN

VERLAGS-, SORTIMENTS- UND COMMISSIONS-BUCHHANDLUNG

WIEN

I. WALLFISCHGASSE I

(Eckhaus der Kärntnerstrasse)



Telegramm-Adresse:
Hartleben, Buchhandlung, Wien.

WIEN, 1/VI 1881

Herrn J. J. Kraszewski

Dresden

~~In Erwiderung Ihres Geehrten vom~~

In beifolgendem Packet beehre ich mich Ihnen Band XI/XII Ihrer Werke in deutscher Uebersetzung enthaltend: „Capreae & Rom" in 5 Expl. à 2 Bde. mit dem ergebenen Bemerken zu übersenden, dass ich beabsichtige, die Sammlung hiemit vorläufig zu sistiren, da es leider nicht gelang, trotz mannichfaltiger Manipulationen das Interesse der deutschen Nation dafür zu erwecken.

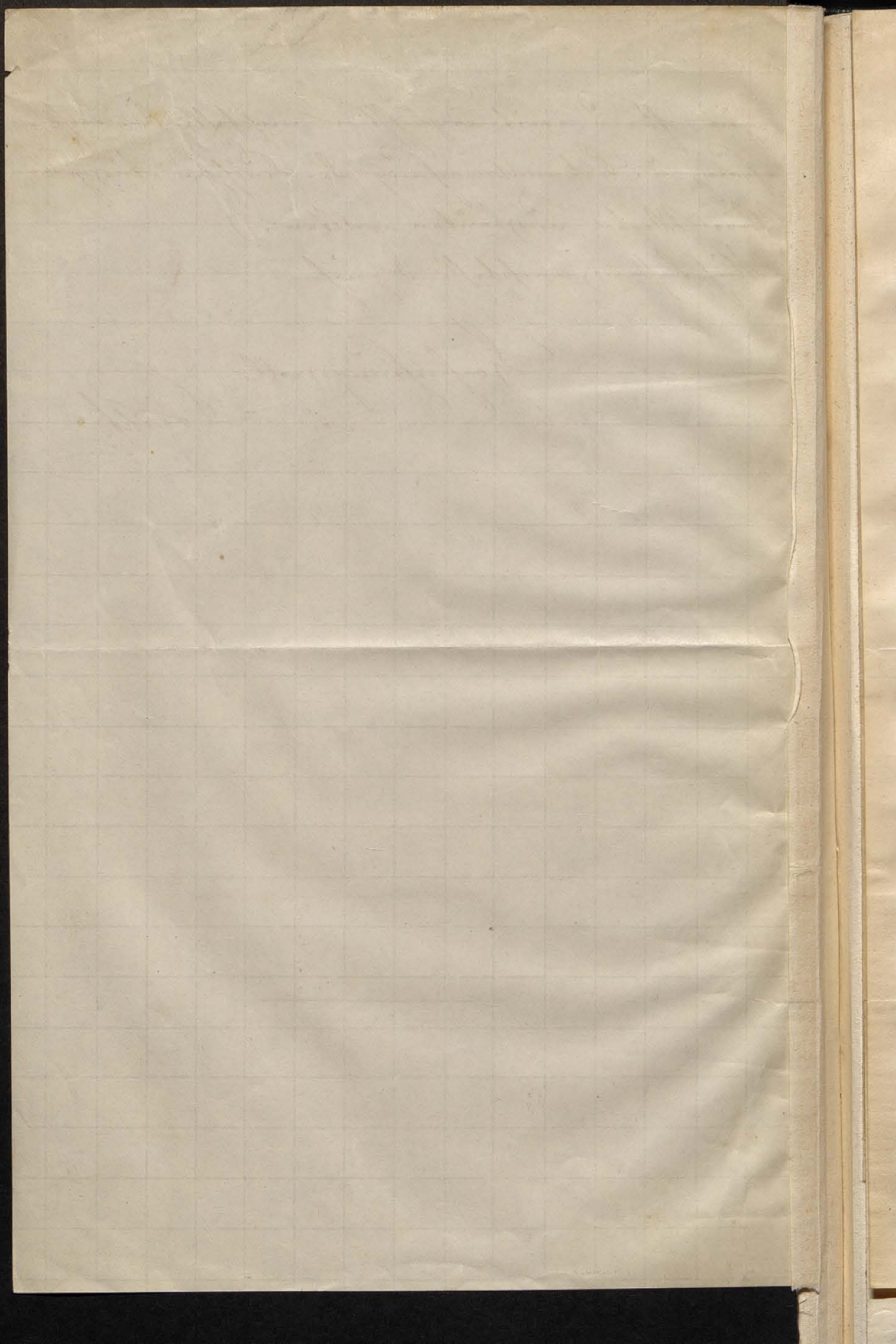
An Fräulein Del Negro habe ich heute den Betrag von 200 Mark als Autorisations-Honorar für Band XI/XII baar ausbezahlt.

Gleichzeitig erlaube ich mir Ihnen 5 Expl. Ihrer Biographie verfasst v. H. L. Kurtzmann zu überreichen.

Sollten Sie zu Recensions-Zwecken mehr Expl. hievon benöthigen, so bitte ich nur gefl. zu verlangen, überhaupt würden Sie mich sehr zu Dank verpflichten, wenn Sie die deutsche Presse in den Ihnen zustehenden Kreisen

zur gefl. u. weitmöglichsten empfehlenden Bespre-
chung u. Bekanntmachung der deutschen Ausgabe
Ihrer Marke anzubieten wollten.
Mich bestens empfehlend zeichne

Hochachtungsvoll
A. Postelt



A. HARTLEBEN
VERLAGS-, SORTIMENTS- UND COMMISSIONS-BUCHHANDLUNG
WIEN
I. WALLFISCHGASSE I
(Eckhaus der Kärntnerstrasse)

~~292~~ 48



Telegramm-Adresse:
Hartleben, Buchhandlung, Wien.

WIEN, 14/XI 1881.

Herrn Dr. J. J. Kraszewski
Dresden

In Erwiderung Ihres Geehrten vom ....

Hochgeehrter Herr!

Antwortlich Ihres sehr Werth. v. 13. d. M. bedauere ich recht sehr Ihnen mittheilen zu müssen, daß es auch hier in Wien selbst nicht möglich ist, durch den Buchhandel ein Expl. des Werkes v. K. K. Kronprinz Rudolf „Reise im Orient" zu erlangen.
So viel mir bekannt, ist davon nur eine kleine Auflage für den Hof u. dem Kronprinz nahestehende, befreundete Personen gedruckt worden, indeß zweifle ich keinen Augenblick, daß man höheren Orts auch Ihnen als Dichter u. Schriftsteller von internationaler Bedeutung ein Expl. von dem Buch wird zukommen lassen,

wenn Sie sich dieserhalb an die Hofhaltung des Kronprinzen nach Prag wenden würden.

Hochachtungsvoll

A. v. [illegible]

Hautteville T. de

212
49

Revue Générale.

Rédaction,
135, Rue de la Loi.

Bruxelles, le 27 nov. 1876

Monsieur, M. Merzbach, de la maison Muquardt, d'ici, m'assure que vous pourrez probablement nous rendre un service.

Nous voudrions trouver, pour notre recueil, un bon roman Polonais, pas trop long. Nous le ferions traduire

Notre Revue est la plus répandue de notre pays (nous tirons à 3000 ex.). Catholiques et Constitutionnels en Belgique, nous avons l'ambition de propager notre oeuvre à l'étranger.

Je demandais un jour au comte Soltowski, le gendre du comte Zamoiski, de quelle religion était son domestique ; il me répondit : il est polonais, donc il est catholique. M. Merzbach

ne raisonne pas tout-à-fait ainsi. Mais, vous, Monsieur, vous portez un nom de polonais de souche. J'ose donc vous demander si vous ne pouvez pas, soit nous livrer un de vos propres romans, soit nous indiquer quelques titres d'autres nouvelles convenables pour nous.

Je profite de cette occasion pour vous recommander notre recueil. S'il convenait, à vous ou à vos amis,

de vous envoyer des travaux
sur des ~~actualités~~ polonais
slaves ou orientales, nous
les accueillerions avec
plaisir.
Agréez, Monsieur, l'ex-
pression de mes sentiments
les plus distingués

J. de Haulleville

Monsieur J. J. Kraszewski
à Dresde.

REVUE GÉNÉRALE

DIRECTION

Bruxelles, le 19 Nov. 1881.

153, Rue de la Loi, 153

Monsieur, j'ai quelqu'un ~~qui~~ consent à traduire pour mon recueil quelques uns de vos ouvrages. M. Merzbach m'assure que vous consentiriez

A M Kraszewski.

Houtteville B.

244
42

à m'envoyer sous bandes
quelques un des volumes, qui
nous conviendraient le mieux.
Notre Revue est constitutionnelle,
parlementaire, catholique,
progressiste dans le sens
chrétien du mot. Il ne faudrait
pas un Roman trop long.
Vous mettriez le comble à
vos bontés en m'envoyant
en même temps l'autorisation
de traduire et de publier

la traduction.

Je suis confus, Monsieur, d'avoir tant de faveurs à vous demander à la fois.

Comptez sur ma reconnaissance et mes sentiments les plus dévoués

Bon de Haulleville

Hajdebrandt W. 394 53

ll

Piotrków 1. Sierpnia 1879.

Wielmożny Panie.

Chcąc się przyczynić do obchodu jubileuszu Wielmożnego Pana zapragnąłem przesłać nakład dziełka wydanego w tych dniach przezemnie p.t. Franceska z Rimini jednemu z wydawców pism warszawskich dla rozprzedaży i dołączenia funduszu stąd otrzymać się mogącego do ogólnego funduszu imienia W. Pana. Zanim jednak to uczynię pozwalam sobie prosić Go najuprzejmiej o łaskawe pozwolenie. Pod opaską pocztową przesyłam pierwszy egzemplarz mego dramatu. Mam nadzieję że W. Pan raczy w czasie o ile można najkrótszym książkę mą przej-

niej, zaopiniować, czy jest ona wartą
tego, by została puszczoną w świat dla
przyczynienia się do uroczystości narodowej
i łaskawie odpisać mi. Nazwisko moje jest
odbitem tylko na paru egzemplarzach, na
reszcie zaś same inicjały, pragnąłbym
bowiem zachować incognito.
Najuprzejmiej przepraszając Wielmożnego
Pana za trudzenie Go prośbą moją pozwo-
lę sobie pisać się Jego

sługą

Wiktor Hausbrandt

Adres. Mój: Wiktor Hausbrandt
Adwokat w Piotrkowie
(Петроковъ).

W. HAUSBRANDT
PRZYSIĘGŁY
PIOTRKÓW

Piotrków 28 Listopada 1881.

Wielmożny Panie

Przed dwoma laty pozwoliłem sobie przypisać Mu wydaną wówczas pośmiertnie książkę p. t. Franceska. Rasowy dramat. W tych dniach otrzymałem od Gebethnera i Wolffa z Warszawy rachunek z rozprzedaży tej książki przyczem osiągnięte rs 38. poleciłem Gebethnerowi przesłać Wielmożnemu Panu. Dziś upraszam Go o użycie pomienionej sumy na taki cel, jaki W. Pan za właściwy uzna załączając prośbę, aby o nazwisku mojem ani w ogóle o przesłaniu tych pieniędzy nigdzie W. Pan z dobroci nie raczył.

Niech mi będzie wolno wyrazić słowa najgłębszego uszanowania z jakiem dla Osoby Wielmożnego Pana pozostaję

W. Hausbrandt

Kassewicz Dr.

351
55

Karlsbad 24/6 /76.

Szanowny Panie. Najserdeczniejsze
Bóg zapłać za łaskawą Jego pamięć.
Kwestyę gotowości mojej, co do ja-
kiejkolwiekbądź usługi proszę uwa-
żać za nieistniejącą; chodzi więc
tylko o wskazówki w jaki sposób
mogę być najprzydatniejszym Sza-
nownemu Panu; im więcej bę-
dzie żądań tem mi to będzie przy-
jemniejszem. Prosiłbym również
o nieco szczegółów, mianowicie:
czy mieszkanie może być nieko-
niecznie w samem, tak zwanem
centrum, maximum wysokości

piętra, czy droga do mieszkania może
być trochę pod górę (jak np. Schlossberg)
oraz mniej więcej wysokości ceny. –
Mając powyższe dane z najwyższą przy-
jemnością, postaram się wywiązać
z przyjętego zobowiązania. Lubo nie
znam bliżej stanu zdrowia Szanownego
Pana, z pobieżnej jednak wzmianki
w liście, gotów jestem całkowicie po-
dzielić zdanie lekarza, który nastaje
na Karlsbad. Zaburzenia w trawie-
niu, a do tego kamyczki nerkowe, nie
mogą nasunąć odpowiedniejszej kura-
cyi jak Karlsbadzka, a choćby nawet
dość znaczne osłabienie, nie wyłącza

jej wcale, gdyż takowa oględnie prowadzona nietylko nie osłabi organizmu, ale i w ciągu kuracyi może go znacznie wzmocnić.—

Na zakończenie upraszam z całego serca o zawiadomienie mię, którym pociągiem Pan przybędzie, a w takim razie można będzie tak wszystko urządzić, że się przyjedzie do gotowego, o czem natychmiast będę w stanie poinformować

Z najgłębszym szacunkiem
i poważaniem
Dr Hassewic

Przychodzi mi na myśl jedna jeszcze

kombinacyja: Według odebranych
wskazówek, upatrzyłbym parę m
szkań do wyboru, które wprost z
kolei moglibyśmy obejrzeć. Rzeczy
zostawiając się na kolei - a do zupeł
go zainstallowania się - byłbym
najszczęśliwszym - ofiarując mo
Karlsbadzką chatę -

55/57 271

SKŁAD GŁÓWNY
PIWA PILZNEŃSKIEGO
z browaru mieszczańskiego
Marka B. B.

Handel pod Palmą ANTONIEGO HAWEŁKI w KRAKOWIE

poleca

wszelkie **Towary Korzenne.** — **Wina** węgierskie, austryackie, francuzkie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie i szampańskie. — **Rumy i Araki.** — **Likiery** holenderskie, francuzkie i krajowe. — **Wódki** gdańskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie na butelki, krajowe na wiadra i butelki. — **Herbatę** rossyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao.** — **Czekoladę** w różnych gatunkach. — **Cukierki Czekoladowe** angielskie i słodowe. — **Owoce Południowe** świeże, suszone i smażone w cukrze. — (Zimową porą **Kalafiory** algierskie.) — **Kompoty** włoskie na kilogramy. — **Sucharki** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie.** — **Wędliny** westfalskie i wszelkie inne. — **Pasztety** strassburskie — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne; w poście **Wyzinę.** — **Sardynki** francuzkie Philippe & Canaud i Pellier. — **Trufle, Szampiony, Groszek** i **Szparagi** w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuzką, angielską i kremską; oraz wszelkie **Przyprawy do Potraw. Ekstrakt Liebiga.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Séry** wszelkiego rodzaju. — **Oliwę** nicejską i prowancką.

SKŁAD GŁÓWNY
WÓD MINERALNYCH
naturalnych.

Kraków, dnia 29go października 1883



Jaśnie Wielmożny Pan Jg. Jó. Dr. Kraszewski w Dreźnie

Ilość	Wyszczególnienie	Cena	Złr.	cnt.
AH	Z polecenia W. P. Pana Adama Mitaszewskiego wysłaliśmy koszyk letnich gruszek i jabłek; dobre Bery zimowe otrzymamy w połowie Listopada.			
	z najwyższym szacunkiem			
	uniżony sługa			
	A. Hawełka			

Czcionkami Ed. Klimka w Bielsku.

	Ilość	Wyszczególnienie	Cena	Złr.	cnt.

ANTONI HAWEŁKA
w KRAKOWIE.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Jego Szanowne pismo otrzymałem, za co najserdeczniej dziękuję. Dzisiaj znów ośmielam się, co mi najwyższą radość sprawia, przesyłając koszyczek zimowych gruszek cytrynowych; niewiem czy tylko gustowi Jaś. Wiel. Pana odpowiednie będą, – które jeżeli dziś są twarde, to w krótkiem czasie zmiękną.
Przepraszam najmocniej, że przy téj sposobności śmiem zapytać się o zdrowie Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja a tak niewymownie drogie dla nas.
Polecając się Szanownéj pamięci JWPD z najwyższem szacunkiem pozostaję zawsze.

uniżony sługa

w Krakowie dnia 7go Listopada 1883. Antoni Hawełka

19 ~~238~~

Kraków, dnia 8/4 1885



Jaśnie Wielmożny Pan Jg. Dr Kraszewski

	Ilość	Wyszczególnienie	Cena	Złr.	cnt.
AH	6	W. Gruszek	2.70	4.	20
883 29/10	12	sztuk Jabłek rosmarin		2.	16
"		Kosz stempel i deklaracye			65
885. 31/3	1	butelka Koniaku starego		5.	—
"		Skrzyneczka stempel i deklarac.		—	20
"		Porto		—	36
		Suma		12.	57

z głębokiem szacunkiem

pr. A. Hawełka

Czcionkami Ed. Klimka w Bielsku.

	Ilość	Wyszczególnienie	Cena	Złr.	cnt.

Heilpern J. ~~25~~ 60

Monachium d. 21/I 1873 r.

Szanowny Panie!

Ośmielam się niniejszem zapytać Szanownego Pana czy drukarnia polska w Dreźnie, która poprzednio była własnością Szanownego Pana, dotąd istnieje. A jeśli istnieje to do kogo odnosić się należy. – Mamy albowiem zamiar czasopismo młodzieży polskiej w drukarni drezdeńskiej nadal wydawać.

Przepraszając jaknajusilniej Szanownego Pana za śmiałość naszą piszemy wyrazy prawdziwego szacunku.

Zarząd Towarzystwa młodzieży polskiej w Monachium

J. Heilpern
Sekretarz

Prosimy adresować:
J. Heilpern, München,
Adalbertstrasse No 3a, 1 Stock, links

Helm Michał

11

81

Gniezno, d. 21. 4. 69.

Wielmożny Panie!

Przepraszając W-Pana, iż tak śmiały jestem kilka słów do W Pana skreślić, ośmielam się zapytać, czyby w pańskiej drukarni niebyło miejsca dla polskiego zecera, gdyż pozbawiony chwilowo miejsca, niechciałbym się zaraz na wędrówkę puścić.

Najprędzej łaskawej odpowiedzi oczekując, zostaję

zawsze uniżonym

Michał Helm
zecer w drukarni
J. B. Langego.

Gnieznie d. 23. 6. 69.

~~25~~ 62

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na list Pański z dnia 22. t.m. ośmielam się odwrotnie uniżenie Pana uwiadomić, iż kondycyę mi przez Pana Łaskawie ofiarowaną z chęcią przyjmuję, jednakowoż natychmiast przybyć nie jestem w stanie, gdyż dnia 5 lipca stawić się tutaj muszę do jeneralnej komisyi wojskowej w celu całkiego uwolnienia jako reserwisty. Do tego czasu więc wstrzymać się tutaj jestem zmuszony. Łatwo by to może uwolnić się z tego dopiero wtedy jak tam przybędę, gdyż teraz o ile mi się zdaje i w Saksonii pobory wojska pruskiego się odbywają, lecz byłoby to połączone z trudnościami wielkiemi. Piątego więc o 11 godzinie wieczorem tutaj z Gniezna wyjeżdżam i spodziewam się najpóźniej 7. do oficyny Pańskiej do pracy stanąć. Spodziewam się, iż Wielmożny Pan w tym względzie ze mną wyjątek zrobi i zaczekać raczy. Miałbyś Pan nagłą pracę i dla tego na mnie tak długo czekać nie mógł, tak prosiłbym uniżenie mię kilku słowami

o tem uwiadomić, w przeciwnym zaś razie odpisu
nie potrzeba.

Z niemieckim językiem jestem dość obeznany,
gdyż przez kilka miesięcy zastępowałem tutaj miejsce
dyspozytora i podchlebiam sobie każdą mi powierzoną
pracę do ukontentowania Pańskiego wypełnić i spo-
dziewam się z tego powodu na dłuższą kondycję w oficynie
Pańskiej rachować.

Rachując zaś pewnie na uwzględnienie Pańskie
z powodu mego przybycia, zasyłam z wyrazem naj-
głębszego szacunku zawsze

uniżony sługa

Michał Zielm

drukarni p. Langiego.

Bern, d. 10. August 1886.

Beiliegend finden Sie ein Gedicht, welches ich mir erlaube Ihnen zuzusenden, geehrter Herr, da es Ihnen vielleicht einige Freude macht — vielleicht auch nicht. —

Der Verlust des Vaterlandes muss schmerzlich, furchtbar sein — der Gedanke an dessen Wiedereroberung, — hoffentlich mit freisinnigen Institutionen — ist edel, schön, gross, erhaben und der Sympathie der Völker, jedenfalls der Direkt unbetheiligten, sicher; er entschuldigt daher viel, alles vielleicht, bei jenem, der ihn erfasst hat und an dessen Ausführung thätig sein wollte.

Ihr: Ernst Heller, Schriftsteller in Bern.

Hempel Celina 64 395

Jak przed pół wiekiem Europa cała wieszczowi Wejmarskiemu składała w jego progach hołdy podziwu i uwielbienia, tak dzisiaj stara nasza ojczyzna od Dniepru do Elby, od morza do morza, jednym głosem woła: „cześć i chwała Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu!" — Bo On tę ma jeszcze wyższość nad śpiewakiem Fausta i Werthera, że dąży do nieśmiertelności na skrzydłach wiary. Niech więc i mnie, najlichszej jednostce, wolno będzie dołączyć skromny listeczek do wawrzynowego wieńca, jakim w tych dniach, czcigodny Panie, zdobią zasłużoną skroń Twoją wdzięczni rodacy; niech nie będzie odrzucone i moje, z głębi serca wdzięcznej matki, i dumnej takim współrodakiem Polki, płynące życzenie: aby Go Bóg miłosierny w długie

jeszcze

J

jeszcze lata w zdrowiu i pomyślności zacho-
wać raczył, na chlubę narodu i literatury,
na wzór tułactwa naszego, na pociechę ro-
dziny, i Jego nieprzeliczonych wielbicieli!

Jego życzy pełna wdzięczności i uszanowania

Celina Hempel

Szanowny Panie.

Dzisiaj odebrałem list Pana z d. 17. b.m. i zadaję sobie pytanie: czem mogłem sobie zasłużyć na wysokie względy i tak szczere zainteresowanie się moim synem - jest to wypływ szlachetnego charakteru Pana i chęci podawania ręki tym młodym ludziom, którzy na drodze naukowej chcą podążyć za Panem - Zaczekamy na, da Bóg, szczęśliwy powrót Pana z San-Remo. Tymczasem, syn mój pojedzie do Lwowa i będzie korzystał z tamtejszych źródeł naukowych o czem i pisać będzie

pisałem dosyć artykułów do miejscowych pism.
Bo ma temu lat 27 – będąc w latach 1867
i 1868 w Montrealu w Kanadzie, utrzymywał
się z pensii miesięcznej 50 dolarów, które
pobierał za artykuły umieszczane
w miejscowych pismach: „Revue Canadienne"
i „Le Nouveau Monde" – Zdaje mi się
że nie brak zdolności – Mam patenta
z Collegium Romanum na Magistra
Filozofii i Magistra Theologii – Te
nauki rozszerzyły mi umysł – Gdyby
mógł popracować w spokojności choćby

66

godziwą na dziś ~~z ta~~ z tak potężną

inteligencją, jako Pańska, życzę mi

się, żeby mógł wyjść dosyć daleko -

ale to wszystko w mocy Boga -

Z wyrazem najgłębszej wdzięczności zostaję

sługą Pana i piszę się z najgłębszym szacunkiem

Józef Hempel

Stary Miechów d. 24. grudnia 1877

w domu rodziców mego zięcia Władysława

[illegible], potomka jednej z tych familii

szlacheckich, które w czasie zatargów religij-

nych w 17tym wieku wyemigrowały do

Litwy i Polski - Za parę dni wracamy

do domu. gdzie adres mój jest

p. Warszawa. [illegible]. [illegible] w Janowcach

bo mogę się też pod Panem pochodzić

że na Wystawie Krajowej dostałem

na premię Sandomierską „na [illegible] [illegible]”



Szanowny Panie Dobrodzieju,

Cierpiąc od dni kilku na silne zapalenie oczu, zmuszony jestem pisząc do Niego wyręczyć się żoną moją. Przedewszystkiem, pozwól Szanowny Panie wielbicielom Swoim, którzy, u wód w Vichy w Czerwcu 1875. roku mieli zazdroszczone im przez wielu szczęście zbliżenia się do Jego osoby, wynurzyć Mu hołd uszanowania i wdzięczności jaki należy:

Sławnemu zawsze obywatelowi naszej uciśnionej Ojczyzny, Ojcu tak srodze niezbadaną wolą Opatrzności dotkniętemu — nie zapomnieliśmy bowiem drogiego epizodu zasłyszanego z szanownych ust Jego, o Jego najdroższej Konstancyi, którą Bóg w kwiecie wieku do siebie powołał — nakoniec, Nestorowi naszej literatury, budzącemu w młodych umysłach zbawienną ciekawość naszej zamierzchłej przeszłości, proszę do studyowania

dzowania dziejów ojczystych, do których
nauki urzędowe zaś tak zajadle sta-
wiają przeszkody, a mistrzowsko przez Niego ki-
łowe obrazy wybornym są do niej kluczem, i zachę-
zachętą. Nie jeden już wieczór długiej wiejskiej
samotności uprzyjemniły nam te arcydzieła, w któ-
rych przeszłość nasza w tak czarujący sposób z grobu
powstaje — i zaprawdę, nie wiem czy jest towarzystwo
któreby równoważyło podobne umysłowe rozkosze.
Cześć więc i chwała Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu!
Wynurzywszy to co mi ciężyło na sercu jako wielbiciel-
wi Jego, i miłośnikowi ojczystej literatury, pozwól
Szanowny Panie udać się do Niego z zapytaniem tyczą-
cem bardzo blisko i serdecznie obchodzącym mnie interesie.
Jeden z moich synów Kazimierz, lat 29. wstąpiony
przed kilku laty jak i starszy brat jego do Zgromadze-
nia Zmartwychwstańców w Rzymie, zamyślił się
przecież przed ślubowaniem wyjść stamtąd, i powrócić
do życia rodzinnego. Bawi obecnie w Galicyi, bo nie-

ściem

siem do kraju, gdyżby mi się bardzo przydał dla oddania mu majątku w zarząd, powrócić nie może z powodu że ciąży na nim wyrok Sądu kryminalnego, skazujący go na banicyę za służenie dwa lata w Zuawach Papiez-kich, a teraz zaś tak morderczej wojny, o wyrobieniu łaski ani myśli. Ukształcenie syna mego jest następu-jące: języki łaciński, francuzki, włoski posiada do-skonale, i pisze niemi jak swoim rodowitym — w mniejszym wszakże stopniu grecki, angielski i nie-miecki — a nawet wszakże i hebrajskiego. Gimna-zyalne nauki odbył w Paryżu, w kollegium humanis-tasrim; następnie za filozofię słuchał w Louvain, a na teologię w kollegium Romanum. Ma dyplomy na magistra filozofii i na magistra teologii. Dotąd po-magał w gospodarstwie dotrzem szwagrowi swemu; ale że to zatrudnienie niekonieczne obowiązkowe, a on obowiązkowego pragnie, i nadto póki nie będzie mógł go-spodarzyć na własnym zagonie, wolałby zająć przed-stawiające jakie takie pole dla swoich umysłowych zdolności;

zdolności, wszystkie więc zawiedzie się tymczasowo za t
cho małe wynagrodzenie, a choćby tylko za stół i stan
jako sekretarz lub pomocnik prac literackich jakie
znakomitości — albo jako assystent przy bibliotece,
archiwum lub muzeum — na którą z podobnych posad
zatego sera syn mój usługi i zdolności swoje ofiary
czy nie byłbyś łaskaw z przyjaźni Panie przy swoi
licznych stosunkach, wyrobić mu takiego zajęcia
Krakowie w Poznańskiem lub w Dreźnie.
cem nawet nie śmiemy marzyć, gdyby to być
gło przy Jego boku, to już zupełnie zrealizowałby się
nagrodzenia, poprzestając na skromnej stancyi i takim
stole. O pomieszczeniu we Lwowie nie wspominam
bo tego już próbowaliśmy bezskutecznie, i wynieśli śmy
przekonanie iże nasi panowie Galicyjscy już zanadto
razili się kulturkampfem, i nie skorzy są do użyc
moralnego poparcia biedniejszemu współobywatel
Ze strony Szanownego Pana byłoby to prawdziwem
daniem ręki młodemu człowiekowi, skażonemu krzywdzie Pan
owai, a mającemu bardzo obszerne przygotowanie nauk

69 231

kowe do tej pracy. Jest on zacnego sposobu myślenia i dobrych obyczajów. Przed wejściem do Zmartwychwstańców, miał trochę burzliwą młodość, ale teraz tego ani śladu; pragnie tylko pożytecznie pracować, i wyjść na zacnego członka społeczeństwa. Jeżeli Szanowny Panie raczysz się przyczynić przez Ojca do prośby troszczących się o syna Rodziców, zobowiążesz nas na wieki wdzięczności Swojej.

Ten list za którego rozciągłość przepraszam, zakończam gorącem od nas obojga życzeniem aby z nadchodzącą gwiazdką i nowym rokiem, Bóg opatrzny dla Niego wszystko złe w dobre przemienił, dał Mu sowitą pociechę z wnuków będących obrazem i wspomnieniem najdroższej córki, a nas obojga wiernych i pełnych uszanowania sług w życzliwej Jego zachować raczył pamięci

Janowice 14/12. 1877.

Józef Hempel

Celina Hempel

Jeżeli

Jeżeli łaska Pana Dobrodzieja odpowiedzieć na
przed upłynieniem dni dziesięciu, tak abyśmy na no-
wy rok list odebrali, to adresować prosimy:
Przez Kraków – Jarosław – Łapatów –
w Mizkiezu Starym – w Łatkiyz Strok:
Jeżeli dopiero po nowym roku, to w Kro-
lestwie Polskiem – przez Warszawę – Kar-
Czarów – w Janowicach.

22/2

203

70

Szanowny Panie!

Szczerze Panu dziękuję za zainteresowanie się moim synem Kazimierzem i za wyrobienie mu miejsca bibliotekarza w Mogilnie - Los go inaczej sądząc rozporządził. Nim jeszcze przyszedł list Pana, donoszący o śmierci P. Zygmunta Śmiałowskiego, właśnie w lutym Szymon, i dowiaduję się o zgonie Pani Kazimiery Dwernickiej wnuczki po bracie Generała o którym w Kronice I. I. Bijaków spisałem z innymi studentami w ~~1831~~ 1831.

Szumią pod Stoczkiem armaty
Sypnęły krwią zabaty (lub [illegible])
A Dwernicki na przedzie
Bij wszystko nas wiedzie

Rodacy Pani są [illegible] świętemi w bytności Samo [illegible], wigu [illegible] [illegible], Nie [illegible] i Braci [illegible], Zygmunta [illegible]. Który z domu się [illegible] i że się z nim [illegible], nie w nim nie [illegible]. Ale moje napisanie wpadło jako kamień w wodę. - Tym [illegible], [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]

bo gdy Napoleon w 1812 szedł do Rossii, w jego Wielkiej Armii, było

i Broniewskich 5 braci rodzonych Szambelanów (mój Ojciec i 4ch stryjów moich)

a w Chevaux legers (trzech z nich 2 w Artyllerii a 1 w piechocie –

Ten piechocie zginął pod Borodynem a jeden z braci [illegible]

Stanisław ocalił życie Napoleonowi [illegible] w Konstantynowie

w Litwie pod Możajskiem [illegible] – za co w Konstantynowie został

Baronem a mój Stryj, Chevalier de l'Empire Français

w 1500 franków pensii majoratowej, którą jeszcze teraz syn jego

pobiera, po którego śmierci przejdzie na naszą [illegible] –

Moja żona jest we Lwowie, gdzie miały się odbyć zaręczyny

mego syna 19. Lutego – Ja nie mogłem jechać, bo

mnie bardzo uciążliwy Lekarz w Jarosławiu, Blecha (węgier)

dał Kwalifikacyą na „Kamieniarza". Kazał mnie

siedzieć w cieple a wiosną jechać się do Vichy

albo do Karlsbadu – Jak się tu nawet Baron Świdziński

jeśliby Baron widział się z P. Władysławem Trubeckim

proszę mnie przypomnieć jego pamięci – Na końcu najuniżeńsza

prośba a ta jest: niech Baron chciał w chwilach

wolnych

donieść o swojem zdrowiu i czy mile spędzona

w ojczyźnie Zima, wyprosić od nieba wszystko

na uciśnienia Szanownego Pana. Którego się

piszę oddanym, wdzięcznym i pełnym uszanowania

sługą

Józef Hempel

Janowice d. 22 Lutego 1878

Poczta [illegible]

przez Warszawę, Radom -

14/7

284
72

Szanowny Panie.

Jestem od 5 dni w Karlsbadzie, dokoń-
czając pod koniec lata w Vichy zaczętego
leczenia kamieni. Będę tu do
15 Sierpnia. Chciałbym, albo dojechać do
Lwowa w tym czasie, lub po tym wrócić
do domu na Lwów, aby widzieć
się z Panem i podziękować za owo
miejsce w Sejmie. Syn mój Kazimierz
ożenił się z Panną Dziewulską
10. Lipca. Nim dostanie amnestię
w zapewne [illegible] po Kongresie Berlińskim

Niem

będzie Zakład. jest w Wydziale Krajowym

w biurze statystycznem we Lwowie.

Proszę o dwa słowa odpowiedzi

piszę się z pełnym szacunkiem

uwielbieniem i wdzięcznością

Józef Hempel

Karlsbad Eger-Strasse No 833

Haus Lincoln

18. Lipca 1878.

Szanowny Panie!

Przed czterema laty w Vichy wprowadziłeś Pan w czyn. Chrystusowe „Sinite parvulos venire ad me quia e.t.c." gdy sam olbrzymia intelligencia, przypuszczałeś do swego towarzystwa tak malutkiego na duchu jak ja, przypuszczałeś i otaczałeś swemi względami uszczęśliwiałeś swemi pogadankami, prawdziwie spełniało się na mnie „nie zasłużony ale szczęśliwy" We dwa lata potem, wypo-

wyjednałeś memu synowi miejsce
bibliotekarza w Mgowie.-
To dwa powody, które zniewalają
mnie do Pana [illegible] żywej, gorącej
osobistej wdzięczności, nie wspominając
już o uczuciach ogólnych, podziwu i uwiel-
bienia, jakie wspólnie z całą Polską
mam dla Pana za Jego dzieła.-
Wyrażenie tych uczuć, przyjmij Szanowny
Panie w dniu w którym co żyje w Polsce
pośpiesza składać Ci swoje życzenia

pełen szacunku i wdzięczności

Janowice d. 19. Marca 1879 Józef Kempel
przez Warszawę, Radom, Ożarów

Hen Juljusz 74 ~~240~~

Kraków 25/X 1885.

Czcigodny Panie!

Przesyłając egzemplarz tłumaczonej przezemnie z węgierskiego „Tragedyi ludzkości" upraszam Czcigodnego Pana najuprzejmiej o łaskawą krytykę, w którymkolwiek z pism warszawskich. Jest to pierwsza moja praca drukowana osobno, ale nie pierwsza w rękopisie, bo przedtem już napisałem wiele poematów, obawiałem się jednak wystąpić na początku oryginalną pracą. Przedtem drukowałem kilkanaście sonetów w różnych pismach, kilka tłumaczeń powieści węgierskich i wiele recenzyj o sztuce. To wszystko utonęło w morzu dziennikarskiem i przeszło niepostrzeżenie. Teraz jednak pragnąłbym kroczyć już ciągle naprzód i jedno po drugiem dziełko wydawać. Zachęcił mię do tego p. Asnyk, który wszystkie pisma moje czytał i korregował. Wkrótce wydam 210 sonetów składających jeden poemat, i następnie kilka dramatów

i jedną tragedyą. Zeszłego roku będąc w Buda Peście miałem sposobność zaznajomienia się z literatami węgierskiemi i oni to zachęcili mię do tłumaczenia „Tragedyi ludzkości."
W Węgrzech ten poemat bardzo wielkie miał powodzenie, przeszło 60 tysięcy egzemplarzy rozsprzedano! – U nas do tej chwili ani jednego egzemplarza niktnie kupił, chociaż już dwa tygodnie, że dziełko wyszło z druku.
Utwór ten poświęciłem p. Matejce, bo jego jestem uczniem. W Buda-Peście uczęszczałem do akademii sztuk pięknych pod kierunek Benczura a zarazem uczęszczałem na uniwersytet. Język węgierski znany mi jest bowiem od dziecięciństwa, bo tam się urodziłem i matka moja jest węgierką.
Wychowałem się jednak w Polsce i ojciec mój szlachcic polski z pra-pradziadów więc właściwie – Polakiem jestem.
Poświęciłem się sztuce, abym poznał ją nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie a wtedy pisząc recenzye o dziełach sztuki umiejętnie i stanowczo wypowiedzieć słowo. Jest u nas wiele piszących o sztuce, którzy nie mają

75

pojęcia co jest dobrem a co złem w obrazie, dlatego pragnąłbym udoskonalić wprzód siebie a potem innych, bo u nas jest wielki brak. Krytyków. – Najwięcej czuć się daje brak wówczas, kiedy się rozmawia z artystami. Ile malujących, tyle zasad tyle pojęć, tyle myśli niezgodnych. Nikt nie wie gdzie iść i jak iść. –
Jedni potępiają Monachijską szkołę, inni Paryż inni zaś wszystkim starym mistrzów chcieliby zedrzeć laury z głowy. – Ileż to razy słyszą. Tem młodego artystę mówiącego:
„Gdybym dziś namalował madonnę jak Rafael nawet, nierobił-by ten obraz wrażenia i niktby go nie kupił.“
Pod wieloma względami słusznie ma taki człowiek. Widziałem na wystawie w Buda-Peście obrazy z najrozmaitszych szkół. bardzo wielu było prawdziwych klejnocików z iście flamandzkim smakiem namalowanych, a jednak nikt ich nie kupował, ale za to wszystko, co miało na sobie piętno monachijskie, zakupywano.
Jeżeli taki młody człowiek raz i drugi się zawiedzie, to potem już nie wie jakiemi

iść drogami. Monachijską szkołę nazywają u nas fabryką, warsztatem, gdzie wszyscy jedno i to samo robią — więc takiej techniki nie pragną wszyscy posiadać. Malując zaś w stylu starych mistrzów, to można później mieć na grobowym głazie napis:

"Ex gratia specialis
Mortuus in hospitalis".

Otóż takie trudności stoją na drodze młodego człowieka. Prócz tego czyhają nań wszystkie potwory XIX wieku, które się nazywają: materyjalizm, pessymizm, nirwana niesprawiedliwość, egoizm, wyzyskiwan[ie] i t. d. W takich warunkach jest niesłychanie trudno zgodzić się i niezachwianie utrzymać się na drodze wytkniętej.

Potrzeba, aby wymyśleć jakąś-kolwiek pomoc. Sądzę że wielką byłoby pomocą dla młodych artystów, gdyby się znalazł krytyk sumienny, nie zabijający młodego artysty lecz mówiący z powagą o jego pracy. Bo dotychczas wiele jest takich którzy nie budują lecz rozwalają, nie zachęcają, lecz zniechęcają. — Krytyk na tem buduje swoją powagę, że pożera, zabija, kraje. Tym lepszy krytyk im lepszym jest satyrykiem. —

Kończąc proszę najuprzejmiej raz jeszcze o łaskawe względy na pomniejsze usterki, które są raczej winą drukarza niż moją. Nie mogłem bowiem sam prowadzić korekty, bo właśnie wtenczas miałem napady sercowe, (cierpię na niedomykalność zastawki sercowej i to mię bardzo często niespodziewanie dotknie).

Pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem
Czcigodnego Pana Dobrowskiego
Juliusz Herr

Mój adres: Juliusz Herr - Kraków - Ulica Długa 18. I piętro.

Hendorff de

76 356

KÖNIGL.
SÄCHSISCHE GESANDTSCHAFT.

Vienne, le 17. Février 1882.

Monsieur.

En réponse à la lettre par laquelle Vous demandez l'intervention de la légation royale pour obtenir des manuscrits et des livres de la Bibliothèque de Cracovie, j'ai l'honneur de Vous observer, qu'une telle intervention auprès d'un ministère Imp. et Roy. ne peut avoir lieu que par suite d'un ordre du Ministère des affaires étrangères à Dresde, et par conséquent il est nécessaire

Monsieur J. de Kraszewski
à Dresde.

ad 521. ai. 82.

que Vous adressez la requête à
ce ministère.

O. de Helldorff.
Envoyé extr. et Min. plén.
de S. M. le Roi de Saxe.

GAZ

Warszawa, dnia 3 czerwca 1879 r.

Redakcja
GAZETY POLSKIEJ.

Szanowny Panie

W nieobecności p. Leo, który wyjechał na kilka tygodni za granicę, otrzymałem jednocześnie rękopism i list Szanownego Pana. Odebranie rękopismu zajęło parę tygodni czasu, gdyż procedura pod tym względem jest bardzo utrudniona, i z tej przyczyny opóźniliśmy się z przesłaniem Szanownemu Panu umówionej należności. Obecnie załączamy weksel na bank drezdeński w kwocie 1000 marek.

Łączę wyrazy głębokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt dla Szanownego Pana zostawać

Sługa
D. Henkiel

Herba Wacogn

Poznań, dnia 12go Sierpnia 1883.

78a 273

Wielce

Zacny i szlachetny doktorze!

Ile razy ja w młodszych latach o Jego tak dostojnych, i zacnych dziełach czytał, albo się tak powiem usłyszał, zawsze jakaś niezrozumiana radość mnie ogarniała i wzbudzała we mnie żądzę pragnienia, chociaż raz tylko Jego dla dobra narodu tak wielce zasłużonego mistrza oglądać, a jeżeli to nie nastąpi chociaż jaką pamiątkę z rąk tak zacnych posiadać, jednakże nie miałem żadnej do tych czas sposobności Jemu mych tak serdecznych życzeń wyrazić.
Dziś jednakże gdzie Jego zacną osobę, po tym wielkim nawiedzeniu, które Bóg łaskawy w swoich wyrokach niezbadany zesłać raczył, w domu być wiedzę, wzrosło moje teraz większe uwielbienie, a z tem

i żądza

i żądza; oto dzisiaj ośmielam się Jego otakową i dla serca mego tak drogą pamiątkę prosić, a jestem zarazem przekonany iż Ten który dla siebie tak drogie upominki z 50tego letniego Jubileuszu prac swoich „Tutejszemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk" darować raczył; i mojej prośbie nie odmówi, ale raczy wszystkie i pragnienie moje zaspokoić.

Proszę Ojca Niebieskiego, ażeby Jego szczęśliwie ocalał i raczył zwycięzko z walki wychodzić, jakoli też życie i zdrowie Jego ku dobru współczesnym długie jeszcze lata zachować i utrzymać raczył pozdrawia serdecznie w Bogu

Wawrzyn Herka
subjekt handlowy
Młyńska 37.



Poznań 24/8 83.

Mistrzu Kochany!

Mam się spodziewać iż będzie wysłuchana prośba moja?

Twój cię uwielbiający

Wawrzyn Herka

Młyńska 37.





ermann

71 86

Łaskawy Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Szczerze się cieszę wiadomością, że się dla nas znów wydarzyła sposobność usłużenia WPanu Dobrodziejowi, i pośpieszam donieść (NB list Pański z dnia 8, doszedł mnie dopiero 19go bm) że jesteś WPan akredytowany u tameczznego fabrykanta Roenischa na wartość pianina do wysokości 200 talarów, które temuż spłacone być mogą w ratach jakie WPan Dob. dla siebie dogodnemi uznasz. —

Gdyby fabrykant żądał jednorazowego pokrycia, w takim razie

prześlemy mu ztąd całkowitą należność. –

Grossman który, podczas ostatniej swej podróży zbadał wartość różnych niemieckich fabryk, utrzymuje, iż instrumenta Roenischa tak pod względem trwałości jako wykończenia i tonu, na pierwszem stoją miejscu. –

Załączony bilet ułatwi WPanu porozumienie się z Rönischem którego prosimy, aby jaknajlepszy i najtańszy dla WPana dobrał uczyniły wybór. –

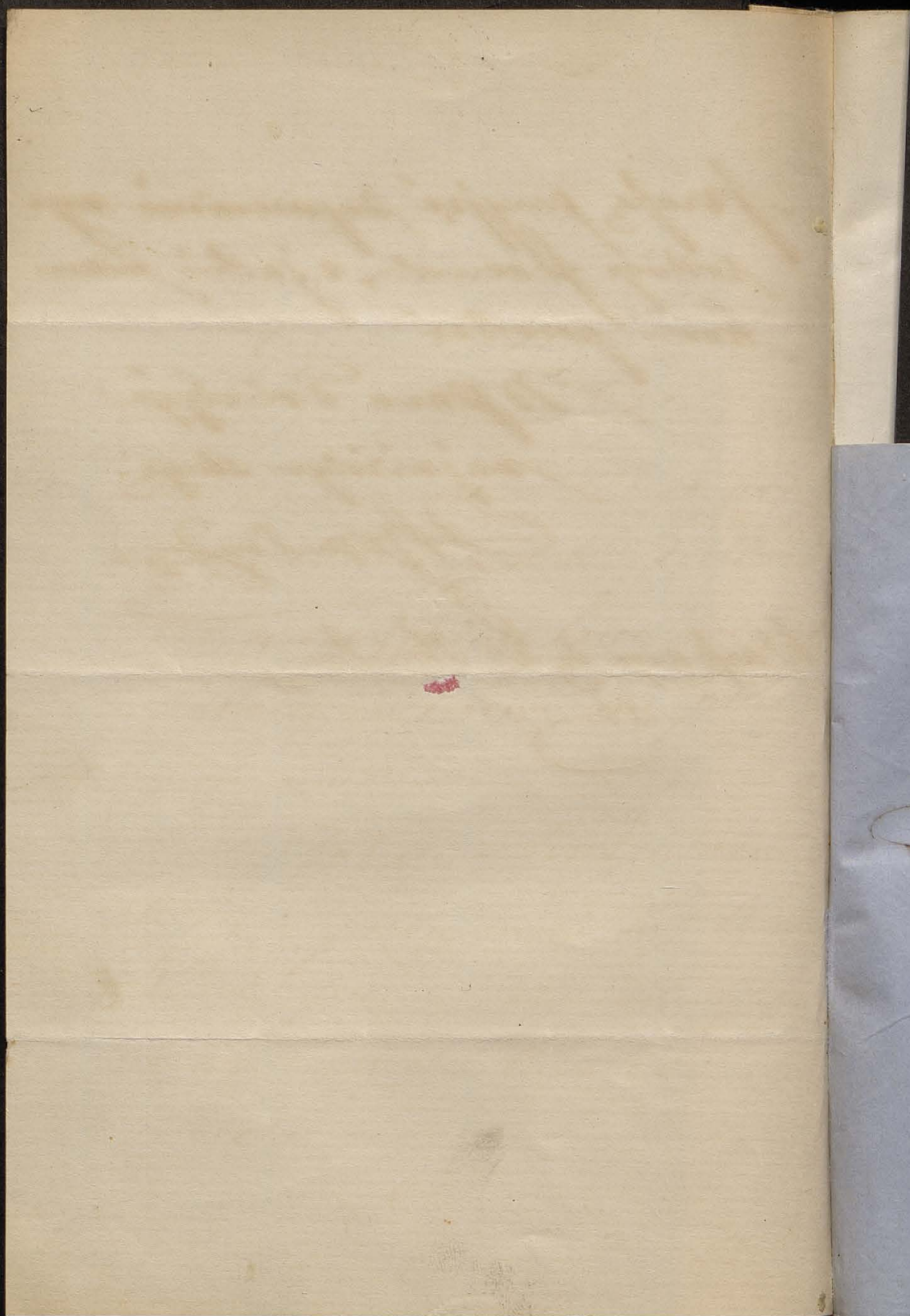
proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim mam honor pozostać

WPana Dobrodzieja

najniższym sługą

[illegible]

Warszawa dn 24 Kwietnia 866



Hermann J. 81 165

Warszawa dnia 1o Kwietnia 1864.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po czterotygodniowej wiadomej WPanu nieobecności mojej, powróciwszy do domu, dowiedziałem się z przyjemnością, iż wspólnik mój p. Grossmann załatwił przedmiot dotyczący Organtelów w sposób taki, jak WPan życzyłeś, a z korespondencyi Alexandra w Paryżu wnosić mi należy, iż WPan już jesteś w posiadaniu żądanego instrumentu.

Obecnie załączam fakturę fabrykanta wynoszącą Fs. 600, które licząc po kursie teraźniejszym

29 Kop. za franka czynią . . Rs 174

procent od załączonej faktury,

porterya 3 % 6

razem Rs. 180.

Kwotę tę obciążyliśmy rachunek WPana, oczekujemy pierwszej wpłaty, i upraszamy dla porządku o potwierdzenie odbioru Orguemelodikonu, oraz wyszczególnienie terminów wpłaty na zasadzie poprzedniego układania, — przyczem racz WPan uwzględnić tę okoliczność, iż pozostajemy w ciągłej walce z dokuczliwą stagnacyą handlową. —

Mam honor być z

wysokiem Poważaniem

Sługą uniżonym

J. Hermann

Herrmański Adam

82 397



Wielmożny Panie!

Nie wiem, czy Pan Dobrodziej przypomina sobie, jak przed laty 50. w dniu SS. Piotra i Pawła w roku 1829. w sali a razem Kaplicy Gymnazyalnej we Świsłoczy, na uroczystym akcie ukończenia roku szkolnego, stało szeregiem 6. młodych ludzi, którym Marszałek Butharyn drżącą od starości ręką rozdawał przyznane przez władzę szkolną nagrody.

W tym szeregu z klassy I. byłem ja, chłopiec 11 letni, a z klassy 6. był Pan Dobr. młodzieniec dojrzały. Uroczysta ta chwila i wydatna Pańska postać żywo się przedstawia mnie i w obecnej chwili. Powziąwszy już w owę porę wysoki szacunek dla Pana, żywię go i dotąd; sam zaś, będąc od lat dziecinnych oddany pracy dla kawałka chleba, nie miałem ani sposobności ani też odwagi przypomnienia się Panu kiedykolwiek, będąc tylko stałe wielbitem Jego tak pożytecznej pracy dla Kraju i Społeczeństwa.

Lecz obecnie, kiedy Świat cały składa Panu Dobrodziejowi zasłużone hołdy ośmielam się i ja, do splecionego przez godniejszych ode mnie wieńca, dołączyć i mój skromny listek, jako należny hołd wysokiej zasłudze. i błagam Pana Boga, o przedłużenie pożytecznych lat Pańskich jeszcze nabardzo długo, dla większego jeszcze pożytku ludzkości.

Mam zaszczyt zostawać nazawsze z najwyższym szacunkiem i prawdziwem uwielbieniem

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

szczery sługa

2/14 Września 1879 r.
Piotrków.

Adam Herrmański.

Radca stanu, Kassyer Gubernialny





Czcinajgodniejszy Panie!

Nie umiem wyrazić mojego szczęścia i znaleść słów na podziękowanie Panu za dowód tej wysokiej łaski, którą raczyłeś Pan mnie zaszczycić własnoręcznemi pełnemi gorących uczuć słowami i Waszą Fotografią.

Zaiste mam teraz czem się pochlubić, bo takiego zaszczytu nikt tu w naszych stronach nie dostąpił. Najczulsze przeto składam podziękowanie za udarowanie mnie tem, o czem nawet nigdy nie marzyłem i co dla mnie pozostanie najcenniejszą pamiątką.

Spełniając zaś chlubne dla mnie żądanie Czcinajgodniejszego Pana, posyłam Wam moją fotografię – i ponawiając moje najserdeczniejsze dzięki za pamięć i zrobiony mi wysoki zaszczyt, ponawiam też wyznanie mojego najwyższego szacunku i prawdziwego uwielbienia, z jakiemi nazawsze mam zaszczyt zostawać

Czcinajgodniejszego Pana

Dobrodzieja

stały wielbiciel i wdzięczny sługa

A Hermański

7/19 Września 1879.
Piotrków.


H A

Hertz Michael

21/6

38/31

Łaskawy, dobry Panie!

Dopiero teraz zebrałem się do napisania podziękowania za łaskawą krytykę w „Tygodniu". Niech Pan będzie przekonany że i nadal starać będę wytkniętą mi przez Pana postępować drogą.

Niech mi Pan łaskawie wybaczy że ośmielam się prosić Go o wielką łaskę. Jak Panu już nadmieniłem po wystąpieniu mojém z Banku w Warszawie, kuzyn mój J. G. Bloch nie z zamiłowania dla sztuki, ~~tyl~~ lecz tylko ot tak sobie, przeznaczył mi 300 Rbl rocznie w celu mego kształcenia się w muzyce. Przez 3 lata nieodmówił mi swej pomocy, lecz po przeciągu tego czasu żądał odemnie, pomimo że znał dowody mego powodzenia w Warszawie i w Lipsku, opuszczenia karyery mojej, i wstąpienia do jego biura.

Propozycyi tej przyjąć nie mogłem, mimo że rodzina moja, brat starszy jest Lekarzem, w nienajlepszych po śmierci ojca znajdowała się stanie; od tego czasu t.j. od r. 1868 sam pracuję na siebie a Bogu tylko wiadomo com przecierpiał w Lipsku Berlinie i nawet Poznaniu. Lecz mniejsza o to. Pan Dobrodziej należy wie czém są 3 lata studyów w moim fachu – czy mogłem wszystkiego się nauczyć? Ja najlepiej wiem czego mi brak jeszcze, I bynajmniej niechciałbym spocząć na laurach wprzyslinając świat i ludzi memi niedowarzonemi wiadomościami. Kuzyn mój Bloch jest tak bogatym i zacnym a mimo tego upartym że trudno mi go przekonać że przyszłość moja zależy na tém aby 2 lata jeszcze pobyć w Berlinie w celu dokończenia studyów etc.

Drogi Panie tylko Pańskie słowo, jestem przekonany, znając go dokładnie

Jako fakt zacności jego i dobroci nadmieniam że wręczył Pani Montmartowi 1000. rubli na bilet na koncert dobroczynny.

przekonać może, i wtedy pomocy mi
swej nie odmówi. Wstaw się więc za mną
u niego drogi Panie, a wdzięczności
mej bądź Pan przekonany. W Pańskiej
mocy jest ~~mój~~ zaczątek mego rozwoju
duchowego. Ja bardzo wygodnie za 300
rbl gdziekolwiek żyć mogę, bo mam
także zarobek z własnej pracy, a
tak z małą chociaż pomocą spokojnie
pracować będę.

Niech Pan wybaczy mej prośbie
gdyby zanadto trudnem wykonanie jej
sprawić miało. Adres Blocha zapewne
Panu znany.

Oczekując odpowiedzi łaskawego
Pana, serdecznie przepraszam za mą
śmiałość – lecz Panie _ja_ niemam nikogo do którego bym się mógł udać –
niech mi Pan wierzy nikogo!

z najwyższym szacunkiem
i wdzięcznością
Michał Hertz

L. 12/6. 91.
Hotel du Nord

Łaskawy Pan raczy przyjąć załączone nowe moje pieśni polskie, które S. Giejsztor zabrał ze sobą, a znając smak WPana, śmiem się cieszyć nadzieją, że te piosnki równie jak poprzednie, łaskawem uchem wysłuchać Pan raczy. Od Pana Bleima nie otrzymałem dotychczas odpowiedzi na list WPana, lecz z każdym dniem się jej spodziewam.

z wysokim szacunkiem i
prawdziwem uwielbieniem

Sługa WPana Dobrodzieja
Michał Hertz

Poznań d. 30/8. 71.

A. CICHOWICZ
Skład korzeni, win, herbaty,
łakoci i owocow południowych
w
POZNANIU
przy ulicy Berlinskiej Nr. 13.

7/10

340
87



Panie!

Jedną z mych nowych kompozycyi która ma być dołączoną do Tyg. Wielkp. i następnie osobno wydaną, ośmieliłem się ofiarować Panu, i mam nadzieję że przez przyjęcie tej drobnostki nie odmówi mi Pan zaszczytu na który słusznie dumnym być mogłę.

Od lat dopiero 5ciu właściwie z czasem mych studyi w Lipsku i Monachium poświęcam się muzyce, i dzięki pracy moich

mistrzów Moschelesa, Reineckego i Bülowa tak się wyrobiłem, że byłem w stanie tak w Lipsku, Warszawie jak i w Poznaniu zasłużyć sobie na jakie takie uznanie, a [illegible] w wy-stałości mej miłości dla sztuki, że talent mój będę w stanie rozwinąć.

Po skończeniu szkół urzędowałem w Banku Polskim w Warszawie, i u kuzyna mego P. Blocha, lecz mimo woli śp. ojca mego Teodora Prezesa Cenzury opuściłem Warszawę

88

udając się do Lipska w celu na-
ukowym. Najwięcej pracowałem
dotychczas jako kompozytor pieśni,
lecz wkrótce zamierzam przerzucić
się na pole opery i muzyki teatral-
nej, i uważam dotychczasowe me
prace jako przedsionek. Pan Żupański
wydaje swoim nakładem kollekcyę
moich kompozycyi złożoną z 32 pieśni
polskich, które w Lipsku będą
sztychowane. Wiadomość o przyjeździe
Pańskim do Poznania tak mnie

nieszczęsny, że doczekał się tej chwili
nie mogę być przedstawionym czło-
wiekowi którego duchem tak da-
wno prawie od kolebki żyjemy.

Racz Pan z wzruszeniem przyjąć
kilka próbek mego talentu, i
być przekonanym że nawet
niechlubne zdanie Pańskie było
nowym bodźcem do pracy i wytrwa-
łości. Niech Pan śmiałość moję
wybaczy ze względu miłości i przy-
jaźni dla Mistrza którego uwielbiam

Michał Hertz.

Poznań 27/4. 71.
Hotel du Nord

~~296~~ 89

Warszawa. 18/11-81.



Czcigodny Panie,

Będąc Mu zupełnie nieznajomą, a tem samem nie mając żadnego prawa do Jego pobłażania, popełniam może zuchwalstwo odzywając się do Niego z prośbą, która mi ciąży na sercu. Ale jestem Polką, i jako taka, uczyłam się od dzieciństwa, czcić i kochać jak Ojca, Nestora

naszej literatury. Do Ojca więc, ośmielam się
pisać z prośbą, aby mi raczył przesłać Swoją
fotografiję, i jeżeli zechce mnie uszczęśliwić,
podpisując się na niej, zamienić tę drogą pamiąt-
kę w świętą relikwiję. Kończę, przepraszając raz
jeszcze, i całując szlachetną rękę, która przez pół
wieku, pracowała na chwałę Bożą, dla dobr
narodu.

Małgorzata Hertz.

P. S.

Mój adres: Marszałkowska № 56. lit. B.—

Hertz Małgorzata 297/90

Warszawa d. 30/11 - 81

Czcigodny Panie,

Jestem tak wzruszoną Jego dobrocią, że nie znajduję słów, na wyrażenie mojej wdzięczności; szczęście które mnie spotkało, zawstydza mnie, bo czuję jak mało na nie zasłużyłam, moją zbytnią śmiałością. - Pociesza mnie jedynie myśl, że na Szanownym Panu ciąży również część winy, bo Swoją niezrównaną dobrocią, ośmielasz natrętów. -

Dziękuję króttkiem lecz serdecznem: Bóg zapłać. –

Przy tej sposobności łączę moję fotografiję, z prośbą, aby łaskawie Pan niekiedy przypomniała, że o sto mil od Niego, młode i gorące serce bije dla Niego z miłością i uwielbieniem.

Racz Pan przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

od fanatycznéj wielbicielki:

Małgorzata Hertz.

Hesse Alexandre

Hesse Alexandre

391

91 ~~89~~

H

Graz den 27/10 79.

Hochgeehrter Dichter!

Ich ergebenst Gefertigter bitte Sie hochverehrter Herr, mich mit Ihrem werthen Autograph zu beehren. Ich bin in der angenehmen Lage eine Autographensammlung zu besitzen, welche bereits schon manche Koryphäen enthält, leider vermisse ich jedoch darunter noch immer Ihre mir sehr werthe Leistung.

Ich bitte Sie hochge-
ehrter Herr nicht
ungehalten zu sein,
daß ich Ihnen mit
dieser meiner Bitte
so lästig falle, – doch
Sie würden mich
durch gütige Er-
füllung derselben
zu größtem Danke
verpflichten, sowie
mir eine sehr
große Freude be-
reiten.
Indem ich mich
Ihrer Gewogen-
heit bestens
empfehle,

49

zeichne ich mit
besonderer
Hochachtung
Ihr ganz
ergebener

Alexander Hesse
Buchhändler-Geh.

Hessèle

11 93 49

BULLETIN INTERNATIONAL
de Dresde.

Cabinet
du
Directeur.

DRESDE le 28 juillet 1868.

Cher Monsieur Kraszewski,

Vous recevrez ci-joint le livre que vous avez eu la bonté de me prêter. Mille fois pardon de l'avoir retenu aussi longtemps, et veuillez n'en accuser qu'une dame qui, l'ayant vu sur ma table, n'a pas eu de repos que je ne le lui eusse prêté.

Vous m'avez complètement oublié. C'est d'autant plus mal que vous n'ignorez pas les sympathies que le Bulletin et son directeur portent à votre noble cause.

Une bonne poignée de mains!

Tout à vous

JHessèle

Heydel Walerja

871

~~35~~/94

Z wielką prośbą udaję się
do Pana ufna w dobroć
której tyle razy odbierałam
dowodów — Otóż proszę Pana
by był łaskaw jutro to
jest w Sobotę wieczór u
nas poprzedzić — Racz Pan
przyjąć wyrazy wysokiego
poważania i najszczerszego
Oddana Waleria Heydel

Piątek

Hildebrand Jan 95

CONGRÈS INTERNATIONAL
D'ANTHROPOLOGIE ET D'ARCHÉOLOGIE
PRÉHISTORIQUES.

7e Session à Stockholm
1874
Ouverture, le 7 août — Clôture, le 16 août.

On est prié d'adresser les lettres
à M. HANS HILDEBRAND,
Secrétaire du Comité d'organisation. —
Musée royal d'archéologie,
à Stockholm.

STOCKHOLM, le 17 juillet 1874

Monsieur,

Je suis bien aise que nous avons l'occasion de vous voir chez nous et j'espère que vous aurez quelque communication à nous faire. M. Zawisza, de Varsovie, m'a promis de parler de l'âge de la pierre en Pologne, mais il n'a point voulu se charger d'une communication sur l'âge de bronze qui est si dignement représenté surtout dans le musée de Posen. Est-ce que nous en entendrons rien?

Je garde des souvenirs très chers de ma trop brève visite à Cracovie en 1870, et j'ai vu, avec beaucoup de

plaisir que M. Łepkowski s'est inscrit parmi les membres du Congrès.

Veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de la haute considération avec laquelle j'ai l'honneur d'être

Monsieur

votre très humble serviteur

Hans Hildebrand

à M. J. I. de Kraszewski

Himmelblau J. M.

96

Kraków dnia 9. Maja 1870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przy niniejszym mam przyjemność posłać Panu Dobr. jeden egzemplarz dziełka, które teraz właśnie wyszło moim nakładem p.t. Stylistyka polska Dra Mecherzyńskiego który odemnie jako od nakładcy łaskawie w darze przyjąć proszę.

Równocześnie udaję się do Pana Dobr. z uprzejmą prośbą o łaskawe poparcie mego nakładu, aby Pan był tak łaskaw napisać przychylną recenzyję i umieścić takową w swoim Tygodniku polecając tę książkę jako przystępny podręcznik do użytku młodzieży szkolnej. Wiadomo Panu Dobrodziejowi, że w szkołach realnych jako też na kursach pedagogicz-

/.

nych i w zakładach naukowych prywat-
nych dyktowali dotychczas nauczyciele
zasady stylu, ponieważ nie było podręcz-
nego dziełka w tym przedmiocie.
W szkołach gimnazyalnych Królestwa
Galicyi wyrabiają wprawdzie ucz-
niowie zadania stylistyczne z te-
matów im do opracowania da-
nych, lecz nie znają metody ani
wskazówki do tych układów.
Nie wykładają więc w naszych
gimnazyach wcale nauki stylu
polskiego; ponieważ nie było
odpowiedniego dziełka jako prze-
wodnika dla młodzieży szkolnej.
Istnieje wprawdzie Stylistyka
polska Rymarkiewicza wy-
dana w Poznaniu nakładem

/.

p. Żupańskiego, lecz dla swej nieja-
sności, zawiłego i trudnego stylu
nie jest odpowiednem dziełkiem
i nie mogła w szkołach polskich
pod rządem austryackim uzyskać
przychylnego wzięcia. Stylistyka
profesora Karola Mecherzyńskiego
poleca się jasnością stylu zrozu-
miałością pojedynczych prawideł
a przytem także przystępną ceną.
Z resztą osobistość autora jako dobre-
go pisarza i biegłego znawcy na
polu literackiém, tylko chlubnie
za jego dziełkiem przemawia.
Zależy mi jako nakładcy głównie
na tém, aby to dziełko mogło zjed-
nać sobie jak najwięcej przychyl-
nych zdań, uzyskać wzięcie
i mieć dobry pokup; jednem sło-

/.

wem aby mogła także do użytku szkół gimnazyalnych realnych, pedagogicznych być wprowadzona.

Nie miałem wprawdzie sposobności pisania Panu Dobrodziejowi i dla tego nie miałem z Nim bliższej styczności; teraz więc przepraszam najuprzejmiej że śmiem Jego osobę zatrudniać, sądzę jednaki mam nadzieję iż Pan Dobrodziej chętnie przychylić się zechce do mojej prośby przez ogłoszenie przychylnej recenzyi o niniejszém dziełku, jaką o Literaturze Rycharskiego w Rachunkach czytałem za co stokrotnie dziękuję.

Polecającsię Łaskawym względom Pana Dobrodzieja zostaję z głębokim szacunkiem uniżonym sługą

I. M. Himmelblau



Kraków dnia 7 Listopada 1870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przeczytawszy przychylną wzmiankę w Tygodniku przez Pana Dobrodzieja redagowanym, o Stylistyce prof. Dra Mecherzyńskiego moim nakładem wydanej, składam stokrotne dzięki za łaskawe napisanie tej wzmianki, która mi się bardzo podobała i do wziętości tego dziełka niemało się przyczyniła.

Równocześnie donoszę Wmu Panu iż posiadam obecnie 42 listów oryginalnych ś.p. M. Mochnackiego w rękopisie, i mam przyjemność zapytać się niniejszem Wgo Pana, czyby nie miał chęci

./.

nabycia takowych odemnie dla pomno
żenia swego zbioru manuskryptów
i zabytków literackich z przeszłości.
Dałem te listy panu L. Siemieńskie
mu do przejrzenia, i ocenienia ich
wartości. Pan Siemieński powiedział
że są wprawdzie już niemal wszyst
kie drukowane, lecz jako rękopisy
mają zawsze swoje znaczenie.
Ja sobie te listy cenię na 60 tala
rów, i tyleż żądałbym w gotówce.
Jeżeliby Pan Dobrodziej życzył
sobie nabyć takowe odemnie wł,
tenczas nie żądałbym od Niego pie
niędzy w gotówce lecz odstąpiłbym
w drodze zamiany za Pańskie
Dzieła i nakłady w tej wartości
i sumie ogólnej rachując po
cenach księgarskich. ——

/.

W przychylnym razie to jest po zde-
cydowaniu się na tę ofertę, będzie
Pan Dobrodziej tak łaskaw na-
desłać mi wykaz wszystkich
swoich Dzieł własnym nakładem
wydanych poczem zrobię wybór
i zamówienie nadeszlę. —

Oczekując łaskawego uwiadomie-
nia Pańskiego na moją propo-
zycyję wymiany listów za Pańskie
Dzieła i nakłady mam zaszczyt
kreślić się z wyrazem głębokiego
szacunku W^go Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą

J. M. Himmelblau

Ulica Floryańska 322.





Kraków dnia 13. Listopada 1870.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odpowiadając uprzejmie na szanowny list Pana Dobrodzieja z dnia 9. b. m. mam przy-jemność donieść niniejszém, iż posiadam obecnie kilka antyków, które badaczom dziejów Polski oraz literatury ojczystej wiele dobrego materyału podać mogą, i jako dzieła rzadkie dla lubowników dawnych pamiątek historycznych wielką wartość mają. Z tych antyków propo-nuję Wmu Panu następujące na wy-mianę za Jego dzieła i nakłady:

I. Starowolskiego Szymona Monumen Sarmatarum, viam univer-sae carnis ingressorum. Cracoviae anno Domini 1655. in folio. Na zamianę za 50 talarów

---

II. Sokolovii Stanislai Canonici Cra-coviensis apud Stephanum I.

/.

Poloniae Regem
concionatoris, opera. 2 tomy in
Folio Cracoviae 1591. Oprawa ów"
czesna z 17go wieku ozdobiona wy"
puklym odciskiem popiersia Chry"
stusa. Na wymianę za 60 talarów.

III. Okólskiego Szymona Orbis Po"
lonus 3 tomy in folio.
Cracoviae in officina typo"
graphica Francisci Caesarii.
Za to żądam w drodze zamia"
ny w sumie 60 talarów.

IV. Potocki z Potoka Wacław. Poczet
Herbów Szlachty Koro"
ny polskiej. Kraków 1696
W zamian za 30 talarów.

V. Petrycego Sebastyana Polityka
Arystotelesowa. 3 tomy
razem oprawne w świń"

/.



ską skórą; z haftkami. Egzemplarz wca-
le czysty i dobrze zachowany.
Kraków 1605. Dzieło to proponuję
na wymianę w kwocie 80 talarów.

Jeżeliby Pan Dobrodziej miał chęć
nabycia odemnie dzieł powyżej pro-
ponowanych to proszę o łaska-
we doniesienie w tym względzie.

Oczekując łaskawego uwiadomienia
względem oferty obustronnej za-
miany mam zaszczyt zostawać
z winnym szacunkiem

W^go^ Pana Dobrodz.
uniżonym sługą
I. M. Himmelblau

Ulica Floryańska L. 322.



Himmelblau J. M. 341 101

Kraków dnia 12 Stycznia 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przykro mi bardzo że żądaniu Jego z d. 22 Grudnia r. z. dotąd pomimo starania zadość uczynić nie mogę, gdyż żądanego herbarza Duninowskiego nigdzie nie dostałem, ale dotąd nie ustaję w wyszukiwaniu i jak tylko takowy dostanę i nie omieszkam pospieszyć z odesłaniem takowego W. Panu. —

Z Uszanowaniem Sługa
p. J. M. Himmelblau



~~28~~ 102

Kraków dnia 2 Lipca 873.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Posełam Panu trzy dzieła moim nakładem wyszłe, które łaskawie proszę przyjąć odemnie w darze jako odnakładcy a mianowicie:
Drª Mecherzyńskiego Historya literatury polskiej
Wasilewskiego Poezye i
W.Sola przez L. Siemieńskiego.
Jestem tak śmiały prosić Pana o napisanie kilka słów o tych dziełach. –

Łącząc z głębokiem uszanowaniem
Uniżony sługa
J. M. Himmelblau

244
103

~~W.~~ HINRICHSEN & Cie
LIBRAIRE-EDITEUR
RUE DES SAINTS-PÈRES, 40.

Paris, le 18 Avril 1884

Monsieur J. J. Kraszewski
Dresde

Monsieur

Nous avons sous les yeux la traduction allemande de votre roman „Ohne Herz" et désireux d'en publier une édition en langue française, nous prenons la liberté de venir vous demander s'il vous plairait de nous accorder votre autorisation.

Il nous semble qu'il serait préférable que la traduction soit faite du polonais, et dans le cas où vous connaitriez une personne à Paris apte à exécuter ce travail, nous vous serions très reconnaissants de vouloir bien nous donner son adresse.

Il serait bon de faire précéder l'ouvrage, d'une préface par un éminent écrivain de Paris, lequel s'en ferait un honneur, nous en sommes convaincus.

En attendant votre réponse, nous avons l'honneur de vous présenter Monsieur, nos salutations les plus distinguées.

Hinrichsen & Cie

 HINRICHSEN & Cie
LIBRAIRE-EDITEUR
40, RUE DES SAINTS-PÈRES, 40.

Paris, le 26. Avril 1884

Monsieur J. J. Kraczewski
Dresde

Monsieur

En possession de votre honorée du 20. ct. nous nous empressons de vous remercier de la gracieuse autorisation que vous avez bien voulu nous accorder pour votre roman „Sans Coeur". Nous avons vu depuis M. Michiewicz qui s'est déclaré disposé à se charger de la traduction française et nous avons écrit immédiatement à Varsovie pour avoir le texte polonais qui ne nous est pas encore parvenu.—

Nous pensons que M. Michiewicz qui a déjà publié un de vos ouvrages, fournira une traduction fidèle et correcte, mais comme l'ouvrage est assez volumineux nous vous serions bien reconnaissants de vouloir bien prendre en considération nos observations suivantes. Vous savez certainement, Monsieur, que le public français a l'habitude du volume in-18 (à 3 f. 50) pour les romans et qu'il n'accepte que très difficilement un ouvrage en deux volumes. Il est donc tout à fait dans l'intérêt de votre livre même, d'éviter cet inconvénient et de le publier en un volume. Nous espérons, Monsieur, que vous y consentirez et que vous autoriserez au besoin votre ami M. Michiewicz

à faire quelques coupures, dans le cas où cette nécessité se présenterait. Le traducteur, qui est un lettré distingué aura certainement soin d'éviter des modifications fâcheuses.—

Comme la saison touche à sa fin et Tout Paris s'en ira bientôt, nous serons obligés de remettre la mise en vente du volume au mois d'Octobre prochain, mais nous croyons que l'intéressant ouvrage trouvera à cet époque le succès qu'il mérite.—

Dès qu'il aura paru nous nous empresserons de vous envoyer le nombre d'exemplaires que vous désirerez recevoir.

Nous espérons de nous voir bientôt honorés de votre réponse et vous présentons en attendant, Monsieur, nos salutations les plus respectueuses

Hinrichsen & Cie

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia W. Pana Dobr., wyrażonego w jednym z dawniejszych listów, uważamy za obowiązek donieść Mu o dalszym rozwoju naszego wydawnictwa. W ostatnich miesiącach wydaliśmy następujące dwie publikacye: „Żywot św. Kunegundy" i „Opowiadanie o Kazimierzu W."; pierwsza przeznaczona jak zwykle dla wiejskiego ludu, druga bardziej dla niższych warstw ludności miejskiej, choć również pisana w języku dla włościan, nieco wyżej stojących oświatą, całkiem zrozumiałym.-

Równocześnie z wysłaniem tego listu posyłamy

W. Panu Dobr. pod opaską obydwie broszurki i o-
śmielamy się prosić W. Pana Dobr. o łaskawe
napisanie recenzyi tych dziełek i umieszczenie
jéj w „Dzienniku Pozn.“ lub jakiemkolwiek in-
nem piśmie publicznem. Podobne podniesienie
przez W. Pana Dobr. naszego wydawnictwa
przyczyni się do nadania mu rozgłosu a tem samem
niemały wpływ wywrze na rozszerzenie u nas
oświaty ludowej. Zarazem jesteśmy tak śmiałe
przypomnąć W. Panu Dobr. dawno już uczynio-
ną nam obietnicę napisania i przysłania
nam żywota jakiego z świętych polskich: współ-
udział W. Pana Dobr. w naszem wydawnictwie
niewątpliwie zapewni nam silniejsze popar-
cie ze strony kraju i ochroni przeciw wszelkim
możliwym napaściom ludzi zawistnych i
złośliwych. –

Upraszając więc najgoręcej o łaskawe spełnienie
danego nam przyrzeczenia pozostaję z najgłębszym
szacunkiem

Aleks. Hirszberg

Lwów 17/12 867.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Nieustanne podnoszenie sprawy oświaty ludu przez Wo Pana Dobrodzieja w kolumnach „Dziennika Poznańskiego" jest nam nowym dowodem, jak sprawa ta jest naglącą i ważną. Dla nas każdy list otwarty Wielm. Pana Dobrodzieja był świeżą a najdzielniejszą zachętą do wytrwałego postępowania na tej drodze.

Uchybilibyśmy jednak wielce szczerości, jaką każdy nasz krok względem Wielm. Pana Dobrodzieja cechować powinna, gdybyśmy chcieli zataić, że ostatni list Jego w Nrze 171 „Dziennika Pozn." zadziwił nas niepospolicie. Uznanie publiczne drobnych usiłowań naszych ze strony tak niezmiernie na polu pracy narodowej zasłużonego męża, za jakiego ca-

ta Polska oci Wielm. Pana Dobrodzieja – jest nam zaiste nazbyt szczodrą a niezasłużoną nagrodą. Wszelako powody, dla których upraszaliśmy Wielm. Pana Dobrodzieja o łaskawe zachowanie tajemnicy, nie leżały jedynie w skromności; dla tego też dziękując Panu Dobrodziejowi za zamilczenie nazwisk naszych, ośmielamy się poddać Jego światłej rozwadze zdanie nasze, wedle którego rzecz sama na zbytecznem publicznem jéj rozpowszechnieniu straciłby mogła.

W ustnéj rozmowie z Panem Dobrodziejem wskutek krótkości czasu i wielkiego pośpiechu nie mogliśmy dokładnie określić przyczyn, dla których obawialiśmy się z działaniem naszém wystąpić na widok publiczny, obecnie wypada nam dotknąć jednéj przynajmniej strony téj kwestyi.

Jest niestety we Lwowie wiele osób, które lubią się mieszać do każdéj sprawy publicznéj, a przynoszą tylko fałszywą ambicyę, upór i zarozumiałość; owóż najłatwiéj mógłby się kierunek sprawy dostać w ręce jednéj z tych osobistości – jako młodzi musielibyśmy ustąpić lub ulegać; za czem mogłaby wszczęta słabemi siłami, ale przecież gorliwie prowadzona praca utonąć w powodzi słów, lub co gorzéj skrzywić swój kierunek.

107

Są też i inne względy, które łatwo Wielm. Pan Dobrodziej odgadnąć zdoła, przemawiające za utrzymaniem prywatnego charakteru naszego wydawnictwa.

Odnośnie do wezwania Pana Dobrodzieja piszemy równocześnie w tej sprawie do redakcyi „Dziennika Poznańskiego".

Przy tej sposobności ośmielamy się przypomnieć Panu Dobrodziejowi obietnicę wyjednania nam u Ziupańskiego opuszczenia pewnego procentu w zakupnie książek ludowych, jakkolwiek najusilniej upraszamy o niewspominanie o tem w pismach publicznych.

Z niecierpliwością oczekujemy także przyrzeczonego nam przez Wielm. Pana Dobrodzieja Żywotu jednego z świętych polskich, ponieważ nic nie zdoła tak podnieść naszego wydawnictwa, jak czynny a widoczny współudział Wielm. Pana Dobrodzieja.

Przed parą dniami posłaliśmy Panu Dobrodziejowi najnowszą naszą publikacyę: „Życie i cuda św. Kazimierza".

Pozostaję z prawdziwym i głębokim szacunkiem

Aleksander Hirszberg

Lwów dnia 29. Sierpnia 867.

Adres nasz: Kazimierz Obraz we Lwowie, ulica Wałowa № 371

H

~~65~~
108

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Idąc za radą W. Pana Dobr., udaliśmy się do p. Alfreda Młockiego z prośbą o udzielenie firmy naszemu wydawnictwu. P. Alf. Młocki chętnie przyjął naszą propozycyę i ogłosił to w dziennikach w formie odezwy do kraju, zapewne znanéj już W. Panu Dobr. – Dziś dopiéro z powodu nawału różnych czynności możemy uwiadomić o tém W. Pana Dobr.

Powołując się na łaskawie udzieloną nam obietnicę poparcia naszéj sprawy przez odpowiednie wystąpienie w dziennikach, upraszamy o jak najrychlejsze jéj spełnienie. –

W tych dniach prawdopodobnie rozpoczniemy druk żywotu św. Kingi.

Zarazem pośpieszam donieść W. Panu Dobr.

że zawiązałem stosunki z p. Żupańskim, że jednakże – o ile się zdaje – nie będziemy z nich mogli korzystać. P. Żupański bowiem odstępuje nam od dzieł własnym wydanych nakładem 12½ % a od innych będących u niego na składzie 10 %; Igel zaś, księgarz lwowski, daje nam, nie licząc kosztów transportu 20 %. – Nie pozostaje nam więc nic innego, jak podziękować p. Żupańskiemu za jego łaskawe chęci.
Pozostaję z prawdziwym i głębokim szacunkiem

Aleks. Hirszberg

Lwów dnia 19go października 867
Równocześnie posyłam W. Panu Dobr. 164 nr. „Dziennika lwowskiego" zawierający wspomnianą powyżej odezwę.

Hirszberg Aleksander ~~423~~ 109



Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Czyniąc zadość wezwaniu, wyrażonemu w „Tygodniu” z dnia 1go b. m. pośpieszam jako jeden z najbliższych przyjaciół ś.p. Władysława Kwiatkiewicza z udzieleniem bliższych dat



odnoszących się do jego życia.

Z najgłębszą czcią i poważaniem

Aleks. Hirszberg

Lwów 15/4 1870



Szanowny i Dostojny Panie!

Wśród tłumu czcicieli Twych zasług i talentu, spieszących ze złożeniem hołdu półwiekowej Twej niezmordowanej pracy na polu piśmiennictwa ojczystego, ja, skromna, światu nieznana, pięknych naszych Kujaw mieszkanka, ośmielam się pierwszy owoc mej pracy, jako słaby dowód mej czci i uwielbienia, Tobie Dostojny



Dostojny Panie ofiarować. –
Mój „Galop" jest wprawdzie bagatelą i krytyki znawców zapewne nie wytrzyma; to też racz go Dostojny Panie przyjąć jako utwór dylletantki, która choć tak skromnym sposobem pragnęła wyrazić Ci swą cześć i dzięki za niejedną myśl piękną, jaką się przy czytaniu dzieł Twoich zbudowała.

Oby Wszechmocny dozwolił Ci jeszcze, Szanowny i Dostojny Panie, przez długie lata cieszyć się uznaniem całego świata słowiańskiego,

którego chlubą i świecznikiem jesteś.

Racz Dostojny Panie przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

M. E. Hirszowska

Przedecz, d. 18° Września 1879 r.
poczt. st. Kłodawa.

Hiszpański Stanisław

112 402

Warszawa Dnia 15/27 Września 1879 roku.

H.

Najszanowniejszy Panie!....

Niżej podpisany, uważam za najszczęśliwszą
tę chwilę, w której dziś Syn mój Starszy, Stanisław
Antoni, także majster Szewcki tu zamieszkały
w jednem z mną domu przy Ulicy Długiej No 581.
przybiegł do mnie na pożegnanie z oświadczeniem
że wyjeżdża do Miasta Krakowa, na uroczystość
Jubileuszową Wielmożnego Pana. — Uradowany
niezmiernie tą wiadomością; — a mając zaszczyt
znać osobiście Wgo Pana; — jakoteż czytając w
pismach publicznych, że cały Świat uczony;
gdzie choćby kilka Osób było naszej Narodowości
złożyć postanowił. w Dniu Jubileuszu
Józefa, Ignacego, Kraszewskiego, Sprawiedli=
we ze wszech miar swe hołdy i uznanie, za
Pół-Wiekową... Pracę Jego dla dobra Swoich Roda=
ków! mógłżebym obojętnie znieść wyjazd mego
Syna oddawcę niniejszego mego własnego pis=
ma, ażebym niepołączył Swego umysłu i Serca;
w Złożeniu czci i głembokiego Uszanowania;
Mężowi! Którego dzieła teraźniejsze i przy=
szłe Pokolenia, ze czcią i uwielbieniem wspo=
minać i czytać będą: których jusz jest tak ogrom
wielki;? — Obyż Bóg! Wszechmocny dał, dożyć
Ci długo jeszcze, i dorzucić do tego ogromu coś; ażeby
Pra-Prawnuki Nasze, czerpać zeń mogły, jak z złoto-
dajnej Kopalni. — Aże, jak wyż nadmieniłem,

|:/:=

i Osabistości Wielmożnego Pana, i Dzieła Jego! nieobce Są dla mnie;- ośmielam Się przeto złożyć u Stóp Jego, moie Najgłębsze uszanawanie jako Wyrazy Szczerej wdzięczności i Powinszowanie Dnia Jego Jubileuszu.—

Racz przyjąć czcigodny Panie! to pismo, od Swego Rodaka; i uniżonego Sługi, który nazawsze pozostaje Sław!... z uwielbianiem i Życzliwością.—

Hiszpański Stanisław,
Eugieniusz.
były majster Szewcki a,
obecnie, Warszawski Kmieć;

Hiż Józef Hiż Józef

~~350~~
113

REDAKCYA
Kuryera Codziennego
ulica Czysta Nr. 6.

Warszawa d. 29 Paździer. 1880.

Szanowny Panie!

Kuryer Codzienny na wiosnę r.b. podniósł sprawę odnowienia pomnika ś.p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej w Paryżu. W pierwszych dniach zaraz po ogłoszeniu naszego artykułu wystąpiły z tą myślą i inne pisma warszawskie, a składki wpływać wszędzie zaczęły. Z czasem rzecz znów ucichła i sprawa poszła w zapomnienie. Przed miesiącem odebrałem z Paryża za pośrednictwem inżyniera Rogińskiego trzy kosztorysy na pomnik wzmiankowany, wynoszące: Frs. 700, 1135 i 2946. Wówczas podałem o tem wiadomość w Kuryerze i prosiłem o powiadomienie mnie ile funduszu posiadają na ten cel inne redakcye, aby można się było przekonać jakiej ceny pomnik będziemy w możności postawić. Dotąd nie odebrałem żadnej wiadomości prócz z Gazety Warszawskiej (Rs. 153), z Gazety Polskiej (Rs. 27). Dołączając do tej sumy zebrane w Kuryerze naszym Rs. 42, otrzymujemy fundusz niewystarczający nawet na najskromniejszy z proponowanych trzech pomników. Śmiem

zatem zapytać Szanownego Pana czy 300 Frs., które pozo-
stały do Pańskiej dyspozycyi, (o czem we właściwym
czasie czytałem w którémś z pism naszych), są jeszcze
do rozporządzenia i czy liczyć na nie możemy.
Byłoby bowiem rzeczą nader pożądaną, aby chociaż
niestającą do naszych pieniędzy kwotę z tych 300 fr.
można było dołączyć, a pozostałe, z tem co w in-
nych redakcyach znaleźć się powinno, obrócić na
fundusz stały, posłużyć mogący na wieczną
konserwacyę pomnika.
Oczekując łaskawej odpowiedzi Szanownego Pana
przesyłam wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Józef Bliż

Hlasko Wiktor

174

Paryż dnia 25 Marca 1865 r.

Szanowny Panie!

Dowiedziawszy się o zamiarze Pana założenia księgarni w Paryżu — pragnąłbym jeżeli to zechcesz Jego zgodnem będzie umieścić się w tejże, w charakterze odpowiednim zakładowi. Łatwo Pan odgadniesz pobudki tak wczesnej prozby mojej. — Zbyt ogólne wykształcenie, któreśmy z kraju wynieśli, uniemożliwia konkurencyę z mieszkańcami w jakiejkolwiek bądź pracy, tembardziej w odpowiedniej przyzwyczajeniom i wykształceniu. Zajęcie więc w księgarni byłoby dla mnie ze wszechmiar pożądanem, bo prócz własną pracą zdobytego utrzymania dałoby mi możność bliżej być książki. Jeżeli życzenie moje mogłoby przyjść do skutku zechciej Pan o tem zawiadomić. Przebacz panie że korespondencyę moją zajmuję czas, tak Jemu jako i nam drogi.

Z prawdziwem uszanowaniem

Wiktor Hłasko. —

Adres. Rue des Reines
No 15. près de Boulevart Montparnasse

Piątek

Szanowny Panie!

Przedewszystkiem serdecznie dziękuję za List z Ostrowa, którym Pan był łaskaw na telegram odpowiedzieć, a następnie przechodzę do powinszowania Mu Radziwiłła, okrytego na scenie naszej gorącymi oklaskami. —

Doznawszy tyle względów ośmielam się i nadal do Niego kołatać. Jeżeli życiorys Księcia Poniatowskiego jest gotowy i jeżeli innego przeznaczenia nie ma, proszę o przesłanie go odwrotną pocztą. Jednocześnie śmiem przypomnieć Mu dawną obietnicę: Powieść i znaczenie jéj. O pracę tę chodzi mi bardzo.

Niewiem jak stoi rachunek Szanownego Pana z Leitgebrem — zapewne winien Mu — ale proszę być spokojnym

Co do Pana będzie on zawsze wypłacalnym — bo się boi i potrzebuje.

Trudne moje stanowisko — muszę z piasku bicz kręcić — jestem zniechęcony tak, że jak tylko zasoby do Kurpiów zbiorę, rzucam Sobótkę.

Kończę łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Wiktor Kłosko —



4/10

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przed paru tygodniami Leitgeber pisał do Szanownego Pana – przypominając się o powieść i drzeworytnika – ja zaś przesyłam prośbę o radę w moich Sobótkowych kłopotach. Znając Jego uczynność i troskliwość o piśmiennictwo narodowe, z całą ufnością udaję się o kilka słów porady i wskazówki.

Przy dotychczasowym nakładzie, Sobótka nie może być innem pismem jak jest, t. j. bez interesu i charakteru. W dzienniku bowiem illustrowanym, barwę pismu nadają głównie illustracye – przedewszystkiem oko bawić winno, i tylko w tej formie pokarm pożywniejszy przez czytelników przyjęty będzie. Prócz tego, illustracye są najwybitniejszą barwą pisma, gdyż one wyłącznie robią je prowincyonalnem, narodowem, lub kosmopolitycznem. Sobótka drukuje ryciny z pism tanich niemieckich, z niebożczyka Opiekuna domowego i z pozostałości na strychu, po kalendarzach Mertzbacha. Jeżeli zaś zdarzyło się nam mieć parę drzeworytów dobrych i oryginalnych to te, co mało ich było giną – a papier, farba i brak umiejętności w odbiciu, całą ich wartość zatarło.

Co do treści: Sobótka tak małe ma rozmiary, że po odtrąceniu większego miejsca dla powieści, ryciny i koniecznie szarady, zaledwie obszar kilkuset wierszy zostaje. Co z tym robić? Artykuliki

muszą być małe — prawie zawsze kończące się w jednym numerze, bo w przeciwnym razie, pismo straciłoby rozmaitość i interes dla różnorodnych Czytelników. — Dla tego rodzaju artykulików wielka trudność w Poznaniu. Są tu ludzie wykształceni i umiejący zręcznie piórem władać, ale wszyscy są zajęci obowiązkami w urzędzie, szkole i gospodarstwie, niczem zająć się nie chcą. O artykuliki z Warszawy więcej trochę pisać dość łatwo — ale i tam o chętnych trudno, bo ktoś w takiej odległości, dla dobrego zysku pracy, także żądać zechce. — Do prac podobnych potrzeba literatów z powołania, lub robotników z rzemiosła, by na każdą chwilę i w każdej treści, na miejscu pomoc uzyskać. — Tego rodzaju ludzi w Poznaniu zgoła niema.

Do ujemnych stron Sokołki, zaliczyć muszę jej grzech pierworodny, z którego obmyć się niełatwo. — Mówię tu o opinii jaką ściągnęła w pierwszych chwilach swego istnienia. —

Według mego poglądu, następujące reformy mogą ją podnieść i postawić w rzędzie pism użytecznych i przez ogół czytanych:

1. Posiadanie drzeworytnika, rysownika. dałoby mi to możność być panem a nie sługą materyału. — Poruszając pamiątki historyczne, zwyczaje, krajobrazy, wypadki bieżące i tysiąc przedmiotów nietkniętych tutaj, pismo związałoby się bezpośrednio z życiem społeczności miejscowej.

2° Powiększenie formatu – przy dotychczaso-
wym obrazie, przy najlepszej chęci nie jest
podobnem wyjść ze sfery pisma dla młodzieży
szkolnej i oficyalistów. – Dotąd działy lite-
racki, bibliograficzny, przemysłowy po-
mijałem, bo nietylko miejsce, ale i wo-
daj czytelników zmuszał mię do tego. Główny
zastęp abonentów stanowią niższe klasy.
Nieszczęśliwym pierwotnem wystąpieniem
pewnym, Sobótka wyrugowaną została
z pałaców i dworów. Z każdej innej strony
Tygodnik, Kłosy, Strzecha wielką, na nie-
korzyść Sobótki konkurencyę robią.
Jeżelibyśmy format powiększyli i
z gruntu reformę co do treści, życzę
zrobili, jest nadzieja, przy zabiegliwości
Leitgebra, zwiększenia liczby prenumeraty.
Leitgeber nie jest temu przeciwny. Zde-
cydował się nawet od nowego roku
reformy tę przeprowadzić, ale ja się
obawiam, by te przyrzeczenia nastą-
wały się nietkniętymi. – Ma on do
Szanownego pana wiele zaufania,
do Jego zdania zawsze się zastosuje.
Czy nie zechciałby więc Szanowny pan,
jeżeli podziela moje uwagi, zachęcić
go do tej zmiany. – W tych warunkach,
jak dziś Sobótka stoi, jestem zniechę-
cony – bo przy największych stara-
niach zawsze się w kole niemocy
pozostaje.

Jeżeliby reforma od Nowego roku przyszła do skutku, to prócz powieści, upraszam Szanownego Pana o pracę drobniejszą np. przegląd piśmiennictwa bieżącego – raz na kwartał. – Rozprawkę o znaczeniu ~~powieści~~ literatury pięknej w ogóle, a wszczególe powieści. – Wkońcu wszystko co tam Szanowny Pan zechce nam przysłać, z prawdziwą radością przyjmiemy. Jego talent i imię dodałoby pismu powagi i rozgłosu, a co ważniejsza, przez wszystkich bez wyjątku czytanem byłoby. – Co do honorarium, to stopa przez Leitgebra w Sobótce przyjęta niechżeby być stopą dla Szanownego Pana. – Nie wątpię, że Leitgeber na wszystkie przez Niego podane warunki chętnie się zgodzi. –

Zechciej Szanowny Pan wybaczyć mojej śmiałości, z jaką udaję się do Niego o radę i pomoc. – Pierwsze dopiero kroki stawiam na tem polu – a wiedząc, że chętnie popierasz rzeczy dla kraju pożyteczne, nie wątpię, że prośba moja łaskawie przyjętą będzie.

Kreśląc tą drogą wyrazy najgłębszego szacunku i poważania, zostaję z czcią

Wiktor Hlasko

Adres
Viktor Hlasko
Posen
Hôtel du Nord

Dnia 4 października 1870r.

Redakcya Sobótki
w
POZNANIU.

Hôtel du Nord
30 października
1870 r.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Przedewszystkiem dziękuję za łaskawą odpowiedź, którą Szanowny Pan Dob. zaszczycić mię raczył. Rady Jego będą w pracy mojéj przy Sobótce nieodstępną wskazówką – ślepą mam bowiem wiarę w pański talent, doświadczenie i troskliwość o sprawy dobra ogólnego. Rozeszła się tu pogłoska o zamiarze Szanownego Pana, przeniesienia miejsca stałego pobytu z Drezna do Poznania. Jeżeliby to prawdą było, niewiedziałbym nic coby więcej, w dzisiejszych okolicznościach pomyślnem, było dla Księstwa. Na ruch literacki wpłynęłoby to niesłychanie. Od lat paru przyglądam się tutejszym stosunkom – chęci czytania, nauki jest wiele, i młodych zdolności niejedno się wyklunie, ale wszystko idzie samopas bez komendy, bez opinii i bez krytyki. Brak tu słońca lub środka, koło którego mniejsze konstelacye mogłyby krążyć. To co było z przeszłości ustąpiło i wymarło i cały zastęp szeregów

pracujących dla sprawy ogólnej, rozsypali się w partyzantkę, w której liczba dowódców równa się liczbie szeregowych. Bytność Pańska w Poznaniu skupiłaby wszystkie te siły w koło siebie — byłby ruch, byłby porządek, byłaby krytyka. — Wśród dzisiejszych okoliczności wszystkich Ziem polskich, księstwo pomimo pozornej martwoty, jest bezwątpienia najwdzięczniejszem dla literatury polem. — Ten sam *Tydzień* w Poznaniu wydawany bez porównania pomyślniejsze dałby owoce — a jeżeliby jeszcze bezpośrednio był związany z interesami prowincyi, to powodzeniu niewątpię. — *Dziennik* jest uczciwem pismem — ale traktuje sprawy wielkiej polityki — kosztem nieraz bardzo żywotnych interesów miejscowych. — Kilkanaście pomyślnie działających Stowarzyszeń idzie bez wskazówek i bez kontroli publicznej, gdyż w *Dzienniku* miejsca dla nich niema. O sprawach Amerykańskich więcej niż o miejscowych mówi — publiczność brak ten bardzo uczuwa, skarży się, ale nikt nie śmie wystąpić, nie powiem do konkurencyi, lecz do stworzenia potrzebnego organu. Do Opinii Szanownego Pana, nawet nieprzyjaciele Jego przywiązują wagę — wszyscy go chciwie czytają; biali i czarni, czerwoni i żółci.

Odpisałem o zamiarze sprzedania dru-
karni – lecz jeżeli sam Pan lubi się przenieść,
czy nielepiej byłoby i drukarnię tu przenieść:
Upadek Merzbacha już dziś nie jest
zagadkowy – zawdzięcza go nieporządkowi,
o jakim pojęcia mieć nie można, kto go
nie widział. O ile znam tutejsze warunki
jestem pewien, że drukarnia polska
w Poznaniu w krótkim czasie wróciłaby
kapitał włożony. Dzienniki, Nakłady Żu-
pańskiego i Leitgebra, wydawnictwa
katolickie i Szemata gospodarskie za-
trudniłyby co najmniej kilkudziesięciu
ludzi. – Pan Hr. Seweryn Mielżyński
mówił mi, że Pan Kamiński kupuje
księgarnię Leitgeber także miałby ochotę.
ale ta sama drukarnia pod inną firmą,
nie pańską, niedałaby tych samych rezulta-
tów.

Stosownie z każdego punktu patrząc, nie
opisane korzyści z pobytu Szanownego
Pana w Poznaniu widzę. – Mam nadzieję,
że Szanowny Pan śmiałości mojej
powstania powyższych uwag za złe nie weźmie.
podyktowała je miłość sprawy dobra
ogólnego i wysoki szacunek jaki mam
dla Jego pracy, talentu i poświęcenia.

Sobótka z nowym rokiem mieć będzie w Tygodniku Wielkopolskim konkurencyę – Cieszę się z niej niewymownie, bo ta sta-nowczo otworzy mi kieszeń nakładcy. Co się do Tygodnika zdaje mi, że będzie to jedno z pism żyjących motylkowem życiem. Calli… daje firmę i kilkaset talarów – a kierownictwo biorą Betza, Ordon, i niejaki Kantecki z Księgarni Żupańskiego. – Wszyscy są to ludzie młodzi, właściwie dzieci, pierwsi dwaj z ta-lencikami, dobre chłopcy i nic więcej. Szkoda że w miejscu nauki marnują na jałowych pracach zdolności swoje. Betza z przyro-dzonym darem tworzenia wdzięcznych rymów nie posiada nawet wiadomości szkolnych. Bez umiejętności języków starożytnych, bez znajomości języków i literatury nowożytnej nie znając pierwszych zasad nie już histo-ryi obcej, ale własnej, puszcza się z pocz[uc]… siły na przewodniczenie literaturze. – Toż sam[o] da się zastosować do zdolniejszego od Betz[y] Ordona. Oto żywy dowód jak daleko obecno[ść] Szanownego Pana tu na miejscu byłaby pożyteczną. Nigdyby nie śmiano wobec takiej powagi wystąpić, z tą nieusprawie-dliwioną pewnością – zasięgnęłoby rady Jego i jestem pewien zastosowanoby się do niej. Dziś z rozpiętemi żaglami pędzą na skały by zatopić te dary, któremi Bóg hojniej ich niż innych obdarzył. – Zmarnują się!

Księstwo jest małe a życie towarzyskie tak jest skupione, że opinia jednego człowieka może oddziaływać na wszystkich. Doprawdy Panie. ja także młody jestem i mówię z całą otwartością, że w tem nie zbyt wielkim zakresie działania mego, ciągle uczuwam brak ręki i rady umiejętnej, i doświadczonej.- Gdyby to Sobótka z bytnością tu pańską skorzystać mogła!

Ale za długo może już nudzę Szanownego Pana jeremiadami memi - rozgadałem się szeroko przeciw litewskiemu zwyczajowi memu.- Przebaczy Pan tej śmiałości - a teraz do interesu.

Na powieść oczekujemy niecierpliwie - może Szanowny Pan byłby łaskaw tytuł jam teraz nadesłać, bo wkrótce mamy zamiar prospekt na rok przyszły ogłosić. Ośmielę się przytem prosić Łaskawego Pana o rozprawkę "O stanowisku, czy znaczeniu powieści w literaturze." Prośbę raz jeszcze zanoszę, ośmielony łaskawą obietnicą Jego. Prócz tego prosilibyśmy o miesięczne korespondencye, dające obraz całego ruchu literackiego i artystycznego w Polsce. Byłby to może

pewnego rodzaju <u>Rachunki</u> w minionym roku. – W niedostatku miesięcznego materyału, nie zbrakłoby talentowi pańskiemu poruszenia nowych kwestyi i uwag ogólnych, mających ścisły związek z literaturą i sztuką. – Na specyalizowanie korespondencyi z każdej prowincyi, <u>Sobótka</u> miejsca nie ma – wyszły zaś z pod pióra Szanownego Pana ogólny przegląd zajmie więcej, a nawet i w dziennikarstwie hałasu narobi. – Co do tytułu, Szanowny Pan sam najlepiej potrafi go nadać. Możeby go nazwać <u>Ruch literacki i artystyczny</u>, ale to firma zużyta. –

Mówiłem z Leitgeberem o honorarium, on ofiaruje za każdą miesięczną korespondencyę, luidora. – Jeżeliby jednak Szanowny Pan uważał stopę tę za nie odpowiednią – upraszam o oznaczenie a Leitgeber będzie żądaniu Jego posłuszny. O pierwszą taką korespondencyę upraszałbym na dzień 1. Stycznia – Rozprawę zaś na 15. Grudnia. – Co do honorarium za rozprawę, pozostawiamy ocenieniu Szanownego Pana. –

Format nieco zmniejszamy, ale

półarkusza przybędzie w Zamian. Wi=
nieta inna z Dramaturgia Deckera. Ocze:
kujemy tu niecierpliwie drzewo:
rytnika — dawno już obiecał przy:
być, a dotąd go niema. Zbieram i za:
mawiam teraz materjał na przyszłość
i drzeworytnik ze swej strony zapaś
powinien zrobić — a tu czas nie
długi — dwa miesiące zaledwie. —
Obecnie dobijam do Nowego roku
starym materjałem — z dniem tym
w nową sukienkę i treść nową
sobótka się ubierze. — Liczę na łaska:
we względy i pomoc szanownego
pana — za którą nieskończenie
będę Mu wdzięczny — przy przejściu
tego kryzysu wesprzemy się na jego
imieniu — Wójcicki, Odyniec, Sol,
Sabowski, Libelt i inni obiecali
także nas wspomagać — jeżeli
upadniemy (bo cenę Leitgeber podwyższa)
to powiem, że Contre la force il n'y
a pas des resistance.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, zapewniającej o pomyślnym skutku prośby mojej, piszę się z głębokim szacunkiem i poważaniem

Wiktor Szlaska

~~481~~ 122

Redakcya Sobótki
w
POZNANIU.

Hotel du Nord
dnia 23 listopada
1870r

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Z listu ostatniego pisanego do mnie nie zrozumiałem, że Szanownemu Panu chodzi o szybki wybór między dwoma projektowanemi powieściami. Dopiero dziś powiedział mi P. Leitgeber że pośpiech w zawiadomieniu Szanownego Pana już w gwałt nawet przechodzi. Jakkolwiek słuszna jest uwaga, że Sobótka nikogo nie powinna sobie narazić i dlatego powieść osnuta na staroszlacheckich stosunkach, byłaby jej odpowiedniejsza, jednakże ze względu ogólniejszego interesu, jaki powieść współczesna budzi, wolałbym tę ostatnią. Niech Szanowny Pan w kreśleniu charakterów, chociażby miały nawet alluzyę do osób żyjących, niczem się nie krępuje. Wszystko co z pod pióra Jego wyjdzie, nawet kwestye najdrażliwsze, przez przyjaciół, a jeszcze więcej przez nieprzyjaciół, chciwie jest czytane.

Z tych więc względów powieść współ-
czesna, byłaby dla Sobótki odpowiedniejszą,
i dlatego upraszam Szanownego Pana.

Co do listów miesięcznych, traktujących
literaturę, sztukę i potrochu dziennikarstwo,
to już mam przyrzeczenie Szanownego Pana.
Leitgeber na warunki chętnie się zgadza:
t: j: za 15 stron, talarów sześć. Jabym pragnął,
żeby listy te obejmować mogły ruch wszyst-
prowincyi polskich, t: j: żeby były w minia-
turze Rachunkami. — O list pierwszy, jak
również o Rozprawę „O powieści i jéj
znaczeniu w literaturze (u nas i powszechnie)
proszę na dzień najpóźniej 25 Grudnia ~~Stycznia~~. —
Honorarium za Rozprawę, w stosunku do
listów, Leitgeber akceptuje.

Słyszałem o zamiarze Dr. Krzepickiego wraz
ze Stagraczyńskim Księdzem, Redaktorem
Tygod: Katolickiego, kupna drukarni. — Krze-
pecki pieniędzy nie ma — Stagraczyński także,
ale ten ostatni, potężnymi wpływami czerpać
może gdzie zechce. — Im później mógłby Szanowny
Pan sprzedać, tem lepiej — bo wkrótce jak
mię w Tellusie zapewniano Merzbach
upadnie. Tellus zapłacił z jego 7,000
talarów weksli. — po upadku więc Merzba-

cha, Tellus musiałby cały zakład naftiche przejść — a konkurencya z nim niebyłaby łatwą.

Słyszałem o nadziei dalszego wydawnictwa Tygodnia. Cieszę się tem niewymownie i dlatego bez upoważnienia Szanownego pana zbieram podpisy na noworoczną prenumeratę. Mam dotąd 20 — ale dojdę do 50. — prześlę najwięcej i adresy Szanownemu panu, a już z Drzyma wraz z Tygodniem, przez zaliczkę pocztową należność się ściągnie. — A moje Leitgebrowi oddać? proszę o tem donieść.

Obecnie oczekiwać będę na tytuł powieści i na zapewnienie czy na 25. Grudnia mogę prac jego się spodziewać

Kończę łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Sługa

Wiktor Słasky

Redakcya Sobótki w POZNANIU.

Hôtel du Nord
dnia 14 Grudnia
1870 r.

Szanowny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Ponieważ pierwszy numer nowego roku Sobótki, ma być pewnego rodzaju numerem <u>na okaz</u>, pragnęlibyśmy przeto nieco wcześniej go wydrukować i po kraju rozrzucić. – Nie weźmie mi więc Szanowny Pan za złe, że się o powieść i przegląd przypominam. Powieść pragnąłbym mieć w Poznaniu ku końcu bieżącego tygodnia – <u>przegląd</u> w Święta Bożego Narodzenia – rozprawę o <u>Powieści</u> w pierwszych dniach nowego roku.

Wczoraj p. Baranowski otrzymał list od Szanownego Pana z prośbą o wyrysowanie winiety do Tygodnia. –

Nie wiem co on odpowie, ale
mnie się zdaje, że wykonania się
niepodejmie. — Sobótka jest w tem
położeniu, iż być może nawet
drzeworyt pierwszy do przyszłego
rocznika wykończony nie będzie
Czasu brak wielki. — a i my mamy
jeszcze wiele do zrobienia. — Może
to dałoby się zrobić w Dreźnie,
później, kiedy pierwszy gwałt
przejdzie, w każdej chwili ustą-
pimy Szanownemu panu pracy
p. Baranowskiego. Dobry to
i pracowity chłopak — szkoda
tylko, że w poznaniu artystycznej
pomocy znaleźć nie może. —
Od dwóch tygodni chory jestem
leżałem w łóżku — opóźniłem się
więc z moimi pracami i chwilowo
kolporterstwa Tygodnia zaniechać
musiałem. — Ale oto dziś już
jestem na nogach — jutro lub

pojutrze wyjdę i starać będę
się wynagrodzić czas stracony. —
Obecnie przesyłam Szanownemu
Panu następujące nazwiska
abonentów, którym od Nowego
roku Tydzień przesyłać proszę: —

1. Bieliński Leon. w Poznaniu
2. Bogusławski d° —
3. Jerzykiewicz kupiec d° —
4. Łużiński d° —
5. Sobeski Cukiernik d° —
6. Tellus. Bank d° —
7. Śniechota w Tellusie d° —
8. Kurowski i Spółka d° —
9. Karol Kratochwil d° —
10. Julian Reichstein d° —
11. Kukuliński. Hôtel Francuski

Adresów szczegółowszych nie
potrzeba — prenumeratę zdaje mi
się najlepiej byłoby ściągnąć
przy bliższej pocztową. —

Wkrótce nadeszlę dalszy ciąg
nagwiek

Przy nadchodzących Świętach
przesyłam Szanownemu Panu
życzenie szczere i serdeczne
powodzenia w Jego trudnych
pracach. — Ja z mojej strony
pozwoliłbym sobie nie jako
życzenie, ale jako wyraz uznania
dodać, że Zastęp. mniejszych oce-
nić Jego wysoki talent i zawsze
poczciwą myśl szlachetną
tak daleko się rozciąga, jak
daleko w tej biednej Polsce
serca szlachetne biją. — Dzięki
Bogu jeszcze Cała Polska nie
jest Czasem, Przeglądem i Ty-
godnikiem katolickim. —

Burza w szklance wody — Żychliński
ustępuje z Redakcyi — Dobrowolski
na jego miejsce. — Ale nikt tem więcej
się nie chce, kto zna Żychlińskiego
i potęgę Pani Kosińskiej. —
Z głębokim szacunkiem i poważaniem

H. Łaskor

REDAKCYA SOBÓTKI
w POZNANIU
Hotel du Nord

Dnia 8 Maja 1871.

Szanowny Panie!

Mówił mi Leitgeber, że rachunek jego z Szanownym Panem w większej części już jest uregulowany. Ośmiela mię to do powtórzenia prośby o pomoc dla Sobótki. Jeżeli Szanowny Pan prośbie mojéj nie odmówi, to oczekiwać będę na Sobotę Listu z Ustronia. Pragnąłbym również ukończenia łaskawie obiecanej rozprawy – O powieści i drezdeńskiego azylu O ks. Józefie. Natrętny jestem – niech mię dobro pisma w oczach Szanownego Pana tłomaczy.

Stosownie do życzenia zająłem się wyszukaniem mieszkania odpowiedniego na pomieszczenie drukarni. Wynalazłem parę w dobrem miejscu i niedrogich. Ale oto dowiaduję się od Dobrowolskiego, że Szanowny Pan jest w trakcie umowy o sprzedaż i że bez drukarni do Poznania na mieszkanie się przenosi.

Jeżeli mi wolno słówko o tym względzie powiedzieć – to zdaje mi się, że sprzedaż na miejscu w Poznaniu byłaby wdwójnasób korzystniejszą. – Prawda że kłopot i koszt z przenoszeniami – ale inaczej z kupcami można byłoby mówić, jeśliby drukarnia była w miejscu i co więcej jeszcze <u>czynną</u>! Zdaje mi się że to stanowi różnicę kilku tysięcy talarów. –

Przybycia Szanownego Pana oczekujemy wszyscy niecierpliwie i wróżymy że osobistość Jego będzie ogniskiem skupiającym wszystkie uczciwe siły kraju – ogniskiem którego tu brak wielki czuć się daje. Jesteśmy wszyscy dobrych chęci, ale rozbici na atomy. Łączności w pracach, w projektach i w przeprowadzeniu ich – żadnej.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, kreślę łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania

F. Staszka

Warszawa Hotel Saski
Dnia 10 Czerwca 1872

~~295~~
127



Szanowny i Zacny Panie
Dobrodzieju!

Oddawna pragnąłem przesłać Szanownemu Panu wiadomość o sobie i zarazem podziękować za Jego dowody życzliwości dla mnie, ale, dla przeróżnych powodów, musiałem to odroczyć na czas późniejszy. Prócz trzydniowej kozy, do której się dostałem tylko z powodu świąt, a zatem z powodu nieobecności Komisyi Śledczej, jedynej władzy decydującej o losie emigrantów wracających do kraju, dotąd niespadł mi włos z głowy. Po ściągnięciu wiadomości tyczących się mnie z biura Namiestnika i z Gubernii Augustowskiej, okazało się, iż niebyło innych zarzutów, prócz faktu udziału w powstaniu i wyjścia zagranicę. Na tej podsta-

spisano bardzo obszerny protokuł z całego życia, kazano podpisać i przesłano do łaski Monarszej, która, jak mówią, jest niezawodna. Tymczasem wzbroniono mi wyjazdu z Warszawy. Pan K. za łaskawem wstawieniem się Szanownego Pana, okazał mi tyle życzliwości, iż wdzięczność moja dla niego nie zna granic. Jest to jeden z rzadkich dziś ludzi w Warszawie, który z rozumem łączy wysoką szlachetność serca. Warszawa, w moich oczach zmieniła się do niepoznania. Miasto wystroiło się, ludzie zaś tak zbiednieli, że położenie ich właściwiej nędzą nazwać można byłoby. Na ulicy strojno i gwarno, a po kątach głód i łzy. Młodzieży zdolnej i bez zatrudnienia, już nie na setki, lecz na tysiące trzeba liczyć. Z tego to płynie

demoralizacya i upadek, z tej to przyczyny wyrodzili się nie znani dotąd w Warszawie *Chevaliers d'industrie*, z cynizmem na ustach i z przymysłem nieuczciwym. Nie chcę wchodzić w szczegóły i to tylko powiem, że nie zachwycam się Warszawą. W sądownictwie mam wielu kolegów na wyższych i niższych urzędach. To co od nich słyszę o przekupstwie, nadużyciach i t. d. nie chce się wierzyć własnym uszom. Ale jednak obok tego stanu smutnego, są porywy i objawy częste wyższych dążności, szlachetniejszych poczuć, zacniejszych zasad. Dziennikarstwo, które tu obejmuje całą działalność umysłową, wydaje się zdaleka lepiej, niż jest w rzeczywistości. *Przegląd tygodniowy*, zyskujący ~~to~~ co raz więcej zwolenników i w literatach i w publiczności, jest ni mniej

ni więcej, nihilistą czystej wody.
Młodsi ludzie pióra odgraniczyli się
od starszych murem chińskim, lek-
ważąc ich zasługi, naukę i talent,
słowem lekceważąc to wszystko,
czego brak im samym. Miałem tej
żywy przykład na śmierci Moniusz-
ki, o którego talencie i zasługach
odzywali się pospolici grajkowie z lek-
ważeniem, zaliczając siebie do jakiejś
nowej szkoły. Ale w tym wypadku
głos opinii publicznej tak był po-
tężny, że wszystko przygłuszył.

Kończę już przesyłając Szanowne-
mu Panu Dobę wyrazy najgłębszego
szacunku i poważania, wyrazy wdzięcz-
ności za Jego pomoc i życzliwość
dla mnie. Zaszczyt ten nigdy mi
z pamięci nie wyjdzie. Nie tracę
nadziei, że jeszcze będę miał szczęś-
cie osobiście wyrazić Mu to wszystko
co w duszy dla niego czuję

W. Hlasko

Warszawa 21/9 Październik 1877 r.

Hotel Saski



Szanowny i Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Brak wszelkich dochodów w Dręźnie i fatalne położenie w jakiem się tutaj znajduję, ośmielają mnie do przesłania prośby następującej.

Wczoraj po kilkomiesięcznym areszcie w X pawilonie wyszedłem, dzięki silnej protekcyi, na swobodę za dwiema poręczeniami z osoby i majątku. Jednakże nie uwalnia mnie to od sądu polowego, który za parę tygodni wyrok swój wyda. Oskarżony jestem o zbrodnie następujące:

1° Udział w buncie 1863 r.

2° O przejście własnowolne granicy

3° O redagowanie pism i korespondencyi nieprzyjaznych państwu Rossyjskiemu.

Ostatni ten zarzut winienem starannej i prędkiej denuncyacyi policyi poznańskiej, która przedstawiła mnie Rządowi Rosyjskiemu jako potężnego agitatora wracającego do kraju w celu politycznym, jako człowieka, którego Rząd Pruski uważał za niebezpiecznego dla siebie, i z tejże przyczyny wydalił mnie z państwa. Może Szanowny Pan wystawić sobie czem jest podobne oskarżenie, tembardziej, że trudno mi, chociaż

niewinnemu, walczyć przeciw
podstępnej, ale wszechmocnej opinii
policyi. Pomimo niewinności i
pomimo protekcyi Sąd polowy
i Audytoriat skażą mię niewąt-
pliwie na osiedlenie lub zy=
cielstwo w Rosyi. Dziś liczę tylko
na ułaskawienie monarsze.
Bronić się jednak muszę i w tym
celu upraszam Szanownego
i Łaskawego pana o wydosta-
nie od Adwokata Szuberta
czy Szoberta w Drezdnie Świa-
dectwa mojej kandydaty, wyda-
nego przez Dyrektora poli-
cyi w Poznaniu. Złożyłem
je u tego Adwokata w celu
naturalizacyi. Świadectwo
to będzie mi bardzo pomocne.
Nigdy nie śmiałbym utrudzać
Szanownego pana podobnym

interesem, gdybym znał kogo w Drężnie, komu mógłbym go powierzyć. – O pospiech chodzi mi bardzo, bo w ciągu dni ośmiu sprawa moja przyjdzie na stół Sądu Izbowego.

Nie weźmie mi Szanowny Pan za złe że poprzestaję na tych kilku wyrazach tyczących się li-tylko interesu. W tej chwili, po długiej łożnicy i przed niepewną przyszłością myśli nawet zebrać nie mogę.

Kończę przesyłając wyrazy najgłębszej Czci i Szacunku z jakiemi na zawsze zostaję

Wiktor Hlasko

PS Młody Szlenkier wywięziony został wczoraj na żytelstwo do Olonieckiej Guberni.

Swiadectwo to proszę przesłać pod adresem: Madame Rykow à Varsovie Hôtel Saski.

131 ~~175~~

Paryż dnia 16. Lutego 1865 r.
Boulevard des Batignolles No 56.

Szanowny Panie!

Jakkolwiek nie mam szczęścia znać Go osobiście, pełen jednak ufności, po raz drugi ośmielam się udać z prośbą o radę, której mam nadzieję odmówioną mi nie będzie.

Przed kilkoma miesiącami, potrafiłem zdobyć zajęcie w szkole polskiej na Batignolles, zajęcie które na pozór biorąc, powinnoby zadowolnić i moralne i materjalne wymagania tułacza. Tak jednak nie jest. Pomimo bardzo trudnego położenia, wiele okoliczności, zmusza wyrzec się tych stron na pozór tylko dodatnich. Wygnańcami przepełniony Paryż, ciężarem stał się mieszkańcom, tak że o zajęciu na miejscu, myśleć prawie niepodobna. Podczas pobytu mego w Dreźnie, w licznie tam bawiących Polaków udało mi się wynaleźć lekcye, które opłacały koszta konieczne utrzymania, pozostawiając czas pracy nad sobą. Czyby dziś więc nie można było podobnego zajęcia znaleźć i czyby Pan stosunkami Swemi nie chciał tego ułatwić. W położeniu tem samem znajduje się kolega Ambortski, z tą tylko różnicą, że zdolności Jego przy wydostaniu się ze szkoły, która cały czas zużywa na najprostszych zajęciach, większy pożytek ogółowi przynieśćby mogły.—

Jakkolwiek czuję że odwróceniem prośbą
moją, oderwać Pana mogę od zajęć tak
przez was wszystkich wysoko cenionych –
zmuszony jednak koniecznością i sytuacją w
[illegible] Tego ośmieliłem się ją Panu przesłać.
Załączając wyrazy szacunku, zostaję z
najgłębszem uszanowaniem

Wiktor Hlasky

NB. – przy powyższem wyjaśnieniu, [illegible] uwa-
żam słów kilka powiedzieć o kwalifikacji mojej. – Skoń-
czyłem wydział prawny w Uniwersytecie Peterburg-
skim. Język Francuzki posiadam o tyle, że go dzieciom
udzielać mógłbym. – Z językiem Niemieckim
[illegible] [illegible], sądzę jednak że na przekrótkim
pobycie między Niemcami dałaby się zwalczyć.
Raz jeszcze kładę wyrazy szacunku, zostaję
z poważaniem najgłębszem.

Wiktor Hlasky

Hłasko Wiktor

342 132

Dnia 2. Stycznia
1870r.

Szanowny Panie!

Kronika dotąd nienadesłana musia-
łem więc miejsce jej czem innem za-
pełnić. — Spodziewając się że lada chwila
nadejdzie obiecałem publiczności w przyszłym
tygodniu ją podać. —

Mówił mi Leitgeber że Szanowny
Pan obiecał mu parę wycinków z Brzegów
Wilii. — Upraszam więc o nadesłanie ta-
kowych par exprès, żebym w poniedzia-
łek rano mógł je oddać do drukarni.
Liczę na tę obietnicę nie zamówiłem
ich w Lipsku, a Baranowski także nie
ma nic wykończonego. — Tak jak Sza-
nowny Pan widzi jestem au bout du
compte i na Jego łaskawe względy liczę.

tylko. Jeżeli nic z Brzegów Wilii, to
moje jest inna w zapasie stosowna do
okoliczności — nabylibyśmy chętnie. Cho-
dzi tylko o pośpiech. —

O Rozprawę przypominam się
Szanownemu Panu. Pragnąłbym ją
mieć jak można w najbliższym cza-
sie, bo miejsce jej w programie naszym
w tych czasach nadchodzi.

Życie u nas budzi się coraz więcej —
korespondent z Poznania do Czasu
gniewa się, że do tego Życia emi-
granci się przyczyniają.

Od 1. Kwietnia mam zamiar
wydawać z niejakim panem Ko-
czorowskim Kuryera Poznańskiego
na wzór Warszawskiego. Pieniędzy
mam trochę, nadziei i chęci wiele.
Zdaje mi się, że dziennik podobny
wypełniałby próżnię, której wielki
Dziennik, podołać nie jest w stanie.

Ludzie dopowniają, że się to powie-
dzie. Co stoeanie na prenumeracii
awansy powinny pokryć. – W tych
dniach to się zdecydować musi – cho-
ciaż niebardzo pora na to, bo własnych
pieniędzy do rozporządzenia nie mam.
Brak czasu nie pozwala mi
dużej o sprawach miejscowych
mówić – Kończę więc przesyłając
wyrazy głębokiego szacunku i
poważania

Wiktor Ktaska

PS Jeszcze raz przypominam
się o posyłki. –
Leitgeber mówił mi, że rachu-
nek z Szanownym panem uregulo-
wany. Czy tak?

Dnia 21. Stycznia
1871 r.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Ponieważ nadesłanego początku powieści już niewiele pozostaje, ośmielam się przypomnieć Jemu i zarazem prosić o przyrzeczoną Rozprawę „O powieści i znaczeniu jéj w literaturze". List z Ustronia potrzebny mi jest na przyszły piątek t. j. 27 b. m. z tym dniem bowiem rozpocznie się czwarty tydzień od wydrukowania listu pierwszego.

Kulawo mi idzie z Sobótką. Ryciny nie wiele lepsze od poprzednich, w treści zawiele czystéj belletrystyki. Poprawa nie w mocy mojéj.

Pałac i folwark ładnie się rozpoczyna, tem więcéj powieścią tą cieszę się, iż, zdaje mi się, że typy wprowadzone są typami Wielkopolskiemi i że początek zapowiada charakterystykę ~~[illegible]~~ nowego i starego katolicyzmu ~~[illegible]~~ w Polsce. Wikaryj i Hrabina to kreacya Halki, proboszcz i Ostójski to kreacya

Felińskich i przyległych.—

U nas tu cicho — Dobrowolskiemu arystokracya i księża bóty szyją, ale on zdaje się tem niezrażać. Mówią tu o projekcie postawienia Szanownego Pana i Hofmana z Drezna, na kandydatów do krzeseł parlamentu północno-niemieckiego— Jeżeliby tak było, o powodzeniu nie wątpię— chociaż Książęta i Hrabiowie hałasu narobią.— Ale, byle tylko szaraczek był zorganizowany, to nikt go nie przeprze.—

W krótce prześlę Szanownemu Panu nowy spis abonentów.— Czy w tym roku Tydzień lepiej stoi, niż poprzednio? Abonenci których przesłałem Szanownemu Panu, dopytują się, gdzie mają złożyć pieniądze prenumeracyjne.

Powierzam Sobótkę i siebie łaskawej pamięci Szanownego Pana i raz jeszcze proszę o jaknajśpieszniejsze nadesłanie prac wyżej wymienionych.

Kończę łącząc wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Wiktor Hlaska

136

Poznań dnia 22 Lutego 1871.
Środa.

Szanowny Panie!

Przypominam się Szanownemu Panu o list z Ustronia. Pragnąłbym go mieć w niedzielę, ażeby mógł w poniedziałek ~~mógł~~ iść do drukarni, bowiem w przyszłym tygodniu wypada kolej czterytygodniowa. —

O Rozprawkę „Opowieści" śmiem także upraszać Szanownego Pana. Chciałbym bardzo przyozdobić Sobótkę czemś poważniejszém — treściwszem.

Oczekując łaskawéj odpowiedzi pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

Wiktor Hłaska

~~315~~ 137

Poznań dnia 27 kwietnia 1870.

Szanowny Panie!

Dziś rano otrzymałem dwa listy Szanownego Pana — więc zaraz spieszę na nie odpowiedzieć. Myśl przeniesienia drukarni i zamieszkania w Poznaniu jest według mego przekonania arcy-szczęśliwą. Że Żupański ociągał się i stawiał trudne warunki, nie dziwię się, bo to wydziera mu berło wydawnictw korzystnych. — O mieszkanie odpowiednie nie jest tu łatwo — ale widocznie pod szczęśliwą gwiazdą projekt Szanownego Pana się rodził, bo bez wielkiego zachodu trafiłem na 8 pokoi prawie w środku miasta — na parterze. — Jest to dom należący do Tellusa na Św. Marcinie — po jednej stronie ma 5 pokoi ~~z~~ w których jeden na dwie (schnellpressy) — po drugiej trzy małe na mieszkanie dla Szanownego Pana.

Współlokatorów niebyłoby – bo mieszkanie parterowe (prócz paru pokoi na górze) obejmuje dom cały. Dwa mieszkania czyli 8 pokoi razem płatne są dotąd 450 tal: Właściciele chcą podwyższyć jeszcze o kilkadziesiąt, ale i to niebyło zbyt drogo. – Ale lokatorzy dotychczasowi mają kontrakt do Sgo Michała – trzeba więc byłoby wstrzymać się do tego czasu – Na tem jeszcze nie poprzestałem – poleciłem opatrzenie kilku pomieszkań kupcowi-Agentowi, który za swym interesem jedzie pojutrze do Drezna. On więc zakomunikuje Szanownemu panu inne szczegóły. Ja ze swej strony tanie stukać będę.

Wiem że znajdą się ludzie odmawiający Szanownemu panu osiedlenia się w Poznaniu. – Mój głos niewiele zapewne zaważy – jednakże całą siłą popierałbym go – jakto szczęście dla ~~pana~~ prowincyi i osobiście dla Szanownego pana lepsze. – Później obszerniej

pozwolę sobie o tem napisać i jako miejscowy, a więc znający warunki, przedstawię okoliczności.—

List w kwestii tyczącej się Sobótki pokazałem Leitgeberowi — trudno z nim inaczej postępować — jest to droga najprostsza prowadząca do celu. — Pieniądze które w conto Szanownego Pana są zapisane, Leitgeber z pewnością zapłaci — Potrzebuje on imienia i protekcyi ~~świetnie~~ takiej osobistości jaką jest Pan Szanowny Pan. Proszę o pomoc Sobótce za którą Mu wdzięczny nieskończenie będę. Kreślę najniższy

J. Szaszko

Jak dziaki wysłam się do tego listu — Osobiście pan [illegible] odczuwa list — na zbiórce jego [illegible] dopisana — [illegible] się i [illegible] należy — Cokolwiek bądź Pan postanowi — byś Pan na mój [illegible] inaczej nerwów [illegible] — ale [illegible] [illegible] — serdecznie ściskam — pozdrów się pan [illegible] — który [illegible] [illegible] zdrowie i [illegible] — [illegible] serdeczny [illegible] Kraszewskiemu — [illegible]

344
139

Poznań
dnia 19 Maja
1871.

Hôtel du Nord

Szanowny Panie!

Wczoraj otrzymałem list Jego. Korrektury wysłanej nie odebrałem; prawdopodobnie musiała zaginąć na poczcie. Upraszam Szanownego Pana o nową — na poniedziałek a najpóźniej na wtorek rano, gdyż we Środę już do maszyny oddać muszę.

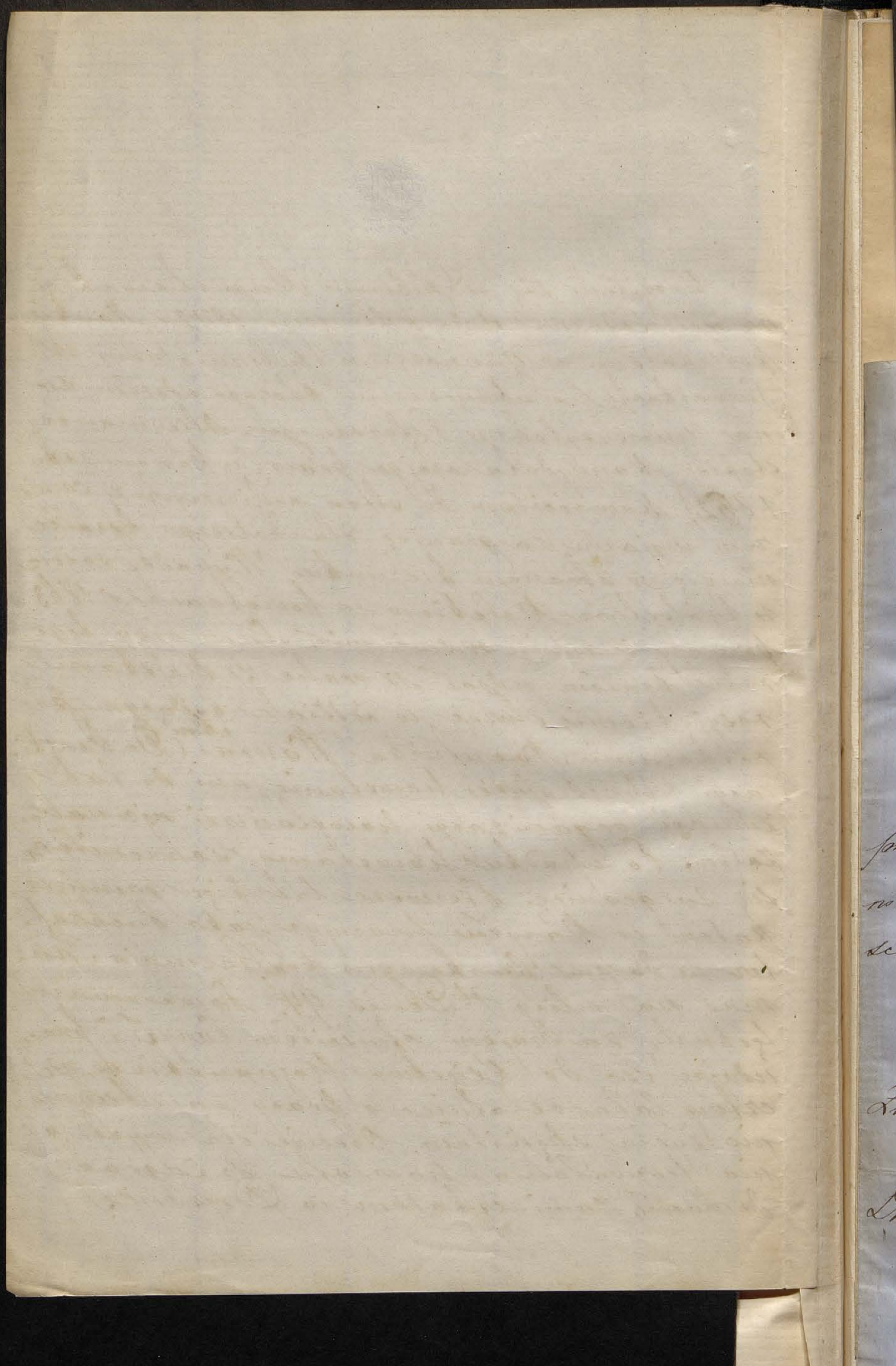
W nadziei łaskawej odpowiedzi, kończę łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Wiktor Hłaska

Ojciec Józef Hłasko. Matka Karolina Hłasko z domu Wolmar. do księgi urodzin zapisany byłem w Suwałkach (Królestwo Polskie).

Hłasko 74?

Urodziłem się w Gubernii Augustowskiej we wsi Łosośna, dnia 7 Stycznia 1842 r. Nauki pobierałem w Gimnazyum Gubernialnem w Suwałkach, po ukończeniu którego udałem się na Uniwersytet w Petersburgu. Otrzymawszy stopień kandydata obojga praw (w końcu roku 1862) powróciłem do stron rodzinnych z zamiarem wyjazdu za granicę dla dalszego kształcenia się w obranym kierunku. Wypadki zaszłe w Królestwie Polskiem w początkach r. 1863 porwały i mnie w swój wir. Przez ciąg tego roku brałem udział w walce z wojskami rosyjskiemi, służąc w oddziale będącym pod rozkazami Naczelnika Wawra. Ani do konspiracyi poprzedzającej powstanie, ani do tak zwanej organizacyi powstańczej nie należałem. Po upadku powstania schroniłem się za granicę. Pierwsze lat pięć przemieszkałem w Paryżu pracując jako buchhalter w domu bankowym pana Germain Thomas na ulicy St. Denis 94. Powodowany tęsknotą za krajem opuściłem Paryż i pracę, udając się do Księstwa Poznańskiego, gdzie cztery lata ostatnie w pracy na utrzymanie życia, spędziłem. Obecnie dla wyjednania pozwolenia powrotu do zagrody domowej, zamieszkałem w Dreźnie



Hłasko Wiktor

~~401~~ 141

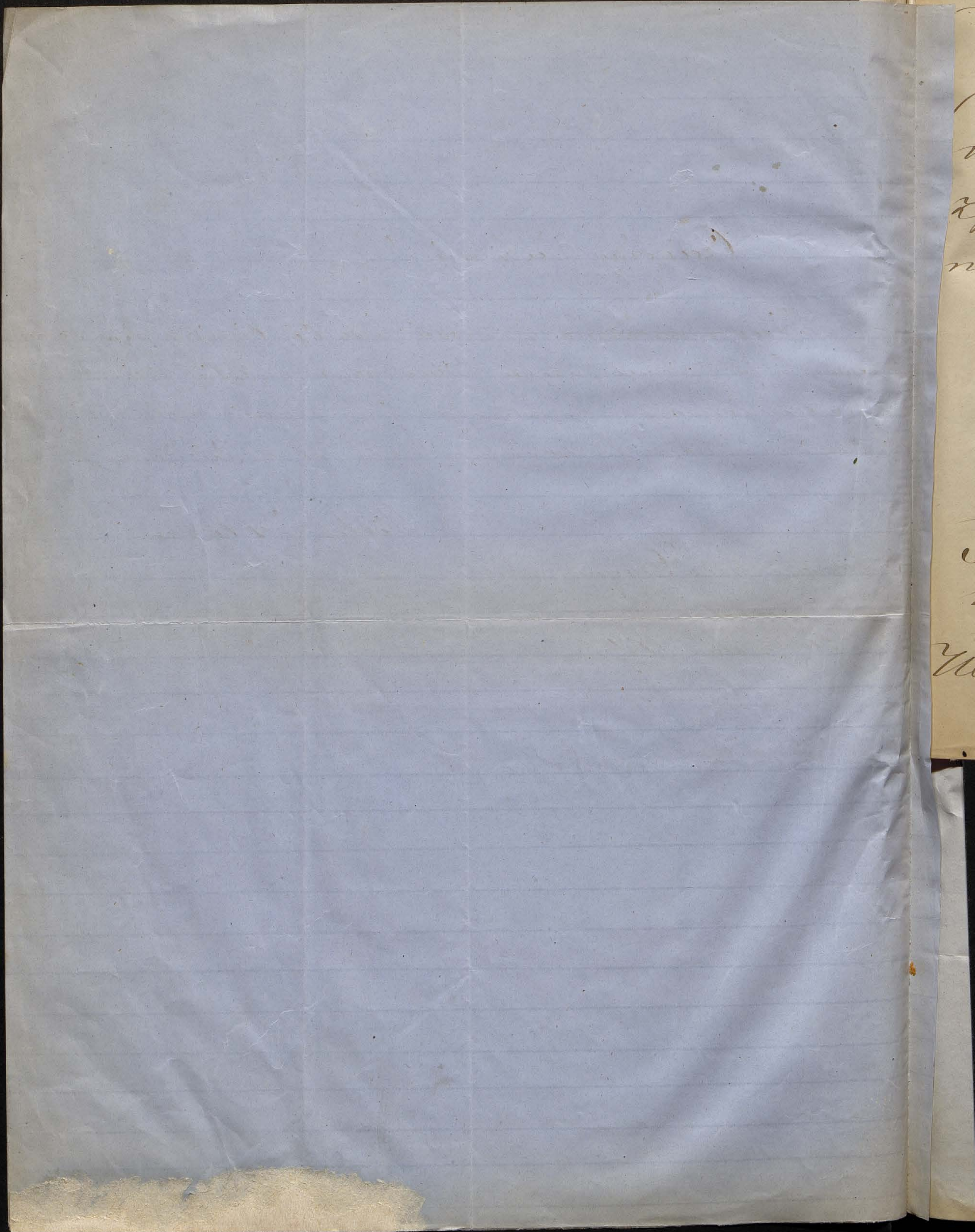
Czcigodny Jubilacie!

Wśród uwielbiania i miłości jaką Ci Ojczyzna dziś składa, przesyłam i ja z cichego zakątka Litwy słowa głębokiej czci dla Twych niespożytych zasług na ojczystej niwie i niewygasłej nigdy wdzięczności za Twą opiekę i kierownictwo moich lat młodzieńczych.

Wiktor J. Hłasko.

Żukiewicze przez Grodno.

Dnia 29 Września 1879 r.



Hofmeidtec Apolin

406

142

16

Szanowny Panie!

Broszurę Pana Antoniego Mroczka (rękopism) „Rossya i Polska wobec Idei Słowiańskiej" z polecenia Autora przy niniejszem przesyłam. —

Zostaję na zawsze z najgłębszą czcią sługa

Apollin Hofmeidtec

Kraków 12go Grudnia 1879 gr.

Ulica Sgo Jana — 294. —

Hoffman Karol



Szanowny Panie!

Z nieśmiałością wielką udaję się do Szanownego Pana z pokorną prośbą.- Jedynie znana całemu naszemu krajowi dobroć Twoja napawa maluczkich otuchą, że i oni nie odejdą od Ciebie bez bratniej pomocy i życzliwego słowa.-

W kraju „smutnym, ubogim" znajduje się miasto Suwałki, więcej od innych upośledzone pod względem życia umysłowego.

Ani tu pisma swego, ani tu książek nie wydają, ani czytelni publicznej, ani teatrów żadnych... martwota... pustki... cisza...

Paru ludzi dobrej woli odosobnionych od reszty nie wiele może zrobić.-

Do tych ostatnich staram się i ja należeć.-

W ciągu kilkudziesięciu lat jedynym objawem umysłowej naszej twórczości była wydana przed dwulaty książka znanego może Panu Kolankowskiego p.t. „Ostatnie akordy."-

W roku bieżącym wydałem w Suwałkach zbiorek moich wierszy p.t. „Nieznany gość." – Skromne-to, ale swojskie, nieudolne, ale serdeczne i „gość" ten cudem znalazł się w rękach tych, którzy nic nigdy nie czytają. –

Obecnie przystępuję do wydawnictwa Kalendarza Suwalskiego na rok przyszły 1879. – Pierwsza-to próba, daj Boże! nie ostatnia! –

Kalendarza potrzebują wszyscy, mając go przez cały rok w użyciu-przeczytują od deski do deski; umiejętnie więc zredagowany kalendarz nie mało może przynieść korzyści, potrzeba tu tylko... pomocy bratniej. –

Do kogóż więc w takim razie się udać, jeżeli nie do Tego, który z umyślną potęgą łączy staropolską ofiarność, który każdej synowskiej prośby wysłucha, każdemu rodakowi, o ile mocy, dopomoże?!

Zechciej więc, Panie, poprzeć wydawnictwo, podjęte nie dla zysków, lecz dla idei-swojem szacownem współpracownictwem. –

Najmniejszy 2strofkowy wierszyk Twego pióra okrasi całą książkę i zapewni jéj szeroki pokup.—

Kalendarz oddany zostanie do druku 15go Czerwca b. r.

Przyjmij, Szanowny Panie, wyrazy najgłębszego szacunku i synowskiéj czci, z jakiemi ma zaszczyt pozostać

Wielmożnego Pana

pokorny sługa

Karol Hoffman

Adress: Suwałki - Hoffman Urzędnik Sądu Okręgowego.—

Suwałki—

29 Kwietnia 1878 r.

45 mar
12 mar
2.5 —
6 Raba
3 [illegible]

---

91 mar

Redakcya „Gazety Lubelskiej"
Adres: Krakowskie-Przedmieście № 183 (dom W. J. Gałeckiego).

Lublin d. 5 Marca 1886 r.

Czcigodny, Ukochany
Panie!

Od kilku lat walczę z pokusą skreślenia do Was, Czcigodny Panie, słów kilku; lecz nie czyniłem tego, bojąc się korespondencją swoją przyczynić Wam, Mistrzu, kłopotu zamiast przyjemności.

Wiem z czytania, jak Was zarzucają setkami listów osoby obce zupełnie, domagając się odpowiedzi, niepomni, jak Was taki nadmiar korespondencyi nuży; nie chciałem być posądzonym o próżność, o chęć wdzierania się w Wasze tajniki i pomimo tylu, a różnorodnych myśli, które mi się cisnęły pod pióro, nie śmiałem, nie mogłem się zdecydować trudzić Was, Mistrzu!

Dzięki zbiorkowi mych wierszy p.t. „Pierwsze kroki" poznałeś

Czcigodny Panie, autora adresu mieszkańców miasta Suwałk i dziatek Suwalskich we mnie i w „liście z zakątka” do „Biesiady Literackiej” raczyliście wyrazić uznanie dla mej pracy, zaznaczając, iż poprzednie me utwory wzruszyły Was mocno... Nie uwierzycie - jakem był dumny z tej oceny Ojcowskiej, jaką wiarą w siły me natchnął mnie głos Mistrza, dodający mi otuchy. Chciałem Ci, Ukochany Panie, wtedy już podziękować listownie za te słowa, niestarternemi głoskami zapisane w sercu biednego sieroty, ale nie śmiałem... W hołdzie wdzięczności i czci złożyłem u Nóg Waszych pracę mą dramatyczną p.t. „Stracone gwiazdy”, dedykując ją Więźniowi Magdeburskiemu... Uczyniłem to zaraz po zapadnięciu tego ohydnego wyroku, który nam wszystkim zakrwawił serca; chciałem tem dowieść, że nikt z nas ani na chwilę nie zwątpił o Was, że nikt nie solidaryzował się z polityką Teutonów nawet ci, co jak ja - noszą nazwisko, przypominające dawne

może ich pochodzenie... Dziś – zostało tylko nazwisko, bo religiją, pojęciami, sercem, duszą jam przywiązany do tej ziemi umarłych, jam wróg tych ciemiężców słabej braci, tych kulturträgerów. – Wiedząc dobrze, że w strasznem położeniu Waszem – nic Was na razie zajmować nie mogło, wysłałem odbitkę powieściowego dramatu w roku drugim pobytu Waszego w Magdeburgu. –

Otóż, pragnąłbym obecnie dowiedzieć się, czyście ją odebrali i co o niej sądzicie? Do numeru gwiazdkowego „Gazety Lubelskiej," której jestem stałym współpracownikiem, przygotowałem pracę p.t. „Kto to?" Cenzura ją wyrzuciła, załączam takową przy niniejszem w jedynym egzemplarzu z korekty. – Nie chwaliłbym się czemś podobnem, lecz czynię to tylko dla tego, aby Was przekonać, Czcigodny Mistrzu, że serca i myśli wszystkich dobrze myślących polaków towarzyszą Ci wszędzie i zawsze: w pogodnych dniach i na wygnaniu, w ciszy i w burzy, żeś nienapróżno zasiewał ziarna ideału i piękna w bratnie umysły i duchy, żeś zawsze naszą pociechą, dumą, nadzieją

i świętością.

Jeżeli czas na to pozwoli Wam, Mistrz[u], może byście chcieli otrzymywać stale „Gazetę Lubelską", w takim razie, przysy[łali]byśmy ją Wam codziennie.

Redakcja pragnęła zaprosić Was, Uk[o]chany Panie, do współpracownictwa, al[e] obawiała się — nadużywać Waszéj dobroci.

Gdyby jednak, coś z brulionów, notat[ek] niepotrzebujących żadnego obrobienia mog[ło] się dostać do rąk naszych — bylibyśmy nieskończenie wdzięczni, a interesa Gaz[e]ty znakomicie-by na tém zyskały.

Redaktorami Gazety są obecnie P. p. Petruszyński i Piótrowski, obaj ludzie młodzi i dobrzy obywatele kraju.

A teraz, przepraszając za moją śmiałość, tysiąckrotnie, ręce Wasze całuj[ę] i pozostaję z najgłębszym szacunkiem, synowskiemi uczuciami i czcią.

Najpokorniejszym sługą

Karol Hoffman

Adress: Lublin, w Redakcyi „Gazety Lubelskiéj". — Krakowskie przed[mieście] № 183.

Po[…]
wśró[…]
chwi[…]
Cz[…]
dyko[…]
noc, […]
wkró[…]
dziś, […]
kocha[…]
dziś […]
z dzi[…]
Ni[…]
cem. […]
miłoś[…]
cał .. […]
cinue[…]
baśni[…]
stocz[…]
i pa[…]

147

~~KTO TO?~~ Wigilja tułacza.

Pod pięknem niebem Italii, w krainie słońca, wśród czarów natury i sztuki, znajduje się w téj chwili człowiek, *„który cierpi za miliony"*...

Człowiek ten—dziś—cierpi więcéj, aniżeli kiedykolwiek, tęsknym wzrokiem spogląda na północ, wypatrując téj „gwiazdki", która nam wkrótce zaświeci... Niestety! nie ujrzy on jéj dziś, a może nawet nigdy... Nie ujrzy swego kochanego nieba, swych pól rodzonych, które dziś lodowa powłoka okuła, po których hula z dzikim świstem wicher północny...

Nie ujrzy tych, których ukochał całém sercem, w których serca zasiewał plenne ziarna miłości wszech-ludzkiéj, których uczył i oświecał.. W myśli jego muszą się teraz roić: dziecinne lata, spędzone we dworze staréj babki i baśni piastunki, i choinka, ustrojona w płonące stoczki, i wigilijne uczty w gronie rodzinném, i pasterka nad ranem w kościołku wiejskim, i hymn, pełen melodji wstrząsającéj sercem: „Bóg się rodzi, moc truchleje!"...

A z ust jego, które rzadko skarżą się ludziom, jako jedyna pociecha wygnańca, płynąć muszą słowa:

„Bądź wola Twoja!"

Czyż potrzebuję dodawać, że i my wszyscy współcierpimy z nim, że w uroczystym nastroju tego wspaniałego święta, które dziś obchodzimy, dysonans smutku: szczery żal dla wszystkich biednych, opuszczonych, samotnych—w Jego postaci uosabiamy głównie.. Czyż potrzebuję wam przypominać, że ze wszystkich sieroctw najboleśniejsze—sieroctwo ducha, ze wszystkich strat najstraszniejszą—strata domowego ogniska; ze wszystkich chorób najzjadliwszą—nostalgia...

Nie! wy wiécie o tém dobrze!

Przy wigilijnéj uczcie wspomnicie tułacza i wzlecicie myślą na obłoku marzeń pod jasne niebo Italii, przełamiecie się z nim duchowym opłatkiem współczucia dla Jego wielkiéj boleści, życząc Mu: „Dosiego roku!"...

Któż zna tajniki sił ludzkiego ducha? Może też ogrom takiéj sympatji bratniéj zdoła mu ulżyć boleści... może go ukoi i utuli do snu, w chwili, gdy radosne pienia oznajmią nam pamiątkę przyjścia na świat Zbawiciela świata.

Będąc tego prawie pewnym, nie potrzebuję Wam też objaśniać... ~~kto to~~.. kogo mam na myśli.

Karol Hoffman.

(Z TRAGI-KOMEDJI ŻAKULISOWEJ)

Z potrzeby dano mu maleńką rolę,
Bo w sztuce było ról przeszło trzydzieści.
Młody to chłopiec, ot—prawie pacholę—
Lecz kocha sztukę, którą w duszy pieści...

Na deski sceny wszedł prosto ze szkoły,
Nie chciał być kupcem, nawet adwokatem
I przeniósł żywot nie bardzo wesoły,
Rodzina klnie go, więc scena mu światem.

Nad rolką siedział kilka dni i nocy,
Co wśród kolegów wywołało śmiechy,
Szeptał, znów krzyczał z całej gardła mocy,
Przechodząc raptem z jęku do uciechy.

Wystąpił wreszcie...
A w łamach gazetki
Znany z ciętości teatralny krytyk,
Że *„nam na scenę wpuszcza marjonetki"* —
Zrobił dyrekcji najwyraźniej przytyk.

Zdaniem krytyka *„marjonetki"* miano
Debiutantowi dać trzeba napewno,
—„Mówił, jak gdyby za niego gadano,
Ruchy bez życia i sztywny, jak drewno"...

By porównania te były w komplecie,
Krytyk przepomniał o jednem w zapale,
Bo wypadało uzupełnić przecie:
—„Jak *marjonetka — dwa dni nie jadł wcale"*...

Karol Hoffman.

Z GUBERNI NASZEJ.

Zamość. Wigilja Bożego Narodzenia! Cóż Wam dać, Szanowni Czytelnicy, na gwiazdkę z naszego partykularza? Chciałbym ofiarować coś wesołego lub zabawnego, ale tego tu nie kupić teraz za żadną cenę, a zatém choć tę małą wiązankę naszych pragnień i nadziei, raczcie przyjąć, bo „czém chata bogata, tém rada".

Najprzód życzę obywatelom zamojskim, aby nowe przepisy kwaterunkowe, ulżyły im w tak uciążliwém dawaniu kwaterunku w naturze, co w stosunkach tutejszych bywa nadzwyczaj przykrém, uciążliwém, dla właścicieli domów i narażającém ich na znaczne straty.

Życzę daléj, ażeby rzemieślnicy tutejsi stali się bardziéj punktualni i słowni—w szczególności zaś, aby się Zamość zdobył przynajmniéj na jednego dobrego krawca, któryby umiał wykonywać roboty z szykiem warszawskim, wtedy mieszkańcy nosiliby porządnie uszytą odzież,

Hoffmann K. B.

5/3

~~458~~ 148



Na zapytanie pańskie pospieszam z odpowiedzią. O zużytkowaniu mego ogródka nie raz już myślałem, czy to zabudowanie go na mój własny rachunek czy też odprzedając go innym. Niedawno nawet pewien fotograf czynił mi też samą, co i pan Dobr. propozycyą, chciał sobie postawić osobny zakład frontem do Karola Strasse. Wszystko to jednak do skutku nie przyszło, z dwóch przyczyn, raz że mnie nic nie naglito, powtóre że zawsze miałem obawę zdeprecyowania mego domu na Reitbahnstrasse którego główny front wychodzi na ogródek. Ten ostatni wzgląd stoi mi i dzisiaj na myśli, nie mogąc przeto ułatwić interesu przez Korespondencyą, musiałbym go odłożyć aż do powrotu, a ten nienastąpi przed końcem Kwietnia. Niewiem czy to dla pana Dob. niebyłoby za późno. Natomiast jednak podaję mu inny projekt

i ta

i te starowcy. Zamiast szukać miey-
sca gdzieindziey i podeymować kłopot
budowania, kup sobie odemnie cały mój
dom z ogrodem, a w miarę wzrostu dru-
karni, będziesz mógł go rozszerzać czy to
po bokach czy frontem do Karola Strasse,
wedle upodobania. W warunkach nie będę
trudny. Szacunek wynaleźlibyśmy zobo-
pólnie na zasadzie przychodu który jest
łatwy do sprawdzenia. Pieniędzy wszystkich
niepotrzebuję, zostawiłbym na hipotece
przynaymniey połowę, do czasu jaki ci
się zdawać będzie naydogodnieyszy. Żadne
inne długi domu nieciężą. Oto jest
myśl którą powinieneś [illegible] rozważyć
na chybi trafi, postąp jak zechcesz.

Przebyliśmy tu wspólnie chwile i przy-
jemne i nieprzyjemne. Zostaje nam
jeszcze dwa miesiące do powrotu którego
bynaymniey nie myślimy przedłużać.
Mamy tu kilku polskich [illegible] [illegible]

[illegible]

kiedykolwiek, między innemi dobrze
panu bez. znajoma familia państwa
Gałęzowskich, z którą często o nim rozma-
wiamy. Opuszczamy Nizzę w środku bie-
żącego miesiąca, jadąc do południowych
Włoch, potem nad Ren i dopiero na
zimę wracamy do domu. Reszta towa-
rzystwa rozjedzie się ostatecznie przy
końcu kwietnia. Nie było tu hulanek
takich jak w Dreźnie ale jakoś czas
zeszedł dość prędko, zwłaszcza że
już [illegible] możemy powiedzieć Panu
do ry[illegible] zobaczenia i przestać
mu wy[illegible] stałego naszego sza-
cunku [illegible]ważania

KWHoffman

Nizza
5 marca 1870

Jan Józef Kraszewski

w Dreźnie.

Przysłam dziś doły i odpowiedź
Hoffmana.
Po
woda rano. [illegible] [illegible]

Nizza 15 Marca 1870.



Odebrałem wczoraj od Załeskiego notatkę pań-
ską ~~notatkę~~ co do nabycia domu i
radę abym Panu Dołęgę wprost odpisał,
czynię zadosyć tego woli. Lubo i ten in-
teres nie dałby się załatwić przez kores-
pondencyę i przed moim przyjazdem, ile
że potrzebuję pomieszczenia drukarni
już od 1 Kwietnia, przecież niechcąc go
zostawić w zupełnéj niewiadomości co
do głównych warunków, donoszę iż żądam
za mój dom 21,000 Talr. z których połowę
zaraz przy podpisaniu kontraktu, drugą zaś
z procentem rocznym po 5%. jeśli zechce
aż za 8 lat, z tym tylko warunkiem że
gdybym w przeciągu tych lat potrzebował
pieniędzy, nie weźmiesz mi za złe jeżeli
méj wierzytelności (ma się rozumieć z tymże
samym terminem) ustąpię komu trzecie-
mu. Jest to warunek który prawnie
płynie sam z siebie, ale między osoba-
mi żyjącemi z sobą w stosunkach przy-
jaźni

zni, lepiej żeby był przewidziany a priori.
Dochód czysty z domu wynosi przynaj-
mniej 1100 Rsr. co każdy nabywca
łatwo może sprawdzić bądź kontrakta-
mi z lokatorami bądź ocenieniem
mego lokalu i rocznych wydatków. Dom
jest zbudowany z materyału trwałego,
nie stary, niepotrzebujący wielkich repara-
cyi, opatrzony w przyrząd parowy, w dwo-
jaką wodę studzienną i rzeczną, i może
być rozszerzony dwoma frontami na
dwie równie ożywione ulice. W żadnym
jednak razie nie myślę go odstąpić
natychmiast po przyjeździe, bo pojmiesz
łatwo, co to jest za zachód - kłopot
opuszczać siedzibę w której się mieszka
to lat kilkanaście i nagromadziło tyle
gratów.
Z tego com napisał będziesz już w sta-
nie Łaskawy Panie ocenić czy może

wa

warunki są dla niego przystępne, i czy mógłby się utrzymać z wykonywaniem pierwotnie ułożonych planów. My powrócić wcześniej niemożemy jak w pierwszej połowie Maja, co nam zawsze wiele rodzi nadziei rychłego powitania nietylko pana Wolę, ale i jego nowonarodzonego, co naszej niebytności się ciągną-, Tygodnika Wrocławskiego, któregośmy bardzo ciekawi. Tymczasem proszę przyjąć wyrazy stałego szacunku i poważania.

K B Hoffman

P. S. Jeśli łaskawy Panie posłyszysz o jakim dobrym służącym, czy polaku czy Niemcu, to zamów go dla nas na wiosnę. Zakomunikuj to i Kaleskiemu

13.

pla

~~347~~/152

871



Szemiot przychodzi dziś do mnie między 11tą – 12. g. z rysunkiem, czy możemy rachować na obecność pańską?

K.W. Hoffman

Wtorek



17 11/a 71.

318
153

Szanowny panie !

Niezastawszy go dziś w domu, donoszę mu że wydałem dziś Wexel na Leitgebera na 32 Talar. Czy nie byłbyś teraz łaskaw upoważnić swego Korrespondenta w Poznaniu, aby od niego całe 30 rozesłanych Exemplarzy zebrał, nic przyjmując żadnej cedury. Za każdy brakujący exemplarz powinien mu zapłacić gotówką.
[Uprzedź]iłem już o tem Leitgebera i [pro]szę przyjąć wyraz wysokiego poważa[nia, zarazem] serdeczne podziękowanie za cierpliwe [zajmowan]ie się moim interesem.

A. Hoffman





Szanowny panie!

Kiedy nie mogliśmy podzielić się zwie-
czorem wczoraj, czy nie byłby Pan tak łaskaw
przyjść do nas na obiad we wtorek
o godz. 4tej Rynek : Morawskich.
Jeśli nie odbiorę odmownej odpo-
wiedzi to będę rachował na przyby-
cie.

Do zobaczenia.

H. Hoffman

Niedziela
9/4 78.



Hoffmanowa Matylda

15go Lipca 875 r.

244
155

Szanowny Panie!

W pierwszych chwilach smutku, nie byłam w stanie zebrać myśli, ażeby Panu wyrazić wdzięczność moją za wyrzeczone słowa nad grobem mego nieodżałowanego męża; bardzo by mi było miło zachować je w pamięci mojej, prosiła bym przeto, Szanownego Pana, o wydanie mi kopij tychże. Mając nadzieję że mi Pan tego nie odmówisz, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i wdzięczności, zostając na zawsze szczerze życzliwą.—

Matylda Hoffmanowa

Hoffmann Maurycy

~~357~~ 156

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się w téj chwili od pana Władysława Bełzy, że się Czcigodny Pan łaskawie przychyla do méj prośby zamieszkania w skromnym domu moim podczas pobytu w mieście naszem, ośmielam się sam jeszcze prosić Czcigodnego Pana Dobrodzieja o wyświadczenie mi téj łaski, którą z całą szczerością uznając za największy dla mnie zaszczyt, przechowam na zawsze we wdzięcznéj méj pamięci.

Wyglądając z niecierpliwością gorąco przez nas wszystkich pożądanego, a daj Boże! najszczęśliwszego przybycia Czcigodnego Pana Dobrodzieja do Lwowa, piszę się z najgłębszą czcią i poważaniem

najniższym sługą
Maurycy Hoffmann
Hôtel George

Lwów 10go Stycznia 1882 r.

358
157

Lwów 5go Lutego 1882 r.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Pośpieszam złożyć najserdeczniejsze podziękowania moje Czcigodnemu Panu Dobrodziejowi za łaskawie udzielony mi za pośrednictwem Pana Władysława bardzo cenny dla mnie upominek.
Nader chlubne dla mnie wyrazy, które Czcigodny Pan Dobrodziej na drogiej mi pamiątce umieścić raczyłeś, będą dla mnie, a, jak mniemam, i dla podrastających chłopaków moich, zawsze dzielną zachętą do sumiennego pełnienia obowiązków, do jakich powołani jesteśmy i będziemy; bo do skromnej uzdolnieni pracy, tem jedynie, zda mi się, zdołamy zaskarbić sobie względy mężów, stojących w hierarchii społeczeństwa naszego na najwyższych stanowiskach.
Ponawiając serdeczne dzięki moje, zostaję z wyrazem najgłębszej czci i poważania

Czcigodnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą
Maurycy Hoffmann

Wielce szanowny Panie!!

Pan Doktor Petrowicz jest tak grzeczny polecać mnie oraz z mojim życzeniem życzliwej uwadze szanownego Pana, i oddaje mi parę słów to pana, które tu załączam.

Ale chociaż treść mojej prośby do Pana dosyć wyraźnie się objawia na tej kartce, nie mogę odmówić sobie samej życzenia, troche bliżej wytłumaczyć przyczyne i cel mojego przedsięwzięcia. Wiedenka z urodzenia i wychowania, choć pochodząca z rodziców Galicyanów,

bawiłam, młodą dziewczyną będąc jakiś czas u krewnych na wsi w Galicyi. Czytałam, poznałam, myślałam, marzyłam, doświadczyłam, w tej samotności gór Karpackich! A pomimo tego że to, cobym chciała nazwać pół-wykształceniem, nieskończonem, niedojrzałem i słabem w tych obyczajach i celach, mnie nawróciło do głębszego poznania mojej ojczyzny, niemieckiej myjslowości, jeśli wolno się tak wyrazić, pomimo tego, ta niepodległość, ta niezawisłość ducha polskiego, ten charakter pragnień i życzeń polskich, to rycerstwo działania i cierpienia które się wyraża w ogólności jako i wszczególnem, zrobiło na

mnie wrażenie niewytarte, i wszystko to życzeniu usposobić, zbliżyć tak nierówne żywioły do wzajemnego porozumienia.

Lecz jakimże sposobem najlepiej tego celu dokonać, jeżeli nie przez tłumaczenie dzieł znakomitych autorów, którzy, jak głębokie jezioro, odbijają blask i barwę kraju obrazu otaczającego a przecież zatrzymują szczególną barwę własnej swej głębi? A jeżeli tak, do kogoż miałabym się udać z mojem życzeniem i z prośbą moją o radę, jeżeli nie do Pana, z którego dzieł się właśnie odbija owe podwójne światło?

Przed kilkoma tygodniami wpadła mi w ręce Sfinx. Przeczytałam i podwójnie byłam zajęta przez tę książkę. Raz jako człowiek, powtóre jako — żona malarza.

Zamyślam tłomaczyć ten
prawdziwy obraz życia artysty,
bo go rozumiem, czuję, chociaż
szczęściem takiego nie doświadczam
u boku czci i znakomitości dozna-
jącego artysty. Ale nim dokończę
to dłuższe dzieło obok obowiązków
domowych dopełnienie, chciałabym
krótszą powieść Pańską wprowa-
dzić w nasz świat, i prosiłabym
Pana szanownego o oznaczenie
owego z swych dzieł któregoby tło-
maczenie by najbardziej życzył.
Na końcu jestem tak śmiała załą-
czyć wyrazy wysokiej czci
oraz z życzeniem wszelkich pomyśl-
ności przy zbliżającym się uroczy-
stym jubileuszu Pańskim i pozosta-
ję z wyśmienitym uszanowaniem

26.2.1879

Nina Hoffmann-Matscheko
Wien IV Theresianumgasse 15

Czcigodny Panie.

Z wielkiem dziękiem odebrałem łaskawą odpowiedź Pańską na którąbym był natychmiast z podziękowaniem odpowiedział gdyby nie to że chciałbym był na jaki sposób kolwiek tutaj dostać jedno lub drugie z miano-wanych mi przez Pana Dobrodzieja dzieł swoich. Ale darmo! Z czterdziestu pięciu dzieł Pańskich znajdujących się w po-siadaniu biblioteki towarzystwa Ogniska tylko cztery lub pięć niewypożyczone zostały w tych czasach

Rzymu za Nerona, i z dziennik starego dziada, zupełnie nie mało choć z niechęcią, przecież musze przyjąć dobro uprzejmie mi zrobioną propozycyę, i prosić o pozyczenie mi owych powieści na czas przeczytania i przekładania jednej z nich, po którym czasie z największym podziękowaniem je zwrócę. I ja jestem przekonana że nie tylko wybór ale i zachowanie charakterystyki w pismach obcych autorów ma wielkie trudności, a jeżeli przecież mam śmiałość porywania się do takiego zadania, to tylko tém potrafię się uniewinnić że do dziś dnia mało jest znawców i czcicieli literatury polskiéj między nami a mnéj

161

jeszcze takich którzyby chętnie się tej pracy podejmowali.
Zostaje mi się jeszcze za złą położenie, które od dziesięciu lat napełnia mi serce, przeprosić cierpliwość Pańską oraz i wyrazy szczerego szacunku i czci załączyć z którymi pozostaje

uniżona sługa
N. Hoffmann

Wiedeń 12. marca 1879

10/6

405
162

H

Czcigodny Mistrzu!

Byłabym już dawno dziękowała za łaskawe przysłanie książek pana dobrodzieja, jeżeliby mnie były dwojakie przyczyny przeszkadzały. Pierwsza, ciężka choroba mego męża, troski i zatrudnienia domowe z tejże wynikające, a po drugie szczerze odpowiadania panu za nadzwyczajną swą uprzejmość zasełaniem pierwszego exemplarza „z dziennika starego dziada”. Ale, jak widzę takie interesa nie dają się tak łatwo jak

sobie wystawiałam, więc nie chcę
dłużej odwlekać wyrażanie wam
dzięki panu dobrodziejowi; i
spodziewam się przecież uskro-
teczniać mój zamiar względem
wydania tego małego studium
niewinności i prawości które
mnie się bardzo podobało.
Pomimo tego wiem że świat
dzisiejszy nie szuka i nie
cenią pojedynczość, ale raczej lubi
smaki pieprzne i ostre barwy.
Czysta, zdrowa przezroczystość
wody nie ma dla niego powaby,
a wdzięki ukryte jakiejbądź
kolwiek harmonji dla niego
są niewidzialne.
Starałam się oddać jak najwier-
niej ton mowy starca w całej swej

Unmittelbarkeit, nie wiem czy
i panu dogodna będzie ta próba.
Na koniec tego miesiąca zabieram
się na wieś i zamyślam próbo-
wać tłumaczenie historyi Janki;
która mnie się daleko trudniej-
sza wydaje przez barwy lokalne
i mowę ludu wiejskiego; nie
wiem czy potrafię.

Spodziewam się że list mój
zastanie pana dobrodzieja przy
dobrem zdrowiu i zasyłam wy-
razy uszanowania z którymi
pozostaję szanownego pana

uniżoną sługą

Nina Hoffmann

Wiedeń 10. czerwca 1879

Hoffmann Mime

~~251~~ 164

H

Szanowny Panie!
Szigodny Mistrzu!

Po tak długiem milczeniu
nawet odwagi nie mam zbliżyć
się do Pana i usprawiedliwić się ze
tak długiej nieczynności. Ale pewnie
wiesz szanowny Mistrzu, że nie zawsze
pod milczeniem się kryje bezmyślność,
że ono czasem, jak jaki circulus vitiosus
rodzi wyrzut, wywołuje skargi w
sumieniu które ciężą na umyśle
i z tąd na nowo wynika — milczenie.
Lecz nakoniec trzeba przerwać tą
błędną oprasę ażeby nie błądzić naprze-
ciw tym których łagodności aż

naŭto się stała nadwerężona

Udaję się więc do Pana z prośbą o łaskawe przebaczenie, i łącze do tej prośby rękopis niemiecki tłumaczenia „Z pamiętnika starego dziada" jako dowód niepomyślnego skutku mych zachodów około różnych „Zeitschriften". Proszę ten zeszyt łaskawie przyjąć odemnie nie gniewając się nadto na złe pismo. Dokładam oraz i list Redaktora czasopisma „Die Heimath" który objawia dlaczego to pisemko nie było wydanem.

Zachowuję historyę Sawki na pomyślniejszą porę gdy na nowo się odważę o wydanie tejże się zachodzić

Zalecam się więc przebaczeniu
i łasce szanownego Pana dobrodzieja
i zostaję z wyrazem czci i szacunku

Nina Hoffmann

Wiedeń 17. grudnia 1880

Hoffmann Nina

~~307~~ 166

Szanowny, czcigodny Mistrzu.

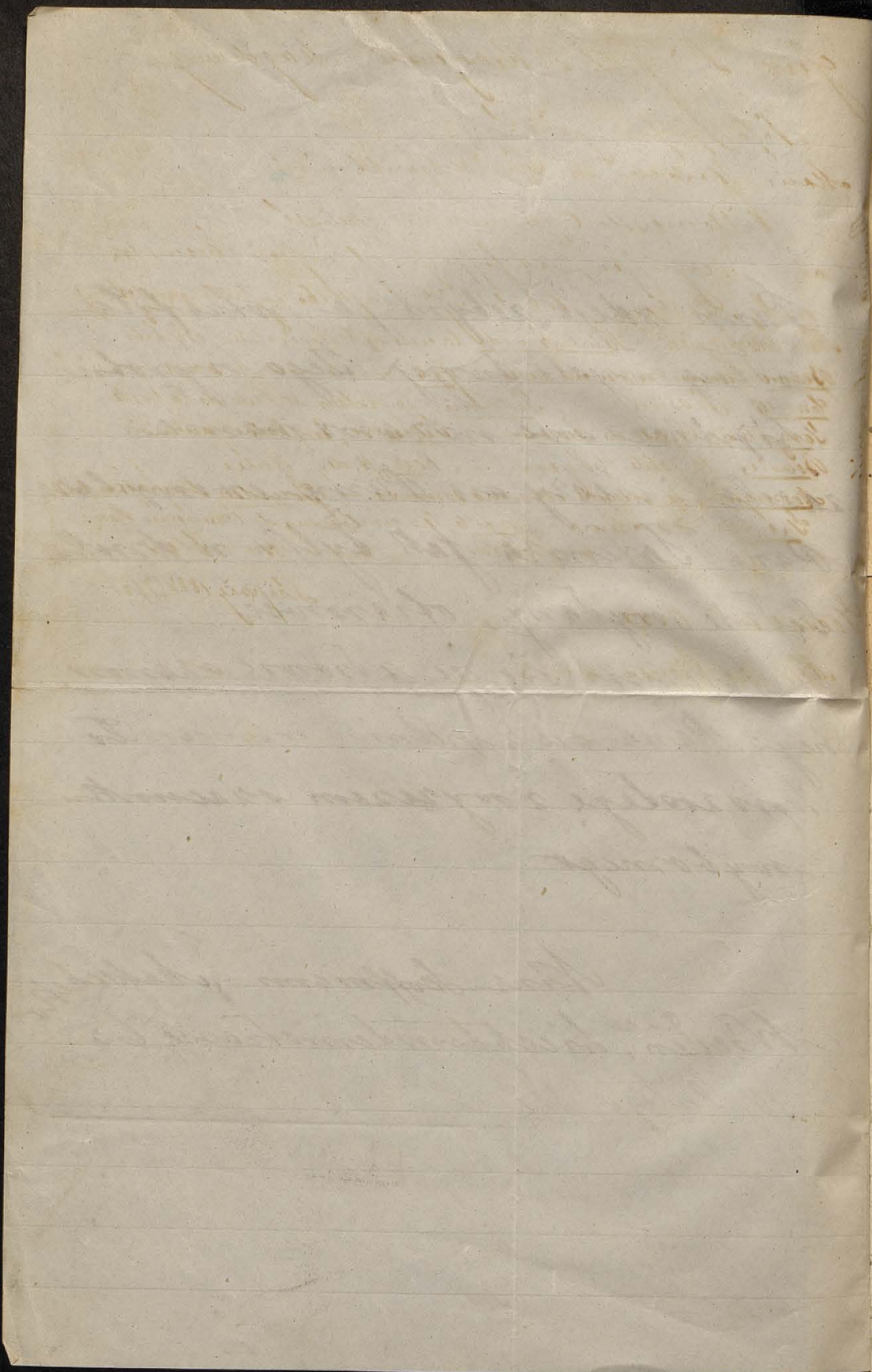
Prawie rok już minął od kiedy
byłam tak śmiała odesłać do
Niego rękopismo mego tłumacze-
nia, Pamiętnika starego dziada.
A gdyż od tego czasu żadnej wia-
domości o przybyciu tegoż nie
miałam, myślę że do rąk Pana
nie doszło. Byłabym była wdzięcz-
na za słówko krytyki a rad Pana
łaskawego. Od tego czasu
choroba, domowe troski i dłuższy
byt we Florencyi mię wstrzymy-
wały się do jakiejkolwiek pracy
dłuższej ciągnącej się brać (: oprócz nieszczęs-
nej skłonności do wierszyków :) aż teraz

gdy więcej czasu i pokoju odzyskałam chętnie bym na nowo trochę pracowała, może by i z większym skutkiem. Przyjaciel nasz, Lipiner, który tak dzielnie teraz dokończył swe tłumaczenie „Pan Tadeusz” Mickiewicza, też mi doradza i obiecuje mi czasem doglądać roboty mojej. Udaję się więc raz jeszcze do Pana z pytaniem czy też prawda że, jak ogłoszono Pan Łaskawy piszesz powieść dla Neue Freie Presse, i, czyli w tem razie już ~~posta~~ mówiono przez kogo tę powieść ma się na niemieckie przekładać. Bardzo by mi było miło z tą robotą od Pana być, bo trzeba, jeżeli się

167

Panu zdaje żebym ja potrafiła
podług myśli Twojej Jego wyrobić.
Kipiner swe rozszanowanie
zasiła i cieszy się Pana egzemplarz
Pana Tavernoza jak tylko w druku
będzie wydany, ofiarować.
Spodziewam się że zdrowie szanow-
nego Pana się zupełnie wzmocniło
i pozostaję z wyrazem szacunku
wybornego

Nina Hoffmann-Matscheko
Wiedeń, Liechtensteinstrasse 65.
16. lutego 1882



Czcigodny Mistrzu.

Pocztą dzisiejszą odesłał przyjaciel mój Lipiner swe tłumaczenie Mickiewicza. Pan Tadeusz i cieszy się że mną je szanownemu Panu ofiarować. Spodziewam się że to doskonałe prze Pana tak samo ucieszyć potrafi jak i nas cieszy że geniusz Mickiewicza znalazł interprete godnego i pełnego onego wzniosłego uczucia i zrozumienia bez których najskromniejsze dzieło sztuki nie może być godnie stworzone. On teraz też tak całkiem przesiąkł (pardonnez l'expression) duchem Mickiewicza że się innym teraz nawet

mówić nie potrafi; już pracuje
nad tłumaczeniem Dziadów.
On z tego względu mnie bardzo namó-
wiał i mnie to jako powinność przed-
stawił do jakiego większego
czasopisma coś napisać coby pojęcie
dało tego podziwnego wielkiego oraz
szerokiego i dojrzałego geniusza, ~~kt~~
coś coby wartość poezyi Mickiewicza
jego stanowisko w literaturze świata
skreśliło i coby naród tak wielki
i zrozumiały ~~jak~~ jest niemiecki wpro-
wadziło w bogactwa nieznane. Nie
chciałbym być nawet zwanym w takiem
essai, jak [illegible] w niektórych czaso-
pismach aż nadto chwalebnie się
stało. Ale ja nie czuję w sobie

ni siłę ni talent do wyrażenia
tak wielkich myśli szczególnie we
formie krytycyzmu lub historycznego
rozkładania znaczenia poezji dla swego
narodu i dla innych. Ale ja myślę że,
gdyby szanowny Pan coś takiego
napisał w jakie większe znakomite
czasopismo w Niemczech wielkiego
skutku i wielkiej wartości by to było
teraz gdy publiczność przez dobre
tłumaczenia będzie wolnemi się oznaj-
mić po trochę z arcydziełami
ducha narodowego tak całkiem
odrębnego od wszystkich znanych
zjawień literackich. I również
tego samego zdania jest oprócz tego
że imię Pana samo przez się potrafi
to działać.

Zalecam tę myśl rozważaniu
Łaskawego Pana i proszę mi prze
baczyć długi list i zepsutą polszczy
znę z którego wynika że się niestety
długo a długo mią nie trudniłam.
Jestem tak śmiała in recepis dołączy
z którego Pan szanowny zobaczy że
moje rękopismo niemieckie „z pamięt
nika starego Dziada" już w Grudniu
1880 do Pana odesłanem się stało.
Kończę z wyrazem wyjmienitej
czci
Nina Hoffmann-Matscheko
Wiedeń 23 grudnia 1882

Wolno szczęśliwych świąt życzyć
i dobre powodzenie. Z całego serca
życzę.

Hoefler Gustav

249/170

Hochgeborener Herr!

Die gütigst beorderten:

Montaigne, Essais
Paté, Etudes littéraires
Villemessant, Memoires d'un Journaliste

habe ich sofort von Paris verschrieben und werde ich Ihnen wol Anfang nächster Woche zuschicken können.

In Leipzig war keines der Bücher am Lager.

Nord und Süd & Deutsche Rundschau einzeln, in den neuesten Heften, sende ich sofort nach Erscheinen, wahrscheinlich schon Sonnabend.

Ebenso füge ich alsdann einige Cataloge bei.

Ich stelle Ihnen vollständig anheim, wie Sie die jeweiligen Rechnungen begleichen wollen, ich meine, wie es Ihnen hochgeborener Herr am Bequemsten.

Hochachtungsvoll
Gustav Hoefler
Halstrasse 32.

Gustav Hoefler.

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Se Hochgeboren

Herrn Dr. J. I. von Kraszewski

in Magdeburg

Citadelle



484

Leipzig 1884 7/8

~~280~~ 471

Geehrtester Herr!

Neu erschienen sind:

Verne, L'archipel en feu.
Ginisty, une seconde nuit.
Sarcey, Gare à vos yeux!
Marc-Monnier, hist. générale de la littérature moderne I.
Montépin, les amours de province 2 vols.
Gyp, Un homme délicat.
Boussenard, le trésor des rois cafres
do., les drames de l'Afrique australe.
Audebrand, la fille de Caïn.
Guéroult, la femme de M. le duc 2 vols

Ergebensten Empfehlungen! Gust. Hoefler.

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An Herrn Hofrath



Dr. J. J. von Kraszewski

in Magdeburg

Citadelle

784

257
172

Herrn Dr. J. J. v. Kraszewski, Magdeburg

Sehr geehrter Herr!

Mein Vertreter in Paris schreibt mir:

Villemessant, mémoires, epuisé.

also vergriffen, er hofft jedoch, noch ein Exemplar aufzutreiben. Sobald ich dasselbe erhalte erfolgt es.

Neu erschienen: Saint-Amand, la cour de l'impératrice Joséphine
Bornier, Comment on devient belle – Job, Pauvre aveugle s.v.p.
Carette, Passion – Poitevin, le pêcheur de l'île de la borde –
Gonzalès, l'épée de Suzanne – Silvestre, En plaine fantaisie
Bonnier, La petite Cayenne – Kock, H. de, Ratée
Normand, le monde où nous sommes. – Gourdon, Naufrage au bord.
Gréville, un crime. – Jacob, les courtisanes de l'ancienne Rome.

Hochachtend Gustav Hoefler

Boutique, mal mariée.

DEUTSCHE REICHSPOST.



POSTKARTE.

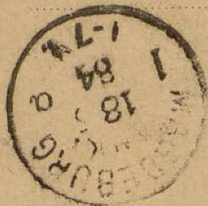
An

Herrn Dr. J. I. von Kraszewski

Hochwohlgeboren

in Magdeburg

Citadelle



584

Höflinger József. ~~261~~ 173

Luzern, den 22. Juni. 1886.

Hochgeachteter, hochverehrtester Herr!

Muß Sie zum Voraus um Verzeihung bitten, verehrter Herr, wenn ich Sie mit diesem Schreiben beleidigen sollte!

Habe nämlich eine Sammlung von Handschriften berühmter Männer angelegt, u. zu diesem Zwecke mich an die mir bekannten Autoren mit der Bitte gewandt, mir gütigst ein Autograph übersenden zu wollen

M

M u. würde mir auch immer
willkommen.

So habe ich eine schöne Sammlung zusammengebracht, worunter sich viele wirkliche Perlen befinden, besonders Dichter-Größen u. Ton-Dichter. –

Habe schon so oft von Ihnen gehört u. gelesen, u. mich für die edle, patriotische Gesinnung, die Sie verkörpern, begeistert, so daß ich nicht umhin kann, auch Sie, verehrter Herr mit einer Bitte anzugehen, deren Gewährung mich glücklich machen würde!

Möchte Sie nämlich anfragen, ob Sie die Güte haben wollten,

M

M u. mir nur einige Worte, ein
Kl. Motto, in Ihrer Landessprache
u. deutsch mit Ihrer werthen Unter-
schrift übersenden möchten, für
welche Aufmerksamkeit u. Güte
ich Ihnen gewiß dankbar sein
würde!

Sie würden mir, verehrter
Herr, durch Gewähren meiner
Bitte eine große Freude machen
u. mich zu großem Danke ver-
pflichten.

Ich gebe mich der ange-
nehmen Hoffnung hin, Sie
werden meinem Gesuche entsprechen
u. danke Ihnen schon im Voraus
dafür!

Genehmigen Sie die

M

die Versicherung meiner vollsten
Hochachtung u. Ergebenheit!

Ihr schweizerischer Verehrer!

Jos. Häfliger, med. Denti[st]

Bahnlinie No 468 ee
Luzern.

NB. Beiliegend ein kl. Zeichen
meiner Verehrung, selbst.
gepflückte Alpenblumen.

./.

Hofmeister

175 207

Leipzig le 18 février
1863.

Monsieur,

Mon ami, M. G. Sennewald à Varsovie, vient me prier de lui procurer une quantité de gravures sur bois, devant servir d'illustrations d'un livre dont vous, Monsieur, êtes l'auteur. Monsieur Sennewald me réfère à vous, Monsieur, pour des renseignements plus amples. J'ose donc vous prier, Monsieur, de vouloir bien me donner les renseignements nécessaires, et soyez assuré que je ne négligerai rien pour satisfaire et vous et Monsieur Sennewald.

Agréez, Monsieur, mes salutations empressées

Friedrich Hofmeister.

vollstän
!
...
d. Denti

176 ~~209~~

Leipzig le 19 février 1863

Monsieur,

Suivant votre lettre d'hier, je vous adresse ~~trois~~ années de l'illustrirte Zeitung. Le cabinet de lecture où je les ai empruntés ne voulant pas en louer plus de volumes à la fois, je vous enverrai 8 autres volumes à votre renvoi de ceuxci, et ainsi de suite. — J'ai emprunté ces 8 volumes pour quinze jours, un renvoi plus prompt n'est point exclu par ce terme.

Les frais sont tout à fait insignifiants. Je les chargerai à M. Sonnewald, il ne vaudrait pas la peine de les transmettre par la poste en monnaie.

Beaucoup de gravures sur bois, dont je crois que vous pourriez les employer, se trouvent en de livres de voyage publiés par différents éditeurs Allemands. Si vous voudriez bien me dire, quelles

210

contrées vous sont d'intérêt, je vous adresserais volontiers quelques uns de ces livres.

Agréez, Monsieur, mes salutations sincères

Friedrich Hoffmeister

211
177

Leipzig le 26 février 1863

Monsieur,

je viens vous adresser 11 différents livres de Voyages, contenant de gravures nombreuses, dont l'acquisition n'aurait point de difficulté. Toutefois je vous prierai de me permettre de vous faire observer, que les clichés de l'Illustrirte Zeitung sont de meilleur marché que ceux des gravures des livres ci-jointes; — les premiers ne coutant que 5 groschen par pouce carré, les seconds 7 1/2 groschen par pouce carré. Il serait plus économique pour M. Sennewald de choisir par préférence de gravures contenus dans l'Illustrirte Zeitung. La plupart de ceux des livres ci-jointes se trouveront aussi dans le journal dont je viens de parler

Agréez Monsieur mes salutations empressées

Friedrich Hofmeister

Leipzig le 7 Mars 1863

Monsieur,

venant de recevoir les volumes de l'Illustrirte Zeitung lesquels vous avez bien voulu me renvoyer avant-hier, je m'empresse de vous adresser par le chemin de fer les années 1861 et 1858 du même journal, en y joignant le Reisehandbuch für Deutschland par Jahn, 2 vol^s.

Veuillez agréer, Monsieur, mes salutations empressées

Friedrich Hofmeister

179 ~~215~~

Leipzig le 10 Mars 1863

Monsieur.

Le prix des clichés des gravures sur bois dont vous m'adressiez la liste par votre lettre du 8 Mars dépend de l'étendue des gravures en question. Ne les ayant pas sous les yeux, je regrette de ne pouvoir en calculer le montant. Je l'estime approximativement à 5 thalers par pièce soit environ 200 thalers pour la collection de 43. Si vous désirez un calcul plus exact, veuillez vous servir du dessin ci-inclus d'un réseau de 72 pouces carrés de Saxe; en le mettant sur l'impression de la gravure dont vous voulez savoir le prix du cliché, il vous sera facile – grâce à la transparence du papier – d'en mesurer l'étendue en pouces carrés. Un cliché des gravures dans l'Illustrirte Zeitung coûte 5 neugroschen (1/6 thaler) par pouce carré,

216

un cliché des livres de voyage 7 1/2 neu groschen (1/4 thaler) par pouce carré —

Mr Sennewald vient me demander de vous adresser des épreuves de ces clichés lesquels sont déjà arrivés chez moi. On en est occupé au tirage ; j'espère vous adresser ces épreuves sous peu.

Je viens de recevoir une caisse avec un grand nombre de clichés Parisiens, destinés pour Mr Sennewald. Est-ce que vous possédez des épreuves de ces gravures, ou faut-il en faire tirer ? —

Le Clavierauszug für zwei Hände ohne Worte de l'opéra Genoveva de Schumann n'a pas été publié. Il n'existe que la partition de chant et piano, et l'arrangement pour piano à quatre mains. Le prix de ce dernier est de 7 thaler 15 ngr. brut.

Veuillez recevoir, Monsieur mes salutations empressées

Friedrich Hofmeister.

180 ~~217~~

Je vous renvois pour le moment la liste des gravures lesquelles vous avez choisi, supposant que vous pourriez en avoir besoin. Vous aurez la bonté de me la renvoyer si je dois faire l'achat des clichés.

187 ~~219~~

Leipzig le 14 Mars 1863

Monsieur,

j'ai dû me mettre en rapport avec M: Weber pour le calcul désiré par votre lettre du 11e de ce mois; j'espère pouvoir vous l'envoyer au commencement de la semaine prochaine.

Je ne possède point de factures des envois de clichés lesquels M. Semmewold a fait déposer chez moi. Les épreuves de celles achetées à M. Seemann ont sorti de la presse; j'ai l'honneur de vous les adresser avec ces lignes.

Veuillez agréer, Monsieur, mes salutations empressées

Friedrich Hofmeister

~~221~~
182

Leipzig le 17 Mars 1863

Monsieur

J'ai l'honneur de vous informer, que les gravures lesquelles vous avez choisi des publications de Mr J.J. Weber ne coûteront en clichés que 100 thalers et 7 ngl. —

Suivant une lettre reçue hier de la part de Mr Sennewald, j'ai commandé ces clichés sans délai.

Les 2 clichés choisis de Jahn, Nord„ & Süd-Deutschland coûteront 12 thalers tout-au-plus.

Je vous remets votre liste sous ce pli, en ayant pris copie.

Veuillez agréer, Monsieur, mes salutations sincères

Friedrich Hofmeister

Leipzig le 26 Mars 1863

Monsieur,

voici les épreuves des clichés d'Engelmann et de Weber, tirés à deux exemplaires. Je n'ai pu vous les adresser plus tôt, n'ayant reçu les clichés de M. Weber qu'au lundi dernier.

Je vous accuse réception des deux années de l'Illustrirte Zeitung et des livres de voyage, renvoyés avec votre lettre du 21 Mars. Est-ce que vous retiendrez le reste des livres de voyage, ou m'en renverrez-vous encore quelques-uns.

Je n'ai pu obtenir jusqu'aujourd'hui les clichés du livre de Jahn, Nord- und Süd-Deutschland. L'éditeur en (demeurant à Weimar) prend bien son temps.

Veuillez agréer, Monsieur, mes salutations empressées

Friedrich Hofmeister

187 ~~225~~

Leipzig 29 Mai 1863

Monsieur,

notre ami Mr Sonnewald vient me demander de vous expédier tout-de-suite les épreuves dont il ait été question entre nous. Permettez-moi, Monsieur, de vous dire que je n'en sais pas mot; — je vous ai expédié, il y a déjà bien longtemps, tous les épreuves que vous aviez commandé.

Mr Sonnewald me dit de plus que vous désirez déposer chez moi une valise avec de livres et d'autres effets. Ce sera avec beaucoup de plaisir, Monsieur, que je vous rendrai ce petit service de prendre cette malle en dépôt.

Veuillez agréer, Monsieur, mes salutations empressées

Friedrich Hofmeister

Hofmeister Fryderyk 185 ~~88~~

Leipzig, le 11 Avril 1866

Monsieur J. J. de Kraszewski
à Dresde.

En reponse à Votre lettre fort estimée du 8. de ce mois je viens Vous faire part que je voudrais accepter avec beaucoup de plaisir Votre gracieuse offre et me charger volontiers de la commission de la librairie de Luxembourg si ma maison qui ne s'est dediée spécialement qu'à l'édition de musique se pourrait promettre des avantages pour les deux parties en imitant une branche de la librairie qui est déja representé par des

maisons les plus respectables
et connues. De cette façon
j'aime mieux refuser
votre proposition aimable
en vous indiquant les
noms des maisons qui ne
poussent que les apparitions
de l'étranger et qui entretiennent
des grands magazins-com-
missions des livres de toutes
langues. Je vous recom-
mande 2 maisons:
F. A. Brockhaus Sort. ici
et Alphons Dürr
auxquelles vous voulez bien
vous adresser.
Vous disant mes remerciments
pour la confiance me té-
moignée, veuillez agréer
Monsieur l'assurance de
toute la considération de
Votre
tout dévoué
ppa Frédéric Hofmeister
C. Rothing

~~110~~
186

Leipzig, le 5. Juin 1868

Cher Monsieur!

Excusez si la reponse à votre honoré lettre du 29 May est retardé de quelques jours, mais une petite voyage m'empechait d'executer.
Une collection des Chants de Schumann n'existe pas dans une volume, parceque les compositions sont publiées par des differents éditeurs. Le prix des cahiers separés est 28½ R$_y$ ord ÷ 33⅓% rabais.
En repliquant vos salutations je suis

Votre tout devoué

Friedrich Hofmeister.

Hohenberg T. 187 ~~405~~

Le 4 Juin. 79.

S'adresser. Mlle Hohenberg Tischlergasse 480. Mad. Stucienska. Cracovie.



H.

Monsieur.

Veuillez bien excuser la liberté que je prends, en m'adressant à une personne éminente par ses qualités. C'est la confiance, qu'inspire ordinairement le génie, qui m'autorise à le faire. Madame Wolcinska, une de mes connaissance, m'ayant parlé de son intention d'aller Vous rendre visite à Dresde, je me souvins alors, de deux de mes poésies traitant d'une légende et d'une coutume populaires parmi Vos compatriotes, et je m'estimerais fort heureuse si elles trouvaient grâce devant vos yeux Monsieur. J'ai eu de plusieurs côtés des encouragements déjà, entre autre, de la

part du docteur Herrmann von Schmid, auquel j'avais envoyé un manuscrit contenant des poésies lyriques et qui s'était prononcé d'une manière favorable à mon talent. – Quoique vous soyez sans doute fort occupé Monsieur, j'ose réclamer Votre indulgente attention encore pour quelques instants, pour Vous renseigner sur ma personne. – En ma qualité d'institutrice, j'ai résidé plusieurs années en Pologne, où j'ai trouvé beaucoup de sympathies, particulièrement dans la parenté de Monsieur Léon de Chrzanowski. Pour le moment, il me serait agréable de trouver d'ici en quatre mois ou même plus tôt, une place de dame de compagnie parmi entre des familles distinguées de vos compatriotes. Allemande du Sud, je parle couramment le français, l'anglais, je suis musicienne et je chante. – Je le considère

toujours fort ennuyeux mais nécessaire cependant, d'énumérer des connaissances aujourd'hui à la portée de tout le monde c'est plus rare d'être familier avec la littérature de chaque nation, et de connaître l'essentiel de leur histoire.

Puissiez-vous longtemps jouir encore Monsieur, d'une gloire acquise par de nombreux travaux au service de l'humanité tout entière, le poète en est le grand-prêtre pour ainsi dire, ses lauriers ont seulement pu arracher des larmes d'attendrissement aux mortels, et son monument le plus éclatant est la reconnaissance des esprits capables à le comprendre. —

Je suis Monsieur,

avec le respect le plus profond

et l'assurance de mes meilleurs sentiments,

Votre très-humble,

F. Hohenberg.

le 11 Juillet. 79. ~~408~~ 189
Tischlergasse 480.
Madame Szucienska.
Cracovie.



H

Monsieur.

C'est avec grande reconnaissance que j'ai reçu Votre aimable petit mot, qui m'a fait beaucoup de bien; car vous sachant fort occupé, je m'étais demandé si ce n'était quelque peu indiscrete de ma part, d'avoir réclamé Votre indulgente attention. Souffrez donc Monsieur, que j'en exprime un jour ma gratitude en personne, lorsque vous recevrez à Cracovie les hommages de vos dignes compatriotes. Je désire de tout mon coeur, qu'en attendant, la cure vous fasse tout le bien possible afin que vous vous conserviez encore

longtemps pour votre noble patrie.
Quoique je sois charmée d'avoir la
perspective que Vous Monsieur daignez
un jour intervenir en ma faveur,
je m'estime plus heureuse encore
que ma petite poésie ne vous ait
déplu. — C'est au contact de toutes les
nations et après avoir beaucoup mé-
dité, qu'on sent le néant de tout or-
gueil national aussi bien que per-
sonnel, on sent cette lassitude mo-
rale, que laissent en nous des efforts
fiévreux et réitérés où toutes nos
facultés étaient en feu. Cette espèce
de torpeur a besoin d'être stimulée
ou par la musique ou par la poésie,
leurs émanations enivrantes et suaves
transportent les âmes ardentes mais
concentrées dans des régions plus

éthérées, font oublier pour quelque temps les platitudes de la vie réelle et retrempent par une sorte de récréation les esprits fatigués. S'il est doux de vivre, il nous semble des fois, qu'il est plus doux encore, de s'abîmer dans le néant, de se confondre avec la poussière de tant d'autres atomes.. Mais le devoir de vivre, la conservation de ses propres jours est sacrée, aussi longtemps qu'une étincelle d'un souffle généreux nous anime encore, l'oiseau ne jette-t-il pas son ramage au vent, peu lui importe s'il est applaudi ou non, le ver-luisant ne promène-t-il pas quelque clarté en miniature?

- Il est donc évident, que certaines natures doivent être à doubles faces, l'une pour le monde extérieur que l'on ne doit jamais ignorer, l'autre pour la vie intérieure. L'aigle qui plane dans les régions voisines du soleil, ne faut-il pas qu'il se rapproche

de terre, pour y chercher la pâture. Les êtres qui ne savaient faire des concessions et des sacrifices imposés par la vie pratique, tombaient dans une déplorable dépendance. — Le monde en général, ne respecte que ceux, qui savent se tirer d'embarras eux-mêmes, et ce n'est que logique. —

— Pour le moment je n'ose continuer, craignant de vous fatiguer Monsieur, mais soyez persuadé que malgré mon genre de vie isolé et résigné, je suis d'autant plus portée à la gaîté parce que au fond je ne désire rien, et ce que je désire, je le désire fort peu, sachant bien, que la destinée se moque de tous nos projets soigneusement nourris. —

Pardonnez-moi Monsieur, si ma petite causerie vous a paru quelque peu ennuyeuse, hélas, je me montre rarement telle que je suis, puisque cela ne vaut pas la peine. Excusez-moi donc je vous en prie par charité.

Daignez agréer Monsieur, mes salutations bien respectueuses

Votre très humble,

Fanny Hohenberg.

le 13. Sept. 79. 191 ~~409~~

Tischlergasse 480. Kracovie. Galizien.
Adme. Skuciénska.

H

Monsieur.

Comme j'ignore complètement si vous avez reçu ma lettre datée du 20. Juin, dans laquelle je vous envoyai mes remercîments Monsieur, je surmonte la crainte que j'éprouve, me figurant de vous importuner. - Je mène une vie fort retirée à la campagne, toutes mes lettres passent par d'autres mains, je dois donc par conséquent attendre l'occasion et la personne qui me conviennent le mieux pour leur confier mes messages.

— Vous sachant de retour à Dresde Monsieur, je m'estimerais heureuse si ces lignes parviennent entre vos mains et si vous daigniez accepter la dédicace de mon poème: Wanda. La poésie précédente, envoyée au mois de Juin,

:l'oracle des fleurs" ayant eu la chance de vous plaire, me donne le courage de vous soumettre celle que je viens de copier à votre bien estimable approbation. Je ne le crois pas inutile d'ajouter que si vous aviez l'intention de les publier plus tard, de les introduire sous mon pseudonyme: Caelisar, car j'ai l'intention d'écrire plusieurs romans, les idées m'ayant rarement manqué encore, mais les circonstances ne m'étaient pas toujours propices.

– Me réjouissant bien d'avance Monsieur, de faire votre bien aimable connaissance,

Je suis Monsieur,

Avec les sentiments meilleurs

Votre très-sincère,

Fr. Hohenberg.

Holewiński Wacław

Warszawa d. 13 Sierpnia 1879 r.
Ulica Ordynacka N. 6.

410
193

Kanowny Panie!

Jeżeli w lato jubileuszowe, gdy tyle pamiątek cennych Naród Ci cały wręcza, ośmielam się Studjum o „Zasługach Kopernika" u stóp Waszych złożyć – to rozumiałość moja, niech stąd weźmie wymówkę, że Wasza zacna ręka Panie, pierwsze ponieśła ofiary do Muzeum naszego Astronoma a również iż, ozdobiłem skromną moją pracę, imionami ludzi szczycących się Waszem uznaniem. –

Raczcie przyjąć wyraz hołdu i głębokiego poszanowania które Wam zasyła

najniższy Sługa

Holewiński Wacław. –

Ledecz w Czechach, 25. IV. 82.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Zajmując się w chwilach wolnych z uprzejmém zamiłowaniem pobratymczą literaturą polską, miewam bardzo często przyjemną sposobność, czytać wszelkie utwory złotego pióra Wielmożnego Pana.

W dobie ostatniéj poznałem prócz innych też rozkoszną fraszkę Wielmożnego Pana p. t. „Słomiana wdowa", którą pozwoliłem sobie przełożyć na czeskie.

Przykładając do rządków tych 1 ex. tłómaczenia swego, proszę jak najgrzeczniéj, ażeby Wielmożny Pan łaskawie zechciał jego przyjąć jako wyraz mego najgłębszego dla Wielmożnego Pana szacunku i poważania.

Spodziewając się, że Wielmożny Pan na mię gniewać się nie będzie,

/.

mam sobie za zaszczyt pisać się

Wielmożnego Pana uniżonym sługą

Ferd. Č. Holinka,
(pseud. Ferd. H. Čáslavský)
nauczyciel czeski i tłómacz z języka
polskiego.

Berlin 21. August 1883
Kochstraße 8

Ew. Hochwohlgeboren

Erlaube ich mir hierdurch eine Bitte zu unterbreiten, durch deren Erfüllung Sie mich zu größtem Danke verpflichten würden.

Ew. Hochwohlgeboren werden jedenfalls schon erfahren haben, mit welch' liebevollem Interesse, mit welch' aufrichtiger Theilnahme die Welt das Schicksal des größten polnischen Dichters verfolgt. – Jeder gebildete Mensch, welcher politischen Richtung er auch angehören möge, begrüßte mit Freuden die Kunde von der Haftentlassung Dr. Kraszewski's. Und dennoch ist die Welt bis jetzt noch wenig über das Schicksal von Ew. Hochwohlgeboren aufgeklärt;

196

einen Bremer Zeitung brachte
gegen einen Kraszewski be-
treffenden Bericht; derselbe
stellte sich jedoch als ungegründet
heraus und wurde ebenfalls
dementirt. – Gerne möchte die
Welt über Alles Aufklärung
haben, gerne möchte sie über
das Schicksal eines solchen
edlen Dichters ganz im
Klaren sein und darum
erlaube ich mir an Ew. Hoch-
wohlgeboren die folgende
Bitte in höflicher Weise zu
richten. „Haben Sie die Lie-
benswürdigkeit, mir brief-
lich in ausführlicher Weise
mitzutheilen, was die Gefan-
nahme und Gefangenhaltung
von Ew. Hochwohlgeboren
veranlaßt hat, wie Ihnen
die Behörden entgegenkom-
men, wie Sie sich jetzt be-
finden und was Sie von
den Zeitungsnachrichten wissen und halten.
Ew. Hochwohlgeboren werden
vielleicht schon erfahren haben,

daß die gesammte Berliner Journalistik Ihr Schicksal in der wärmsten und schwungvollsten Weise beschrieben hat; ich bin ein Mitglied dieses Komitees und richte die vorangehende Bitte im Namen meiner Collegen, welche meine Sympathien für Polen und seine Litteratur kennen. – Meine Theilnahme für Polen, aus welcher ich noch niemals ein Hehl gemacht habe, datirt schon aus meiner Schulzeit her; ich war auch der Schule zu Posen und dort im Verkehr mit Polen lernte ich ihre Landsleute und deren Litteratur schätzen und lieben. Ich habe früher manches über polnische Litteratur geschrieben und vor ca. 1½ Jahren ein großes Essay „Der 70jährige Geburtstag eines verbannten Dichters (Bohdan Zaleski)" veröffentlicht. Die Bitte, welche ich an Ew. Hochwohlgeboren mir zu richten erlaubte, entspringt der warmen und aufrichtigsten Theilnahme; die gebildete Welt erwartet eine Kundgebung von Ew. Hochwohlgeboren und wird dieselbe mit Freuden begrüßen.

Mit vorzüglicher Hochachtung, zeichne
Ew. Hochwohlgeboren aufrichtig
verehrender Alfred Holzbock

Berlin 23. August 1883
Kochstr. 8

276
197

Hochgeehrter Herr Doctor!

Vor allen Dingen meinen herzlichsten Dank für Ihren liebenswürdigen Brief und dann mein aufrichtigstes Bedauern über die Thatsache, daß Ihr Gesundheitszustand leider kein ganz befriedigender ist. Allein mit Gottes Beistand werden, wie ich aus vollem Herzen wünsche, bald die schweren Prüfungen vorüber sein und Sie werden sich dann im Vollbesitze des wohlverdienten Glückes, in Friede und Gesundheit Ihres ruhmreichen Alters erfreuen. –

Hochgeehrter Herr Doctor, Sie verübeln es mir hoffentlich nicht, wenn ich einige Fragmente aus Ihrem Briefe

198

veröffentliche; ich halte mich hierzu in Ihrem Interesse verpflichtet. Seit Wochen werden in Wiener Zeitungen gefaelschte Briefe über Sie veröffentlicht, dadurch, dass ich publicire! Jede Reproduktion aus Wiener Blättern wäre Ihnen peinlich und am Angenehmsten wäre Ihnen vorläufig Stillschweigen in der Presse über Ihre Affaire; glaube ich Ihren Wünschen und Absichten gemäss gehandelt zu haben. – Noch eine herzliche Bitte! Kann ich Ihnen irgendwie nützlich sein, dann bitte, verfügen Sie über mich; was in meiner schwachen Kraft liegt, um Ihrer hochverehrten Person und Ihrer Sache nützlich sein zu können, will ich gern thun. Für heute rufe ich Ihnen Muth, Vertrauen und ein

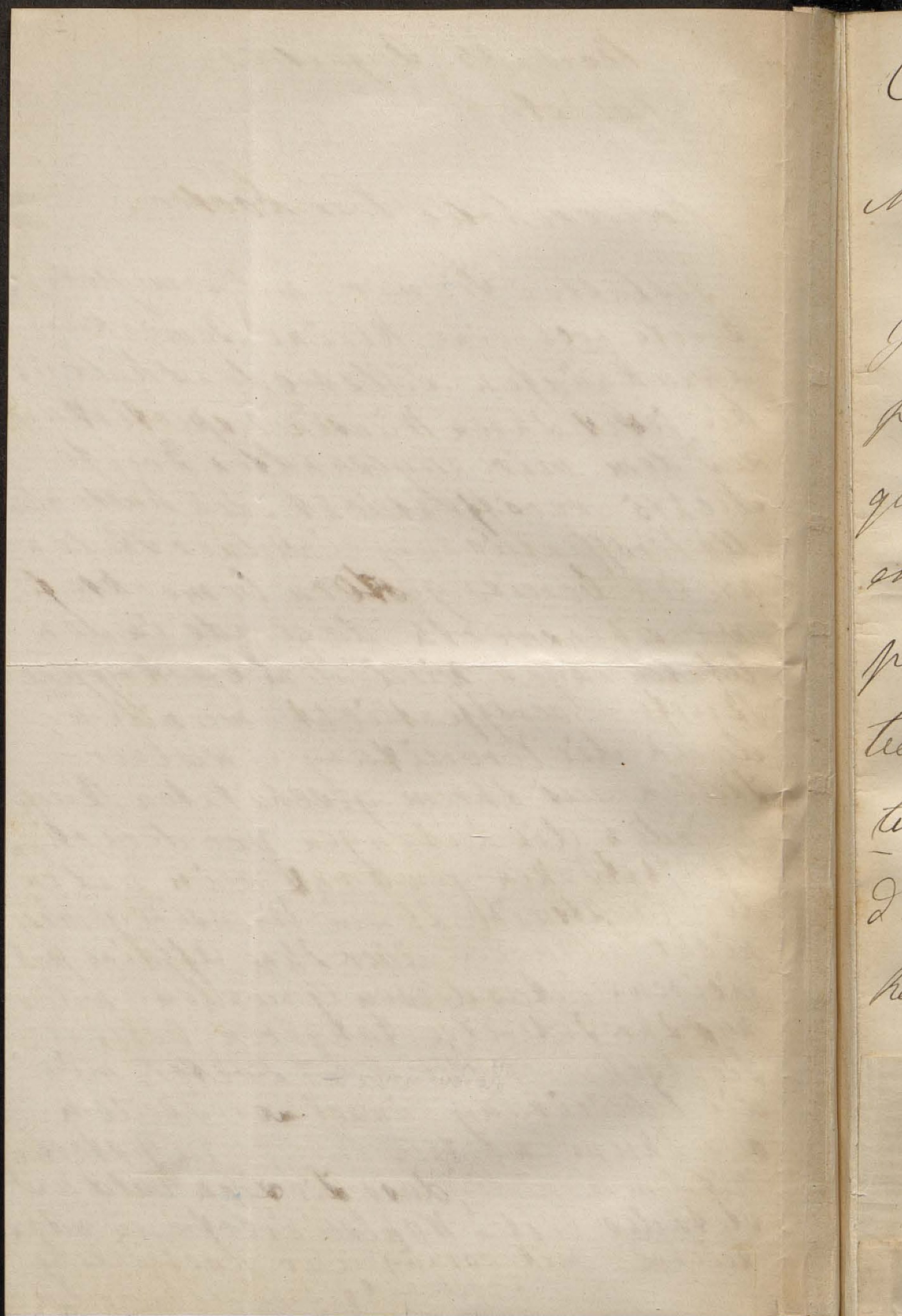
herzliches Lebewohl zu!
Und noch einmal betone ich,
dass ich Ihnen gern meine
schwache Kraft voll und
ganz zur Verfügung stelle.
Erfreuen Sie bitte bald wie-
derum durch einen freundli-
chen und fröhlichen Brief
Ihren Sie hochverehrenden
Alfred Holzbock
Journalist

199
~~277~~

Berlin 25. August 83
Kochstr. 8

Hochverehrter Herr Doctor!

Gestatten Sie mir, meinem gestrigen Briefe noch eine kleine Bemerkung anzuknüpfen. Selbstredend habe ich bis jetzt Ihren Wunsch respectirt und aus dem mir zugesandten Briefe Nichts veröffentlicht. Ich halte aber die Veröffentlichung einzelner Stellen, wie ich bereits gestern bemerkte, für wünschenswerth, da gerade in den letzten Tagen wiederum apokryphe Briefe veröffentlicht wurden; durch die Verbreitung einzelner Stellen aus Ihrem geschätzten Briefe würden die Zeitungen vor derartigen Schriftstücken gewarnt sein und in der Hauptsache Ihrem Wunsche gemäß nicht allzuviel über Ihre Affaire publiciren. - Aus diesen Gründen, welche nur Ihr Interesse tangiren, bitte ich Sie, hochverehrter Herr Doctor, mir die Publicirung einzelner Stellen aus Ihrem werthen Briefe zu gestatten. Mit dem Wunsche, dass Sie sich bald und stets des besten Wohlseins erfreuen mögen, zeichne mit vorzüglicher Hochachtung
ergebenst Alfred Holzbock



Holzer A

Krakau den 18 Januar 1885 241 / 200

WECHSELSTUBE
des
A. HOLZER
Sukiennice Nr. 9.

	fl.	kr.
Für verkaufte:		
M 799.05 à 60.45	fl 483.	–
erhalten	" 483.	–

KANTOR WYMIANY

207 ~~242~~

KANTOR WYMIANY
A. HOLZERA
Sukiennice L. 9

Kraków dnia 27 Października 1885



	Złr.	ct.
Za sprzedane Marek 20.000 po 61.60 otrzymałem Złr. 12320 –		

Hołowińska O.

Niedziela

2. Maja

349/202

71²





Rozmiłowałam się zostawić na czas Pana dobr: list do Marysi Załuskiej która pośpiesznie czeka na Jej przyjazd – list ten jest dość ważny bo zawiera wolę Niewiarskiej na odebranie rzeczy dość kosztownej, i dla tego kazałam się powiedzieć że Jej Pańszczyzny żeby go czasem nie zatraciła – Przepraszam Pana dobr: że mojej śmiałości

czyniąc to w nadziei przez Pa-
skiej życzliwości —
Księże Szanowny Pan Dobr
przyjąć wyrazy mego wy-
sokiego szacunku i po-
ważania

C. Hołowińska

Jutro rano wyjeżdżam
żałując mocno żem nie
mogła poznać Pana Dob

Holynska [illegible] 203.50

Civitavecchia le 19 Mai 1888

Carpegna

Monsieur le Comte

Je ne puis vous dire la peine bien vive et sincère que votre lettre m'a fait et en même temps l'admiration pour tout de calme et de résignation dans un moment si critique et pénible - Je viens d'écrire à un vieil Ami et haut placé que vous devez connaître de réputation le

Comte Cadorna Président du
Conseil d'Etat et Sénateur pour
qu'il m'informe bien au
juste ce que nous pouvons
craindre des Lois Italiennes,
Dès que j'en aurai reçu une
réponse je vous la trans-
mettrai immédiatement. Que
ne puis-je faire quelque
chose de plus pour vous
mais hélas avec des coeurs
de marbre comme ceux avec
qui vous avez à faire, il

207

n'y a que le Seigneur qui peut
vous secourir ou vous donner
la force et la résignation
jusqu'au bout. Toutefois
si vous croyez que ~~pour~~
pauvre personne peut
vous être de quelques utilité
disposez de moi —
Je ne sais comment vous re-
mercier de la bonne et aima-
ble pensée que vous avez
eu en me désirant près de
vous. Ça aurait été un

double bonheur pour moi, de vous connaître personelle-
ment et vous soignez com-
me une fille et vous console
dans vos pensées la
terre d'exile Mais hélas c'é
un souhait qui ne se réalise
pas et je ne puis que gardé
dans mon coeur reconnaissa
le souvenir de cette offre
hospitalière et aimable -
Croyez aux sincère dévouement
et d'admiration de
Votre bien dévoué
Jadwiga Holynska Talkowicz-
Cepezny

Rome ce 12 Mai — 267/205



87?

Monsieur le Comte —

Je viens de recevoir votre lettre pour laquelle je vous remercie bien de coeur — Si ce n'était pas trop indiscret de ma part de vous prier de me faire savoir après que vous aurez une décision de



Berlin, et si vous me
croyez bonne à quelque
chose disposez de moi je
serai heureuse si je
pouvais vous être utile
Je vous écrit bien à la
hâte car les Medicis
m'envoyent au bord de la
mer et je pars dans une
heure pour Civitavecchia

<u>Grand Albergo Trajano</u>

J'y resterai jusqu'au 23 -
après vous voulez
m'écrire à Rome. Je suis
fâchée que votre santé
ne se remet pas j'espérais
que l'air de San Remo
vous aurez fait du bien
mais je comprends que
vos souffrances passées et
l'incertitude actuelle rend

difficile avec que je viens.

Merci encore une fois -

Tranquillisez moi au plus vite Monsieur le Comte et croyez à la haute considération de

Votre bien dévouée

Ludmila Halgusha Duleau

Compagnie

Rome ce 30 Juin 1886

~~268~~
207



Monsieur le Comte

Ayant eu votre adresse en ce moment je m'empresse de vous écrire et vous dire que je suis très inquiète sur votre compte. car j'ai lu dans un Journal d'Italie, qu'on avait de Berlin à la Date du 27 Juin qu'un mandat d'arrêt



venait d'être lancé par
le gouvernement Allemand
pour vous réintégrer dans
la forteresse de Magdebourg.
Or d'après mes informations
(comme je vous l'avais
écrit) la Suisse est la
seule Nation qui rend les
Prisonniers Politiques qui
se refugient sur son sol
libre - Et vous vous trouvez
en ce moment en Suisse

Vous comprenez donc mon angoisse et de tous ceux qui savent cela. Tranquillisez moi de grâce.

Par crainte d'attirer toujours plus l'attention sur nous je me suis abstenue de vous écrire et vous remercie de votre lettre et de ce qu'elle contient d'aimable et d'affectueux pour moi - La peur de

Lunque que vous voudrez m..
forcé de rompre mon silence
Ne tardez pas à vous
mettre en lieu sûr, votre
vie est trop précieuse pour
que vous la risquiez davan
Pardonnez au sentiment
qui a dicté cette lettre l'
ennui que je vous cause
Et croyez au respectueux
dévouement de

Votre bien affectionnée

Ludmila Holynska

Pulconière Lapierre

Rome ce 4 Juillet 1886 – ~~269~~ 209



Monsieur le Comte –

N'ayant plus de vos nou-
velles je commençais de rechef
à être en peine sur votre
santé et votre sort. Mais
hier étant venu me voir
le Cte Tulogilati, m'a non
seulement tranquillisée, mais
rempli le coeur de joie en



m'annonçant l'heureuse
nouvelle (qu'à part la perte de
la caution déposée) vous êtes
presque libre, car la porte
de l'Autriche vous soit ouverte
et que l'Italie vous
assure sa protection et qu'après
vous avez en Autriche vous
rejoindrez en Italie vous
établir à Florence. Je n'ai
donc qu'à vous féliciter

210

de cet heureux événement
qui nous tranquillise enfin sur
notre avenir et comble de joie
vos Amis, Amis et Admirateurs,
et tout cœur Polonais qui
souffrait de vous savoir
dans cet état d'angoisse et
d'incertitude. Je suis seulement
fâchée que vous préfériez Florence
à Rome.
Je ne vous ai pas envoyé

en réponse du Président du Conseil d'Etat car précisément il me disait qu'il ne pouvait émettre son avis par la raison que dans le cas que le Gouvernement devait faire étudier cette question elle serait remise au Conseil d'Etat. A présent il n'y a plus même ce danger grâce au zèle Veuillez croire au dévouement et haute considération M. le Comte de

Votre bien dévoué

Ludmila Holynska Jutkowicz Lespez[?]

P.S. Je ne quitterais Rome que dans les 1ers de Juillet

~~270~~ 211



Monsieur le Comte.

Il y a longtemps que je voulais vous écrire pour avoir de vos nouvelles mais j'ai été empêchée par des circonstances triste de ma famille et plus encore ce que j'espérais jusqu'à aujourd'hui avoir le bonheur et plaisir de vous voir à Rome et faire ainsi



votre connaissance personnelle.
Mais hélas ayant perdu (j'espère
seulement pour le moment) cet
espoir je me vois réduite à
venir par cette lettre vous
présenter mes voeux de bonheur
et de prospérité et charger
ce portrait d'être l'interprète
de tout ce que j'aurais voulu
vous dire de vive voix. Excusez
cet ennui mais au moins quand
nous nous verrons un jour

comme je le désire ardemment
je ne serais plus une étrangère
pour vous et c'est la seule raison
qui m'a poussée à le faire –
J'espère que votre santé
s'améliore de jour en jour
et que vos forces sont entière-
ment revenues.

Agréez encore une fois mes
vœux les plus sincères pour
une heureuse année et croyez
Monsieur le Comte à l'ex

haute considération et me dire entièrement de

Votre bien dévoué

[illegible] Falconieri
[illegible]

Rome 30 9bre 1886

127

Monsieur le Comte — 24 1° 1886 ~~248~~ 213

J'ai reçu par l'entremise du Cte Kuczynski votre précieux et cher cadeau. J'aurai voulue de suite vous en exprimer toute ma reconnaissance et vous dire combien j'en ai été touchée

Holyinska

mais malade depuis plus
d'un mois je n'ai pu le faire
jusqu'à aujourd'hui: Veuillez
donc agréer avec mes excuses
mes remerciements les plus vifs
J'espère que votre santé se
remet du beau climat; c'est le
vœu le plus ardent de celle qui
est avec la plus haute considération
votre d[évou]ée

LUDMILA HOLYNSKA FALCONIERI CARPEGNA

127
iç
i
Ma
ble
mu
Fra
Zicht

72?

~~248~~
214

Przybyłam wczoraj wie-
czór do Drezna i z najwięk-
szym zdziwieniem dowiaduję
się że Łoleszy wyjechali
i nie piszą mi dokąd —
Niech Pan Dobry zaraz mnie
o tem zawiadomić, i jeżeli
mu zbędzie chwilka od Za-
trudnień odwiedzić mnie
zechce — Wieczorem godzin

będzie dziś mi się najprzyjem-
niejsze dla Szanownego
Pana Dobr., równie jak
dla mnie która po 8miu
latach już stale w domu
stanę pod Złotym Kwiatem
wreszcie miłego widzenia
Pana Dobr. zostanę praw
dziwie szczęśliwą.

E Hołowińska

do Zaleskiego Bronisława (?)

Kołysiński (?)

Venezia 1844
14 Maja

Kochany Panie Bronisławie list
Twój pisany do Pani przyszedł na dwa dni
przed naszym wyjazdem z Pizy a iż chcia-
łem dokładnie o Panu Fedelim się dowie-
dzieć nie odpisałem natychmiast.
Ogólnie Fedeli jest tu uważany za dobrego
człowieka a Panie moje przekonały się
że jest uczynny i dość bezinteresowny.
Zresztą raz mógł dobrze postąpić a drugi
może sobie jakie odstępstwo od drogi prawej
pozwolić i ile jednak uważałem idzie
mu o reputacyą uczciwości a i ma-
nie mało dość miłości własnej kiedy by
mnie najstosowniej aby Pan Krasiń-
ski szczerze stan interesów s.p. Gobyn [illegible]
wyłożył i prosił Pana Fedeli aby przy

i mając na uwadze położenie twoje
starał się jak najtaniej urządzić
rachunki. Zwyczajnie płacą tu po 5 fr. za
wizytę, ale że wizyt było wiele to może o
taniej porachuje. S.p. pan Gabryel mówił
mojej żonie że więcej jak po 3 fr. Fedelem
nie zapłaci. Papiery jak kazałeś wszyst-
kiem między niemi jest dla Ciebie dziełko
Cytowa którem rozbierał wszystkie ra-
tary Musaniowa po powstaniu - innej
żadnym sposób dostać nie mogłem
Jest tam jeszcze tom jeden historyi
Cantu - który prosiłeś oddać ks.
Stefanowi Lubomirskiemu - Papiery
wszystkie na imię P. Laurence - i jak
ch... nie... [illegible]

i nie nadzwyczajna, jak się z niebo wyrikła
Dendreni przepraszam za [illegible]
jak się ma Bolesław? bardzo bym szczęśliwy
[illegible] ale [illegible]
odmawiaj sobie ~~[illegible]~~ i nie żądaj przyjemności
Aleksander Hołyński

Pani ~~[illegible]~~ serdeczne ukłony przesyła

rzeczy są u gospodyni i jak tylko pi-
nigdzie nadejdą Pan Zedeli zrobi i nie mi
to co P. Bronowski każe. Pan Zeneinu
zmieniony był zegarek mój i jeszcze coś z
tego u ojca P. Mateozzi podobno za 180 fr.
Pan Zedeli już o ten pisał do Florencji
ale odpowiedzi jeszcze nie otrzymał także
i te rzeczy są niepewne.
Nie nie piszesz o swoim zdrowiu i zamiarach
a jednak wiesz jak to nas wszystkich obchodzi
jeżeli będziesz tak łaskaw to w przyjętym zwy-
czaju nie szczędź szczegółów tyczących się naszych
przyjaciół. My tu jeszcze w Wenecji zabawimy
dni 15 a potem pojedziemy przez Brenner
do Monachium Regensburga Pragi Drezna
do Berlina a stamtąd do Kraju tu gdzie

rozpustę grubijaństwem stanowią dziewczyn
kontrakt z kramami – i opinia ludzi nie jest
na ich stronie – Ze znajomych Twoich ludzi
Pani Bronisławowej nikogo nie spotkałem
mieszkanie opanowane o zmierzch Fitingoffa [...]
... jego jest w bardzo ~~ciężkich~~ trudnych interes[...]

musimy się z Dantem spotkać który
zdrowia jak mi mówili w Warszawie jest
a bardzo złe. Ja jednak mam nadzieję
że szczelina gniazda która go do tych cz
prowadziła i tą razą mu dopomoże b
w ostatnim liście pisanym mi Brat
już zawiadamiał że mu lepiej –
Z kraju wiadomości zawsze też te sam
chociaż nominacya Potapowa uradowa
wszystkich ale jak wszyscy widzą system
zmienionym być nie może – może form
cokolwiek będzie łagodniejsza – główn
ich zostrzona głód i stąd nieprzychyl
i niezkontentowania ludu – a że g
i na przyszły rok jest prawie pewn
i jak niektórzy ekonomiści dowodzą
jej i tego stanu Rosya nie wyjdzie i pr

misyą to głównie niepewnej własności, wię
więc w naszych prowincyach okropnie zakłop
tany – bo zgłodniały chłop nie na panu połak
z rzeczy który sam wdzięczny a jeszcze wywoda
chociaż ale nie obywatela Moskali czy
ci będ – który swoją bezczelnością – pijaństwem

Hołyński Aleksander

246
216

37 boulevard des Capucines

Paris le 9 Septembre 1884.

Illustre Maître,

Mon fils, né et élevé à Paris, vient d'achever une bonne traduction du Juif (Żyd. Poznań 1866) et vous prie, par mon entremise, de l'autoriser à la publier. Je pense qu'à tous les points de vue l'apparition en langue française de cette oeuvre where all is true ne peut avoir que du succès. Nous vous serons très reconnaissants si vous nous accordez le plus vite possible la faveur sollicitée.

A cette occasion permettez moi de me rappeler à votre souvenir. Me rendant à votre jubilé, en 1879, avec feu le Comte Xavier Branicki, mon ami, comme lui je me suis arrêté à Dresde pour vous présenter mes hommages. A Cracovie j'ai assisté aux fêtes littéraires provoquées par votre présence, heureux d'y apporter mon tribut d'admiration.

Je souhaite, cher et illustre maître, que cette lettre vous trouve mieux portant que ne le dit la rumeur publique et je fais mille voeux pour votre prompte délivrance, qui réjouira tous les coeurs honnêtes dans le monde entier.

217

Veuillez agréer l'assurance de mon inaltérable

estime et de mon profond respect.

Votre tout dévoué

Alexandre Hołyński

37. boulevard des Capucines. Paris.

~~247~~ / 218

37. Boulevard des Capucines
Paris. France.

Le 4 Octobre 1884.

Cher et Illustre Maître,

Vous me dites avec juste raison qu'il est plus facile d'écrire que de trouver un éditeur. Cependant, à cause de votre nom si grand dans la littérature, j'ai persuadé le remplaçant de feu Dentu de se charger de la publication du Juif. Seulement à deux conditions:

1º Il veut faire paraître trois de vos romans en trois genres différents. Il commencerait par: Sur la Sprée, dont le titre lui a plu, puis Le Juif, et enfin un roman fantaisiste en un volume que vous pourriez nous désigner.

2º Il demande que vous m'adressiez une nouvelle lettre explicite par laquelle vous m'autoriserez (moi, Alexandre Holynski) à traduire et publier à Paris les livres suivants: Sur la Sprée, Le Juif et un troisième ouvrage (laissé en blanc, si vous voulez). Cette lettre doit porter votre signature, certifiée ou légalisée à Magdebourg, afin qu'il n'y ait pas de doute sur son authenticité. L'éditeur, très formaliste, l'exige absolument.

J'ai commencé de traduire Sur la Sprée avec la collaboration de mon fils et, dans quelques jours, le travail sera achevé. L'im-pression pourra commencer dès que j'aurai reçu la seconde lettre que je viens solliciter de vous.

Quant à la condition que vous avez mise qu'il n'y aura ni coupures ni changements, soyez tranquille à ce sujet. De changement, il ne saurait en être question : ce serait commettre un sacrilège.

Je suis très flatté, Cher Maître, que vous ne m'ayez pas oublié, mais, si vous me connaissiez mieux, vous n'auriez pas glissé ce titre de Comte, auquel je n'ai aucun droit et que je ne me suis jamais attribué. Dans l'ancienne Pologne, sauf le titre de prince, si je ne me trompe, tous les autres titres n'existaient pas. Les Hołyński n'ont jamais été de ceux qui se sont parés avec une épithète usurpée. Pour ma part, depuis 30 ans, je suis citoyen des Etats Unis que j'ai habités à plusieurs reprises, — ayant traversé l'Atlantique dix fois dans ma vie. — J'ai aussi parcouru l'Asie, l'Afrique et l'Amérique du Sud. J'ai publié en français deux livres de voyages, l'un sur la Californie, l'autre sur l'Equateur. Estreicher les cite dans sa Bibliographie Polonaise.

Je souhaite que ces lignes vous trouvent en meilleure santé et je vous prie, Cher et Illustre Maître, d'agréer l'assurance de la sincère estime et de la haute considération avec lesquelles je suis

Votre tout dévoué

Alexandre Kotyński

P.S. Je me suis servi de l'écriture de mon fils pour ne pas vous infliger la mienne beaucoup moins lisible.

AK

37. Boulevard des Capucines. Paris.

~~271~~ 220

37 boulevard des Capucines

Paris le 3 Avril 1886.

Illustre Maître,

J'ai eu l'honneur et le plaisir de vous expédier six exemplaires du roman : Sur la Sprée. Puisse le traducteur ne pas être resté trop au dessous de votre attente !

Le Juif s'imprime chez Dentu et paraîtra le mois prochain. Je m'empresserai de vous en envoyer des exemplaires. Les éditeurs français sont peu généreux. C'est à peine

s'ils ont consenti à solder mon copiste et
mon correcteur typographiques. Voilà pourquoi
je regrette de n'avoir pas de quoi vous
remettre une somme pour les droits d'auteur,
comme j'eusse été heureux de le faire et comme
je l'aurais déjà fait, si j'étais plus riche.

Si vous m'accusez réception de mon envoi,
veuillez me communiquer vos critiques franches
sur ma manière de rendre vos pensées.
J'en profiterai pour le *Juif*.

En même temps, cher Maître, donnez
moi des nouvelles de votre santé. Au nom

du ciel ne sentiez pas à Magdebourg. Ce serait une duperie de jouer avec l'infâme et odieux Bismarck le rôle de Regulus. Nous vous perdrions. Sous le ciel d'Italie vous reprendrez, au contraire, un regain de jeunesse et vous vous conserverez encore longtemps pour la Pologne et pour l'Humanité. Elles ont besoin de vous, l'une et l'autre, pour assainir les étables d'Augias et les Hercules intellectuels, comme vous, sont rares. Ils se doivent à la cause de la justice et du bon droit.

Agréez, cher et illustre Maître, mes vœux pour l'entier rétablissement de votre santé, avec l'assurance de mon admiration profonde et de ma respectueuse estime

Alexandre Holyński

37 Boulevard des Capucines.

Paris le 14 Mai 1886

Illustre Maître,

Deux mots seulement en réponse de votre honorable lettre.

Le Juif est imprimé aux trois quarts. Il paraîtra à la fin du mois. Les premiers exemplaires seront pour l'auteur, cela va sans dire.

Ce chef d'œuvre arrive, tout à propos

mais il ne faut pas nous attendre

au même succès que le prolixe et

mauvais pamphlet de Drumont. Le

public français préfère aujourd'hui les ordures

à l'or, et il est devenu, - chose triste

à constater - excessivement russophile.

D'ailleurs le méchant écrivain doit

surtout sa vogue au retentissement de ses

duels.

Veuillez agréer, illustre et cher Maître,

l'assurance de mon respect profond et de

mon admiration sincère.

A. Holyński

P.S. Je n'ai pas répondu plus tôt, car j'étais absent de Paris, lorsque votre lettre est arrivée. Mille vœux pour la prompte amélioration de votre santé sur cette côte ligurienne, peinte avec tant de charme, dans le *Toit*

AH

273
224

37 boulevard des Capucines.

Paris le 31 Mai 1886.

Cher et illustre Maître,

Heureux et fier de votre marque de confiance, je me suis rendu, ce matin, non chez la veuve Dentu, non chez Hachette, mais chez P. Ollendorff (28 bis rue Richelieu), qui me semble avoir un caractère plus coulant que les deux autres éditeurs, dont j'ai fait l'expérience.

Ollendorff m'a répondu textuellement :

"J'accepte *en principe* la proposition de Mr Kraszewski de publier son volume. Quant à mes conditions les voici en général: Je paie les auteurs tant par ~~exemplaire~~ vendu. Le prix varie suivant la valeur mercantile. Du reste, à ce sujet, je *suis prêt* à *entrer* en *pourparler* avec *Mr Kraszewski* après la remise du manuscrit."

Puis il m'a demandé dans quel esprit seront rédigées les *Lettres sur l'Allemagne* –

– Sans colère et sans haine – ai-je répondu

– Cela me conviendra – repit-il –

Vous pouvez donc considérer l'affaire

comme entre moi et ma bonne voie. Je vous
demanderai seulement de me dire si vous avez
d'autres conditions à suggérer à Ollendorff
En ce cas, je tâcherai de les faire prévaloir

Ollendorff est aujourd'hui le grand
éditeur à la mode et je regrette de ne lui avoir
pas confié le Juif qui serait depuis longtemps
imprimé, tandis qu'il subit de continuels
délais avec les Vve Dentu et ne paraîtra
que dans une quinzaine de jours.

Par rapport à la publication de vos Lettres
sur l'Allemagne, vous pouvez compter sur ma

discrétion la plus absolue et je regarde comme un honneur et un plaisir d'être votre intermédiaire dans cette négociation.

En attendant votre réponse, veuillez agréer, cher et illustre Maître, les salutations les plus respectueuses et les plus empressées de votre humble traducteur et chaleureux admirateur.

Alexandre Molynski.

37 boulevard des Capucines.

Paris. le 7 Juillet 1886.

Illustre Maître,

Hier j'ai eu le plaisir de vous expédier 3 exemplaires du Juif et en voici trois autres aujourd'hui.

Puisse cette seconde traduction vous contenter autant que la première !

J'espère que la dernière page de ma notice, en tête du Juif, ne vous

offusquera pas trop. Elle a jailli spontanément de ma plume, en se faisant le porte-voix de mon cœur. Telle est mon excuse, s'il m'en faut une.

Que ne suis-je riche comme autrefois! Je n'aurais pas besoin de stimuler le zèle des autres.

Pour votre livre projeté sur l'Allemagne, j'ai sondé Hachette et Dentu. Leurs conditions ne sont pas meilleures

que celles d'Ollendorf. Je vous conseille

de vous entendre avec ce dernier, qui

me semble impatient de posséder votre

manuscrit.

Je suis à vos ordres pour cette

affaire, si vous avez besoin de moi.

Avec l'espoir que cette lettre vous

trouvera en meilleure santé, je vous

réitère, Cher Maître, mes sentiments

de dévouement absolu

Alexandre Holyński

37 Boulevard des Capucines.

Paris le 15 Novembre 1886.

Cher et illustre Maître,

Je suis en train d'achever la traduction des Prussiens en Saxe. Avant la fin du mois le manuscrit sera chez un éditeur. Je ne sais encore si ce sera Hachette, Dentu ou Ollendorf. Vive est ma reconnaissance pour vous de m'avoir indiqué ce chef d'oeuvre parmi vos chefs d'oeuvre! Frédéric, Bruhl, Auguste III reparaissent aux yeux en portraits vivants. Il me semble que je les vois, que je leur parle, qu'ils me rendent la confidence de leurs pensées, qu'ils me montrent à nu la diversité de leurs caractères. Un livre purement historique n'aurait jamais pu donner

une idée si palpable de ces personnages.

On fait bien ce qu'on fait avec plaisir. C'est pourquoi ma traduction plaira, j'espère, au public autant qu'elle me plait à moi-même.

Je prends note de la recommandation de prévenir les lecteurs que l'ouvrage a été publié plusieurs années avant l'iniquité dont vous avez été victime et que, par conséquent, il n'y a ni rancune ni vengeance de votre part. Si la conduite cynique de Frédéric II ressemble tellement à celle de Bismarck, vous n'avez nullement songé à cette coïncidence. Votre belle oeuvre est le résultat d'une étude impartiale, approfondie, toute objective des documents officiels, des mémoires de l'époque et des correspondances inédites des acteurs et des actrices du drame.

Qu'il me soit permis de vous observer, néanmoins, que la seconde édition du texte dont je me sers porte la date de 1878. Elle n'est donc antérieure que de cinq ans à votre procès. Vous me dites quinze. En ce cas la première édition aurait donc paru dix ans avant ? Veuillez m'éclairer à ce sujet.

Je vous demanderai aussi si le poison glissé, à l'instigation de la Ctesse de Brühl dans le chocolat de Frédéric est historique. Ce fait a-t-il été raconté dans quelque livre imprimé ? Provient-il d'un manuscrit ? Ou n'est ce qu'une simple légende ?

Je regrette beaucoup d'apprendre que vous êtes toujours souffrant. Dans l'intérêt de votre santé, j'ose vous conseiller de renoncer tout à fait à l'opium et même au tabac trop fort. X. Branicki s'est tué par ses injections de morphine et la poudre de hachich

qu'il mêlait à ses cigarettes. Rien de plus funeste que ce mode de fumer.

Le temps à San Remo, si abominable qu'il soit, doit être encore meilleur qu'à Paris. A vrai dire notre vieille Europe ne possède pas de beaux climats. J'excepte, dans certaines mesures, Amélie les Bains, près de Perpignan, Malaga et Malte. Pour trouver un hiver complètement doux et constant il faut aller jusqu'au Caire.

Veuillez agréer, cher et illustre Maître, l'assurance de la plus haute considération

de votre tout dévoué admirateur

Alexandre Holynski

P.S. Existe-t-il une traduction allemande des Prussiens en Saxe? Aurons nous bientôt votre Allemagne, dont vous ne me dites rien?

A.H.

Hołyński Aleks. 276/230

39 boulevard des Capucines.

Paris le 22 Nov. 1886.

Cher et illustre Maître,

Merci mille fois de votre prompte réponse. Ma traduction est finie. Il ne me reste qu'à chercher un éditeur. Mr Weill s'offre en quelque sorte d'être le votre pour l'Allemagne dans les lignes ci-jointes. Je vous conseille d'accepter sa proposition. C'est le meilleur moyen de lancer votre livre dans le monde et d'en assurer le succès.

Agréez, cher et illustre Maître, mes salutations les plus empressées

Alex. Hołyński

Hołyński Józef

~~248~~ 231

Warszawa w marcu 1884 roku.

Czcigodny Jubilacie!

Z prawdziwą przykrością kreślę ni=niejsze słowa, gdyż wiedząc doskonale jak olbrzymi nawał pracy przygniata wątłe Twe barki, nigdy nie ośmieliłbym się, rze=czą na pozór tak błahą, zaprzątać chwilę drogiego Ci czasu.

Rzecz atoli tak się przed=stawia.

Będąc szczęśliwym ojcem trzech córeczek w wieku od lat ośmiu do dwunastu, najstarszej

dzieweczce Józi, ofiarowałem na
gwiazdkę tak cenne dla młodego
pokolenia dziełko Twoje, p.t.
„Chatka za wsią." Na końcu
książeczki, której piękna treść
do łez serdecznych dziateczki moje
pobudziła, raczyłeś nadmienić
Czcigodny Jubilacie, iż gdy Bóg
szczęśliwszych czasów doczekać
pozwoli, a na sercu weselej
się stanie, nieomieszkasz donieść
licznym swym czytelnikom o
dalszych losach zawieszonej na
urwisku skały chatynki.

Otóż [illegible] przez
dziewczątka, którym w żaden
sposób wyperswadować nie mo-
głem, iż nie wypada dla rzeczy
tak drobnej trudzić Cię, Czcigodny
Nestorze literatury ojczystej, ulegam

w końcu gorącym prośbom tego
miłego drobiazgu, przyrzekając, z
warunkiem jednakże grzecznego po-
wadzenia się i pilności w nau=
kach, iż na imieniny Józi, to jest
na dzień 19-ty marca b. r., popro=
szę Cię Mistrzu o kilka słów
wyjaśnienia w tej kwestyi, które
za pośrednictwem poczty, mam
nadzieję, łaskawie przesłać raczysz,
a które to słowa, własną Twą
ręką skreślone, stanowić by mogły
zawsze cenną w mojej rodzinie
pamiątkę.

Łącząc wyrazy głębokiego sza=
cunku i poważania, zasyłam jednocze=
śnie gorące modły do Tego, który
w osobie takiego jak Ty syna Oj=
czyzny i obywatela, podniósł duchem
i uszlachetnił społeczeństwo polskie,
prosząc Go, by przez długie jeszcze
lata pozwolił Ci na ojczystej pracować
./.

nimie dla dobra ziomków Twa
i części Jego imienia.

Szczery sługa i wiel-
ciel Twego talentu

Józef Hołdyński

Adres mój następujący:

Ulica Zwódtowa № 6,
mieszkania № 14
Józef Hołdyński,
Warszawa.

Hora F. J.

~~441~~
233

H

Wielmożny Panie Doktorze Dobrodzieju!

V dzień 3. marca t. r. będę w „towarzystwie przyjaciół nauki i literatury czeskiej" rozprawiać o życiu i zdumiewającej działalności Mości Pańskie. Dopraszam się krótkiego autografa, którego chcę tego dnia okazać mnogim wielbicielom nestora pisarzy polskich.

Z zabezpieczeniem największego szacunku

F. A. Hora
professor.

Plzeň (Pilsen) w Czechach,
$18\frac{25}{2}79$.

Wielmożny Panie Doktorze Dobrodzieju!

W towarzystwie przyjaciół nauki i literatury czeskiej dnia 3. marca rozprawiałem (podług Stefana Buszczyńskiego) o życiu i ogromnej działalności Mości Pańskie. Entuzyazm licznych słuchaczy był niezmierny, gdy przeczytałem szacowny list Pana Dobrodzieja (krom hasła, które pisano drobno), kończąc w następujący sposób: „Národ český s bratrským národem polským klade věnec vavřínový na ctihodné šediny šlechetného lidumila a nejslavnějšího spisovatele polského, provolávaje mu z plna srdce: <u>Nechť žije dlouhá léta zdráv a spokojen! Sláva</u>!"

Łaskawy list Mości Pańskiej mam dać museum miejskiemu według życzenia administracyi tego instytutu, acz chciałem go zachować dla dzieci moich.—

Posyłając spółcześnie czasopisma „Plzeňské listy" i „Pilsner Reform", gdzie są wytłaczony notatki odnoszące się do owej rozprawy, upraszam Pana Dobrodzieja, ażeby mi powiedzieć tytuł któregokolwiek zbioru krótkich powieści Pańskich, ponieważ chcę jedną tłómaczyć na język czeski do „Kalendáře plzeňského", który będzie przynosił portret i życiorys Mości Pańskie.

Z zabezpieczeniem największego szacunku

F. A. Hora
prof.

Plzeň, 7. marca 1879.

7H

Wielmożny Panie!

Niemogę znikąd otrzymać Pańskie „Fidybusy" i „Powiastki i obrazki historyczne" (drukowane w Wilnie 1843). Zaufając życzliwości Pańskiej, proszę Pana, ażeby mi pożyczać egzemplarz tych książek; będę ich zwrócił jak najprędzej.

D. 23. czerwca rozprawiałem w „Towarzystwie przyjaciół nauki i literatury czeskiej" O celu powieści (przekład artykułu Pańskiego z „Okruszyn"); rozprawa bardzo zajmo-

-wała licznych słuchaczy.

Z zabezpieczeniem największego szacunku

sługa Pana

J. A. Hora

Plzeň, 1. lipca
1879.

Wielmożny Panie Doktorze!

Mam zaszczyt posłać Panu „Kalendář plzeňský,“ gdzie jest wydrukowany krótki życiorys Pański s portretem niestety nie właśnie pięknym, a ładna powiastka „Sobieradzka,“ z „Typów i charakterów.“

Długą rozprawę o życiu i działalności Mości Pańskiej, którą miałem w „Towarzystwie przyjaciół nauki i literatury czeskiej w Plzni,“ przynosi teraz czasopismo „Vlasť,“ organ zagranicznych towarzystw czeskich.

A jak telegrafowałem k uroczystości krakowskiej, wołam i dziś i zawsze: Nestorowi pisarzy polskich

wierzna sława! Niech Pan, ten jasny promień boży, jeszcze wiele lat zbiera na brazi nasze prawdę, dobro i piękno!

Niech wiecznie żyje wzajemność polsko-czeska!

Z zabezpieczeniem największego szacunku

sługa Pana Doktora

J. A. Hora

Plzeň 18 17/10 79.

Wielmożny Panie Doktorze!

Dziękuję najserdeczniej za telegram, który poważam za powtórny oznak szacownej życzliwości Pańskiej, za powtórne oświadczenie wzajemności polsko-czeskiej, która będzie zawsze świętym celem mego starania!

Wasz

wdzięczny sługa

F. A. Hora

Plzeň,
18 $\frac{26}{12}$ 79.

Dopisy z kraje.

„Plzeňské Listy" 382
ddo. 12. lutego 1880. 238

Z Koterova.*) Dne 18. ledna odbývána byla výroční valná hromada „Občanské besedy" zdejší. Mezi jiným čtena byla výroční zpráva spolková, z níž podáváme toto: Když velečinný spolek přátel vědy a literatury české v Plzni ve dnech 22. a 23. února m. r. oslavoval zásluhy spisovatele českého P. Jos. Vojt. Sedláčka, tuť i členové besedy naší v plném téměř počtu přišli vzdáti povinnou čest muži o celý západní kraj český velezasloužilému. — Za příkladem jiných spolkův konána i u nás dne 24. dubna způsobem důstojným slavnost stříbrné svatby Jejich Veličenstev císaře a císařovny. — Oslava Jos. Ign. Kraszewského zavdala příčinu k seznámení se s některými plody veleducha toho. Neunavný překladatel spisů slavného Poláka p. prof. Fr. A. Hora zpříjemnil nám záslužnou prací svou dva večery, a sice 13. a 16. listopadu. Sdělen byl s přítomnými životopis oslavencův a přečtena pěkná povídka „Soběradská" (obé obsaženo v Plzeňském kalendáři na rok 1880). Nemálo zavděčil se týž pan profesor mnohým ze středu našeho tím, že uveřejňoval po delší dobu v „Plzeňských List." překlad zajímavého románu „Milujme se." — Knihovně besední přibylo během roku více spisův poučných i zábavných. — Příjmy spolku obnášely v uplynulém roce 116 zl. 41 kr., vydání 95 zl. 51 kr. — Časopisy odbírány čtyři, k nimž po jednohlasném usnešení valné hromady přibude letos velmi prospěšný a veškerým obcím nezbytný časopis „Samosprávný Obzor." — V neděli dne 25. m. m. odbýván spolkový ples, který nade všecky dřívější vynikl. Dovedná ruka člena vý-

*) Wieś blisko Plzně.

Teraz przekładam z „Typów i charakterów":
Mecenas,
Dobry człowiek.

Z zapewnieniem największego szacunku sługa Pana Doktora
J. A. Hora

Jmenování barona Kriegsaua ... p.
„N. L.“ nepochybně odvoláno a potlačeno. Příčina jes

FEUILLETON.

Manželem proti vůli.

Román z anglického, vzdělal N. P.

(10. pokračování.)

„Jakže, Lethringtone, ty bys chtěl tvrdit, žes
hezčího obličeje? Vždyť jsi lady Westbrookovu nikdy
děl, kterak mohl bys to tedy dokázat?“

„Ovšem že jsem ji nikdy neviděl, přes to však
se, že dáma vaše není aspoň o nic hezčí, nežli čarovná
tvář, jížto jsem kdysi byl viděl.“ Slova jeho zněla vr
a přesvědčivě. Bylo patrno, že byl celý onou nezn
kráskou zaujat. Vážná tvář a důraz, jakýmž slova svá
vázel, zavdala mezi hodovníky podnět k různým vtip
žertům, kterým se však Gerhard mlčky usmíval.

„Slyšels, Comersi? Lethrington tvrdí, že viděl ob
jehož krása překonává i taby lady Westbrookovy.“

„Myslím, že slova Lethringtonova nemohou míti
váhy, an Santyrovu schovanku doposud neviděl.“

„Pravda; zdá se mi však, že bychom jej měli vz
slovo a přiměti ho k malé zkoušce — uvidíme, zůste
neznámé své krásce věrným rytířem.“

„Kterak to?“

„Nechať jde s námi večer do opery, Patti zpívá
Dinoru. Lady Westbrokova jistě bude v divadle a Letl
ton ať pak rozhodne.“

„Ano“, smál se Gerhard, „nic snažšího; avšak k
má mi být věřeno — když nemohu vám na vzájem u
obličej, jejž na mysli mám?“



Hochgeehrter Herr!

Da Ihr Artikel über „Kritik" allseits die verdiente Anerkennung gefunden, hat sich mein Freund Jelinek entschlossen, von mir nun auch den Artikel „Dorfbewohner" und Ihren „Erinnerungen" übersetzen zu lassen und die Übersetzung



seinen Illustrationen in seiner Zeitschrift zu veröffentlichen.

Hoffend, dass Sie, Hochgeehrter Herr, dazu auch diesmal gefälligst Ihre Erlaubnis ertheilen werden, bin ich mit aufrichtigem Wunsche für Ihr bestes Wohlsein

Ihr

hochachtungsvoll ergebener

J. A. Hora

Pilsen, 18 9/10 85.

Haccius

~~242~~
240

CHATEAU DE LANCY
Pensionnat HACCIUS

Lancy, le 16 février 1869

Monsieur,

N'ayant pas reçu de réponse à ma lettre, je présume qu'on préférerait de payer le reste du compte du jeune comte Jean Krasicki à Dresde. Je viens donc vous demander, si vous me permettez de faire traite de la somme de fr. 319,50 sur vous, Monsieur, ou si je dois faire traite sur Madame la Comtesse Krasicka.. Si je ne reçois point de réponse jusqu'au 1 Mars je prendrai la liberté de vous faire présenter la traite avec la prière d'un bon accueil.

Veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de ma considération distinguée

C. Haccius

Horain Julian

8° Stycznia 1880 roku. San Francisco. California

~~253~~
241

Czcigodny Mistrzu!

„Niezasłużony, a szczęśliwy bierze"; — są słowa któremiś niedawno przemówił do reprezentantów całego narodu, zebranych gwoli uznania i uczczenia 50 letnich Twoich zasług; i.. niesłusznie tych słów użyłeś, boś w zupełności na ów tryumf zasłużył. Za to ja, otrzymawszy Wasz list uprzejmy, powtórzyłem owe słowa, stosując do siebie z zupełną słusznością; gdyż odezwanie się Wasze do mnie, jedynie przypisuję szczęściu i Waszej dobroci.

Przed 9^{cią} niespełna laty wyjeżdżając z Drezna do Ameryki, donosiłałem się żeście na mnie gniewni; bardzo mię to martwiło, i dla tego nieśmiałem odezwać się do Was bezpośrednio; a dziś dopiero, po otrzymaniu zachęty, ośmielam się to pisanie Wam przesłać.

Życzylibyście wiedzieć jak się nam powodzi? — Otóż, mówiąc prawdę, materjalnie źle, bardzo źle. Mając dochodu około 700 doll. rocznie, z których ja sam zarabiam około 500, a mój syn teraz najstarszy, 17 letni Ludwik resztę; — nie możemy nawet wyżyć; chociaż w zupełności jesteśmy pozbawieni wygód, do których byliśmy przywykli w Europie. Syn starszy cały dzień zajęty w biórze u brocker'a; córka 19 letnia Julja daje lekcje angielskiego i francuzkiego języków; młodszy syn 9 letni Pawełek chodzi do szkoły publicznej; ja czytam lub piszę, a mo-

2

ja biedna, poczciwa żona pracuje rzeźnie, cały dzień, przysposabiając posiłki, uprzątając mieszkanie, z pomocą pięcioletniej córeczki Lucji. Spełnia więc wszelkie domowe posługi, prócz prania bielizny, którą oddajemy Chińczykom. Za połowę tej summy którą tu wydajem, moglibyśmy wygodniej żyć w Krakowie lub Lwowie; ale nie tu w złotodajnej Kalifornii. Stąd też, musząc co rok dokładać, straciliśmy nie tylko niewielki kapitalik, któryśmy przywieźli; ale wyprzedali za bezcen wszystko co było do sprzedania: od srebra i innych kosztowności, aż do szalów mojej żony i mojego księgozbioru. Przywieźliśmy około 2,000 tomów, a przed paru miesiącami sprzedałem resztę, górą 400 tomów dzieł francuzkich, za 60 dollarów! Pozostało mi wszystkiego 14 tomów.

Ażebyście mieli dokładniejsze wyobrażenie jak tu żyjemy, muszę opowiedzieć prawie anegdotę: przed Świętami, sześć osób z rozmaitych dzielnic Polski przysłało nam, przy listach, opłatki; tymczasem na wigilję, czy jak u nas na Litwie nazywają, na kucję, nie mogąc zdobyć się na ryby, bo drogie, mieliśmy jedynie sztukamięs z kartoflami z pekem-flejszu; bo to jest najtańsza potrawa (3 funty, po 1 doll.). Ależmy zasiedli do kucji o gwiazdce, przy stole przyprószonym sianem, pożyczonem od sąsiedniego konia, a przykrytym zużytą ceratą, podzieliwszy się opłatkiem z dwoma gośćmi, może jeszcze od nas uboższemi.

Każdy cygan chwali swoją kobyłę; ale rzadki mąż chwali własną żonę; — ja jestem w tym wyjątkowym wypadku: moja biedna,

poczciwa żona, znosi to wszystko z anielską cierpliwością: najmniejszej skargi, najmniejszego wyrzutu. Wiem że niekiedy płacze pokryjomu; ale wystrzega się abym ja tego niedostrzegł. Gdybyż przynajmniej wyrzekała; byłoby jakoś znośniej.

Wiem, że Kałusowski pisał do Was o nieszczęściach jakie nas spotkały zaraz po przybyciu do Ameryki: dwóch synków umarło ze szkarlatyny; ale przed dwóma laty spotkał nas inny cios. Syn nasz starszy Tadeusz, który miałby teraz lat 18-nie, zginął bez wieści. Na jego własne żądanie umieściłem go w szkole marynarki; jako lepszego z uczni, wysłano go na okręt na praktykę; tymczasem 2-go marca 1878 roku przepadł bez śladu: utopił się lub odpłynął do Australji na niemieckim okręcie, który stał obok na kotwicy. Od tej chwili moja żona dostała nostalgii, a i ja zacząłem jeszcze bardziej tęsknić do ojczyzny. Ona biedna nie do Francji, gdzie się urodziła i wychowała, ale do Polski w której przemieszkała lat 13-cie po wyjściu zamąż. Poczciwa litewska krew jej ojca, a mojego stryja — bierze w niej górę.

Teraz marzeniem naszem jest wrócić do Polski: do Krakowa lub Lwowa; ale to marzenie bodaj że się nigdy nie ziści! Jak Kortez spaliłem moje okręty, i teraz nie mamy na czem, a raczej za czem do Europy powrócić. Zajechaliśmy tak daleko, że sam nasz powrót kosztowałby do siedmiuset dollarów; a

nam o tak wielkiej summie, marzyć nawet nie wypada.

Wprawdzie, w roku zeszłym, a nawet i niedawno, Polacy zamieszkali w Chicago, wzywali mię dla odczytów, na Wielki Post, w którym ustają ich teatra i bale. Obiecują mi za to złote góry; – około 2000 doll. za 8 do 10 odczytów. Ale to obiecanka cacanka. Sama podróż, na jedną osobę emigranckim pociągiem wlokącym się dni 12[ście], kosztuje 82 doll tyleż powrót, a utrzymanie siebie w Chicago, a rodziny w San Francisco, to ledwoby 500 doll. wystarczyło. Więc i ta summa jest dla mnie niemożebną. A broń Boże fiasco finansowe na odczytach, co także jest rzeczą możliwą, cóżbym ja wówczas począł?

Wszakże na Amerykę nie wyrzekam: nieszczęścia które nas tu spotkały, mogłyby się przytrafić i wszędzie indziej. Ameryka, to kraj wspaniały, piękny, przyszłość wielka; prawa, instytucje najliberalniejsze w świecie;.. ale ludzie? Amerykę, pod tym względem, można przyrównać do bagna w którym połyskują się źdźbła czystego złota. Na Wschodzie nad Atlantykiem więcej jest tego, niż nad Pacyfikiem

Otóż zatęskniliśmy się do ludzi, do naszych ziomków.

Pisał niedawno do mnie Arkadjusz Kleczewski, niegdyś redaktor Djabła, że we Lwowie żyje obecnie z rodziną liczniejszą jeszcze od mojej, za 700 guldenów rocznie, które zarabia piórem. Zdaje się, że i ja mógłbym tyleż, a może i więcej zarobić; ale jak się tam dostać?

Polacy kalifornijscy, oprócz dwóch, trzech najwięcej, są biedni, pomimo opinji jaka o nich krąży w Europie; a Towarzystwo, którego jesteście honorowym członkiem, tak zbiedniało, że na ten rok nie mogło zaprenumerować jakiego bądź polskiego czasopisma illustrowanego. Dotąd „Towarzystwo" odbierało z Waszej łaski Dziennik Poznański, a dawniej Tygodnik Illustrowany. Prosili mię abym pisząc do Was o ten ostatni <u>niezwłocznie</u> się domówił. Tak też i czynię, zamieszczając adres: „<u>Polish society. 1032 Market St. San Francisco. Cal.</u>" „Kłosy" byłyby przyjęte z równą wdzięcznością, w zamian Tygodnika.

Smutno mi wyznać że mną tu niektórzy ziomkowie pomiatają otrowze. Gdybym zarabiał na życie szydłem, heblem, tokiem lub kwartą, byłoby inaczej; ale ja niestety, zarabiam tylko piórem, i to jeszcze polskiem! Dopiero Wasz list, który przez próżność, zakomunikowałem Orbi et Urbi, podwyższył mię nieco w opinji ziomków.

„Patrzcie! — powiadają — Kraszewski do niego napisał! Czytał jego brednie; pochwalił nawet Ramotę; musi być coś niezłego. Trzeba przeczytać."

Jakoż dwóch już pożyczyło moją W. Ramotę do przeczytania.

a.
wno, P
stow, m
yją m
. Ale to
ż emi-
ie 82 dol

Wszakże jest pewna okoliczność, której mi wszyscy prawie, bogaci nawet, zazdroszczą. Zgadnijcie czego?.. Dobrego humoru! Śmieję się z mojej biedy; żartuję z nędzy materyalnej, bo do moralnej się nie poczuwam. Ale mój humor wesoły, jest to struna zbyt naciągnięta; — w jaki dzień mglisty, ponury może się zerwać. Zdarzyłoby się to już dawno, gdyby nie okropna myśl: co się stanie z moją żoną i dwojgiem młodszych dziatek? Zmarnieliby i zginęli tu z kretesem. Dla tego głównie marzę o powrócie do Europy: tamby znalazły jaką-taką opiekę; jak ją znalazła nasza trzecia córeczka Mania. Jest ona na pensji w Dreźnie. Oto jej adres: Plauen'sche Strasse 32. Adeliges Fräulein Stift; na koszcie, bodaj Opatrzności. Zajdźcie tam kiedy czcigodny Mistrzu i Waszą poczciwą ręką pobłogosławcie amerykańską sierotkę.

Pisał do mnie Wasz, a podchlebiam sobie, że i mój przyjaciel, Adam hr. Sołtan, z którym od lat kilkunastu zmieniamy się listami, że naszą małą uczy po polsku pan Bohdanowicz; jeśli go spotykacie, podziękujcie mu za to od nas, również jak pani Borzewskiej, której wprawdzie nie znamy, ale wiemy że dawniej, w dni świąteczne, brała naszą córeczkę do siebie. Dawniej opiekowała się nią śp. hr. Szadurska; potem pani Elfrida Hartligh; teraz panna Stasia Szadurska, która po wyjściu zamąż mieszka obecnie w Witepskiej gubernii, i ktoś tam jeszcze.

To wiecie pisali do Gminy Polskiej w Chicago, przeszła do której z tamecznych Gazet, a odnośny N-er Wam zakomunikuję. Przed kilka

dniami wysłałem Wam dwa N^ra^ gazet w których były nasze (sic) nasze mowy: moja w oryginale, a Wasza w angielskim przekładzie tylko. Czyście to otrzymali?

Czas Wasz drogi, kochany Mistrzu; należy on do narodu naszego, do Ojczyzny, do ludzkości! Nie marnujcie go na korespondowanie ze mną, lub innemi podobnemi osobistościami. Dość mi i tak zaszczytu żeś raz raczył napisać do mnie. List Wasz zachowam jako familijną pamiątkę: może wnuki, prawnuki moje chlubić się nim będą.

Z okazji nowo rozpoczętego roku zakończę życzeniem, którem wyraził w adresie przesłanym Wam w imieniu „Towarzystwa Polaków w Kalifornii", przez pośrednictwo prezydenta Zyblikiewicza.

„Oby Polska wolna i niepodległa, zebrawszy wszystkie dzieci swo-
„je rozproszone po kuli ziemskiej, mogła – z Tobą na czele – obcho-
„jeszcze wspanialej i uroczyściej, stuletnią rocznicę Twoich
„urodzin!" Niech żyje Polska!

Julian Horain.

U.S. of America. 218-18th Street San Francisco (California)

Lutego 27 dnia 1880 roku. San Francisco. California.

Zleś zrobił Czcigodny Mistrzu — sądzę że każdy pisarz polski ma prawo tak Cię tytułować — zaszczepiając mię swojem łaskawem pismem: oto już, prócz przesłanych kilkakrotnie gazet, nasyłam Was drugim listem. A mam do tego ważny powód: Powracam z rodziną do Europy! Ujrzę więc moją ziemię ojczystą, złożę tam stare i znużone moje kości, będę spokojniejszy o przyszłość moich dziatek i mojej dobrej, poczciwej żony. Powrót nasz, ledwo nie cudowi mogę przypisać. Opowiem Wam jak się to stało:

Przed kilkunastu laty, ratując od przymusowej sprzedaży majątku, mojego kolegę szkolnego i przyjaciela, pożyczyłem mu kilka tysięcy rubli na oblig. W tymczasie zaszły wiadome Wam zmiany i ów nikczemny ukaz 10 grudnia 1865 roku; zatem majątek mojego dłużnika, na którym ciążył jeszcze dług bankowy i inne prywatne, zredukował się do zera. Gdybym przed wyjazdem do Ameryki proceskwował, to sam może nic, a w najlepszym razie bardzo mało zyskał, a mojego przyjaciela, jak i ja obarczonego rodziną, doprowadziłbym do torby. Posiadłość zaś jego dostałaby się w moskiewskie łapy. Wyjeżdżając więc, oświadczyłem że go proceskwować nie będę, ale jeśli mu się powiedzie, to liczę że mi moją należność odeszle. Przeszło od tego czasu lat 9ć, i ja o mojej należności prawie zapomniałem, a pewno nic na nią nie liczyłem. Ale on, poczciwiec, lepiej odemnie pamiętał. Jest to człowiek obrotny, rozsądny i poczciwy; zaczął szczerze pracować i w ciągu tych kilku lat, nie tylko że popłacił naglące długi, ale i uciułał mały kapitalik. Dowiedziawszy się zaś, ze strony, że w Ameryce źle mi się powodzi, że radbym do Europy powrócić, ale nie mam za czem, — przesłał mi w tych dniach 1,200 rubli, i zapowiedział

listem, że mi resztę częściami wypłaci. Dług cały wynosił górą 4,000 rubli. Nieprawdaż Mistrzu że w tych ciężkich czasach, może to jest jedyny przykład? Vivat Litwa! Vivant Budrysy! Wszak to prawie temat do powieści?

Mam więc w kieszeni 600 dollarów górą i powracam z rodziną do Europy. Sądzę że już teraz ani krztyny gniewu do mnie nie zachowacie.

Kiedy ten list do Was dojdzie, prawdopodobnie będziemy na Oceanie Spokojnym; gdyż opóścim Kalifornję 20 marca, lub najpóźniej 5go kwietnia. Pojedziem do Nowego Yorku via Panama. Tam zostawię żonę i dzieci, a sam pojadę do Chicago.

Od lat paru Polacy Chicagoscy wzywają mię dla odczytów, obiecując złote góry, bo w razie powodzenia parę tysięcy doll.; ale ja nie miałem dotąd nawet na koszta tej podróży. Z N. Yorku zaś do Chicago podróż łatwa; tam i nazad będzie kosztować mało co więcej nad 20 doll. Niepodobna więc nie spróbować. Odczytów ma być, z Historji Stanów Zjednoczonych 8mu do 10ciu, po jednym co sobotę, i wypadłoby tam przebyć z parę miesięcy. Lecz jeśliby pierwsze dwa, a najwięcej trzy odczyty, finansowo mię zawiodły, to wraz powrócę do N. Yorku, a właściwie do Hoboken N.J., zabiorę moją rodzinę, i przez Hamburg, Drezno ruszam do Krakowa, a może aż do Lwowa; bo do Caratu, chyba wówczas się udam, gdy tam wracając, raczysz mię wziąść do swojego orszaku.

Oczywista rzecz, że w Dreźnie zobaczym naszą małą sierotkę amerykańską, i uściśniem Twoją, Mistrzu, zacną, a tak Ojczyźnie zasłużoną prawicę. Teraz zaś posłucham niezawodnie Twoich rad i wskazówek — jeśli mi takowych udzielić raczysz.

O paru tysiącach dollarów nawet nie marzę; bo to jest cyfra prze-

sądzona, jak zwykle po amerykańsku; ale jeśli z odczytów i sprzedaży mojej „Symbolical Chart of American History", choć czwartą część tej summy zarobię, to już będę zadowolony i powrócę do Europy nie z próżną kieszenią. W razie niepowodzenia będę w Dreźnie w połowie czerwca, inaczej chyba w sierpniu.

A czy nie mógłbyś Mistrzu ulokować mię przy projektowanej Macierzy? Możebym się na co przydał? – choć na korrektora.

Czytałem w kilku czasopismach wezwanie, o wynalezienie... stosowniejszej nazwy dla tak pożytecznego _biznesu_ (?). „Macierz" wyraz piękny, staropolski, jest nawet nasz przysłowie: „Mów wilkowi pacierz, A on woli kozią _macierz_"; ale, nie dla wszystkich zrozumiały. Niechętni, mauvais plaisants – bo i tacy pewno się znajdą – przerobią go na maciorę, a pracujących przy niej gotowi nazwać prosiętami; a śmieszność we Francji zabija; a w Polsce dotkliwie rani. O Maticy lub Macicy, nie ma co i gadać.

Otóż ja proponowałbym, przyjąć za nazwę „Ognisko Narodowe" lub „Ognisko Polskie". Rzeczownik, _Ognisko_, przywodzi każdemu na myśl _światło_ i _ciepło_; a rozszerzenie światła i ciepła w narodzie jest celem i zadaniem przyszłej Macierzy.

Do niniejszego dołączam wycinek z Przyjaciela Ludu (Chicago) w którym znajdziecie krótki ustęp z listu ks. Sołtana, o moralnem znaczeniu uroczystości krakowskiej na Waszą cześć odbytej, i także ustęp z Waszego listu, względnie Gminy Polskiej w Chicago.

Uważałem za stosowne, w ten sposób zużytkować Wasze listy. Mo-
żem źle zrobił?

Jeślibyś Mistrzu uważał za stosowne do mnie napisać – czego bynajmniej nie wymagam, wiedząc jak Wam czas jest drogi, i jak pożytecznie go używacie – lub dać mi jakie polecenie do Ameryki to już chyba pod adresem jak przy podpisie. Choćbym nie był w Hoboken, to moja żona odbierze z poczty i do mnie odeśle.

Dopóki się sam nie przedstawię, i mnie nie wytrzesz kapituły za moją wędrówkę amerykańską, polecam się Waszym względom i pamięci. Życzliwy sługa

= Juljan Horain.

United States of America. Hoboken (New Jersey)

poste restante.

1 NB. Przed powrotem do Europy będę w Waszyngtonie D.C. tak dla wzięcia paszportu, jako już naturalizowany obywatel St. Zjednoczonych, jak dla pożegnania się z Kałusowskim i jeszcze jednego interesu

2 NB. Do hr. Adama Sołtana – naszego wspólnego przyjaciela – wczoraj pisałem, oznajmując o moim powrocie na ojczyste śmiecisko. Zapewne spotkacie się z nim w Krakowie na majowym Kongresie? Szkoda że ja tam na maj pospieszyć nie mogę

STRACENIEC.

Powieść.

Przez

F. Jeske-Choińskiego.

Ciąg dalszy

Tak szeptał Wojtek konającemi usty. Głos jego słabł, oko bielało, bladość śmierci powlekała szlachetną twarz chłopa-straceńca, z piersi tryskała coraz szersza wstęga serdecznej, serdecznej krwi wojaka, co pod siermięgą duszę bohatera nosił.

— Pozdrów tam ojców, kto mnie przeżyje, po... zdrów... wiaru... sów... Kazi... mierza... Niech... ży... je... Pol... ska... ojczyzna... mo...

Łypnął powietrza, drgnął i skonał.

Obok trupa klęczał Mścisław, nie troszcząc się o kule wrogów i rozrywał suknie Wojtka i lał do sinych ust obozówkę, a kiedy się przekonał, że wódka nie ożywia towarzysza, schwycił go oburącz i uciekał z nim do lasu, nie chcąc wierzyć, aby zuch już ducha miał wyzionąć. Za uciekającym szły kule moskiewskie. Pod samym lasem przeszyła mu jedna z nich ramię, ale Mścisław zebrał wszystkie siły i dźwigał dalej krwią zbroczonego towarzysza. Kiedy wchodził do lasu, dosięgła, go druka kula, łamiąc nogę. Mścisław zachwiał się i padł z ciężarem swym na ziemię, obejmując trupa nierozerwalnym uściskiem rozpaczy. Ktoś dostrzegł padających. Straż, zbierająca rannych, nadbiegła i poniosła dwóch straceńców w głąb lasu, gdzie ich przemocą od siebie oderwano. Wojtka, który był zimny, zostawiono na polu bitwy, a omdlałego Mścisława odniesiono do podwody z Mikorzyna.

Już się południe zbliżało, a bitwa trwała jeszcze. Moskwa, jakby zaczarowana, stała na miejscu, zamiast atakować powstańców. Strzelała ciągle, równo, a teraz dobrze, ale nie zdawała się mieć ochoty do zaczepnego boju.

W tem wybiegł z tartaku dwunastoletni chłopczyk i krzyknął:

— Nie ma prochu, nie ma już prochu.

Na wołanie to zbladło wiele twarzy. Już się Callier podniósł z ukrycia, aby się z resztką na groblę rzucić i zginąć albo zwyciężyć, kiedy nadbiegł adjutant Mielęckiego i przyniósł rozkaz:

— Cofnąć się!

Pozostali straceńcy obejrzeli się groźno na majora, ale ten, choć zrozumiał znaczenie wzroków, przyłożył piszczałkę do ust, świstnął i rzekł:

— Cofnąć się, kiedy taki rozkaz. Zachowajmy się na drugi raz, bo szkoda naszej krwi, gdyby miała bez korzyści płynąć.

Na dany znak zeszli się strzelcy pod tartakiem.

— Cofać się w porządku, po jednemu iść do lasu, tam utworzyć dwie linie, odstrzelić się dwa razy, a potem usunąć się za drzewa — komenderował Callier.

Po jednemu wedle rozkazu cofali się powstańcy. Na samym końcu szedł Kazimierz, a za nim major. Już byli w połowie drogi do lasu, kiedy się Callier schwycił za ramię. Był powtórnie ranny. Już wchodzili za drzewa, kiedy jeszcze jedna kula nadbiegła. Przeszywając twarz majora, rozbiła mu lewą szczękę i wyszła krwawym otworem. Powstańcy cofnęli się w porządku. Na krawędzi lasu odstrzelili się jeszcze dwa razy i ustąpili po za donioslość kul nieprzyjacielskich.

Rzecz dziwna! I w tej chwili, kiedy się powstańcy na wolnem polu Moskwie w szczupłej garstce odsłonili, nie przeszli wrogowie do zaczepnego boju. Imponowało im bohaterstwo straceńców. Zagrały trąbki kozackie, kilka strzałów poszło jeszcze do lasu, odezwała się komenda rosyjskich oficerów i bitwa się skończyla. Moskale zwijali obóz, odchodząc w inną stronę. Formalnego zwycięztwa nie odnieśli powstańcy, bo nie wyparli nieprzyjaciela z jego pozycji, ale moralnie wracali do lasu zwycięzcami.

Na pierwszym pniu ściętej sosny, który się nawinął, usiadł Callier. W bucie krew, w rękawie tak samo, z ust płynęła krew. Obejrzał się w około. Z trzydziestu straceńców widział niewielu.

— Gdzie Wojtek? — zapytał słabym głosem.

— Zginął — odparł Kazimierz.

— A Mścisław?

— Zginął.

Callier wydobył rewolwer i już go do skroni przykładał, kiedy Kazimierz doskoczył.

— Tak nie ginie straceniec — zawołał i wyrwał majorowi broń z ręki.

— Nie chciałem, aby mnie Moskwa dobiła — bełkotał major.

Język zwinął mu się w trąbkę, na oczy zaszła chmura omdlenia — zbladł — przechylił się i padł na mech leśny. Kosynierzy wzięli go na ramiona i zanieśli do podwody, która trzykroć rannego dowódzcę do Pątnowa odstawiła.

— Baczność, formuj się, marsz! — zawołał Zieliński, który objął dowództwo po rannym majorze.

Obóz sformował się i odszedł drogą ku Ślesinowi.

IX.

Już słońce nadbiegało kulminacyjnego punktu swej dziennej wędrówki, kiedy obóz Mielęckiego z lasów na drogę wyszedł. — W lesie nie mieli powstańcy poglądu na straty, które ponieśli. Ale kiedy się na żwirówce powtórnie formowali, aby w porządku dalej maszerować, i kiedy ujrzeli, że poważny oddział do jednej trzeciej stopniał, zasmuciło się niejedno serce.

W samym początku bitwy, po pierwszych strzałach uciekła cała konnica Mielęckiego, jak wiemy. Nikczemnicy nietylko że przedwcześnie roznieśli wieść o rozbiciu oddziału w chwili, kiedy straceńcy ku podziwowi Moskwy cudów waleczności pod Tartakiem dokazywali, ale nawet przechwalali się, ile to razy bezskuteczną szarżę na liczniejszego przypuszczali wroga, zanim poszli w rozsypkę.

Hańba im na tem miejscu!

Przy oddziale została tylko szczupła liczba konnych, która też do ostatka wytrzymała.

grzechem, że się nie poznał na zdradzie Moskwy; ale na to potrzeba było być więcej niż człowiekiem. Pan ten wielu dobrodziejstwy ludzi obsypywał, wielu uszczęśliwiał, sam tylko imię Szczęsnego nosił, ale był całe życie najnieszczęśliwszym.

Dalszy ciąg nastąpi.

KORESPONDENCJE.

Otrzymaliśmy z San Francisco Cal. obecny list ob. Juljana Horaina który pospieszamy umieścić.

Szanowny Redaktorze!

Z pomiędzy wszystkich czasopism polskich wychodzących w Ameryce, Wasz, „Przyjaciel Ludu", najobszerniej i najszczegółowiej opisał wiekopomny Jubileusz w Krakowie, gwoli uczczenia zasług i pięćdziesięcioletnich prac literackich Józefa Ignacego Kraszewskiego, dla Ojczyzny i ludzkości podjętych. Ale opis wasz, miał głównie na celu — że tak się wyrażę — techniczną, materjalną część uroczystości, a zabaczył stronę moralną; a szczególniej wpływ zbawienny jaki obchód ten wywarł na obcych, a da się odczuć w najodleglejszych kresach polskiej ziemicy.

Niedawno otrzymałem od jednego z moich przyjaciół pismo wypełniające ten brak, spotykany również we wszystkich, znanych mi dotąd opisach Krakowskich uroczystości. Sądzę że zrobię przysługę czytelnikom Przyjaciela Ludu, przesyłając Wam do umieszczenia w Waszem szacownem czasopiśmie, wspomniany list w całości. Szanowny zaś mój korespondent, hrabia Adam Lew Sołtan, nie poczyta mi za złe, gdy się podzielę z ziomkami na tem półsferzu zamieszkałymi, poufnemi, lecz tak podnoszącego ducha narodowego, zwierzeniami, które mi przesłał wraz po powrocie z uroczystości krakowskich.

. . . . „Byłem na obchodzie w Krakowie — pisze hr. Sołtan — i widziałem tam całą Polskę! Widziałem tam Polskę, jaka będzie w przyszłości: pełna miłości Ojczyzny i wspaniała duchowo. Kłam, co głosili, że „duch zamarł" duch żyje i żyć będzie! a Serwiliści polscy, czy w habicie, czy w czapce Stańczyka, wyziębić co święte nie zdołają. Jam w pełni widział ducha polskiego, i wierzę że Polska będzie!

„Żaden opis nie zdoła oddać cośmy widzieli i czuli w to Święto Narodu! Żyliśmy w upojeniu duchowem, wspaniałem i poważnem; a tak lubem, że czy stary, czy młody, nie wstydził się uronić łzy szczęścia. Nie było zakątka Polski bez reprezentanta; — a wszyscyśmy czuli, żeśmy bracia i syny jednej Ojczyzny, — żadnego podziału śród siebie aniśmy czuli ani widzieli; — jeden naród był! Wszelkie podziały państwowe, prowincjonalne, parafialne — znikły; była tylko Polska, i Polska cała, ducha podniosłego, a jednako kochana. Szczęśliw kto widział ten obraz wspaniały i luby sercu; — w duszy do zgonu zachować musi, jako drogie wspomnienie.

„Każdy co był z nami, a przedtem wątpił o Polskę; ręczę że odrodzon i musi w głębi duszy wierzyć i śnić o tej Polsce co będzie, a o której zwątpił. Nam cośmy nie zwątpili — ten obchód nagrodą; bośmy widzieli że duch polski silny i taki jaki w duszy śniliśmy. Z wiarą o nim marzyliśmy, a dziś z marzeń; . . . *rzeczywistość wiary w takim okazałym widzieliśmy obrazie.* Niech będzie za to chwała Panu nad Pany.

„Cóż jeszcze o tym obchodzie powiedzieć? O przebiegu czytaliście w gazetach; o rzeczywistości, duchowej podniosłości, opis nie podobny. Wierzajcie tylko, że coś nad wyraz pięknego i wspaniałego.

„Stańczykowie mogli się przekonać, że ich praca daremna; można patrjotyzm opływać, co i robili, i próbować studzić miłość Ojczyzny, ale dokonać tendencji — to nad ich siły. Widzieli że ich siew bez plonu; a Polacy, Polskę wielbią nadewszystko!

„Z naszej drogiej Litwy było wielu. Zaniosą tam ciepło ducha, w jakiem się przez te dni kilka czuli. A opowieść będzie płodna; — doda otuchy cierpiącym, a w cierpliwości, z miłością Ojczyzny wyczekującym zbawienia, które przyjść musi!

„Kiedy Litwini zebrali się u Kraszewskiego na pożegnanie, mając wśród siebie Siemiradzkiego; a marszałek Tukałło w naszem imieniu przemówił, — nam łzy oczy zalały, a Kraszewski od wzruszenia, słowa przełknąć niemógł; a więc dłonie, w uścisku bratnim, mowę zastąpić musiały. Wiele podobnych chwil przeżyło się w tym pamiętnym czasie." . . . .

Dotąd z listu hr. Sołtana.

Z powyższego możemy wnioskować, że ta roczystość krakowska — na którą cały naród polski i niektóre przyjazne nam szczepy słowiańskie, przysłały najgodniejszych swoich przedstawicieli, dla uczczenia wielkiego polskiego patrjoty i wielkiego polskiego pisarza — miała jeszcze większą doniosłość, niżeliśmy to z razu przypuszczali. Może da Bóg, że od tej chwili rozpocznie się odrodzenie naszego narodu i wskrzeszenie naszej drogiej Ojczyzny.

Jeszcze jedna okoliczność — dotycząca bezpośrednio szanownej *Gminy Polskiej w Chicago*, z powodu której, zmuszony jestem udać się do pośrednictwa *Przyjaciela Ludu;* gdyż dotąd niewiem szczegółowego adresu wspomnianej Gminy.

(Pod tym adresem „*Gmina Polska w Chicago*" dojdzie każdy list do tegoż tu wszechstronnie znanego towarzystwa narodowopolitycznego i bratniej pomocy, gdyż to jest właściwe nazwisko towarzystwa, którem się ochrzciło przy zawiązywaniu się przed 13tu laty, i pod którem to nazwiskiem przetrwało wielkie burze i gromy, jakie złość wrogów na nie miotała. W zwyczajnych korespondencjach podany zwykle bywa adres jednego z sekretarzy, stósownie do spraw czy we — lub zewnętrznych. Redakcja Prz. Ludu.)

W przeszłym miesiącu styczniu, otrzymałem list własnoręczny czcigodnego Jubilata naszego Józefa Ignacego Kraszewskiego, datowany z Drezna 5go Grudnia 1879 roku.

„Pan Kościesza Żaba — pisze do mnie Kraszewski — zrobił mi wielką przyjemność, nadesłaniem Waszej książki i Waszego adresu, gdyż mogę teraz, choć późno, i Was pozdrowić, *a podziękować... Waszej poczciwej, zacnej Gminie w Chicago* do której nie wiedziałem przez kogo trafić.

„*Za wszystko czemeście mnie obdarzyli Kochani Bracia, niech Wam Bóg stokrotnie wynagrodzi. Chowam znaczek Gminy nadesłany mi jako najdroższą pamiątkę, na którą ze łzami patrzę. Gdzie i dokąd się to nasze Orły i Pogonie przeniosły — i tam żyją! O co to za losy nasze.*"

Dalszy ciąg listu, jako wyłącznie mnie dotyczy, opuszczam; a korzystam ze zręczności, aby Was wszystkich kochani bracia — rodacy pozdrowić, zanim będę mógł kiedy osobiście to uczynić.

San Francisco Cal. Lut. 5 dnia 1880.

Juljan Horain.

218 18th str. San Francisco Cal.

5^go^ marca 1880 roku. San Francisco (California)

16

~~355~~ 247

Czcigodny Mistrzu! Przed tygodniem pisałem do Was obszernie, donosząc o tak pożądanym dla nas powrócie do Europy; — wczoraj zaś otrzymałem drugie Wasze pismo, które mię również jak i pierwsze ucieszyło, dowodząc że się interesujecie losem moim i mojej rodziny. Dzięki Wam za to drogi panie.

Krzątamy się gorączkowo około przygotowań do wyjazdu, który prawdopodobnie nastąpi 19 marca, okrętem City of Panama.

Wieczorem tegoż dnia Polacy Kalifornijscy będą obchodzić Wasze imieniny; — już się robią przygotowania. Żałuję że na tym obchodzie nie będę; gdyż jeślibym nie wyjechał 19 marca, musiałbym czekać aż do 5^go^ kwietnia, w którym następny [o]kręt do Panamy odjeżdża.

Nie uwierzycie jak nam spieszno do Europy! Na myśl powrotu, biedna moja żona prawie sił nabrała, które niestety, już ją opuszczać zaczynały.

W uprzednim liście opisałem Wam jakim cudem nasz powrót ma nastąpić. Teraz o tem powtarzać się nie będę.

W imieniu Tow. Pol. w Kalif. dziękuję Wam za obiecane przesyłanie Tygodnika Ill. lub Kłosów, a także książek; chociaż ja z tego korzystać nie będę. Wyobraźcie sobie że dotąd nie czytałem Waszych historycznych powieści z pierwotnych dziejów Polski!

Ponieważ tak jesteście łaskawi że piszecie do mnie, napiszcie jeszcze raz — ale pod adresem który przy podpisie umieszczę — gdzie będę mógł Was znaleźć w czerwcu lub sierpniu? Czy nie zamierzacie wyjechać w tych miesiącach do Włoch lub gdzie indziej? Wiem żeście przebyli chorobę nerkowego kamienia, cierpienia musiały być bolesne. Zapewne udacie się do wód? To do których? Może bym i ja mógł tam dotrzeć?

Zresztą, o tem wszystkiem dowiem się w Dreźnie

Dołączam wycinek z Gaz. Katolickiej w Chicago, którą dziś otrzymałem.

Do widzenia więc drogi Panie! Względom i pamięci Waszej siebie i rodzinę moją polecam. Szczery Wasz wielbiciel i życzliwy sługa — Juljan Horain

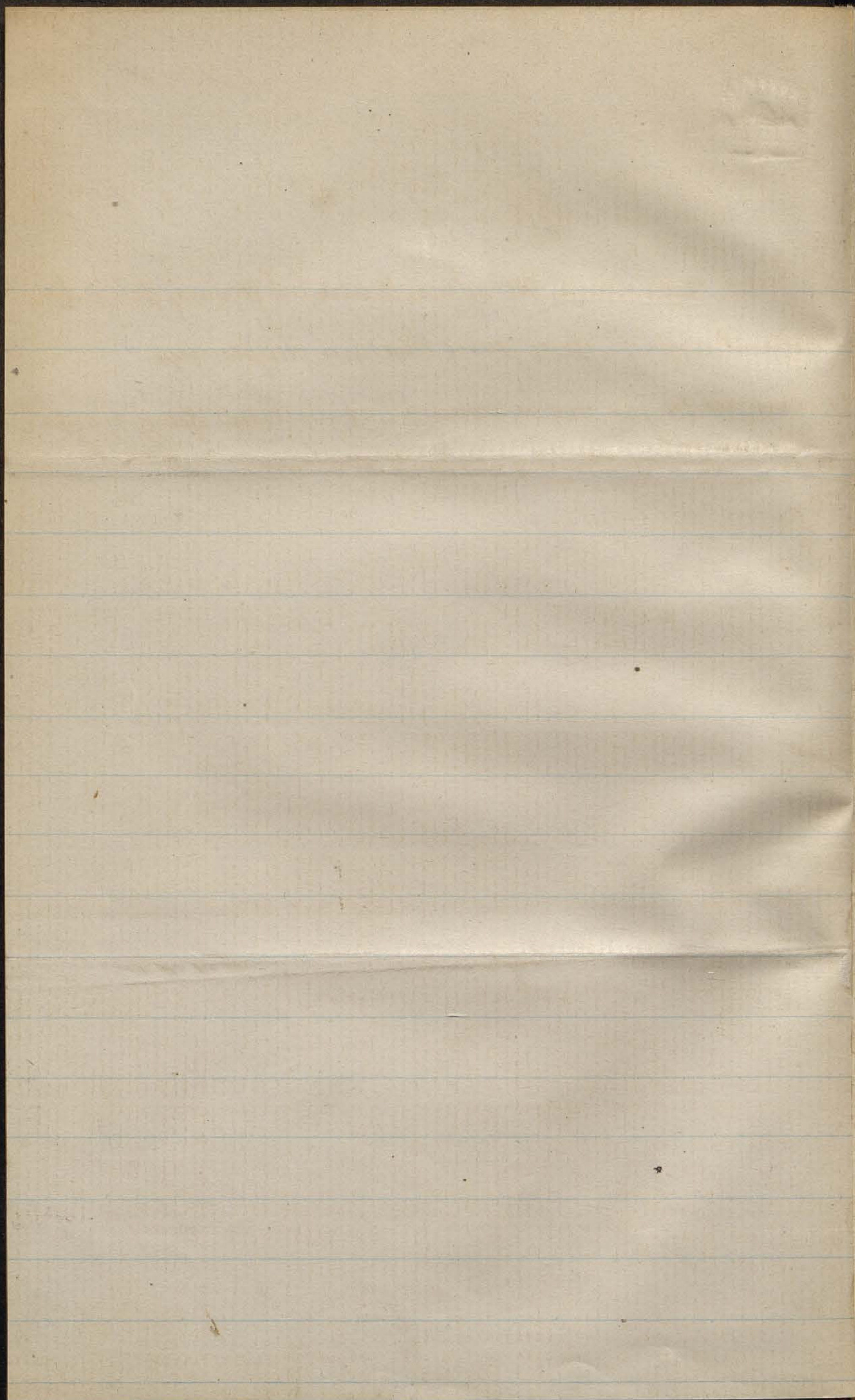
U. S. of America. Hoboken (New Jersey) poste restante

Adres naszego Towarzystwa:

1032 Market street. San Francisco Cal.

Polish Society.

PS. Jako *curiosum*, przesyłam Wam list pewnej Polki-bro-
chu awanturnicy – przed paru dniami otrzymany.
Przekonacie się jak my tu wszyscy Was wielbim i sprzyjamy, ale
również jak u niektórych z nas świta w głowie.



Benicia 855 A 249
St. Mary's Hall

Szanowny Panie;

Proszę mi donieść kto to z naszych przybył do San Francisco czytałam w dzienniku parę tygodni temu Kraszewski, Baldwin Hotel, czy to nie Kraszewski nasz pisarz - jeżeli tak to nasze towarzystwo z Prezydentem na czele nie będą za dumni i mnie listownie uwiadomią lub zaproszą jeżeli, jakie jakie zebranie będzie - jabym chciała go widzieć także.

Powtóre czytałam w dzienniku że były w jednym z pierwszych teatrów w San Francisco na korzyść Szlązaków grali dramat - (Wallenstein)

Niech mi Pan będzie łaskaw donieść kto to urganizował? -

(Czytałam równie w Morning Call, że Bismark intryguje z emigrantami rewolucyonistami naszemi z 1863 roku.

Posyłam Panu wyciąg historyczny Wallensteina w języku angielskim. Historya Wallensteina jest jako analogia, inaczej rzekne allurya zrobiona że Polska przez Austryaków była zdradzoną (w miejsce wdzięczności za obronę Wiednia) jak Wallenstein.
Druga allurya dla Bismarka; Wallenstein był jeden z najznakomitszych niemieckich wojennych geniuszów na końcu 16 i początku 17go wieku.
Wallenstein był również posądzony o intrygi ze Szwedami — jak Bismark dzisiaj o intrygi z Polakami.
Łaskawy Panie, to by warto o tem pomyśleć czy Niemcy nie mają czasem złych lub dobrych myśli względem nas. Jeżeli na tym przedstawieniu Polacy będą obecni — proszę mnie

domieść to ja z Państwem pójdę. (Dobrze mi się tu powodzi) Proszę do mnie adresować (Mme Antoniewicz–Rey.

Rey był nasz narodowy Poeta z 16go wieku i żeby świat z naszemi znakomitościami poznajomić – każden jak ja; powinien dodać sobie drugie nazwisko jakiego sławnego z naszych ludzi. – x)

Całuję serdecznie całą familyę i załęczam Pani moje uszanowanie

Jeszcze się wracam do tego dramatu Wallensteina oprócz dwóch alluzyi o jakich wyżej wspomniałam – jest dwie inne – dla Jezuitów, Katolików i Irlandczyków.

x/ Gdyby ten znakomity pomysł pani Antoniewicz wszedł w wykonanie byłoby niezawodnie w Polsce tylu Kraszewskich, co w Anglii Schmittow.

Sobota 5 czerwca 1880 Drezno 356 257

11

Czcigodny Panie!

Od paru dni przybyłem z rodziną do Europy, a przed chwilą do Drezna. Radbym wraz złożyć Wam moją osobistość; ale tak jestem zmęczony kilkotygodniową podróżą po lądach, morzach i oceanach Starego i Nowego Świata, że po prostu sił mi braknie. Ale wypocząwszy nieco, udam się jutro do Was, aby uścisnąć poczciwą dłoń Waszą. Tylko chciejcie mi wskazać godzinę w której niebyłbym natrętem.

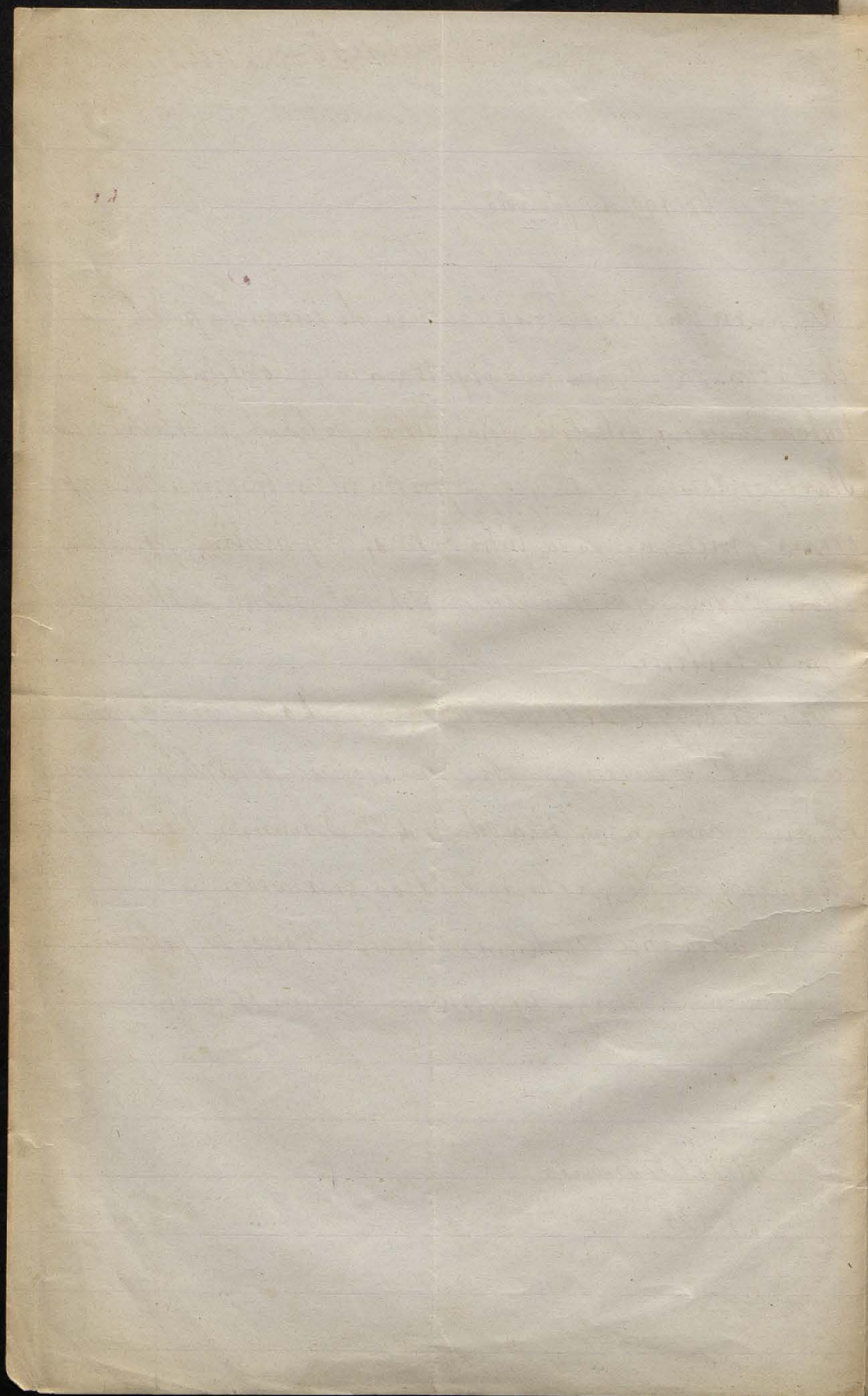
Przez kilka tygodni tłucząc się po morzach i oceanach, niewiem co się działo w Europie; dobrze więc zrobicie przysyłając mi przez oddawcę niniejszego, kilka ostatnich N.rów Dziennika Pozn. lub jaką lwowską gazetę, a chociażby i Czas Krakowski.

Do jutra więc: Względom i Pamięci Waszej się polecam.

Sługa życzliwy = Julian Horain

Hotel de France

N.o 38.





Czcigodny Mistrzu!

W przypuszczeniu, że los mój i mojej rodziny, zarówno interesuje Was teraz w Europie, jak niegdyś, gdyśmy byli w Ameryce; uważam za stosowne powiadomić Was o moich obrotach po Królestwie Galicji i Lodomerji.

Pożegnawszy Was w Dreźnie w początkach czerwca, udaliśmy się do Krakowa, gdzieśmy razem przebyli ze dwa miesiące. Dowiedziawszy się o naszym powrocie z Ameryki, przybyło aż z Litwy, parę przyjaznych nam rodzin, dla widzenia się z nami. To, jak również powietrze, mowa, obyczaje ojczyste, zbawiennie wpłynęły na zdrowie mojej żony.

Przekonawszy się, że w Krakowie z trudnością przyłoby mi wynaleźć modus vivendi, udałem się do

Lwowa, sam jeden, na początku bież. miesiąca. Tu,
dzięki Waszemu polecającemu pismu, Bełza zajął się
mną gorliwie; zabrał mię z hotelu do siebie i ugaszczał
przez półtora tygodnia, aż dopóki.. aż dopóki... jego
żona nie powróciła ze wsi. Strzeżonego pan Bóg strzeże.
Obecnie ten kochany Bełza, obiecał wystarać się mi
miejsce, raczej posadę korrektora, przy którymś z tu-
tejszych dzienników, na 40stu guldenów miesięcznie.
Dodawszy do tego drugie tyle, które prawdopodobnie
zarobiłbym z innych prac literackich, to może i wy-
starczyłoby na najskromniejsze utrzymanie nas pięciorga.

Stąd też stanowczo przenosim się do Lwowa

W przyszły poniedziałek zamierzam udać się stąd
do Krakowa: pogapię się na tamtejsze uroczystości,
a przed 10m września, zabrawszy moją rodzinę, powrócę
do Lwowa, na stałe osiedlenie.

Tu też mój syn Pawełek, którego Wam przedsta-
wiałem, będzie chodził do szkół. Wątpię aby go w tym

roku przyjęto do gimnazjum, a to z powodu niemieckiego języka, którego dopiero w Krakowie zaczął się uczyć; ale postąpi <u>niezawodnie</u> do 4ej klassy Szkoły Normalnej. Że będzie dobrze się uczył, w tem niema wątpliwości; bo to jest zdolny, pilny i dobry chłopczyk; a zatem potrafi zasłużyć na względy i opiekę, którąście mu obiecali.

Kilka osób wtajemniczyłem w znany Wam mój pomysł „Droga do Polski"; ale dotąd nakładcy nie znalazłem; sam zaś tak wielkim kosztom niepodołam. Zdaje się, że to wypadnie zaliczyć do rzędu pomysłów niewykonalnych. Chyba kiedy mój Pawełek tem się zajmie; ale może da Bóg, że już wówczas Polska będzie.

Zdrowie jakoś mi dopisuje. Animuszu nie tracę; jakkolwiek przyszłość nasza bardzo niepewna, a walka o byt; — Bogu wiadomo jak się zakończy?

Interesa moje finansowe, o tyle dobrze stoją, żem się sam i moje dzieci trochę oporządził; przebyłem te kilka miesięcy bez długu, i mam za co przewieźć tu moją rodzinę. Bilet gratisowy na mój tylko przejazd tam i nazad, wysta-

rał się Bebra. Mam nawet otrzymać zaproszenie na bal cesarski we Lwowie, a to w charakterze korespondenta gazet amerykańskich. (?)

Wszakże pomimo tylu powodzeń, niemogłem ~~Wam~~ dotąd, i nie mogę w tej chwili, odesłać Wam stu marek, któreście mi pożyczyli w naglącej potrzebie. Mam jednak niepłonną nadzieję, że się uiszczę przed końcem bieżącego roku. Ta okoliczność była powodem żem się ociągał dotychczas z utrudzaniem Was, drogi Mistrzu, mojemi pismami. Ale przebrała się miara mojej cierpliwości.

Polecam się więc nadal Waszym względom, łasce, a jeśli można, i przyjaźni. Życzliwy i najniższy sługa

Julian Horain.

Lwów. 28 sierpnia (środa)
1880 roku.

adres:
Ulica Halicka N=r 50
na dole.

Korwin Juljan

Lwow. 27 września 1880 roku.

358
259

Czcigodny Mistrzu!

Poskarżę się przed Wami na bezsenność która mię trapi. Od dwóch tygodni, ani jednej nocy przespać spokojnie nie mogę. Gdybyż przynajmniej powodem tego były karty, tańce, hulanka lub coś w tym rodzaju; byłoby z tem jakotako, a nawet może miła reminiscencja z ubiegłych czasów... A to – pewnobyście nie odgadli – powodem bezsenności mojej, a zapewne i wielu innych, są: owe dwa miljony № 2,000,000 franków, przeznaczone przez księcia Alexandra Lubomirskiego na cele narodowe.

Nie myślcie wszakże aby mię chciwość pożerała; abym sięgał po dziesiątki tysięcy lub krocie? Bynajmniej! Ja tylko marzę o krówczynie tej bryły złota miljonowej. Tyle tylko, ileby potrzeba było, aby stał się ciałem mój pomysł: „Droga do Polski," – którego plan pobieżny miałem zaszczyt Wam przedstawić, gdyśmy się ostatni raz widzieli w Dreźnie, przeszłej wiosny.

Na pewno niewiem jakie jest Wasze zdanie o moim pomyśle; ale kilka innych osob, przed któremi z tem się zwierzyłem, – uznały go za praktyczny, pożyteczny i patryotyczny.

Dla Stanow Zjednoczonych, w których z rodziną znalazłem kilkoletni przytułek, wydałem „Symbolical centenary chart of American History"; chciałbym więc tem bardziej zostawić

po sobie, jakąś pożyteczną pamiątkę dla naszej nieszczęśliwej Ojczyzny; a tą pamiątką byłaby „Droga do Polski"; gdybym się mógł zdobyć na takie wydawnictwo, czego własnemi środkami nigdy nie dokażę.

W Ameryce dopomógł mi w podobnem przedsiębierstwie, poczciwy yankes Thimothy Bigelow, ofiarując się ponieść koszta wydawnictwa „Symbolical Chart"; i to bezinteresownie, gdyż po wyczerpaniu summy nakładowej, około 2000 dollarów, resztę pozostałych exemplarzy, oddał mnie na własność. Czyżby taki człowiek dobrej woli, nieznalazł się między naszemi ziomkami? Wszakże wątpię, azali ośmieliłbym proponować, lub narazić jaką prywatną osobę, na poniesienie kosztów wydawnictwa mojej „Drogi do Polski", które mogłyby przepaść w razie niepowodzenia lub niepraktyczności mojego pomysłu; — ale zupełnie co innego jest z monarszym legatem ks. Lubomirskiego; przeznaczonym — tak mi się przynajmniej zdaje — na cele pożyteczne i patryotyczne.

Jakież jest co do tego Wasze zdanie Drogi Mistrzu?

Jeśli sądzicie że okruszyna tej miljonowej summy — najwyżej 5,000 franków — nie byłaby zmarnowaną, gdyby ją użyć na wydanie „Drogi do Polski" lub bacząc na moskiewską cenzurę „Drogi

255

na Wawel"; to dopomożcie mi swoim wpływem i protekcyą.

Wszakże proszę Was, kochany Mistrzu, nie zważać na moje i rodziny mojej krytyczne położenie: możemy z nędzy pomrzeć; ale z jałmużny — jakkolwiek bądź upozorowanej — żyć nie potrafim. Jeśli Was proszę o poparcie mojego pomysłu i projektu; to dla tego że mam wewnętrzne, może i mylne, przekonanie o pożyteczności takowych dla sprawy narodowej. Według mnie, bawiąc młodzież, a choćby i starszych, oznajamiać ich z imionami ludzi, którzy się przyczynili do chwały lub pożytku naszej Ojczyzny; wdrażać szacunek dla tych imion; wskazać drogę, którąby mogła pewniej doprowadzić Ojczyznę naszą do bytu i niepodległości, niż dotychczasowe nasze heroiczne porywy; — warto pracy, zachodu i zaryzykowania kilku tysięcy złotych. Może się mylę? — sąd od Was zależy.

Jeśli uznacie mój pomysł za niepraktyczny lub niewykonalny; — napiszcie mi otem; a ja postaram się zapomnieć nie tylko o moim projekcie, ale i o miljonach Lubomirskiego; i będę spał spokojnie. W przeciwnym zaś razie, proszę Was o protekcyą, którą możecie mi okazać, przesyłając, na moje ręce, listy polecające mój projekt, do hr. Wodzickiego, Artura

Potockiego i Zyblikiewicza, którym bodaj porúczono rozporządzenie się legatem Lubomirskiego.

Z takiemi Waszemi listami, wracałbym pojechał, na kilka dni, do Krakowa; a o skutku i dalszych moich projektach i dziełaniach Wam bym doniósł.

Pięć tysięcy franków wystarczyłoby na zrobienie figurynek en bronze antique; i już sobie wyobrażam jak-by pięknie wyglądał taki Kopernik, Sobieski, Mickiewicz, Kościuszko i inni, których bym w bronzie przedstawił. Wypadłoby z tem pojechać do Paryża lub Wiednia, a w każdym razie wstąpiłbym do Drezna, aby Wam przedstawić mój plan dla ostatecznego zatwierdzenia; rozumie się jeśli byście na to zezwolili.

Polecam się z rodziną Waszym drogi, kochany Mistrzu względom, łasce i pamięci. Życzliwy sługa

Julian Horain.

Adres:
Austryja
Lwów. Ulica Akademicka 10
A może by lepiej po francusku
Léopol (Autriche) rue Akademicka 10.

Monsieur,

Il eût été de mon devoir de Vous faire
part plus tôt de la mort de mon mari
bien-aimé, mais j'étais si abattue et si
faible, après ce coup inattendu, que j'ose
compter sur votre indulgence.

La veille même de sa mort, mon mari termi-
nait son dernier travail littéraire (récit hu-
moristique) et projetait de se rendre, en
été, à Posen, et de là, à Dresde, pour Vous
voir, Monsieur, et pour Vous remercier
de Vos bontés pour notre fils Paul. Hé-
las! „l'homme propose et Dieu dispose"
C'est à moi maintenant, de Vous exprimer

Monsieur, du fond de mon coeur, ma profonde reconnaissance, en vous priant de conserver à mon fils votre protection, dont il se rend digne par son application à l'étude et par sa piété filiale. Figurez-vous, Monsieur, que son plus grand plaisir (il n'a pas encore 12 ans) dans ses petits moments de loisir, est de transcrire les manuscrits de son père. Mr le Prof. Lathey m'a donné le conseil de rassembler tout ce que mon mari a écrit, et que cela pourrait être vendu à un libraire. Cela nous serait très utile, mais je ne sais si je saurai m'y prendre.

Grâce au bon souvenir qu'a laissé mon mari,

257

ainsi qu'à la place, quoique modeste, qu'il occupait dans la littérature polonaise, on a eu la bonté de s'intéresser à nous. Si je suis tranquille pour le moment, je ne le suis pas tout à fait pour l'avenir, car malgré mon désir de m'occuper, ma faible santé et ma mauvaise vue, m'en empêche.

Craignant d'abuser, Monsieur, de vos instants si précieux, je termine, en Vous priant d'agréer mes vœux pour le rétablissement de Votre santé, ainsi que l'expression de mes sentiments de profond respect et de gratitude.

Marie de Horaïn.

à Cracovie, le 27 mai 1883.

rue Szpitalna, N° 8.

258 ~~292~~

à Cracovie, le 30/12 1883.

rue Szpitalna, n° 8.

Permettez-moi, Monsieur, de Vous offrir mes bons souhaits de nouvel an. Puisse cette année être pour Vous, Monsieur, plus heureuse que ne l'a été la précédente, et puisse aussi Votre santé se rétablir.

J'ai le plaisir de Vous dire, Monsieur, que mon fils Paul est dans la 3ème classe du gimnase. Sur son dernier certificat, il a été classifié le 8ème sur 48 élèves

En me recommandant, Monsieur,
à Votre bienveillant souvenir,
je Vous prie d'agréer l'expression
de mes sentiments respectueux
et reconnaissants.

Marie de Morain

Horein Urelein Spitalm. 8. ~~244~~ 259

Cher Monsieur!

Permettez-moi de Vous exprimer mes bons souhaits pour 1885. Puissiez-Vous jouir d'une bonne santé, et puisse le Ciel Vous réserver, dans l'avenir des jours plus heureux que ceux d'aujourd'hui. Croyez bien, Monsieur, que Vos épreuves ont trouvé un écho dans mon cœur reconnaissant.

Mon fils Paul se rend digne de Vos bontés pour lui. Il est dans la 4ème classe du Gymnase. Il a eu d'excellents Certificats et c'est un garçon très raisonnable pour son jeune âge.

Merci, Monsieur, pour la lettre

que Vous eûtes la bonté de m'écrire de
Pau, et pour les paroles de sympa-
thie et d'intérêt qu'elle renfermai[t].
Je viens de passer, avec ma petit[e]
9 mois dans le Royaume de Pologn[e]
en qualité d'institutrice, dans un[e]
famille; mais ma faible santé, m'[a]
forcé de revenir à Cracovie, me so[i]-
gner, et y attendre les desseins de
la Divine Providence. Puisse-t-El[le]
veiller sur nous tous, et nous conse[r]-
ver l'énergie si nécessaire dans le
cours de notre vie...
En me recommandant, Monsieur,
à Votre bienveillant souvenir, je
reste Votre respectueusement reconnaissan[te]
Marie de Horai[n]
à Cracovie, le 1er Janvier 1885, r. Szpitalna, no. 8.

29/12

~~245~~
260

Monsieur,

Permettez-moi de Vous exprimer mes voeux les plus sincères pour 1886. Que Dieu Vous rende, Monsieur, la santé et Vous accorde bien des années; et puissent-elles compenser largement les souffrances de celles passées à Magdebourg. C'est là un des voeux les plus chers, non seulement de Vos compatriotes des deux hémisphères, mais aussi celui de tous les coeurs capables de Vous apprécier.

Jusqu'à présent, grâce à Dieu, je n'ai eu que des consolations de mon fils Paul. Il est maintenant dans la 5ème classe du gymnase Sobieski à Cracovie. Il apprend bien, et outre cela, c'est un brave garçon, qui se rend digne de Vos bontés, Monsieur.

En Vous priant, du fond de mon coeur, de vouloir bien, Monsieur, lui conserver Votre protection, je souhaite ardemment que l'air pur et embaumé de San-Remo, remette entièrement Votre santé. Daj Boże!

Malgré que j'en serais on ne peut plus fière et heureuse, je Vous prie, pourtant, Monsieur, de ne pas prendre la peine de me répondre, car je ne voudrais pas Vous fatiguer.

Je sollicite pourtant une petite place dans Votre souvenir, et dans cette pensée, je Vous prie d'agréer, Monsieur, l'expression de mon profond respect et de ma reconnaissance.

Marie Horain.

à Szerzyny le 29/12 1885.
p. Biecz.

Cher Monsieur,

Si je suis si en retard à Vous passer, Monsieur, mes bons souhaits de nouvel an, c'est que je ne Vous croyais plus à San-Remo, tandis que l'autre jour, en lisant, dans le „Bluszcz" Votre intéressante correspondance, je me suis convaincue que Vous n'avez pas changé de résidence. Quoique tardifs, veuillez, Monsieur, agréer les voeux bien sincères, que je forme pour Votre santé et Votre bonheur. — Mon fils Paul se rend

t. s. v. p.

toujours digne de Vos bontés, Monsieur.
Voici ce que m'écrivait, il y a quelque temps Mr. Klobczukowski, rédacteur du journal „Czas" à son sujet: Je ne puis laisser passer „l'occasion de Vous féliciter de la „conduite de Votre excellent fils Paul „qui se distingue parmi ses camarades d'école par ses capacités et „par une assiduité exemplaire. Cela „devrait contribuer à adoucir Votre sort „qui n'est pas à envier." – Dieu fasse que mon cher fils mérite toujours de pareils éloges. –

Je ne suis pas parvenue jusqu'à présent à trouver un éditeur pour les écrits de feu mon cher mari,

qui sont depuis 2 ans passés entre
les mains de Mr Adam Plug qui
m'avait promis de s'intéresser à
l'affaire. Je me permets, Monsieur
de Vous communiquer sa lettre du
15 Octobre 1885 en Vous adressant la
prière qui suit : Auriez-Vous l'ex-
trême bonté, Monsieur, d'écrire
quelques mots là-dessus à Mr
Plug ? Votre autorité pourrait être
très-efficace. Cette publication
serait pour moi, d'abord l'accom-
plissement d'un devoir, et ensui-
te quoique une petite ressource
dans ma position si difficile.
Voilà plus de 2 ans que ma faible
santé ne me permet presque plus

262

de travailler et j'ai encore deux en-
fants qui ont besoin d'éducation.
Si un éditeur n'offrait même
que quelques centaines de rou-
bles, je les accepterais volon-
mieux vaut quelque chose que r
En Vous demandant bien pardon
Monsieur, de Vous importuner
de mes affaires, je me recom-
mande, avec mes enfants à Vo-
tre bienveillant souvenir; et
puissent ces lignes Vous trouver
Monsieur en bonne santé.
Votre respectueuse et reconnaissante
Marie Horain.

à Szerzyny le 15/2 84.
poste Biecz.

Florencja via del Fosso N 13 - pia. 3.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pozbawiony przyjemności poznajomienia się i złożenia osobiście mego uszanowania podczas pobytu Szanownego P. Dobrodzieja we Florencyi, nagradzam sobie ten przykry zbieg okoliczności dedykowanie Mu ostatniej mej kompozycyi podówczas wykończonej, którą z właściwą pobłażliwością przyjąć upraszam. Zechciej Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć wyrażenie mego głębokiego szacunku i jakiem dłoń ściskaję

najniższy Sługa

Mieczysław Horbowski

Kordliorka ?g

60/265

Warszawa dnia 29 Grudnia 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Miałem honor odebrać szanowne pismo z dnia 14 zeszł. Miesiąca, dopytywałem się o bytność syna Wielmożnego Pana i mówiono mi że był w Warszawie tylko krótki czas i znowu wyjechał, i tak rok bieżący się kończy a ja jestem zmuszony rachunek Wielmożnego Pana który tutaj dołączam znowu z saldem na moją korzyść
Rs. 637 kop 96. przenieść z dniem 1 Stycznia 1868 r. – Nieulega wątpliwości że Wielmożny Pan Dobrodziej z naszemi teraź- niejszemi tutejszemi stosunkami jest dobrze obeznany, racz zatem mieć wzgląd na położenie przemysłowca i fabrykan- ta który bardzo znaczną liczbę robotników wraz z ich ro- dzinami ma do wyżywienia, a wyżywienie to przy wzrasta- jącej stagnacyi ogólnej drożyźnie żywności i ogólnem braku kapitałów od dnia do dnia trudniejszem się sta- je. – Mam zatem niewątpliwą nadzieję że Wielmożny Pan oceniając moje wyż opisane stanowisko, znajdzie spo- sob do zapłacenia mnie przypadającej należytości, czynem bym był mnie nieskończenie zaobowiązał, bo nie uwa- żał tym to za odebranie długu, ale jako prawdziwe

p. v.

dobrodziejstwo ze strony Wielmożnego Pana mnie doz[...]

Przy nadchodzącym nowym roku mam honor złożyć Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi moje powinszowanie i zarazem zapewnienie mego wysokiego szacunku i poważania z jakiemi zostaję

W. Pana uniżonym sługą

Ig. Hordliczka

266

Wielmożny J. Kraszewski w Dreźnie Winien

1867.			ulica Dippoldiswalder No 8.			
Styczeń	1	Za	Saldo przypadające mnie podług			
			Rachunku z dnia 31 Grudnia 1866 r.	Rs	601.	85
Grudnia	31.	„	procent, za rok 1867. po 6%.	„	36.	11.
			Saldo należy mnie się	Rs	637.	96.

Warszawa d: 31 Grudnia 1867.

S. E. & O.

Ig Hordliczka

Hordliczka Ig. 207/11

Warszawa dnia 14go Kwietnia 1868

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szanowne pismo Wielmożnego Pana z dnia 3go Stycznia r. b. miałem honor otrzymać z którego się przekonałem, iż Wielmożny Pan starania nie oszczędza, ażeby mnie zaspokoić. —

Jednakże od tegoż czasu trzy miesiące upłynęły a ja bez dalszych wiadomości Wielmożnego Pana pozostaję, przeto ośmielam się, ten interes ponownie Mu przypomnieć, gdy mnie w dzisiejszym, bardzo smutnym położeniu handlu i przemysłu, pieniądze moje rzeczywiście niezbędnie potrzebne są. —

Racz Wielmożny Pan przebaczyć moją natrętność, ale Bóg jest

świadkiem, żebym się Wielmożnemu Panu moją Korrespondencyą nie naprzykrzał, gdybym chleba dla znacznéj liczby moi robotników nie potrzebował.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego uszanowania i poważania z jakiem zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Wm Hordliczka

Hordyński Zbigniew 72/268

Czcigodny Panie!

Pracując obecnie nad monografią o Kazimierzu Brodzińskim, staram się zebrać jak najwięcej materyałów do pracy mojej, bym na ich podstawie mógł przedstawić życie i działalność tego poety-krytyka w właściwem świetle.
Z przedmowy do poznańskiego wydania pism Brodzińskiego wiedziałem, iż Czcigodny Pan posiada pisma i listy tego poety, które byłyby dla

mnie nieocenionym materyałem. Nie mając je-
dnak zaszczytu być znanym Czcigodnemu Panu,
prosiłem o pośrednictwo w tym względzie pana
Władysława Bełzę, którego odpowiedź na prośbę
moję do tego listu załączam.
Jego to zachęceniem ośmielony udaję się dziś
wprost do Czcigodnego Pana z prośbą o łaska-
wą pomoc w mej pracy. Jeżeli to jest rzeczą mo-
żliwą, to prosiłbym o łaskawe udzielenie
mi tych pism i listów Brodzińskiego, w których
posiadaniu Czcigodny Pan się znajduje, a do
prośby tej dołączam i drugą jeszcze o łaska-
we wskazówki, gdzieby inne jakie listy lub
pisma Brodzińskiego odszukać się dały?

Dotychczas pisałem już do ks. Wróbla, pro-
boszcza w Królówce z prośbą o odpisy metryk,
a pan Bronisław Trzaskowski, dyrektor gimna-
zyum tarnowskiego przysłał mi, za pośrednic-
twem biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej,

w której stale pracuję, historyę gimnazyum tarnowskiego przez prefektów i dyrektorów pisaną i klasyfikacye uczniów z owego czasu, kiedy Brodziński do gimnazyum w Tarnowie uczęszczał. Chciałem także pisać do pana Rusza, zięcia Brodzińskiego, który pewnie jakieś listy i pisma poety posiada, ale dotychczas napróżno się dowiadywałem o miejsce jego zamieszkania. -

Uważałbym to za wielką łaskę, gdyby Czcigodny Pan raczył pracy mojej przyjść w pomoc łaskawem udzieleniem mi pism i listów Brodzińskiego, a każda wskazówka, którą bym w tym względzie od Czcigodnego Pana otrzymał, byłaby dla mnie bardzo ważną i cenną. -

Łączę wyrazy najgłębszej czci i poważania

sługa

Lwów 9/3 1887 r. Dr. Władysław Hordyński

Adres mój: Lwów, Wekslarska 9. -

Sirmann F 270 89

Strasbourg 25. mai

66.

Cher ami!

Veuillez pardonner à Votre serviteur ce long silence qui me cause de véritables remords. J'ignore si ma présente lettre Vous trouve déjà de retour à Dresde ou non, et j'ignore également si le jubilée en Votre honneur a été déjà célébré ou non – je n'ai rien trouvé à ce propos dans les journaux que je lis. J'espère du reste, que Vous Vous portez bien et je Vous envoie mes félicitations pour le jubilé qui, s'il n'est pas encore passé, doit du moins être imminent. Votre attention principale, comme celle de Votre correspondant, aura été absorbée tout ce temps-ci par les affaires d'Orient.

Moi qui croyais à la guerre, j'y crois encore,
et je crois que si la Russie voulait même se
dégager de l'impasse où elle s'est laissé entraîner
par ses diplomates imbéciles, elle ne pourrait
pas le faire, la force des choses étant contre.
Quoiqu'il en soit, mais le mauvais quart d'heure
de Rabelais approche pour la Russie, je crois même
à un quart d'heure terrible qui peut être ne sur-
viendra pas au commencement de la nouvelle
conflagration, mais un peu plus tard lorsque l'Au-
triche jettera le masque. L'Allemagne s'efface
de plus en plus dans la politique européenne;
Bismarck s'en va et laisse un gâchis complet.
Je manque de tout renseignement particulier
au sujet des affaires de Russie et en général
sur la grande politique. J'écris des correspond-
ances pour mon ancien journal, mais mon
activité à l'extérieur se borne à cela, j'attends
et j'écoute, avec résignation, en fataliste,
regrettant mes amis du dehors; puisqu'ici
je ne trouve personne à qui parler de la grande

politique et des choses de Russie, je me tais.
Avec cela, beaucoup d'idées noires et de tristesse, dont la source unique c'est la conscience d'une santé fragile et la crainte de m'en aller un peu trop tôt. N'était-pas cela, je pourrais être bien content: perspectives assez riantes, mais ... Plus tard, je compte aller pour quelques semaines aux eaux, ce qui est, cette année, une affaire capitale pour moi; probablement quelque part dans le Schwarzwald ou en Alsace, peut-être à Karlsbad qui est un peu loin, si c'est vrai. Irez-Vous peut-être aussi à Karlsbad?
En finissant, je Vous salue mille fois et j'espère avoir, par Votre bonté, des renseignements sur Votre voyage et Votre santé, qui me manquent depuis assez longtemps.
Tout à Vous

Votre

très dévoué

F. v. Hörmann

Kronenburger Strasse 16/a

Mön

435
272

München den 15. März 1875.

Ew. Hochwohlgeboren

danke ich bestens für den zweiten Brief, welcher, ebenso liebenswürdig als inhaltsreich, mich sehr erfreut hat. Wenn ich selbst Abstand genommen habe, mich der polnischen Sprache ferners zu bedienen, so erlaube ich mir hingegen zu versichern, dass ich sehr gerne und sehr leicht polnisch lese, um so lieber und leichter hier, da es aus einer Feder gleich der Ihren fliesst.
Meinen ergebensten Dank für Ihr gütiges Anerbieten der Firma. Ich werde wohl nicht ermangeln, seiner Zeit davon Gebrauch zu machen, wenn ich nicht etwa durch

einen Zwischenfall schweigsam, mundtodt gemacht
werden sollte. Ich bin seit 12 Jahren jederzeit
auf Alles gefasst, werde hoffentlich auch Allem zu
begegnen wissen, was mir noch bevorsteht.
Also sauf empêchement, lasse ich Text hier drucken
und schicke das Paquet nach Dresden in Ihre
Druckerei, Titelblatt beiliegend, so dass es nur
bedruckt zu werden braucht. Verlag übernimmt als-
dann Kasprowicz, mit welchem ich bereits verhandelt.
Dringend wünschte ich, dass gleichzeitig eine französi-
Uebersetzung in Paris selbst erschiene. Mein eignes
Französisch reicht freilich nicht hin, um ein korrektes
Manuskript zu liefern; auch wüsste ich hier niemand
damit zu betrauen. Zweitens Verlag und Druck
betr., hätte ich eine Empfehlung in Paris nöthig.
Dazu hatte ich in der hiesigen Emigration eine
Aussicht gewonnen, welche auf W. Mickiewicz
hinweist. Ich selbst habe vorigen Jahrs die Be-
kanntschaft Dachinski's gemacht welcher
zu mir geführt wurde, und mir vielleicht
dienlich sein wollte. Beiläufig gesagt, war der

Eindruck dieser Bekanntschaft für mich seltsam —
ich weiss nicht recht, was von dem Manne halten.
Er schien mir von seiner Idee unterjocht zu sein —
gefangen von einer idée fixe, einer marotte.
Oder thue ich unrecht, nach dem ersten Momente zu
urteilen und die Autorität eines Henri Martin,
Henkel, Laveleye etc. zu verschmähen? Er war
ausserdem so liebenswürdig gegen mich, der gute
Vice-Président de la Société d'Ethnographie etc.!
Ich schickte ihm mein Buch, ebenso Klaczko, den ich
nur aus seinen Etudes kenne. Mir wäre es sehr interessant,
über diese beiden Männer ein erschöpfendes Urteil zu
gewinnen; meine Verbindungen gehen zu weit an ihnen vorbei.
Würden Sie vielleicht, in Ihrer bereits erprobten Güte,
im Stande und willens sein, für die berührte Gallisierung
meines Kommentars irgend etwas zu thun. Das wäre
mir natürlich höchst erfreulich, während ich nicht gerne
an Duchiński oder die Emigration appellire.
Beiliegend schicke ich Ihnen als Kuriosität eine Recension
der preussisch gesinnten südd. Presse, mit deren Redakteur
ich freilich in den besten Rapports stehe. Unbegreiflich
ist mir, dass grössere Journale Posens und Galiziens mit
ihren Stimmen noch zurückhalten, während ich

darauf warte, um mich noch weiter zu orientieren, vor Ausgabe des Kommentars.
Nun ich so viel von meinen Dingen geplaudert, komme ich erst auf Anderes, was vorher hätte Platz finden sollen. Dass es Ihrem Tydzień nicht so leicht werden würde, trotz seiner vorzüglichen Haltung, hätte ich freilich selbst bedenken können. In mancher Hinsicht beurteilte ich die polnischen Verhältnisse gewiss zu optimistisch. Beispiellos niedriger Abonnementpreis, ein edles Opfer, welches durch Klärung und Läuterung der Meinungen und Gedanken einigermassen vergütet werden möge. Sie sprechen von Ihren 58 Jahren. Damit haben Sie mich wahrhaft beruhigt – ich dachte Sie mir, nach einer so reichen literarischen Thätigkeit, bei einem so alten und langbegründeten Rufe, etwas älter. Ich bin also beruhigt, weil ich nun umso mehr hoffen darf, dass Sie – mit mir – bessere Zeiten erleben werden, welche Ihren Glauben an eine höhere Gerechtigkeit in der Völkergeschichte bekräftigen. Die Entscheidung muss aber von Aussen in Polens Volk hineingetragen werden; eine zu weit bemessene Initiative, ein aus sich selbst geschöpfter Erfolg würde den unheilbaren Sanguinismus zu sehr beflügeln, unfehlbar zur Ueberstürzung treiben. Wenigstens so lange der Bauer

Polen. Vergangenheit. Gegenwart. Zukunft. Eine historisch-politische Studie. Leipzig. E. L. Kasprowicz (Slavische Buchhandlung). 1870.

* Eine in hohem Grade lesenswerthe Schrift, welcher eine nicht gewöhnliche Sachkenntniß zu Grunde liegt. Historisch, geographisch, ethnographisch, politisch — auf jede Art zeigt sich der Verfasser in seinem Gegenstande zu Hause, und selbst für die denselben betreffenden Vorgänge der geheimen Politik unserer Tage scheint er sich Quellen flüssig gemacht zu haben die nur im Verkehre mit Personen von ganz besonderen Stellungen zugänglich sind. Wer von den Geschäften und dem Treiben der diplomatischen und revolutionären Halbwelt, der geheimen Agenten und emigrirten Parteien, keinen Begriff hat, und nicht weiß wie die von ihnen gezogenen Fäden sich mit der offiziellen Politik verweben, dem werden manche Bemerkungen des Verfassers wunderlich vorkommen. Wo wir uns zufällig in der Lage befunden haben solche Bemerkungen kontrolliren zu können, haben wir allen Grund den Verfasser für gut unterrichtet und für einen feinen und scharfen Beobachter zu halten. So sind wir dann weiter zu einem günstigen Vorurtheil auch für die Fälle gekommen, wo unserr eigene Sachkenntniß nicht ausgereicht hat dem Verfasser zu folgen. Hier und da haben auch eigene Beobachtungen, deren Ergebniß uns dunkel geblieben war, durch die Lektüre der Schrift einiges Licht erhalten.

Die Natur dieser Art von Quellen hat aber auf die Darstellungsweise einen ungünstigen Einfluß ausgeübt, und könnte leicht zu einem Urtheile verleiten welches eine Ungerechtigkeit gegen den Verfasser enthalten würde. Da dieser seine Quellen nicht nennen, sie oft kaum errathen lassen kann, kommt er in den Schein Konjekturen für Thatsachen auszugeben; ganz abgesehen davon daß die Politik so wenig ohne Konjekturen wie die Physik ohne Hypothesen betrieben werden kann. Ein zweiter Nachtheil geht aus der absichtlichen Dunkelheit der Sprache hervor, zu welcher ein in seinen kleinen publizistischen Indiskretionen an gewisse Grenzen gebundener Schriftsteller genöthigt ist. Eine Andeutung die vom rechten Leser verstanden wird, und mit welcher der Autor demnach seinen Zweck erreicht, erscheint dem größeren Publikum leicht als eine geheimnißvolle Wichtigthuerei, die nur in das Gebiet der höheren und vielleicht geistreichen Kannegießerei gehört. Von den Punkten aus, wo eine solche Sprache geboten sein mochte, hat sich eine gewisse Dunkelheit des Ausdruckes über die ganze Diktion verbreitet, bei welcher freilich die Höhe des Stils und die Einheit des Tones, aber nicht die Deutlichkeit und Zuverlässigkeit der Darstellung ihre Rechnung finden.

Uebrigens ist die Schrift nur für den Historiker und Politiker im höheren Sinne geschrieben, und die ganze stilistische Haltung entspricht dieser Bestimmung. Die historische Objektivität des Verfassers und sein kulturgeschichtlicher Fernblick verdienen dabei alles Lob. Weder der blinde Russenhaß noch der auf Deklamationen ausgehende Liberalismus werden darin ihre Rechnung finden. Von sich selbst sagt der Verfasser im Vorwort, daß er für Rußlands Größe und Wohlfahrt nichts weniger als unempfindlich sei, während er die letzten sieben Jahre russischer Politik in Bezug auf Polen verdammen muß. Der Verfasser erhofft eine Wiederherstellung Polens im Sinne eines Westslavischen Reiches. Darzustellen wie er sich diese Bildung denkt und auf welchen Wegen sie nach seiner Ansicht entstehen kann und entstehen soll, würde uns viel zu weit führen. Man betritt damit das Gebiet der politischen Wahrscheinlichkeitsrechnung, ein schlüpfriges Feld von welchem wir uns für diesmal fern halten wollen. Staatsmännern und Historikern empfehlen wir die Schrift.

berathende Kommission nach Berlin einberufen. Die Ausstellungen und Vorschläge derselben haben vielfache Berücksichtigung gefunden. Nirgend vielleicht war die Beschäftigung mit dem neuen Gesetze so angelegentlich, als in Leipzig, und wir dürfen wohl sagen, daß bei den Privatbesprechungen und Verhandlungen darüber in unseren Kreisen das Interesse der Schriftsteller und die Kulturinteressen des Volkes nicht weniger gewürdigt wurden, als die Verkehrsinteressen der Buchhändler.

Seit Gutenberg zürnten der Schriftsteller und der Verleger dem frechen Nachdrucker, der ihnen Werth und Lohn ihrer Arbeit verringerte, schon im 16. Jahrhundert suchten sie sich durch Privilegien zu schützen, welche sie erflehten oder erkauften. Und lange, bevor die Gesetzgebung der einzelnen Staaten ihre Zugehörigen im Inlande gegen Nachdruck zu schützen suchte, wurde der Nachdruck durch die sittliche Empfindung der Besseren als ein Unrecht und Diebstahl verurtheilt. Mit jeder Zunahme der literarischen Sicherheit nahm auch die Solidität und der Anstand des buchhändlerischen Verkehrs zu, stieg Unabhängigkeit und Ansehen der Volkslehrer, welche durch ihre geistige Produktion auf weite Kreise wirkten. Erst die Anerkennung der Autorrechte durch das Gesetz gab dem Schriftsteller seine volle Ehre, weil sie ihm die gesunden ökonomischen Grundlagen für seine Existenz zutheilte, welche der Arbeiter für kräftiges Schaffen nöthig hat.

In keiner Nation hat der Buchhandel eine so bewundernswerthe einheitliche Organisation welche sicher in wenigen Tagen jedes Buch, das in dem letzten Menschenalter erschienen und noch nicht völlig aus dem Handel verschwunden ist, der entferntesten Landschaft zusendet. Nirgend wird die geistige Produktivität der Nation so vollständig durch die Presse ausgenutzt, als bei uns. Den größten Vortheil davon hat die wissenschaftliche Literatur; die Mehrzahl der gelehrten Bücher welche bei uns auf Risiko der Verleger gedruckt werden, müßte in England und Frankreich, vom Buchhandel verschmäht, die Kosten ihrer Herstellung und ihrer Vertriebes in anderweitigen Zuschüssen suchen. Wir verdanken den Reichthum an wissenschaftlichem Material vor allem der Konkurrenz welche unsere Verlagsgeschäfte einander machen. Auch die Preise der Bücher sind bei uns im ganzen beträchtlich geringer als in Frankreich. Dies gilt namentlich von wissenschaftlichen Werken. Gegenüber den herkömmlichen Bücherpreisen hat sich in jenen beiden Ländern seit etwa 25 Jahren allmälig für Bücher, welche ein großes Publikum haben können, eine neue Preisnormirung eingeführt, welche in sehr starken Auflagen und sehr billigen Preisen den buchhändlerischen Erfolg findet. Bei uns waren außer Schulbüchern die Tauchnitz-Ausgaben der Klassiker lange fast die einzige Spekulation ähnlicher Art. Erst seit wenigen Jahren hat der deutsche Verlagshandel den Muth gewonnen, auf den gesteigerten Wohlstand rechnend und auf den Eintritt der unteren Volksklassen in unsere Bildungssphäre, ebenfalls in sehr großen Auflagen mit niedrigen Preisen seinen Vortheil zu suchen, zunächst durch populäre Wochenschriften mit Illustrationen, unterhaltende Bücher. Das Aufhören des literarischen Schutzes für die deutschen Klassiker wurde Veranlassung zu einer ausgedehnten Anwendung desselben Prinzips welches allerdings von größtem Einfluß auf die Bildung des Volkes werden kann. Und wir dürfen vertrauen daß die Deutschen in der Ausbeutung dieser Spekulation bald hinter ihren wohlhabenderen Nachbarn nicht zurückstehen werden. Gerade unser Buchhandel, den die Konkurrenz so sehr zwingt jeden Vortheil aufzusuchen, wird darin alles Mögliche leisten. Nur muß man nicht meinen daß der größte Theil unserer guten und fördernden Bücher in Preis und Ausstattung auf den Massenverkauf angelegt werden wird, und man soll ruhig Autoren

Höm

435 274

München den 27. November.

70²

Sehr verehrter, theuerster Herr!

Verzeihen Sie mein langes Schweigen, welches durch vielseitigste Beschäftigung zu erklären, wenn auch nicht zu entschuldigen wäre. Als ich von Cholera in Dresden hörte, war ich momentan sehr besorgt für Ihr Befinden, beruhigte mich aber mit Verschwinden des Gerüchtes. Gestern las ich in „С. Петерб. Вѣдом." eine günstige Erwähnung, nach der „Pos. Ztg" einer von Ihnen veröffentlichten Broschüre „Polska 1872", wol eine Antwort auf Krzynicki's Schrift, die im „Вѣстникѣ Европы" vom Chefredacteur selbst eine schonungslose Abfertigung erhielt /„Польскія фантазіи на славянофильскую тему"/: u. a. dargethan, wie die Schrift mit den moralischen Faktoren des Volkslebens bricht (n)ehme, indem sie das nationale Gefühl mißachte und die nationale Sprache wegwerfe, in welcher doch polnischer Geist in Litteratur und Kunst so werthvolle Schätze niedergelegt worden seien etc :/

Van Forster hat mir sein neuestes Buch übersandt, welches ich gerne irgendwo besprechen möchte, wenn die Hindernisse nur nicht gar zu groß wären. Er will meine Studie im Januar publiciren, ich habe sie wesentlich abgeändert, muss nun aber letzteres Kasprowicz erst mundgerecht machen, da ich mich ihm gegenüber nicht wegen Uebersetzung, sondern wegen Neu-Auflage gebunden hatte und eine Uebersetzung von modificirtem Original eigentlich doch unter letztere Rubrik fällt.

Ueber Deutschland denke ich, dass seine Actives- und Expansiv-Epoche vorübergegangen, dass die persönlichen Triebkräfte derselben im Erlöschen sind und das Régime der Epigonen beginnt. Russland und Frankreich können alsdann leichter athmen. Die Türkei ruinirt sich jetzt selbst, im Galop; dabei werden Russland und Ungarn-Oesterreich wol aufeinander prallen, wenn nicht an der Newa bis dahin eine kräftigere Hand in die Zügel greift. Nichts ist bekanntlich gefährlicher für den Frieden, als schwache, zerfahrene Central-Gewalten.

Ich bin jetzt in brodliterarischen Arbeiten dermaßen engagirt, daß ich mir die Zeit für eigene geistige Bedürfnisse stehlen muß. Mit der Gesundheit hapert es fortwährend, bald Lunge, bald Herz, bald Magen. Ich hoffe den Winter mittelst großer Schonung durchzubringen und im Frühjahr auf längere Zeit in die Alpen entweichen: Das Leben wird mir materiell nicht leicht, von Keiner Seite, und ich wünsche nur, es möge nicht noch schwerer werden, damit ich als „sentinelle perdue" ausharren und die endliche Ablösung erharren kann.

Ich habe mit Bedauern Ferrotti's Ableben erfahren. Katkóff scheint sich dagegen wieder zu erholen. Aus Rußland höre ich gar Nichts; was gerade nicht beruhigend ist.

Indem ich gute Gesundheit wünsche, verbleibe ich mit Respekt und Zuneigung wie immer

Ihr

ergebenster Jd. Hömann

München den 2. Juni 1871.

Geehrtester, theuerster Herr!

Aus dem Tydien ersah ich, dass Sie Druckerei und Redaktion zugleich aufgeben und sich nun wahrscheinlich einige Zeit auf sich selbst und die gewohnte ernstige Thätigkeit zurückziehen. Ich bedaure, dass die Umstände Sie zu einer solchen Massnahme bestimmten, bedaure insbesondere für das polnische Publicum den Verlust seines einzigen objektiven Journals. Abgesehen von privaten Verhältnissen ist es wol das Beste, in einer solchen dunklen Uebergangsperiode sich zu effaciren, in welcher für Polen mir nur der Ausgang klar und licht erscheint, nämlich der Anschluss an das von Russland

geführte Slawenthum. Die Fasen und Wendungen, vielleicht auch noch Widerwärtigkeiten, durch welche die Bahn zu dem Ziele brechen muss, sind nicht voraus zu bestimmen, machen es aber einem selbständigen Geiste, welcher mit seinen Ueberzeugungen nicht transigiren, seine Vergangenheit achten, seinen Namen unversehrt erhalten, eine Zukunftswirksamkeit reserviren will, sehr schwer, auf der Scene zu bleiben.

Sie werden kaum in Dresden ausharren? Vielleicht führt Sie ein „vent propice" nach München, so dass ich endlich persönlich mit Ihnen verkehren dürfte. Das wäre ja für mich eine unendliche Ressource! Sie sprachen ohnedies von der Absicht, das südliche Deutschland einmal wieder zu besuchen. Ein ruhiger Sommeraufenthalt in unserm Bayern oder wenigstens am Starnberger See würde Ihnen sehr wohlthun. Ich selbst reise dieser Tage nach Tegernsee, um bis 12. Juli zu bleiben.

Künftighin werde ich ziemlich viel für die „Erg. Blätter"
zu thun bekommen, welche sich in „Die Warte"
metamorphosiren. Der Artikel von Hans Prutz
ist so seicht und gehässig, dass selbst die
Süddt. Presse ihn nicht billigte. Ich vergass in
meinem letzten Briefe an den Redakteur der Zeitschrift,
von diesem Fabrikate zu sprechen.
Nach Nizza kommt Walujew, hoffentlich
noch zu meiner Zeit. Ich werde alsdann viel
mit ihm verkehren dürfen. „Aus dem neuen
Reiche" (Hamburg, Freytag red.) bringt öfter interessante
Korrespondenzen aus Russland; so jüngst über
die Judenhetze in Odessa und deren tiefere Gründe.
Am Don erwartet man eine vermehrte Auflage
der Geschichte.
Vielen Dank für die Broschüre Teter's, welche
sehr viel Gutes und Interessantes enthält. Das
Merkwürdigste ist die Gemeindereform Galiziens.
Pia desideria! Galizien ist ein Sumpf der
Stagnation und insektenhaftiger, oberflächlicher
Beweglichkeit. Ganz Cisleithanien ist von einer

senilen Unfruchtbarkeit geschlagen. Das Gewirre und Gezappel dauert bis zu einem gewissen abstrakten Momente, welcher die Dinge erfüllt, welche kommen sollen.

Man irrt sehr, glaubend, dass die Pariser Zerstörung den Socialismus an sich schwächt. Das Grauen stärkt nur vorläufig die Kräfte des Beharrens und Widerstandes. Der furchtbare Mut der Vertheidigung, die Grösse der Vernichtung, das wirkt magisch auf die Fantasie der rohen Massen, das Entsetzen der übrigen Gesellschaftselemente gibt dem vierten Stande einen dämonischen Triumf und eine Probe der eigenen Bedeutung. Es wird in Frankreich noch mehr Blut fliessen, die Armee schwerlich vor Parteiung zu bewahren sein. Spanische Dinge! Deutschland wird den romanischen Alp: Socialdemokratie und Papismus nachtbar, und das [illegible]enthum gewinnt dadurch Zeit und Athem.

Mit herzlichen Grüssen und Wünschen für Ihre Gesundheit und Seelenstimmung

Ihr

ergebenster Freund

Hörmann

Strasbourg le 3. janvier.

Cher monsieur et ami!

Merci, merci de Votre bonne et intéressante lettre, d'où j'apprends du reste avec grand regret que Vous n'êtes pas content de Votre santé et que, au surplus, Vous avez fait une perte bien douloureuse. Une chose que j'apprends avec une grande satisfaction par Votre lettre, c'est que Vous avez l'intention d'aller à Wiesbaden, prochainement; cela me fournira, j'espère, l'occasion de Vous revoir, mon cher monsieur Kraszewski, et de pouvoir causer un peu de beaucoup de choses. J'ai une visite à faire, aussi en route, et une visite qui me tient beaucoup à cœur, à Darmstadt; je remets cela au moment où je pourrai joindre les deux excursions. Ainsi, je Vous prie de vouloir m'indiquer

le jour de Votre arrivée à W. et l'hôtel où Vous descendez. J'espère pouvoir passer une journée entière à W., j'arrive et retourne par d°.

En attendant, je Vous envoie mes saluts à distance et suis, avec impatience et espérance,

Votre

très-dévoué

F. Hörm

Kronenburger Straße 16.

Herr ...
Exemp...
nicht ...
ü in ...
einzuf...
zu "h...

München den 18. August 71.

Hochgeehrter Herr!

Besten Dank für Ihre letzten freundlichen Mittheilungen und insbesondre für das gütige Anerbieten betr. Cavour. Von letzterem werde ich jedoch, vorläufig wenigstens, keinen Gebrauch machen, indem ich die Arbeit bei Seite geschoben habe. Mein Artikel „Russisches Heer" ist erschienen, doch mir noch kein Autoren-Exemplar zugekommen, so dass ich bis jetzt nicht überschicken kann. Sehr dankbar für die in Aussicht gestellte Besprechung, würde bitten, beizufügen, dass von dem Verfasser von Polen. Verg., etc." herrührend.

Ihre Stimmung nicht gebessert. Situation
für einen polnischen Patrioten in der That
unerträglich. Kann ausserhalb Galiziens
nicht mehr schlimmer werden, nur besser.
Galizien selbst rechne ich nicht, Das Land
ist zu keiner produktiven Thätigkeit fähig.
Die Entscheidung kann nur von Warschau
– Petersburg kommen. Sie wird kommen, aber
wann? lässt sich natürlich nicht sagen.
Neugierig bin ich, ob Fleury sich der
Kommission stellt, und was dann verlautet.
Der Kaiser hat also Le Flô bestätigt, dass
kein Vertrag besteht. Wird Nordgränze definitiv
aufgegeben? Ist mit Berlin wirklich eine
Erkaltung eingetreten, die Gasteiner Reise
von ernsthafter Bedeutung? Die Kaiserzusam-
menkunft stärkt jedenfalls das Bewusstsein
des Deutschösterreichers i.e. die separatistische
Strömung. Vielleicht das einzige dauernde

280

das von Bismarck einzig gewollte Resultat.
Aus Russland trübe Nachrichten über
die innere Zersetzung. Netschajew's Process
nur in magern Auszuge gelesen, da ich
vorläufig der russ. Journale entbehre.
Ihre Andeutungen über K... sind mir
dunkel. Unehrlich oder ungeschickt, oder
Beides? Er hat mich aufgefordert,
eine 2te Auflage zu veranstalten. Will
in der That jetzt daran gehen, und ein
Vorwort nebst statistischen Beiträgen anfügen.
Bei der ersten Auflage büsse ich 200 fl., vielleicht
250 ein, was doch ein bischen zu stark.
In Betr. Caro danke ich für das Licht. Ich
knüpfe deshalb nicht an. Erudition d'emprunt –
ohne Zweifel stammt aus seiner Feder ein
Artikel der „Schlesischen", welcher wortwörtlich
aus der Studie zusammengestrichen. Die
Brochüre „Russland–Polen" wurde im Tydzień
besprochen (Januar 70).

Wie gefällt Ihnen Kamiński? Haben Sie das Buch „Russland am 1. Jan. 1871. Von einem Russen" gelesen? Sehr interessant, reiche Statistik. Financielle Katastrofe kann dort gar nicht ausbleiben. Daran wird sich vielleicht ein Sturz des Systems, ja der Dynastie knüpfen. Zwischen Berg und Baryatiński soll sich bei der Anwesenheit des Caren in Warschau eine lebhafte Meinungsdifferenz erhoben haben, wegen der äussern Politik.

Mit herzlichen Grüssen hochachtungsvollst

Ihr

ergebenster

J. Hörmann

374
281

Strasbourg ce 25. décembre, Kronenburger Str. 16.

7 Ps.

Cher Monsieur,

il y a bien, bien longtemps que je n'ai plus eu de vos nouvelles. Mais c'est probablement ma faute à moi et je n'en ai à me prendre qu'à moi-même, puisque, tout ce temps-là, je n'ai pas donné signe de vie. Veuillez bien, cher monsieur et ami, excuser mon silence pour l'explication duquel je pourrais peut-être alléguer plus d'un motif de l'ordre psychologique, mais où, assurément, l'indifférence n'entre pas le moins du monde. J'espère que vous vous portez mieux, que vous vous portez bien, que vous avez passé un été très agréable et très intéressant, que après être revenu d'Italie, vous avez été à Ems et puis à Paris et que vous avez, maintenant, des occupations qui vous causent satisfaction et pas d'ennui. Quelques mois

mois seulement nous séparent encore du moment ou plutôt de l'époque de votre jubilée, et je souhaite de tout mon cœur que vous pourriez jouir pleinement de la satisfaction légitime que vous promet cette fête nationale, sans avoir à essuyer trop de fatigues et d'obsessions.

La fête de Noël, vous aurez eu, auprès de vous probablement quelqu'un de votre famille, comme autrefois. Les nouvelles qu'on vous apporte du pays, doivent être particulièrement graves — la crise intérieure, constitutionnelle que nous avons entrevue depuis si longtemps, elle est enfin devenue manifeste et aigue, depuis notre dernier échange de lettres. En général, tant de choses dont nous avons causé autrefois comme de probabilités futures, se sont réalisées ou sont en train de se réaliser, visiblement en train.. Quant à la Russie, je crois fermement à son grand avenir, mais j'ai un peu l'horreur des vicissitudes que lui réserve le futur plus proche — au bout desquelles il y a, je n'en ai jamais douté, la dictature d'un homme providentiel,

c'est une nécessité historique, j'ose le dire et le prédire, aujourd'hui comme je l'ai dit et écrit, il y a quinze ans. En attendant, votre orgueilleux prophète et serviteur s'est fait un nid assez commode sur les bords du Rhin, d'où il observe les choses de ce monde un peu en philosophe de la fatalité. Après un printemps assez mauvais et triste, j'ai passé l'été ici et en partie à Rippoldsau, assez agréablement et gaîment, je me suis tellement attaché à la belle Alsace que je ne voudrais pas bouger de sitôt d'ici. Abstraction faite des choses politiques, il y a beaucoup d'agréments ici, en été, les montagnes et les ondes rafraîchissantes du Rhin, en hiver, mon principal délassement forme le théâtre, allemand et français, surtout les operettes françaises qu'on joue ici assez bien sur une scène modeste et populaire, m'amusent beaucoup. J'ai assez à faire, avec cela un peu de correspondance pour les journaux, si bien que je trouve peu de temps pour la lecture domestique. Heureusement ma santé va beaucoup mieux, depuis Rippoldsau surtout, dont la source je prends toujours encore, le matin, un verre d'eau chaude (Josephsquelle).

A R. j'ai trouvé deux dames Polonaises de Londres
dont l'une s'appelle Mlle Gietgud; des personnes qui
un peu énigmatiques. En sauriez vous peut être
quelque chose, de Mlle G.? Elle était avec un Polonais de Paris.
Mr Browne est de nouveau à Munich, avec Mme
Leczeka j'ai dernièrement échangé une corres-
pondance, elle a eu du malheur dans des affaires
de finance, par la faute d'autrui.
En finissant, je vous envoie, mon cher Monsieur
et ami, mes souhaits les plus sincères pour
la Nouvelle Année, et je vous prie de vouloir
rester toujours assuré du dévouement et de
la reconnaissance de

Votre
fidèle serviteur
Hömmy





Budyszyn, 22. czerwca 1863.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Długo dałem oczekiwać Pana JW. zaprosiny na wesele serbskie. No ja bez winy, ponieważ od chwili odwiedzin u Was, zostających zawsze w świeżej pamięci niemieliśmy w okolicy miasta większego narodnego wesela. Teraz zapraszam JW. Pana i Pana Darowskiego i innych Wam znajomych bratów Polaków, abyście przyjechali 30. t. m. (dzień po ŚŚ. Piotra i Pawła) porannym pociągiem (o 6. godz. z Drezna) do „Budyšina“ a, jeśli byście mnie nie widzeli na stancyi, wprost przyszli do mnie. Ślub będzie w ~~cyrkwi~~ kościele tutejszym katolickim i wesele większe we wsi Stróżyszczu 2 godziny od miasta pieszo. Weźmiemy wóz, p. Smoler i będzieli można i ja z Wami pojadę. Uczyńcie nam Serbom tę radość i przyjeżdżajcie! Przykładam JW. Panu Łužičana i Kath. Posła. Obecnie redaguję czytankę czy wypisy z naszej maleńkiej literatury 6 arkuszów. Słownika drukuje się koniec „W“, tak że jen „Z“ a „Ž“ zostanie jeszcze do roboty. Racz JW. Pan przyjąć moje i p. przyjaciela Smolerja serdeczne ukłony. Proszę pozdrowić JW. Pana Darowskiego bardzo go szanuję. Do zobaczenia mam zaszczyt zostawać

najpokorniejszym sługą

Michał Hórnik vikar.

Przepraszam dla uchybień przeciwko dobrej polszczyźnie!

He

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pańskie doniesienie o założeniu polskiego stipendium pod imieniem J. I. Kraszewskiego — jakbym sobie pozwolił nazwanie proponować — dla ubogiego Serba-Łużyczanina na tutejszej szkole (myślę na gymnasium, gdzie językiem naszem co przedmiotu nieobligatnem przyuczają) mnie i p. Smolera mocno zachwyciło.

Tak więc wspaniałym dobroczynem zostanie upewnionym związek pobratymczej miłości i łaski

między Polakami i Serbami Łużyckimi.
To przyniesie wielki użytek i
będzie zawsze przypominać, jak
Pan Dobrodziej nasz maleńki
naród podpierał i miłował.
Nie czynię wiele słów, a
tém serdeczniéj Wam dziękuję
za tak miłe uwiadomienie.
O sposobie ułożenia kapitału
i o warunkach udzielania
tego stypendium pomówimy z
Panem za zawołanie w
Dreźnie albo tutaj, gdybyś
nas Pan chciał i mógł odwiedzić.

Pod kopertą posłałem Panowi ~~pierw~~
pierwszą pratyję (kalendarz) mojéj redakcyi dolno-
łużycką, na którą da pieniądze przy-
jaciel naszego narodu także Polak
(o tém doniesię jeszcze do polskich gazet)
p. adwokat Alfons Parczewski z
Kalisza. On głównie chciał by pod-
pierać Dolnołużyczanów, a tam by
nie mogło się tyle zrobić, jako u nas.
Kalendarz to mała rzecz, a dosyć
ważna dla Dolnołużyczan. Niech
Pan przebaczy, jeżeli nie dobrze na-
pisałem artykulik w Pratyji.
Także odesłałem dla Pana Casopis
zeszyt 59. i dalsze przysłać sobie pozwolę.

Pański jubileusz nas bardzo
pocieszył i życzyliśmy sobie
być w Krakowie; nie zdołaliśmy,
gdyż był tu u nas 1. października
koncert narodowy, spewański swjedźeń!
Z wielką przyjemnością czytaliśmy
i czytamy Dziennik Poznański,
Lech (żal, że zniknął!), Wartę i Oświatę.
Pan Smoler załącza ukłony
i ja przepraszam jeszcze dla niedosko-
nałej, swojskiej czy mojej polszczyzny.
Polecam Pana Bogu Wszechmo-
gącemu i życzę wszystkiej pomyślności!
Z najgłębszym szacunkiem
WPana Dobrodzieja
pokorny sługa
M. Hórnik

Budyszyn
sobotę 8. listopada
1879.

W Budyszynie (Bautzen, Saxe), 22. lutego 1881.

Wielmożny Panie!

Łużyccy Serbowie cieszą się już dawno z życzliwości Wielmożnego Pana Dobrodzieja, której najjaśniejszy dowód podałeś założeniem stypendya dla uczącego się Serba na tutejszym gymnazyum. Ten wspaniałomyślny skutek spowodował u nas założenie Towarzystwa Pomocy Naukowej, o czém raczysz się Pan przekonać z przyłożonego tutaj statutu. Łużyczanie, nawet włościanie z Dolnej Łużyce przystępują do tego nowego Towarzystwa, które po upłynieniu kilka roków przyniesie dobre owoce.

A niestety! Serbom trzeba pomocy już zaraz, że by odwrócić niezmierną szkodę moralną i wczaśnie zniszczyć plany germanizacyjne naszych wrogów. Jest mianowicie znaczna liczba wakujących miejsc duchownych, na których trzeba w tym albo w przyszłym roku osadzić duchownego po serbsku mówiącego, ażeby zabronić umieszczenie Niemca.

W ~~Górnéj~~ Dol. Łużycy nie mają wcale żadnego pastora: Chociebuż (serbska paraffja tam), Popojce, Ochoza, Skjarbość i Sedlišćo. w Górnej zaś: Sprewice, Čornychołmc, Lejno, Parcow, Krebjs i Wochozy. Mimo to jest na szkodę moralną w mniéj więcéj między 13 paraffjach Niemiec pastorem i na 7 miejscach starzy są pastorowie, którzy może wkrótce odstąpią od służby. Nędza to wielka!

Tylko na dwie paraffje udało się powołać Słowaków, uczących się tu serbskiego języka: p. Lany dla Chociebuzia i p. Dobruckiego dla Sprewic. Na inne można by także, jak powiadają, czasem dostać Polaków z Prusji i Słowaków z Austryi. A dla wyprowadzenia ich i dla utrzymywania ich przynajmniej na sześć miesięcy, aby się nauczyli serbskiego języka, trzeba w najbliższym czasie wiele pieniędzy.

Więc za radą p. Alfonsa Parczewskiego z Kalisza zamierzamy podać się z prośbą do bogatych Polaków, którą tu Wielmożnemu Panowi uniżenie przedkładamy.

287

Już przed sześciu laty podaliśmy podobną prośbę do Polaków w interesach Macicy Serbskiéj w Poznaniu, którą wszelako została bezskuteczną, głównie dlatego, że nie mieliśmy żadnego polecenia ze strony wpływowych ludzi.

Jednak wierzymy pewno, że tuta owa nowa prośba nam pomoże, jeżeli Wielmożny Pan Dobrodziej raczy nam dać polecenia do Polaków. Według naszéj myśli mógłby Pan nasz Patron coś przypisać do naszego Memorandum, co by się przydrukowało, albo dać nam krótkie niektóre prywatne listy albo wizytowe karteczki do wpływowych Panów we Warszawie po Pańskiéj opinii czy do niektórych z tych, których adres nam przysłał p. Parczewski, przy tym mianowanych.

Prosimy o to W. Pana Dobrodzieja w krótce, ponieważ w interesse Serbów p. Smoleŕ i ja chcemy ztąd odjechać wieczorem 6. marca do Warszawy.

Przeszłego roku p. Smoleŕ często chorował

najpierwej na zapalenie błony opłucnej i później wy-
wichnął sobie rękę, tak że niezdołaliśmy przyjechać
do Pana Wielmożnego jako dziękczynna serbska depu-
tacya, która zdała się nam bez Smolerja niezupełną.
Krzątamy się i piszemy według sił i możności. Za
tydzień przyszlę WPanu rocznik 1880 Časopisu Maćicy S.
Tam znajdzie Pan po pierwszy raz zupełną bibliografiję
dolnołużycką i inne może interesujące rzeczy dla Polaków.
Serbowie uczą się teraz pilnie polskiego języka, żeby
korzystać z wielkiej literatury polskiej.

Przepraszam Pana, że Mu robię takie obciążanie
a niewiem sobie jinnej rady. Jako Parnell niedawno,
udawał się do Wiktora Hugo o manifest na rzecz uciśnionych
Irlandczyków, tak ja w imieniu Serbów Łużyckich proszę
Pana Patrona Dobrodzieja o podobną przysługę na rzecz
nie polityczną, a filantropijną i chrześciańską.

Smoler podpiera tę prośbę do Pana i załącza
serdeczne ukłony. Więc życząc WPanu szczęśliwej
kuracyi spodziewam się łaskawego wysłuchania prośby
i zostaję z głębokim szacunkiem

WPana
uniżony sługa
Ks. Michał Hornik

Hoppe Władysław ~~435~~ 288

70?

Szanownego Nakładcy Omnibusa

zapytuję, czy Omnibus jeszcze wychodzi, czy jest prenumerata kwartalna, ile kosztuje, i ile numerów wychodzi kwartalnie.

Na list frankowany załączam markę.

Uniżony

Władysław Hoppe

Berlin

Gartenstr. 18 III.

Drohobycz 25/1 1874

Wielmożny Panie!

Daruj Wielmożny Pan, że nieznany biorę sobie zaszczyt pisania do Wielmożnego Pana.

W miejscu tuteiszem rozpocząłem księgarnię i skład papierów. Od zimy chcę rozpocząć księgarstwo wydawnicze a szereg wydawnictw chciałbym rozpocząć nazwiskiem w Koronie najsłynniejszem. Udaję się więc do Wielmożnego Pana, czy nie zechciałbyś mi oddać w nakład jakiej powieści, szczególnie miłą byłaby mi powieść socjalna, a szczególnie z Wielkopolski, zkąd pochodzę; między licznymi znajomymi dałbym jej szerokie rozpowszechnienie.

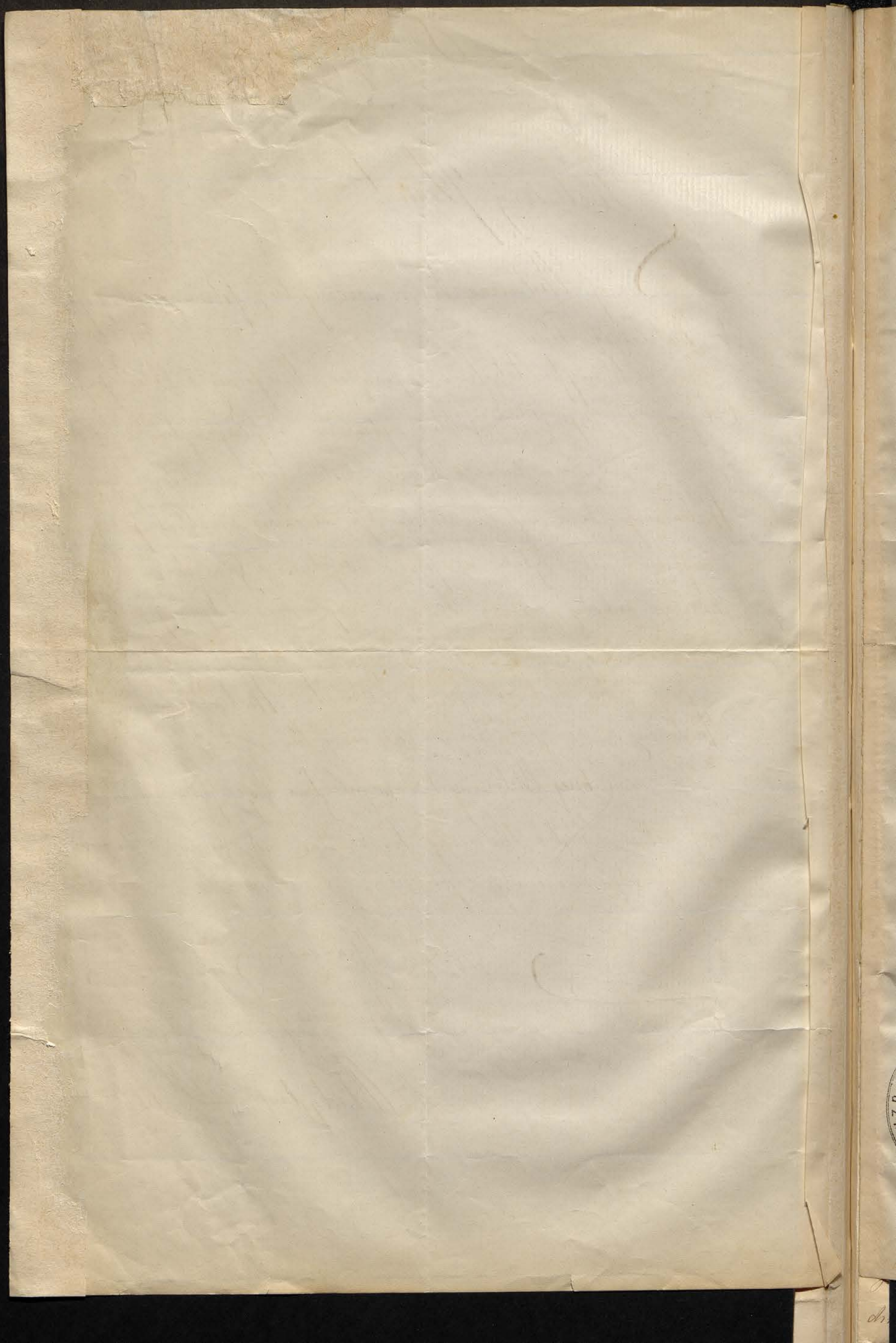
Może niebezinteresownem będzie dla Wielmożnego Pana, jeżeli Mu doniosę, że na Zbiór Jego powieści mam trzynaście odbiorców.

Chciej Wielmożny Pan przyjąć słowa moje jako wyraz czci uniżonego sługi, i gdybyś Wielmożny Pan zamiar mój zaszczycił swą wolą, oczekuję odpowiedzi i szczegółów.

Z czcią i Uszanowaniem

Sługa uniżony

Władysław Hoppe



Horoch K

~~242~~ 290

Komitet Towarzystwa
Opieki Weteranów 1831 r.
w Krakowie

Kraków. Ulica Gołębia No 5.
2. Maja 1882.

Wielmożny Józef Ignacy Kraszewski

w Dreźnie

Mamy sobie za obowiązek uwiadomić Szanownego Pana, że na mocy zezwolenia C. K. Namiestnictwa Towarzystwo nasze Opieki Weteranów z roku 1831, ukonstytuowanym zostało.

Znając szlachetne uczucia Szanownego Pana i gotowość Jego do wspierania tych wszystkich prac i zabiegów, które dla Ojczyzny się podjęto, przesyłamy przy załączonem tu piśmie Statut naszego Towarzystwa który bliżej objaśnia cele jego, i mamy nadzieję, że wszechstronnym wpływem swoim, nie odmówisz nam Łaskawy Panie swego szczerego poparcia.

Z głębokiem poważaniem, pozostajemy

prawdziwie życzliwi słudzy



Ksaw. Konopka.
Sekretarz.

K. Horoch.
przewodniczący.



Horodyńska Marja

Lwów 3/10 1872

244
297

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najpierw proszę o przebaczenie że powtórnie trudnię Pana Dobrodzieja moją pisaniną, gwałtowna potrzeba zmusza mnie do tego kroku. List mój poprzedni do W. Pana Dobro: był wystosowany z prośbą o łaskawe zajęcie się moim nad moc tego wyrazu smutnem losem — Proszę łaski Pana Dobro: byś raczył przyczynić się swojem wpływem u całej rodziny która jest tak liczną i na Litwie gdyby każdy chciał chociaż cokolwiek zrzucić dla biednej sieroty pracującej nad wiek i siły swoje na gorzki kawałek chleba. Kilka tygodni przeleżałam w łóżku, prze-bywszy ciężką chorobą ogołociłam się ze wszystkiego

./.

Ratując się. – Zima się zbliża ten ciężki wróg
biednych – a ja bez zaopatrzenia, bez ciepłego
ubrania. Racz Pan Dobro: wejść w okropność
położenia mego i przyczyń się u rodziny mojej
ulżyj sierocie a Bóg Ci pewnie pobłogosławi
w przedsięwziętych zamiarach wychowania twoich
sierót Panie!

Nieudawałam się przez wszystkie lata o
pomoc pracując – dziś kiedy los mnie tak
srodze dotknął że mi zdrowie i siły ode-
brał dziś jestem zmuszona prosić ratunku
pomocy.

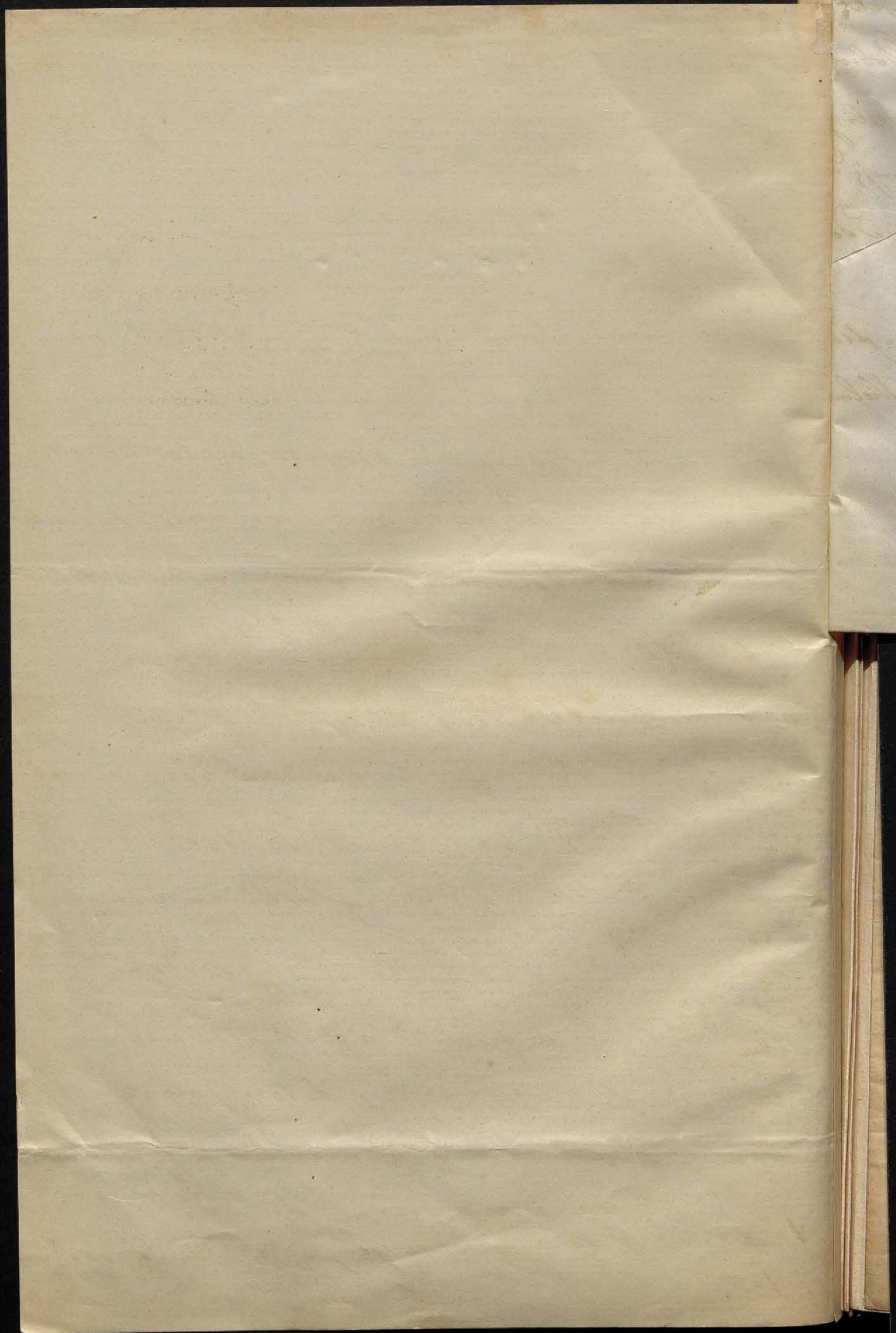
/.

Ufna iż prośba moja znajdzie odgłos w sercu
twojem Pani Wonize polecając delikatnemu
uczuciu i szlachetności duszy twojej Pani mój
smutny los.

Oczekując skutku mej prośby zostaję
Z wyrażeniem prawdziwego
poważania dla W. P. Dobr.
uniżona Wiernaś sługa
Marya Horodyska

PS/ Metrykę moją załączam W. P. Dobr. dla
sprawdzenia krewnym na Litwie oraz
mój anąs.

Adres mój Ul. Łyczakowska Dóm Smutnego
l. 13.



Lwów dnia 12go Lipca 872

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Będąc niemal od zimy długą, ciężką i nader dokuczli-
wą słabością złożoną, każdego dnia wyglądam końca tego
nieszczęśliwego życia, które od tylu lat bez rodziny i domu,
w nędzy i sieroctwie na pastwę zawistnego losu rzuco-
na, bez uskarżania się bez wzywania pomocy ludzkiej
z spokojem znoszę; – Czas wyzwolenia mego nie na-
stępuje – a księga przeznaczeń tajemniczą. –
Gdy mi już Bóg wszystkiego odmówił i nic nie ma na
tym świecie cobym moim nazwać mogła, to mam przy-
najmniej tę moralną pociechę że są w dali Istoty drogie
sercu memu, których działka usprawiedliwi przeszłość"

———

łączyła z starszą rodziną moją w gronku familijne.
Do rzędu tych Osób ośmielam się nasamprzód Wielmo-
żnego Pana Dobrodzieja policzyć, a chociaż nigdy nie
śmiałam tak do Niego jako też i do reszty Wielmo-
żnych Państwa Dobrodziejstwa pisać, by nawet naj-
mniejszego cienia podejrzenia o jakiekolwiek bądź na-
tręctwo na siebie nie ściągnąć, to przecież obecnie bę-
dąc w ostatniej rozpaczy i z największą nędzą wal-
cząc, ośmielam się mieć tyle zaufania po doznanych
najłaskawszych względach do Wielmożnego Pana Dobro-
dzieja, że dla braku sił, uprosiłam jednego z życzliwych
przyjaciół by mię zastąpił i najniższą prośbę moją do
Wielmożnego Pana Dobrodzieja skreślił, appellując do
Jego serca i szlachetności.
Słabość, wiek i najdotkliwsze położenie moje wytło-
maczą dostatecznie najniższą prośbę moją do Wielmo-

żnego Pana Dobrodzieja, uciekając się, azali to to co
zbiorę w pośród familij jakiego jednorazowego zasilenia
finansowego, lub też w jakiej gracyj [illegible], nio-
sącej mi pomoc w tym opłakanym stanie.
Zechciej mi drogi Panie podać pomocną rękę, a Bóg
Ci to stokrotnie wynagrodzi, co ja go dniem i nocą z głę-
bi serca błagać będę. Gdym jeszcze silniejszą była krze-
piłam ten cierpki żywot jak mogłam najpoczciwszą pra-
cą jak nawet okazuje anons który się przesłać ośmie-
lam, dzisiaj złożona niemocą wskutek nędzy, już
i na powszedni chleb zarobić mi wzbronione. Czarna
przyszłość stawa przed oczyma mej duszy, a rozpacz która
mną miota będzie umiał ocenić mój dobry Panie! –
Podług rady Wielmożnego Pana Dobrodzieja pisałam
do Pana Kajetana, lecz dotychczas najmniejszej nie
otrzymałam odpowiedzi, dla tego nie mam odwagi

pisać do Wnej Pani Szwiejkowskiej.

Kładę moją najniższą prośbę na serce Wielmożnego Pana Dobrodzieja, przepraszam najgoręcej za śmiałość moją, a proszę najuniżeniej o poparcie prośby mej i najłaskawszą odpowiedź, [illegible] Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi wyrazy najgłębszego szacunku

i zostaję

Jego

najniższą Sługą

Marya Horodyska

Adres mój:

mieszkam na Ulicy Łyczakowskiej w domu stolarza Smutnego № 13 1/4 na 2 piętrze

295

Lwów dnia 11go Września 872.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ośmieliwszy się nareszcie po długiem wahaniu skreślić list w pierwszej połowie zeszłego miesiąca do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, w którym przedstawiłam Mu nader przykre położenie moje, z uniżoną prośbą obmyślenia jakich środków dla ratunku w niedoli mojej wzmagającej się z każdym dniem w tych i tak ostatnich chwilach życia.

O ileż przykrzejszem stało się położenie moje od chwili gdym powzięła myśl błagać współczucia i ratunku u Wielmożnego Pana Dobrodzieja! gdzie wiek i dokuczliwa słabość mię najskromniejszych środków nawet ku dalszej egzystencyi pozbawiają. Otwórz drogi Panie serce Twoje, by łzy któremi się codziennie stokrotnie zalewam i niniejsza prośba

moja,

jeszcze na czas trafiły do niego, bo walka ze śmiercią
głodową i [illegible] [illegible] formy.
Gdy Wielmożny Pan Dobrodziej zaszczycił mię podczas
pobytu we Lwowie obecnością swoją, mieszkałam na
ówczas w porównaniu z dzisiejszą moją izdebką, wspa-
niale, miałam przynajmniej kącik znośniejszy, który
mi przy lichem już zdrowiu umożebniał jakiś lekki zaro-
bek – dzisiaj już i tego nie mam, i zaręczam że każda
wyrobnica o wiele znośniej egzystuje odemnie, bo ma
zdrowie i ile tyle na dzienne wyżywienie zarobi. –
Nawet dawne konekcye ze światem ustały dla mnie, bo
któżby się ważył przekroczyć próg, po za którym tylko
nędza i łzy schronienie mają. ach dobry Panie. zajmij
się i pociesz biedną i niedołężną sierotę, Bóg Ci to stokro-
tnie wynagrodzi, a ja modlitwą moją będę żebrać mi-
łosierdzia Boskiego i pociechy dla Ciebie zacny Panie.
Kończąc tu wyrazy najgłębszego szacunku, a po-
lecając się najgoręcej Jego szlachetności

zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższą sługą

Marja Horodyska

adres mój:
w domu p. Smutnego stolarza na ulicy Łyczakow-
skiej №: 13

Horodyska Marja

417/296

H 1879

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przebaczy Pan że znowu go trudzę mojem pismem, puкając do jego uprzejmej uczynności; niech mnie tłumaczy w obec Pańska, go Pana położenie moje tak ciężkie, że już i siły tak fizyczne jak moralne odstępują mnie, i dla tego udaję się do Pana jako do szlachetnego człowieka, który jeżeli nie będzie mógł przybyć mi z pomocą, to przynajmniej nie weźmie mi za złe mego zgłoszenia się, i nie upokorzy przykrem słowem.

Pisałam w Sierpniu do p. Kajetana, otrzymałam odpowiedź, którą przesyłam Panu prosząc najusilniej o jej zwrot.

Zacny brat Pański nie tylko pospieszył mi na ratunek, ale wskazał krewnych radząc udać się do nich.

Udałam się więc, a raczej w imieniu mojem pisała w Listopadzie pani Felicya z Wasilewskich Boberska, ale mimo dokładnego adresu do tej chwili nawet słówkiem nie odpowiedziano. Boleśnie mi że naraziłam tak zacną i szanowną osobę na niegrzeczność z ich strony — ale myślałam że list p. Boberskiej tak znanej w kraju będzie im rękojmią, i że będąc tak bogatymi ulitują się mojej niedoli i nie dopuszczą abym coraz starsza walczyła z zimnem i głodem. Niechcąc dłużej trudzić Pana moim listem, ośmielam się moc słówkiem przesłać i moje szczere życzenia Szanownemu Jubiliantowi aby Go opieka

297

Boża opieka zawsze i wszędzie,
a prześliczne prace Jego niech zawsze
przynoszą pożytek narodowi.

Z prawdziwem poważaniem

Marya Horodyska

Adres mój: Ulica Jabłonowskich № 12
dom pp. Gliszellów.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

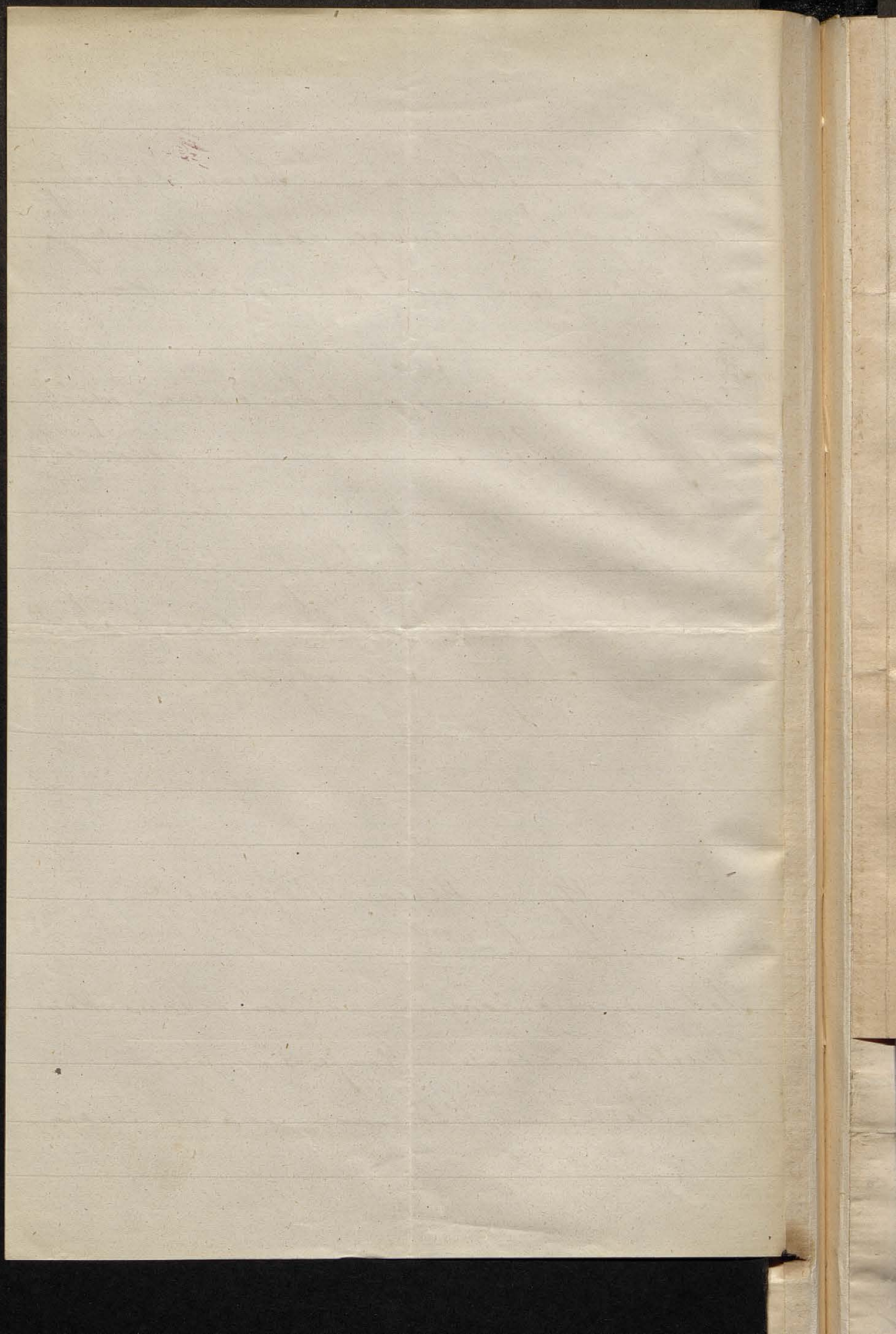
Przepraszam Pana Łaskawego że znowu Go trudzę mojem pismem; ale niemam innego ratunku, muszę więc pukać do uczynności Pana Dobr, a niech Pan Szanowny uwierzy, że taki list łzami się pisze. Chorowałam na zapalenie płuc, wyniszczyłam się zupełnie. Mieszkanie od niepamiętnych czasów nie płacone a tak wilgotne że obecne zdrowie

moje nie pozwala dłużej tam
pozostać, wyprowadzić się zaś nie
mam gdzie. Gospodarz powiedział
mi że jeżeli mu dam 30 fl.
to mnie wypuści i reszty skwituje.
Otóż Szanowny Panie pomna
obietnicy że jeżeli się stosunki
polepszą, pospieszy mi Pan łaskawie
na pomoc, błagam o tę pomoc w tej
chwili zapewniając Pana że Go już
więcej listami moimi trudzić
nie będę, ale że w obecnem położeniu
jak tonąca chwytam się jeszcze
tego środka. Proszę wierzyć że
nad wyraz cierpię, że gdybym
mogła znaleźć gdzie indziej wspo„
„mnianą sumę nie uprzykrzała„

bym się Łaskawemu Panu Dobrodziejowi
Wakacye! wszyscy Lwów opuszczają
a ja znajduję się bez ratunku.

Łaskawy Panie! nie odmówcie mej
prośbie. Bóg to nagrodzi sowicie.
Łasyłając wyrazy prawdziwego
poważania piszę się życzliwą
Sługą Pana Dobr.
Marya Horodyska.

Lwów. 14/7 Ulica Kopernika
l. 28.
Pod wymienionym adresem mieszkam
chwilowo, a raczej kryję się przed
gospodarzem któremu jestem dłużna.



Szanowny Panie Dobrodzieju!

W chwili kiedy cały kraj składa Panu głębokie uznanie Jego talentu i prac na polu literackiem, nie mogę i ja jako należąca do rodziny

odmówić sobie przyjemno-
ści przesłania Szanownemu
Panu życzeń, aby Bóg
dozwolił Mu jeszcze bardzo
długo pracować dla dobra
ziemi naszej.

Raczy Pan Dobrodziej
przyjąć przy tej sposobności
wyrazy wysokiego szacunku
z którym zostaję zawsze

życzliwą Marya Kordyszka

adresuję
Podzamcze 13.
w domu W.go Łaszowskiego -

2/10 1879 Lwów



F. Hösick

496, Ulica Senatorska, 496

w WARSZAWIE.

Warszawa dnia 9go Września 1879



Wielmożny J. Kraszewski
w Dreźnie.

Szanowny Panie
Dobrodzieju,

Czem chata bogata tem rada!
Chciéj Łaskawy Panie przyjąć dedykowaną Mu przez niedawno zmarłego Wójcickiego a u mnie wydaną książeczkę p.t. „Biblioteczka dziadunia", wraz z najserdeczniejszem życzeniem z mej strony zdrowia i setnych lat, któreby nam wszystkim Jego wielbicielom dozwoliły długo jeszcze cieszyć się płodami Jego talentu i pióra.

=

Nie wiem czy sobie Pan Dobrodziej mnie przypomina. Pracowałem niegdyś u Grunewalda, przed

przed 14-tu zaś laty przebywając przez dłuższy czas w Dreźnie miałem honor kilkakrotnie Go odwiedzać, a nawet otrzymać bardzo pochlebną dla mnie propozycyę spółki przy Księgarni Jego wówczas w Dreźnie założyć się mającej.

Obecnie od lat kilkunastu jestem tu etablowany, i z łaski Boga dobrze mi się wiedzie. W latach ostatnich rozpocząłem wydawnictwo „Biblioteki dla młodzieży" która bardzo dobrze mi prosperuje, a której egzemplarzy dotąd wydanych tomów ośmielam się tu załączyć, w nadziei, że Pan Dob. rzeczy nie odmówi mi przyjęcia.

Cieszyłbym się niezmiernie gdyby i nazwisko Pana Dob. mogło uświetnić skromną tę kollekcyę Jeżeliby kiedy przy wolnej chwili, przyszła Mu fantazya napisać coś dla młodzieży, bądź to powiastkę treści historycznej, lub też tomik z kilku powieści dla młodzieży złożony, to chętnie go nabędę, i pięknie wydam.

Kończąc polecam się względom i życzliwości Szanownego Pana Dob. i proszę uprzejmie przyjąć zapewnienie mojego wysokiego uwielbienia i głębokiego szacunku

Z uszanowaniem

F. Hösick

P.S.
Paczkę byłem przymuszony wysłać osobno pocztą, i zapewne o parę dni później Wgo Pana dojdzie.
Z uszanowaniem F.H.

Hösick Ferdynand

~~263~~
302



F. Hösick

496, Ulica Senatorska, 496

W WARSZAWIE.

Warszawa 24/10 1882

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.



Szanowny Panie

Ośmielam się nadesłać na Imienie exemplarzy tegorocznych moich wydawnictw gwiazdkowych z uprzejmą prośbą o łaskawą o nich wzmiankę w przez Siebie pisanych przeglądach literackich.

Korzystam z tej sposobności aby polecić się nadal życzliwym i łaskawym Jego względom i pozostaję z prawdziwym i wysokim szacunkiem

F. Hösick

303
279

F. Hösick w Warszawie.

Warszawa d. 12/XI 83.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Szanowny Panie
Dobrodzieju.

Wyznając niniejszem Szanownemu Panu wdzięczność moją że życzliwą korespondencyą o książkach moich zaszczycasz, — ośmielam się przesłać Mu 1 egzemplarz Nowości mojej Gwiazdkowej przygotowanej na zbliżające się święta.

Cieszyć się będę jeżeli i te książeczki uznanie Jego znajdą i życzę tylko, ażeby Bóg pozwolił

wkrótce w innych okolicznościach Szanownego Pana widzieć.

Korzystam z tak rzadkiej i miłej dla mnie sposobności, ażeby wyrazić Mu, Szanowny Panie, uczucia szczerego i prawdziwego mojego szacunku, i życząc Mu najlepszego zdrowia, mam honor przesłać

Z uszanowaniem

F. Hašek

Hoszowski Justyn

252
304

Lwów dnia 6go marca 1872.

Hoszow

Jaśnie Wielmożny Panie!!

W głębi pustyni bezbrzeżnych z pod stóp ciężkiéj skały - wyłamująca się krzewina - miotana wszechstronnie brzemiennymi pociskami naigrawających się z niemocy i wątłej sił budowy żywiołów: wytęża swe pod balastem dzikich uścisków brutalnéj przemocy rozbolałe gałązki.- Pełne ożywczych soków - i tej tlenia niezbadanej twórczości - ku ciągłemu rozwojowi potrącającej iskry życia - wspinają się gałązki - stawiając opór silny - natarczywości groźnych prześladowców, rozrzucają szmaragdowe sploty po zimnych skał ramionach - i spoglądając ku niebiosom - jakby z cichą prośbą zamknięta, w spragnionych światła kielichach czekają, w nadziei: rychłoli spadnie przez cieniste warkoczy stóletnich jodeł: kropla z boskiéj słońca źrenicy - a wy tężywszy w nierównej walce ostatnie tchno sił już z natury wątłych: nagina zeschła gałązka skurczone listki; - w nielitośnych burz wirach złamane badyle pada wonnych źdźbła łamach - a wichier rozigrany niebacząc na smutny stan krzewiny - zrywa trupie szczątki i unosi je wraz z siłą rozkrzewiającą, uposażonem

zarodem na dziką krzyształów całokę – by ziarnka bodzone wirów ramiony – zamarło przed wydaniem z siebie wiotkich gałązek!! –

J: W[ie] Pan raczy łaskawie niepoliczyć mi na karb niedyskrecyi i zbytniej śmiałości – że biorąc pióro do rąk by niem po raz pierwszy odnieść się do względu Ja: W[ie] Pana – ośmielam się nawiązywać może za obszernym apologiem niniejsze uniżone zwierzenie się z memi w głębi duszy dotąd kołysanymi obrazy. –

Może J. W[ielm] Pan raczy sobie przywołać w pamięci – treść łaskawie mi przez pana Stanisława Kunasiewicza zakomunikowanego listu z dnia 12/12 1869 r. w odpowiedzi na rękopism – przezemnie skreślonego dłuższego poematu pod tytułem „Zbigniew" i kilku drobnych wierszy – ofiarowanych na rzecz dzieci po ś: p: Syrokomli. –

Że ~~z~~ wzmiankowanego wielce szacownego pisma powziąłem – że zamierzone wydawnictwo zbiorowego dzieła na cel powyższy – z owczas już dającego się przewidzieć niepowodzenia – osiągnięcia tymże powziętego zamiaru, spełnione w projekcie – w skutek czego raczył J: W[ie] Pan nadmienić iż rzeczony rękopism zwróconym mi będzie wraz z inną przesyłką na ręce wyż powołanego pana. –

Dwa lata upłynęły już od owej dla mnie tak pamiętnej chwili – dwa lata bezowocnych oczekiwań i płonnej nadziei. ~~wszelako~~

Pojmując wszelako wyraz "ojczyzna" w onnie pulsującego wytężeniem sił moralnych i materialnych pojedyńczych jednostek pewnej narodowości – według możebności – ku ogólnemu – w akordzie ludzkości wszechbytu znajdującego harmonijny wyraz – życia i szukającego punktu wyjścia nito z ożywczego źródła – z dziejów ojczystych przy należytem ocenieniu ogólnoludzkościowego rozwoju –: niezrażony tyle w wstępu wędrówki w literackiej dziedzinie tamującą oddziaływającem spełnieniem bezowocnem upragnionych oczekiwań –: starałem się wytrwać w raz powziętym zamiarze. —

Ciężkie było dla mnie – niedoświadczonego i przez kryształowe pryzmo złotych marzeń – na świat patrzącego: owe przemkniste krople elektrycznym pędem ~~przesuwających się~~, przed wzrokiem teraźniejszości – ~~czasu~~ przesuwającego się czasu.

Jak w wstępie mniemana krzywina ścisnęły wiąsprzyjające stosunki – uposażony nadto z urodzenia bujną imaginacyą i /

i szypciej nie w otoczeniu tętniącymi pulsami pod względem zapatrywania się na tok bieżących spraw jako ocenieniu środków zawartych ku osiągnięciu wielkiego celu: ogólnej pomyślności :- rozmyśliwałem długo nad sfinksowym pojęciem „życia” badałem różnorakie formy i nieto szarowne kształty które życie przebiera na zewnątrz - będąc poniekąd w zupełnej sprzeczności i prawie w w nieustającej walce z rdzeniem własnych pierwiastków;- nareszcie- widząc się na każdym kroku rozczarowanym w złotych myśli porywach- rozdzielając nadto swoje jestestwo na dwie w zupełnej ze sobą będące sprzeczności półowe- to jest: na dążenie ku utrzymaniu sił fizycznych- przez żmudną, suchą, polot ducha tłumiącą czynność biórową, i na zagłębianie się myślami w sfery wyższych życia pojawów: pasowałem się sam że sobą przez czas dłuższy- zanim mi się udało na pół złamanemu - odcyfrować punkt wyjścia pośredniczący między tymi na pozór zwoszącymi się na wzajem światy.—

Też upatrując źródło niemożności i niepowodzeń w szerszem tego słowa znaczeniu

/1

w brani tajnej - a czasem i jawnie wystę-
pującej walki różnic stanów! - skreśliłem
prostymi dla najmniej ze sferą duchową
zaznajomionego ogółu zrozumiałymi wy-
razy - tragedyą pod tytułem „Echo przeszłości"

Przykro mi zaiste było - mnie który bym
wszędzie i zawsze pragnął podziwiać w czło-
wieku ten ze wszech miar zwykłe pojęcie
przewyższający ideał wcielonego bóstwa: -
malować i do tego jeszcze w rażących barwach
te dwie ostateczności: idei tyle wza-
jemnym antagonizmem wywoływu-
jące nieszczęść - dla rodu ludzkiego: to jest:
„demokracya i arystokracya". -

Ze łzą w oku i zbolałem sercem
wywoływałem mą niewprawną ręką:
postacie znajdujące miejsca - w dziedzinie
rzeczywistości pewnie kładł swój wyraz - ~~[illegible]~~
w mniemaniu - iż szczere, proste, bez
szumnych frazesów - przedstawienie na ocze-
nie ujemnych i dodatnich stron wzmian-
kowanych idei - przyczyni się choć w drobnej
części do rozwiązania tego gordyjskiego
węzła. -

Jakby w dalszym ciągu powyższego

/. dążenia

obarzyła światło dzienne druga moja tragedya pod tytułem „Wiktor„

Aż nadto znane i wszelkie pojęcie szlachetnej strony człowieka – przechodzące do życie obecnego wieku – manifestójące się na każdym kroku: do błyszczenia złudnym pozorem światłem – i bezprzekładnie zawsze prawie z pogwałceniem najświętszych norm ludzkości idące w parze: gonienie za brudną gwiazdą materyalizmu w celu dogodzenia zwierzęcym życia popędom –: spowodowały mię do napisania dopiero co powołanej tragedyi. –

Niechcąc nadużywać cierpliwości Jaśnie Wielmożnego Pana nieośmielam się rozwijać bliżej pobudek które stały mi się bodźcem do wywoływania mych bohaterów ze świata marzeń i rzeczywistości –; dodaję tedy nawiasowo że smutny stan wynikający z sztucznie wywoływanych i ciągle podtrzymywanych waśni narodowościowych wyprowadził na jaw dramat historyczny pod tytułem „Napoleon I„

Ostatecznie zbliżająca się rocznica ~~rocznica~~ dzieje ludzkości plamiącego rozbioru „Polski„ natchnęła mię do wygrzebania z pamięci mroku - bohaterskiej postaci dwóch świata części:
Tadeusz Kościuszko - jest według mego zdania najwierniejszym obrazem dążeń „Polski„ a względnie całej ludzkości!! - Bezinteresowny, skromny - z gorącem - czystością nawet najzacieklejszych nieprzyjaciół rozbrajającem - sercem, - rzewny aż po za granicę niższemu usposobieniu właściwej - ~~t~~ tkliwości - przytem jednak władający piorunowem ramieniem niło tytan rozgniewany w straszliwej walce z ~~bogg~~ bogami!!: stał mi sp: Tadeusz przed źrenicą mej wyobraźni, z czego też korzystając starałem się - bodajby w przybliżeniu odzwierciedlić tę bohaterską postać w 5 aktowym historycznym Dramacie! -
To jest szereg mych prac główniejszych!
Obecnie zaś zamierzam ująć cały przed burzliwy dziejów ludzkości w jedyny obraz o kształtach dramatycznych - z demoniczną postacią ducha czasu na czele!! - w nadziei że przez sumaryczne zestawienie rażących sprzeczności - i wykazanie postępu ogólno dziejowym łańcuchu rozwoju będę mógł wskazać na szlak otwierający się przed nami z mrocznej przyszłości fali!! -
Jednakowo zapatrując się we wszystkiem ze stanowiska rzeczywistości: czuję aż nadto iż praca chociażby i najzbawienniejsza - niewyda pożądanych owoców - ~~niło~~ niło ziarnko w skalistej glebie - jak długo niewydzie z stosunek ze sprzyjającemi jej rozwojowi okolicznościami! -
Otóż zdaje mi się niebędzie możebnem - zarzucić mi usprawiedliwiającym - w obec powodu słuszności prawa - Dowodem -: nietaktowości i niezrozumienia w ocenieniu sytuacyi: jeżeli niebaz pod pewnej gorycz wynurzę się w przedstawieniu moich usiłowań - dążących się do powyższego względu! -

Jak wspomniałem w wstępie – marnieje nawet gałązka w step rzuconej krzewiny – pod ciężką dłonią braku odpowiednich jej rozwojowi warunków. – Czyż więc nienaturalną jest rzeczą – gdy to porównanie zastosować rozprzestrzenić na najwyższą – w prawdzie jednako wpływom pewnych danych – podlegającą potędze – tworu boskiej prawicy – to jest człowieka !! –

Pierwszy świata genjusz – który by zdołał potrącić po przepaścistych gościńcach posuwając się koło rozwojowe – na złote postępu szlaki – za wpływem sprzyjających stosunków – zmarniałby niezawodnie z niepowetowaną szkodą dla milionów –: gdyby go niby drugiego Prometeusza przykuto do stop olbrzymiej skały granitu –; bo jakkolwiek duch twórczy tamie piętrzące mu się na drodze zapory – wszelako rzeczywistość – ta zimna rachmistrzyni wyznacza we wszystkiem pewne kresy – na których kończynach błyszczą dłonią czasu wykuwany wyrazy „dotąd a nie dalej !! –

Jaśnie Wielmożnemu Panu znana dokładnie sytuacya zrywającego się do czynu ducha – jak niemniej i ogrom boleści z powodu zranienia skrzydeł w pierwszej żegludze o granity – zimnej a często bezzasadnej rzeczywistości !! –

Jakaż nieodgadniona iskra rozgorączkowuje pierś wulkaniczną – zrywa się dłoń do czynu, myśl uniesiona z wątłej ciała budowy na krańce jasnym słońca postępu promieniem oświetlonej możebności: widzi cały raj złotych życia potyków; rozwija się przed boskiem miłości ogniem wszechbytu roziskrzona źrenica: świat w cudownych szatach doskonałości – więc duch nieznający granic potrąca dłoń do ujęcia tęczowych mamideł, pierś wre boskim zapału żarem – już czuje się mistrzem bliskim swego na tęczach wyobraźni kołysanego ideału, stąpa więc naprzód, pasuje się – ciska piorunowymi wzroku groty pod stopy zapory, staje – i – uczyniwszy jedyny krok naprzód: pada wraz w przepaść złamany o ≠ skałę doświadczenia !! –

To jest zwykła droga w dziedzinie ducha pojawów - na którą wstępuje każdy czujący w sobie tę twórczą iskrę natchnienia - jednak mało kto wyjdzie z niej z zaprawioną w hart niepokonany duszą - i elastyczną, a niezłomną wolą!!

Byłoby co najmniej nietaktownie z mej strony wydawać wyrok o punkcie kulminacyjnym - z własnej ducha pielgrzymki. - Niech mi więc będzie wolno nadmienić: że największą z trawiących me siły niepowodzeń chmurą, - jest ów brak szczerej oceny mych niezmordowanych zabiegów!

Żadna dotąd z mych prac nie zwróciła uwagi nawet i owej garstki szczerze na każdy drobny potyk pojawiającej się w przestankach na polu pomyślności narodowościowej.

Przechodzić ciężkie życia koleje, próbę niezwykłe i zawody na każdym kroku jest niejako - że się tak wyrażę - ~~pewnem~~ pewnem przeznaczeniem dla nas - prześmiertnych dzieci - pogrzebanej - matki „Polski„ jednakowo dziś zmieniły się dzięki niebu - przynajmniej tu u nas - stosunki do niepoznania.

Możemy dziś już: mówić, pisać, myśleć i działać w duchu przedtem muszącym się ukrywać w niewolniczem talizmanem krępowanej piersi - za co oby Bóg - łaskawy zlał na wielkoduszną pierś motora tej dla naszej sprawy tyle korzystnej zmiany - swej szczodrej łaski promienie.

Dziwi mię więc tem mocniej - że nie potrafiłem - memi ze szczerością podejmowanemi i li tylko pomyślność ogólną mającemi na celu próbami literackiemi - zwrócić baczność tak u nas chętnie przyjmujących każdy pojaw duchowy - szczerych kół - spółczucia!!

Dłuższe trwanie podobnego stosunku musiałoby mię w końcu postawić w niemiłe położenie zwątpienia o wszelkiej skuteczności szczerych wysileń na tem polu i zwrócenia mych chęci służenia dobrej sprawie ogółu na inne niwy. -

Wprawdzie raczył J. W. pan prezes towarzystwa opieki-
narodowej, a obecnie i przewodniczący zawiązującego się to-
warzystwa ~~[illegible]~~ - jeszcze akcyjnego przyjaciół sceny -
przyjąć łaskawie 4 dzieła dramatyczne - wszelako o publi-
kacji takowych drukiem niemoże być obecnie i mowy - a
ja oczekuję z gorączkową niecierpliwością bezstronnego sądu
z kompetentnej strony - o moich pracach: by w ostatecznym
razie powziąć przekonanie - czy też moje z wytężeniem
sił moralnych i materyalnych - do skutku doprowadzone
usiłowania - nie przedstawią się w oczach krytyki: czczą
bazgraniną, a o to jestem w tem większej obawie - albowiem
mam przykład smutny przed sobą na wielkim Juliuszu
który padł ofiarą niezrozumiałych go pismaków mimo
tegoż czyste serce. -

Krytyka winna dochodzić według mego zdania
w duchowej dziedzinie do wysokości zadania tej z nie-
pojętą akuratnością nad ruchem milionów światów
i rozwojem w przyrodzie ogólnie czuwającej siły -
Tak owa wskazuje drogi, zakreśla granice, każe że
się tak wyrazić zetknięcie się przeciwne zarysowaniem pra-
widłom porządku - burzliwych żywiołów = wybuchami
wulkanicznymi i piorunów pociskami: Podobną
dźwignią równowagi i zakreślenia krańców przy do-
kładnem ocenieniu postępu i wszelkich przyprowadzonych
właściwości - powinna być krytyka - w bezbrzeżnych obsza-
rach myśli. -

Wiadomo bowiem - że zbiorowem znaczeniu ujęte
w jedną całość wszystkie w różnorakich kierunkach
rozwijające się, promienie ducha - stanowią oś rozwoju
dziejowego ludzkości, około której się grupują wszystkie

w życia strumieniu przedem czasu wywoływane wypadki. —

Jakie stanowisko zajmie działalność tę ~~co~~ oś duchowa, potrącająca ~~cy~~ cych jednostek - w pewnym czasu okresie: podobny stosunek okaże się i w zbiorowym mas~~ach~~ ogromie, !! niżto promień ocieniowany tęczowym chmur obłokiem w odbiciu na srebrnych kryształach j tamującej się w prądzie fali !!- Z czego wypływa że, jakkolwiek trzeba by było ignorantem ażeby nieuznać tego pewnika - iż li tylko oświata - rozszerzona aż do najniższych kół społeczeństwa - jest tem słońcem. życiodawczem pod względem tak moralnej wyżyny jak i ogólnego dobrobytu pierwiastku: atoli zachodzą i tu pewne szczeble, które mogą wraz z przeciwnymi ~~[illegible]~~ wynikami manifestujące się rażące spostrzeżenia wykazać. —

Samo pojęcie myśli i ducha - bez równorzędnego i z poprzedniemi w parze idącego pojęcia: uczucia i sumienia - niemożna żadną miarą stawiać za gwiazdę przewodnią, na piedestale ogólnej pomyślności !!

Z rozwojem pierwszych dwu pojęć mogą się w prawdzie zmienić na korzyść wytkrojenia siły brutalnej. - Przed kratkami sądów pojawi się mniejsza cyfra zbrodniarzy - dadzą się słyszeć głosy statystyków o zmniejszeniu się zapadłych wyroków za przestępstwa - Ale natomiast mogą krocie zbrodniarzy bezkarnie używać wszelkich praw obywatelskich, opływać w dostatku i poważaniu uskarbionych podstępem i siecią intryg z krzywdą niewinnych ofiar !! —

Nie będę tu wspominał o mistrzowskich a często zgubnie na powodzenie całych narodów oddziaływujących zabiegach dyplomacyi - gdyż te są aż nadto znane - podmienię jedynie jak zgubnie może oddziaływać krytyka już nawet li z braku zrozumienia rzeczy wychodząca - niemówiąc o innych możebnych pobudkach - Jedno publiczne ujście wartości artystycznej pewnemu dziełu - może przeprowadzić artystę: o stratę chęci do wytrwania w rozwijaniu wrodzonych

./. talentów,

a zgoła naród i obyt materjalny!!

Jaśnie Wielmożny Pan raczy mi łaskawie niebrać za złe że się ośmie[lam] Jego cierpliwość nadużywać podobnemi uwagami – cisnęły mi się one bowie[m] same pod pióro niby ze źródła krzyształowego z przeczytanych w pamię[ci] płodów duchowych Jaśnie Wielmożnego Pana!!

Myśl jedynie, że kto tyle zbawiennych rad rozsiał złotem prawd[y] ziarnem, czyje owoce duchowych wysileń dostarczając pokarmu [naj]wiecznistej wartości całemu narodowi – kto poświęceniem podziwu godnem: przełamał z zaparciem się własnych chęci – wszelkie trudnoś[ci] i stanął wysoko na piedestale czynników umysłowych całej Polski [–] tysiącem dróg potrącał miliony współbraci ku bramom doskon[a]łości – że mówiąc jednem słowem: myśl że i Jaśnie Wielmożny Pan – jako przedstawiciel idey narodu: dążeń, myśl[i] i nadziei: niezechcesz odtrącić nieśmiałe łaskawie garnącego się pod Jego duchowe skrzydła: ośmieliła mię do przesłania w pa[mię]ci Jaśnie Wielmożnego Pana: mego wspomnianego ręko[pi]smu: i – przy której to sposobności odważam się przedłoży[ć] oraz i pokorną prośbę –: czyby niebyło dla Jaśnie Wielmożneg[o] Pana utrudzającem – przeczytać a względnie łaskawie mi ~~po-~~ ~~radzić~~ – udzielić odpowiedniej rady co do druku mej tragedyi „Echa przeszłości„ –

Sprawiłoby mi niewymowną uciechę, gdyby wspomniana tragedya mogła być wydaną za granicą. –

Treść tejże bowiem mogłaby wywołać ukazawszy się tutaj z druku nieuzasadnione przypuszczenia, które by mię postawiły mimo me[j] dobrej chęci w przykre położenie być posądzonym o jakiej tendencyj[i] zamiary – których się, jak najmocniej brzydzę. –

Gdyby więc ~~się~~ w powyższy sposób stało się zadość mym życzeniom – postąpiłbym o jeden krok naprzód – bo już samo przychylenie się Jaśnie Wielmożnego Pana do mojej prośby – usunęłoby tę dotąd mi jak skała na umyśle ciążącą – niepewność, i stałoby mi się bodźcem do tem energiczniejszego wytrwania w zawo[dzie] w którego szranki – wstąpiłem jako dyletant dopiero przed niespełna 3. laty. –

W każdym razie jednakowoż raczy mi Jaśnie Wielmożny Pan pozwol[ić] wytrwać na stanowisku swego najwierniejszego wielbiciela – o co mam zaszczyt w pokorze upraszać pozostając

Jaśnie Wielmożnego Pana
najniższym sługą
Justyn Sas

Mój adres
Justyn Hoszowski oficyał przy departamencie rachunkowym krajowej Dyrekcyi skarbowej IV° oddział

Houdek Fr.

~~26~~ 310

2/16

JEDNOTA ČESKÝCH MATHEMATIKŮ V PRAZE.

(Verein böhm. Mathematiker in Prag)

P. T. Herr J. J. Kraszewski in Dresden.

Euer Hochwohlgeborn!

In öffentlichen Blättern lasen wir, dass Sie die Schriften, die zur Kopernikusfeier herausgegeben wurden, für zwei Universitätsbibliotheken Italiens sammeln. Mit Freuden erfülle ich den Beschluß des Vereinsausschußes und sende Ihnen unterm Kreuzbande zwei Exemplare der Festschrift, die unser Verein zur Kopernikusfeier herausgegeben. Auf ausdrücklichen Befehl des Ausschußes sende ich noch ein drittes für Sie. Da es gewiß für Sie vom Interesse sein wird zu erfahren, auf welche Weise beim böhmischen Volke der große Slave gefeiert wurde, so sende ich zugleich eine kurze Beschreibung und Aufzählung der abgehaltenen Feste. Der Gründer der neueren Astronomie wurde an 152 verschiedenen Orten in Böhmen und Mähren, zumeist in Städten und Städtchen, aber auch in einigen selbst kleineren Dörfern, gefeiert; vom Gefeierten wurden 161 Vorträge bei den Festen und zwar 41 Vorträge von den Vereinsmitgliedern abgehalten. Das ist gewiß eine beachtenswerthe Erscheinung.

Alle diese Feste wurden auf Aufforderung unseres Vereines veranstaltet. Vom manchen Feste wurde dem Vereine der Reinertrag gesendet und dem „Fonde zur Herausgabe böhmischer math. und physikal. Schriften" einverleibt (von 39 Orten zusammen an 600 fl.)

Der Verein wollte erzielen, dass die Wissenschaft selbst in weiteren Kreisen geehrt und die unermesslichen Verdienste des unsterblichen Mannes, die Weltanschauung betreffend, von einem jeden erkannt und gewürdigt werden. Die Deutschen in Böhmen betrachteten unsere Feste als bloße nationale Demonstrationen, ja sie veranstalteten kein einziges Fest, obzwar sich die Deutschen den Kopernikus bekanntlich zueignen wollen und bei uns sich als die alleinigen Pfleger der Wissenschaft geriren und sich selbst „Kulturträger" nennen.

Der Rektor der Prager Universität hat die Bitte unseres Vereines, den 19. Februar zum Ferialtage zu machen, damit sich die große böhm. Mehrzahl der Universitätshörer an der Vormittags stattfindenden rein wissenschaftlicher Feier betheiligen könnte, — nicht erfüllt.

Der Eindruck der verschiedenen Feste war großartig, davon geben Zeugnis die Zuschriften (über 400), die in Angelegenheit des Kopernikusfestes dem Vereine zugeschickt werden und in unserem Archiv in einer

eigenen Abtheilung (Archiv Koperníkův) aufbewahrt werden.
Zum ewigen Andenken an diese Feier wurde die in unserem Vereine gegründete Sammlung böhmischer mathem. und physikal. Schriften Kopernikussammlung (Sbírka Koperníkova) genannt. Diese Samlung zählt schon an 100 Werke, darunter das älteste böhm. Rechnenbuch vom Jahre 1548.
Die Lebensbeschreibung ist auch in der Vereinszeitschrift (Časopis pro pěstování mathematiky a fysiky), die vom Vereine schon auf das zweite Jahr herausgegeben wird, enthalten. Es ist meines Wissens die einzige selbständige math. und phys. Zeitschrift in der ganzen Öster. Ung. Monarchie. Leider muss ich bekennen, dass wir von den übrigen slavischen Mathematikern und Physikern gar nicht unterstützt werden.
Unser Verein erhält durch Austausch die Schriften von der „Société mathématique de France à Paris", von dem „R. Istituto Lombardo di scienze e lettere in Milano", von der „Königl. bayer. Akademie der Wissenschaften in München", dann von den Redactionen der „Nouvelles annales de mathématique" in Paris, des „Bulletin des sciences mathématiques et astronomiques"

in Paris, das „Giornale di matematiche ad uso degli studenti delle università italiane" in Neapel, der „Annali di matematica pura ed applicata in Milano", der „Fortschritte der Mathematik" in Berlin — nur nicht von keiner slavischen Gesellschaft die übrigen böhmischen (Kr. česká společnost nauk, Museum Království Českého, Spolek architektů a inženýrů v Čechách, Spolek českých chemiků „Isis") ausgenommen.

Gibt es den z. B. keinen polnischen math. und physik. Verein? Wie gerne möchte unser Verein mit ihm in Verbindung treten!

Entschuldigen Sie, Hochgeehrter Herr, dass ich Sie mit einem so langen Briefe belästige, ich wollte Sie nur auf unseren Verein und auf sein Streben aufmerksam machen in der Hoffnung, dass Sie wieder die Aufmerksamkeit Ihrer Landsleute auf unseren Verein womöglich leiten. Unser Verein ist nicht schwach, er zählt an 110 active, 120 correspondirende, 110 beitragende und 170 gründende Mitglieder, und 17 Ehrenmitglieder.

Schliesslich bitte ich um Entschuldigung. Der polnischen Sprache bin ich noch nicht mächtig und weiss nicht, ob Sie wieder der böhmischen mächtig sind, die unsere Geschäftsprache ist, deshalb schreibe ich in der deutschen. Es würde mich höchst freuen zu erfahren, ob Sie die Druckschriften wirklich erhalten haben.

In aller Hochachtung

Fr. Houdek

Prag 27/6 73

Prof. an der böhm. Oberrealschule
d. Z. Geschäftsleiter 286-I

JEDNOTA ČESKÝCH MATHEMATIKŮ V PRAZE.

dne 8/7 73

P. T. pan J. I. Kraszewski

Slovutný pane.

Vřelý dík za ctěný list Váš ze dne 29. června a
za zaslaný popis Koperníkovy slavnosti v Toruni
jak mně tak i jednotě. Co se mne týkne, skutečně
s radostí přijímám toto vyznamenání. Ihned jsem
se jal čísti a shledal, že mnohému rozumím. Bezpo-
chyby na Vaši přímluvu zaslal mi p. Stefan
Buszinski svůj spis o osvětě za časův Koperní-
kových. Prosím vyřiďte vřelý dík za dar tento,
který mi navždy zůstane milou památkou. Týž
četl jsem pilně a shledal, že p. spisovatel velmi
příznivě smýšlí a psal o Češích a dobře posoudil
jejich póslahu co se týkne osvěty. Umínil jsem si,
že se naučím polštině během prázdnin a pak
budu ještě s větší pilností čísti jak ve spise
tom tak i ve spise Vámi mně zaslaném.
Přijměte ještě jednou vřelý dík ode mne tak i
od jednoty českých mathematiků.

Velmi povděčni jsme Vám za ochotné nabídnutí, že chcete sprostředkovati výměnu spisů mezi naší jednotou a polskou akademií věd v Krakově. Přejeme si co nejužší spojení literární mezi Čechy a Poláky. Kdyžť co před sty lety bývalo, může tím spíše nyní býti aspoň ve vědě.

Abych nějak se zavděčil, zasílám Vám pod křížovou páskou dějepis naší jednoty a její výroční zprávy. Snad to buď Vás neb někoho jiného předce poněkud zajímati bude seznati původ a vývoj naší jednoty.

Kdybyste, velectěný pane, mne opět poctil dopisem, račte jej psáti polsky, snad budu jej rozuměti a kdybych všemu nerozuměl, najdu si již tlumočníka.

V nejhlubší úctě

Fr. Houdek

Praha 28/II-I

Hovorka Fr. L.

~~359~~ 363

H.

Praha-Vinohrady 6.12.80.

Vysoce ctěný a veleslovutný Pane!

Právě vydán byl v „Matici lidu" v 14.000 výtiscích český překlad výtečného Vašeho romanu „Dziwadła". Tož osměluji se Vašnostem poslati jeden exemplar s prosebnou žádostí, abyste dobrotivě prominul, jestli jsem výtečné Vaše dílo slabým překladem porušil; vůle byla dojista nejlepší, než síly slabé....

Přijměte překlad ten, co chudičký, však ze srdce pocházející důkaz vděčnosti, že Jste ochotně povoliti ráčil, by dílo Vaše i lidu našemu stalo se zřídlem poučení i zábavy.

Osměluji se zároveň přiložiti dvoje vyšlá čísla mého časopisu „Divadelní listy" i překlad Fredrových „Slibů", s prosbou, byste je přijmouti ráčil, co upomínku na mne.

S prosebnou žádostí, byste mne zachovati ráčil v laskavé paměti, trvám v nejhlubší úctě

vždy oddaný a vděčný

Fr. L. Hovorka

Vysoce vážený a veleslovutný Pane!

Osmělil jsem se přeložiti a v národní sbírce: „Matice lidu" co nejdříve uveřejniti překlad výtečného Vašnostina románu „Dziwadła", který, jak doufám, velice prospěje lidu našemu ku poznání poměrů na Polesí. I osmělují se, Velevzácný Pane, Vaši Slovutnost prosebně žádati, byste dobrotivě k uveřejnění svoliti a k překladu svého autorského práva dáti ráčil. „Matice lidu", jak Vašnostem známo, je spolek, který vydává laciné knihy pro lid český v počtu 12000. výtisků.

Vzhledem k tomu, že uveřejněním Vašeho výtečného románu v českém překladě vzájemnosti polsko-české velmi se napomůže, osmělují se doufati, že Slovutnost Vašeho laskavého svolení uděliti ráčí.

Trvám Vám, Slovutný a Velevzácný Pane v hluboké úctě

vděčně oddaný

Fr. L. Hovorka

Hube Romuald

~~212~~ 315

Hube

Szanowny Panie,

Żałuję nieskończenie że czas nie-pozwolił mi więcej razy złożyć me-go uszanowania Panu Dobrodziejowi. Będąc przekonany że Pan sto-isz w stosunkach literackich z naszemi rodakami z księstwa Poznańskiego, ośmielam się zwró-cić Jego uwagę na przedmiot, z dawien dawna, wielce ważny.

W badaniach moich nad historyą naszego dawnego prawodawstwa, a mianowicie też prawa karnego, zbywa mi na dyplomatach wielkopolskich. Tymczasem ile mi wiadomo w archiwach poznańskich jest około 300 dyplomatów po klasztorach, wybornie opisanych przez znakomitego Dr. Stenzlkiego.* podobnie bardzo bogate ma być archiwum kościoła Gnieźnieńskiego, o którego skarbach zapewniał mnie Dr. Grünhagen. Naczelnik archiwum

* Opis ten Stenzla z 2 Tomów znajduje się w archiwum państwowem w Berlinie. Naczelnik tego archiwum Prof. Duncker nie odmówi korzystania z niego osobie poważnej.

prowincjonalnego szlacheckiego. Byłoby do życzenia, aby pomniki te co prędzej wydane zostały. Czy nie zechciałby pan środka zachęcić do tego wydawnictwa? Wypadnie zebrać jakie pozostających takowe na podstawie przedzie-wszędzie, zdaje się, nie były zbyt trudno i gdzieś zdobyć, u których gdzie nauka języka łacińskiego tak daleko posunięta, takowe się znalazły. Tymczasem bez znajomości tych pomników cała nasza historya, aż do końca 14 wieku, pozostać musi zagadkową,

dowodzi tego najlepiej dzieło Röpp[illegible]

które o tyle [illegible] nowych gra[illegible]

[illegible] poglądów, o ile oparto się na

tych dokumentach. Mam nadzieję,

[illegible] tem [illegible] [illegible] pan [illegible]

i do tego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] naga literatura, przyłożył [illegible]

[illegible] [illegible]. Powiedziano mi, że w

[illegible] jest K. Kaczorek [illegible]

[illegible], który [illegible] [illegible] podobno

[illegible] [illegible].

Korzystając z tej sposobności [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible].

d. 1 Lipca 1873.

R[illegible]

[illegible]

Szanowny Panie,

Nie potrzebuję Panu powiedzieć jak bardzo list Pański ucieszył mnie. Bodajby wszystko w skutku odpowiedziało oczekiwaniom. [illegible] prócz dyplomatów i drugi przedmiot na który zwracałbym uwagę. Są nim dawne księgi sądowo-ziemskie i grodzkie — których znaczną liczbę przechowuje archiwum prowincyonalne. Znamy kilka z nich wyjątków z czasów przed Szwedowo-

skiego. Szczególniej przydałoby zaś się
wydawanie ksiąg z końca wieku XIV-
w nich znajdą się najdrobniejsze zabytki
języka — a mianowicie nauczą wielko-
polskiego i najdrobniejsze wiadomości
prawodawcze sądowe i nawet zwyczajo-
wym wielkopolskiem. Nie dość na tem —
jak je czytamy niech będą sobie, spot-
kamy w nich również mnóstwo da-
statystycznych i historycznych, za pomocą
których da się dobrze zrozumieć i oce-
nić stan dawny kraju. Gdyby jednak-
że zajęto się wydaniem tych ksiąg, to za-
niem moim, wypadałoby je drukować

całkowicie, a nie w wrażeniach tak jak
to uczynił Hebel. Wielkie wrażenie daje
tylko obraz jednostronny. Rad bym
poprzestał z Tarkowi pomóc, a niestety
i ztąd pański urzędowany będzie. Gdy-
byśmy [illegible] mieli już odbytą umowę
którzy rzędowe, tylko ich przedmiotów dobry
myślą jej wyjaśniony — dość otrzymałem
ta historya stanu naszego włościańskie-
go — tylko w Księdze XIV ciche wiersze
przed szlachtą jako równouprawnion — do,
przydo na przestrzeni do księgi XV także sta-
nowego dajemy dawno stanowisko. — Przez
dowodu że o sumiennie się starać nowe
wnioskami — ileż jednak do tego mógł!

końca porzucam rozwiązanie tych zadań." W
każdym razie upraszam o usprawiedliwienie mnie
w sądzie tej materyi się piszę.
Polecając się łaskawej pamięci Pana
Dobrodzieja, wyrażam przy tem zapewnienie
najwyższego szacunku i poważania.

Cd. 15 Lipca 1873.
Kreuznach.

[illegible]

Upraszam najuniżeniej o doręcze-
nie załączonego pisma p. Bobo-
czowi – zapomniałem bowiem
numeru ulicy i numeru domu w
którym mieszka.

Dostojny Jubilacie!

Podczas pamiętnego jubileuszowego obchodu w Krakowie, miałem szczęście osobiście doręczyć Dostojnemu Jubilatowi adres Aptekarzy Polskich wraz ze skromną kwotą złp. 6,000 (rsr. 900), z prośbą o dołączenie jej, do jednego ze stypendjów imienia Pańskiego.

Po powrocie jednak do Warszawy i po złożeniu kolegom sprawozdania z mojej zaszczytnej missji, oraz treści rozmowy z Dostojnym Jubilatem, mam zaszczyt zakomunikować Wielmożnemu Panu, że życzeniem jest kolegów, aby kwota powyższa przez nich złożona, była do zupełnego rozporządzenia Czcigodnego Pana, podług Jego woli i uznania, na cel jaki Sam uznać raczy za najodpowiedniejszy

w chwili

w chwili obecnej.

Zawiadamiając Dostojnego Pana o powyższem życzeniu moich Kolegów, proszę zarazem przyjąć wyrazy najgłębszego hołdu i czci, w moim i całej naszej Korporacji imieniu.

Henryk Hubert
b. Sekr. Tow. Far.

Właściciel apteki
Plac Grzybowski № 10

w Warszawie
21 Października 1879 r.

Hudec Jan

~~285~~ 320

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uśmielam się Wielmożnego Pana jak najłaskawiej prosić, by raczył mi udzielić pozwolenie przełożyć Jego zacny opis „Krwawe Znamię" na czeski język. Ciesząc się, że Wielmożny Pan raczysz mojej pokornej prosbie zadosyć uczynić, kreślę się z zawsze głębokim szacunkiem i poważaniem

Jan Hudec
Ph. C.

w Pradze dnia 24. marca 1884.

Adres mój: J. Hudec, Praga (Czeska)
(Prague - Bohême)
Václavské nám. 55.

gów,
naj-
i

Kulewicz Marceli

81

~~253~~ 321

16/~

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Gdy biedny emigrant zaledwo na godzinę wolnego czasu, więc wybacz Szanowny Panie że spiesząc się często przepuszcza się to, co powinno by być napisaném. Zaśmiałem istotnie jest dokuczanie nowymi listami, nie czekając odpowiedzi, lecz że szczera myśl i zamiar w tej kwestyi powziąłem, więc staram się doprowadzić ją ku końcowi. Wczoraj wysłałem list do Wacława Szymanowskiego, donosząc o powziętym zamiarze i życzliwem przyjęciu onegoż z twojej strony Szanowny Panie; prosiłem go zarazem o rozpowszechnienie myśli w tak czytelnym dzienniku, jak „Kurjer Warszawski" – zaś wątpię iżby reszta prasy nie przychylną. Obecnie mam jedną myśl.

Cenię nader „Tygodnik Ill." pismo to nie ma sobie równego i ma wiele a wiele zasług, jak i jego wydawca, ś.p. J. Unger. Poświęcił się to w wielu ofiarach, zamiarach, celach potężnych, wydawnictwach i t. d. Teraz p. Szczepan Unger wydaje „Album Malarzy Polskich". Twórczość ich, zanim miał się ograniczyć na Monachjum, z jakiej radością witaliśmy na to, co miało podnieść sztukę narodową na nowym stopniu, t. j. rozpowszechnić ją. Pewnym jestem że zaczęty od Monachjum przejdzie do Warszawy, Krakowa i t. d. podając nawet kopje nr 8. Na prospekcie czytam 1 serja z 10 egzemplarzy. Wysłałem ci to kopje z serji wychodzących w Towarzystwa Wzaj. Pomocy. Tymczasem za to składam egzemplarzy panów artystów, których serce. A Józef Brandt powołał na podobne powi[illegible] ubili. To myśl dzisiaj najwięcej. – Podniosły a wielki cel spełniony!!

Tu się zatrzymam, choć mógłbym i więcej powiedzieć, lecz boję się, by Szanowny Panie nie wziął mnie za stronnego. „Album Willanowskie" jest edycyą, której podobnej nigdzie w żadnem piśmiennictwie nie znajdziem; prof. Lwowski wydaje Galeryą w Kościele, a nieśmiertelny „Pan Tadeusz" genjalnym rylcem J. Konarska przystroja się, w Expedicjach Marcy Ramoty i Ramotki" illustrowane przez Kont. z. kalendarz „Muchy", Ulice i Obrazki Bliźniewskiego i t. d. A Album hr. Czapskiego. Pan Andriolli obiecuje illustrować Chodźkę i Krasickiego. Księżę Bore. Lecz wolimy drzeworyty niż fotografje. Wybra ma tu zastaje Ant. Zaleski w illustrowaniu „Maryi". Wydawnictwu zaniemi patrjotyczny spryt. — Dziatom teraz do „Ogniska Domowego" i „Wędrowca", proponując Nekrologję zasłużonych Polaków i cudzoziemców z wizerunkami (razem w tłoczeniu) z portretów celebrytów (razem kopje z dzieł sztuki). Czy to coś pomoże, tego nie wiem.

„Obrazy Suchodolskiego" pod żadną redakcyą nie mogłyby lepiej pójść jak pod pańską. Lecz wiek, praca, oddalenie i t. d. stają może na przeszkodzie. Lecz obiecałeś mi Szanowny Panie poprzeć ceną najwyższą Kasa więc zdołać mi [illegible] liczby i podobny szczegółowy projekt umieścić wraz z obliczeniem kosztów i t. p. warunków w piśmie, jak też do tego najstosowniejszem uważam. Osoba moja zbyt mała, lecz zdaje mi się, wystarczy. Choć wydawnictwo same rozwija się, jednakże są te trudności w zebraniu materyałów. ~~[illegible]~~ Wszelako według mych spostrzeżeń i wyrachowania pierwszy zeszyt wyjść powinien 1^go^ grudnia r. b., ostatni (7^my^) 1^go^ czerwca r. 1876, przypadłoby mniej więcej w 6 miesiącach pół dziennika, dołączony do głównego jeszcze pisma. O papierze już mówiłem. 1^szy^ zeszyt, jak wspomniałem, ma obejmować życiorys z portretem i autografem, pomnik (jeśli jest) mieszkanie, pracownię artysty, krótki zarys historyi, nadto portrety syna i brata i t. d. Oraz pozycyę ze trzech wyszczególnionych gdzie są utwory Such. ~~[illegible]~~ (N. p. Belweder w Wiedniu. Galerya Ossol. we Lwowie. Galerya hr. P. Moszyńskiego w Krak. jako kopja obrazu z tamtejszej Wystawy Sztuk Pięk.) oraz kilka kompozycyj, któreby były ~~[illegible]~~ przed obcą wydanie, a niejako illustracyą do pamiętników owoczesnych. Jak n. p. wieczorek u kr. Krasiń., w Woroninie, gdzie zagrawszy Suchodolski w Rzymie u Konsumentów owczesnych znakomitości. Niezbędnie li to żądanie: Zważ, przez zeszytów ~~tylko~~ [illegible] kopje z obrazów z opisaniem każdego, bez rozdziałów, lecz treściwie, tak jak opisuje Sobieszczański. Co do ~~[illegible]~~ pr. uwydania w 3 językach, to ~~na~~ rozważeniu nas, wydawcy zaś przyniesie znakomite korzyści. Druk dla oszczędności drobny, jak w Odczytach Tygod. Ill. Co do tej rzeczy, nieprzekonany, lecz zarzuci nam przyznanie t. j. w Albumie Will. owe inicjały, końcówki, główki przerab. rozdziały potrójne dla oszczędności zaniechać trzeba. W 6 zeszytach nic innego nie umieścić jak kopje z opisem. Spis rzeczy takim dziele nie potrzebny. Czytelnicy mogliby go dać spisem prenumeratorów, ten choć zbyteczny, mógłby jednakże znaleźć miejsce w dodatku do 7^go^ zeszytu. Tytuł najlepszy taki (w 3 językach) Obrazy (po polsku cynobrem, po francusku żółto, po angiel. błękit. farbą) Januarego Suchodolskiego ~~[illegible]~~ Z objaśnieniami pióra [illegible]. Warszawa 187 6/7. (To dwa ostatnie też kolorowo.) Ale jego arcydzieła rozrzucone są Ukrainie między innemi w Wetodne u p. Abramowicza, w Romanowie, w ~~[illegible]~~ Kielcach, w Dzikowie, w Wiedniu, w Museum w Warsz. (Ja mam kopje, rysunki i tytuły z zagranicy ich jego kompozycyj. Może dostarczę.) i t. d. i t. d. Na Litwie w zbiorach Radziłłów, E. Tyszk. w Wilnie, w Ukrainymci i t. d. i t. d. Czytając dzieła (Cmentarz Powązk.) Wójcic. można mieć coś głębokie dla Such. Za to wyznać do historyi naszych legionów, naszego pielgrzymstwa, naszych boleści i bojów, naszego bogactwa, wymowności, nauki, wykwintu, naszej stworzenia, szczytów, zaraz z uśmiechem radości i ~~[illegible]~~ łzy, bo to skarbnica historyi, bo to pamiątki narodu, na płótnie rozlane, a ubrazone cudnym i żywem kolorytem.

— Czyż potrzebuję znów powtarzać stanowisko jego w sztuce, zasługi dla malarstwa, niezapomnianą pomoc dla młodzieży, wreszcie zasłużone można powiedzieć Towarz. Zach. Sztuk. Pięknych, o co nim i Tow. artystów przyj. Krak. Lw. Wymienione edycje otworzyły już temu wydaniu drogę, a pomianowanie, zasługi i olbrzymi talent zakazują roz-powszechnienie. Czym artysta, zamożność tegoż, spółka nasza aż z 5^ciu znanych firm, księg., ocenianie się publiczności zapału i miłości dla sztuki polskiej, stanowczenie w obrazach Suchodolskiego, obrazy jego po obcych muzeach, wszystko to nadaje się, i zmusza do przedsięwzięcia tego wydawnictwa najlepiej w „Drzeworytni Warszawskiej"; Tow. Sztuk Pięk., pp. Kronenberg, Lubomirs., Potocky, Kowalewski, pomimo nawet moją z pomocą. Znaleźć mówię nie można obrazu Suchodolskiego, choćby rodzajowego, choćby pejzażu, błahej lub niepoważnej treści, wszystko jeśli nie wykonane, to pomyślane artystycznie, wzniośle i pięknie. W Drzeworytach zachować trzeba jasność i wyrazistość konturów, dokładność szczegółów, przyborów i rynsztunków, podobieństwo w twarzach. Sztuk. portretów, powieściopisarzów, bojowników [illegible] złemi drzeworytami nawet, kiedy [illegible] na-go poświęconego dla uczczenia i przyozdobienia narodu. Medal nam podobno bito. — „Szcze-coś ja piszę, którego ojcowy mi zagorzał, tym odgrzebywać pamięć człowieka, ocenia-jej dziś pod tem przez 50 lat przedstawiał, wreszcie, tak nie znaczenie Warszawskiemu energii rodany. Szczypiorny ?więcej choć raz go o tem pisać! Kto zna i pojmuje lepiej sztukę, artysta. Niech każda nagroda go posiada. Do was ludzie jeśli obcym i nazwami [illegible]. Niech [illegible] odzywam się, Wam to należy o tem pomyśleć. Do ciebie mi-pióra, artystów i prasy [illegible] Szanowny Panie Józefie, boś ty przedstawiał godnie lud, którego ... nowości przemawiam Szanowny Panie Józefie, boś ty przedstawiał godnie lud, którego synem jesteś. Skreślony więc obszernie z korespondencji. Lecz prawdę mówiąc redakcja tego wydawnictwa Tobie należy! Szanowny Panie należy. Ty możesz je należycie rozwinąć i doprowadzić by było godnem swego przedstawiciela.

Mam honor zostać z najgłębszym szacunkiem

[illegible signature]

D. 16 lutego. 1876 r.
Alger

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Widzę, że szczery mój głos znalazł w Panu promotora, co w imieniu ojczystej sztuki i społeczeństwa wdzięcznie zapisać w rzędzie Jego najpożyteczniejszych działań i czynów. Musiał już mieć Szanowny Panie list mój do p. L. Jenikego, do którego pisałem prosząc go, ażeby go komu z zacnych literatów powierzył. Gdyby to wydawnictwo istotnie miało wejść na drogę urzeczywistnienia, tedy zda się trzeba najpierw zasięgnąć pomocy czyna. Jeśli nie p. Unger to rozporządzająca znacznymi środkami spółka księgarzy może też przyjść w pomoc, odbijając tanie, choć nie tak piękne jak ryciny, drzeworyty u p. Ticco i S^ki^, zdolnego do wykonania wydawnictwa. Przedewszystkiem zaniechać trzeba owej mglistości w oddalonych przedmiotach, precyzyjnie zachować wyrazistość, światło i ostre kontury przy dokładności pierwowzorów. Co do papieru, to ten stanowi wielką ozdobę, lecz także przyczynił się w albumie Willanowa, i grubszy jeszcze w wydaniach oddzielnych do tego dzieła, za drogi; niech więc będzie jak w „Tyg. Ill."; tekst zaś w 3^ch^ językach w trzy szpalty; rysunki znów zadrukowane naodwrót. Zamiast czworobocznych czarnych pasków przerzyciu ram, i co do drzeworytów, to nie wszystkie dużego formatu. Krytyka ~~[illegible]~~ we wstępie ogólna kierunku Suchodolskiego. Objaśnienia obrazów treściwe z szczegółami i datami, resztę niech czytelnik deliberuje w własnym umyśle, jak Szanowny Pan słusznie wyrzekł w „Tyg. Ill." na niekoniecznie zarzuty. Zebranie kopij z obrazów przedstawia niejakie trudności, gdyż rozproszone nieledwo w każdym dworze. Dzieło sztuki ciemniejące w prywatnym gabinecie, to jedno jak rękopis nie wydany. Obrazy Suchodolskiego są żywą illustracją do historji ojczystej, zwłaszcza z ostatnich wieków. Nie mają zaś żadnego błahej treści. Błędne mniemanie moje w liście muszę sprostować. Postawiłem tam zawczesny termin wydania. Jednakże przy prędkiej koncesji, przy braku przeszkód, z sprzyjającemi okolicznościami, a przy dobrej woli, może prospekt wyjść 15 lipca, 1^szy^ zeszyt 1 września, a ostatni 1 marca 1877 r. Prospekt dołączyć należy do wszystkich pism w Warsz., Krak., Lwowie i Poznaniu, oraz celniejszych zagranicą. Myśl zaś rozpowszechnić w lepszych organach prasy, n. p. w „Kronice Rodzinnej", projektującej Album większej następnie Wystawy Starożytności w Warszawie.

Mówiąc szczerze uważam zawsze i w innym razie nader praktyczny wniosek pański o wydaniu albumu Lud., jako wydano J. Matejki, za niewykonalny. Połowa drzeworytów była odbita w „Kłosach", a wydawca nie myślał iż zpublikuje je w osobném dziele. Matejko rysował nie dla album, lecz do „Kłosów". Zresztą Tygodnik podaje zamało a za wielkie rysunki, a mu [portrety] już dawno zamówione i przygotowane; kopij zaś z Lud. przez 16½ lat pomieścił 3. gdy teraz reprodukujemy ich ponad liczbę ~~300~~ trzysta (300): gdyby złotem [lub] Tygodnik 10 razy więcej ich umieszczał, doczekalibyśmy osobnego album w 1900 r., XX wieku. Szanowny Pan pewnie słyszał o projekcie wydania. Układam w myśli list od czytelników, który mię wtenczas uprzedził. Już zaś to pisałem do p. Jeżykowskiego z mej własnej inicyatywy, nie otrzymawszy dotychczas nigdzie o tem żadnej wzmianki, pomysłu lub wspomnienia. Myśl ta mi przyszła w dzień napisania do redakcyi, po wysłaniu zaś mego listu do Warszawy, postanowiłem prosić o radę Szanownego Pana, co i wykonałem niezwłocznie.

W ostatnim numerze „Tyg. Ill." pytają się, gdzie jest róg z Wieliczki. Znajduje się, o ile w[iem], w międzynarodowém „British Museum" w Londynie. Rysunek tego rogu (lepszy tylko) już w Tygodniku. Dziwnem jest iż pismo to podaje niemal po dwa razy to co już w niem znajdowało się, nie mówiąc o tém co było rysowano w innych czasopismach polskich.

Robią kroki o ofiarowanie ~~[illegible]~~ naukowego w 3 językach księgozbioru, rycin, rękopisów i papierów ś.p. Karola hr. Tyszkiewicza w Świątopolu (gub. kijowska) do Akademii Umiej. w Krakowie. Zda się iż me zabiegi nie zostaną marne. (Krewny był to mój).

Dopełniłem tu parę uwagami list pierwszy; powinny one trafić do przekonania wydawnictwa publikującego ~~[illegible]~~ album nasz. Pod pieczą redakcyi najpomyślniejszej, by to rozwinęło, i kto wie czy by może się znaleźć, to się nie przekłada teraz, bo kiedy nawet „Przegląd Tygodniowy" tor owszem nie zaroiła. Lecz przy dzisiejszych stosunkach, wielkiej taniości i tanności materyałów, nie jest to nie możliwem. Szanowny Pan redagujesz Szekspira dzieła, redagowałeś Brodzińskiego, Rachunki, Przegląd Powszechny, Tydzień Illustrowany, Bibl. War., Athenaeum, Świat, Kłosy i t.d. miałeś do czynienia z kornikami, odlewarkami, drzeworytnikami, jesteś znakomitym tak znawcą sztuki, a przytem znasz ceny druku, papieru, pras, odbicia i t.d. i t.d. Dopełnić więc możesz

powierzchowny mój plan wyliczeniem statystycznym. Nakład p. S. Unger, Orgelbrandzi lub nawet spółka się z chęcią podejmą, uważając i materyalnie i pod względem wydania tak nie zawiedzie. Dość już że nie ma w Dreznie illustracyi „Tygodnia", a zaś w Warszawie można to tylko umyśleć, lecz można i przeprowadzić do skutku. Do [illegible] Szanowny Panie można ~~można~~ najtrafniej i najłatwiej udać się, aby wydawnictwo odpowiadało swemu celowi. Możesz zresztą, Pan zakomunikować me pisma wymienionym wydawcom i innym literatom, których wspomniałem w pierwszym liście.

List mój o 6 4 wierszach powtórnem listem we wtorek do Marylki, podobno odbierze go Pan w niedzielę, w tej chwili przypomniałem sobie jako to święto Sgo Józefa, więc może być imieninami lub rocznicą urodzenia. Ciemnie ja oddalony wygnaniec nam nowego tytana pracy wszechstronnej narodu powinnowac, czyli czynnikiem społeczeństwa, czy wielkiem setnim, czy życia, dawniem wyzwolonej Polski, a z niej i ludzkości. Domyślisz się, Szanowny Panie czego życzy takie polak każdy, nie wyliczam tego. Na dnie serca i uczucia u każdego w podobnej chwili toż samo znajdzie się. A projekt tego wydawnictwa, w dniu tym postanowiony do wykonania w przyszłości, może będzie skromnym listkiem do przystego do wawrzynu wieńca zasługi, wielkiego wdzięczności narodu. Mnie ta nagroda iż podobnie się zaskarbię szerokiego i wonnego później liścia. Daj Boże Najwyższy Błogosławić Ci we wszystkiem.

Za 8 dni wyjeżdżam, zrywając stosunki z Europą, choć pisma i korespondencje mogą mi (poste restante à Alger) dochodzić.

Mam honor zostać z głębokim uszanowaniem Marceli [illegible]

D. 11—15 marca 1876 r.

Alger.

~~255~~ 325

6 września. 1876 r.

Tryjest.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Cóż dziwnego iż jakieś tam malunki udaję się do Szan. Pana Dobrodzieja z prośbą rady czy pomocy moralnej; lecz już tako to tradycya; czy jednego znał w życiu, lubo sam Szanowny Panie wyznaczał jakieś miejsce, stypendyum, list polecający do wszelkiego [illegible] Popularność jest bez wątpienia najpiękniejszem wynagrodzeniem moralnem dla [illegible] zasług! Lecz cóż mam dłużej pisać? Smutno to rzeczy całkiem. Dwa tygodnie jak wróciłem z Krakowa, gdzie biedy, niedostatki, nieumiejętne prowadzenie wielu instytucyj, ciągłe zawody, uciemiężanie podatkami i formalnościami, a co najgorzej to owe kłótnie, polemika, nawet wśród duchowieństwa, nieznającego swej zuchwałości; Horrendum! Zgroza! Co najgorsze zagraniczne, a zwłaszcza francuskie, to łapią, przyjmują i niejako sankcyonują! To nasza choroba, [illegible], do wyleczenia którego trzeba silnej ręki i nadzwyczajnych środków. Kościoły okropnie utrzymane, brudy, ruiny, próżniactwo, lubieżność, pałac biskupi, kamienice, rynsztoki zalewające całe miasto, wszystko to ciąży na głowie głupiego magistratu. Słowo daję, żal lekce wspominać o tem! Obecnie cztery tylko czasopisma wychodziły, a to z powodu upałów, niech tylko pierwszy deszcz pójdzie, to wyrosną jak grzy=

Lecz i w Warszawie nie wiele też bardzo zna bowiem obecne dziennikarstwo po niezłem wypłacaniu „Przeglądu Tyg." wszystko potrzaskało lub zamilkło i inne odrzecz. Np. „Tygodnik Illustr.", którego znam od zamej kolebki, niegdyś dobre, porządne, skromne pismo było najlepszem w całym kraju, a dziś niedorosłe żadnej zmiany, ale to co podaje w r. b., to wszystko razem można by było zmieścić w jednym kwartale 1860 r. Jeden tylko Fr. M. Sobieszczański to wie, ile czasu porządnego pisze. Redaktor człowiek wysoce wykształcony, uczony, lecz lekkomyślny, prawie ciemny, nie znosi zajmować się, spuszczając się na ludzi, którzy nie wiem jak mają sumienie wciągnąć się do literatury. Dlatego prosiłbym Szanownego Pana, jeśli Mu to tylko czasu nie zabierze, napisać do p. L. Jenike, list polecający, gdyż mam pewne z nim interesa literackie, Takowy mi przysłać, i który w razie z resztą odeślę do Warszawy. Mówią to w razie jeśli Szan. Pan na raz gdyż imię powszechnie znacie u nas tyle, a imię ulepszyli wśród dawnych obywateli Aten. Człowiekowi nie tak łatwo być literatem. Trzeba naprzód czasu, by każde słowo nie na wiatr rzucić, i by być pod względem wykształcenia i pracy godnym zająć to stanowisko. Aby każde zdanie wygłosiło się i przyjmiem kraju i społeczeństwa. — Ale na cóż to Panu wszystko, Który urodzon dla innych jesteś. O ile słynnem jest jakieś pismo w Drezdnie pod Pańską redakcyą, miałbym za honor korrespon-

bezinteresownie
dać do mego, a jeśli ilustrowane, to tem lepiej, gdyż Tryjest pod
porotoka, handlu i nowożytnego miasta, mieści w sobie wiele sta-
rożytności i pomników (Winkelmann i t.d.), a tem ciekawszych iż
świata niemanych, a oryginalnych jak całe pobrzeże austryjac-
kie mórz Adrya. Tymczasem do Czarnogóry można w czwartek przy
sobach podążają, jaką przyjęła Rumeńskiej, Gabinetu, podróżno
plugastwo. Trafem ~~nawet~~ spotkałem fryca, bo pijaniec, a do tego
potulka. Wiele ciekawszych historyi nadowcądyswaci, było można!
Lecz kiedyś pomyślę, do Towarz. Piszę, w celu następującym. Będąc
w Krakowie, że rocznie razy byłem na Wystawie Tow. Przyjaciół Sztuk,
studyowałem samodzielnie, poznałem sekretarza, światłego nu-
mizmatyka, znanego archeologa, referendarza p. Piotra Umińskie-
go i w. i. i tym sposobem mogłem z licznych notat napisać
„Przegląd tej Wystawy". gdzie z powodu niekiedy bardzo wielkiej
liczby dział sztuki, ~~mogłem~~ objąłem Tow. każdą Wystawy, utrzymując jako
systematycznie, każdy dział porządkowo i osobno, uwzględniając
krytykę, mając na myśli iżby nigdy czytelnik nie miał
potrzeby domyślania się, stawając się otwartości, jasności
systemat, a poprzedziwszy to wszystko wiadomościami o wyborowaniu
czynnościach, premiach, rozchodach, lokalu i urzędzeniu Towa-
rzystwa, co jak Szanowny Pan sam łatwo zrozumie, było

konieczną, chcąc sumiennie opracować dany przedmiot, nie wo-
lno się mimo to rozdrabiać. Owem była całość skończona i
ścisła bez popisywania się erudycyą i pedanteryą, a krótka
treściwa o ile można. Oddałem tam cześć uczuciom prawdy i czystości, to
równym okiem na ważność rytownictwa, którego sam Szanowna
Pani, tak ślicznym jesteś wykonywaniem. Dora [illegible] była syste-
matyczne sprawozdanie jako pojedyńczej ilości Wystawy, ale by
zostawić potomności, zwrócić uwagę na niektórych arty-
i wyrazić kilka zdań i uwag, najstosowniejszych w tem miejscu.
Spełniłem swój niejako obowiązek moralny, a gdybym był z-
muszony Panu to bliżej objaśnić, to nie przekonałbym (bo dowodzenia
nie ma i nie potrzebuje) się z konieczności. Posłałem temu kilka
dni temu do W. K. Wójcickiego by zamieścił w „Bibl. Warsz." a
brakiem miejsca w najbliższym tomie, w jakiem piśmie lub nowe
felietonie, słowem by doszło do ogółu. Lecz ponieważ mi jedna bieżąca
Kulejny (pożal) z Warsz. wczoraj mówił że Pan jest głównym redaktorem
przeto nie dotrzecając się kaligrafią, z powodu ciężkiej pracy i braku
kopisty, racz napisać w tym względzie do p. Wójcickiego — Ma
Zaszczyt zostać z wyrazem uszanowania

Marceli Hulewicz

Poste Restante

Schweiz. (Kanton Waadt). Par Montreux
à Veytaux.
Pension Printannière.
3 Października, 1877 r.

Wielmożny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Gdy dobra rada, zachęta, pomoc naukowa i zapomoga moralna dla każdego są zawsze otwarte u Ciebie Szanowny Panie, niech więc nie dziwi, gdy jeden z maluczkich pracowników, bez namysłu i wyboru udaje się do Ciebie jak do nieprzebranego a ożywczego źródła. Nie śmiałbym zaprzątać czasu jakiemu znakomitemu uczonemu, do Łaskawego Pana Dobrodzieja jednak, udaję się śmiało, będąc upewnionym że przy całym Jego kolosalnym ogromie pracy, mój list będzie zaledwo okruszyną, łaskawe przyjęcie jakiej nie mało zaszczyci piszącego, wielką mu wyświadczy przysługę i utrwali cześć i uwielbienie względem Niego.

Lat trzy już ubiegło od śmierci Atanazego hr. Raczyńskiego, nie dzisiejszej już epoki męża, zgasłego w tak późnym wieku. Jako znakomity dyplomata, uzdolniony i prawy człowiek, posłował od Prus na trzech dworach różnych, odznaczywszy się przytem jako pierwszorzędny autor-estetyk i historyk sztuki w Niemczech.

Jeżeli, jak nieodżałowanéj pamięci brat starszy, nie poświęcił się wyłą-
cznie na usługi ojczystego kraju, to niepodobna go obwiniać, ra-
czéj czasy ówczesne, wychowanie, stosunki i inne okoliczności.
Zresztą swą europejskiéj sławy galeryę zamierzał początkowo
umieścić w Poznaniu; po namyśle wybrał jednak Berlin, co i
bardzo słuszna, mając już zwłaszcza tam gmach odpowiedni.
Nie zważając na jego odnośny stosunek do społeczeństwa, niemie-
nię tylko że był to Polak i w każdym razie znakomitość, dla tego
przykro mi było ujrzeć tylko krociuchne wzmianki po naszych
pismach o śmierci Raczyńskiego, a to wprost dla nieświadomości
szczegółów jego życia. Uważam więc za moralny niejako obowią-
zek zapełnienia tego braku, dla tego sądzę że najstosowniéj gdy
udam się do Szanownego Pana z prośbą o kilka dokładnych dat i
bliższych szczegółów, oraz fotografię z natury lub portretu, a ja według
tego ułożę treściwy życiorys do „Tygodnika Illustrowanego", którego
jestem stałym współpracownikiem. Również radbym mieć wiadomość
czy owéj galeryi Niemcy nie nagabują, czy jéj byt zapewniony,
w czyjem posiadaniu i czy nie utraciła charakteru publiczne-
go

Gdyby nie prośby szanownego dra. Wołyńskiego, me skromne stanowisko korrespondenta Muzeum, na którem staram się być najczynniejszym, a zwłaszcza gdyby nie pierwsza inicjatywa i tak świetne dary od Szanownego Pana w sprawie Muzeum Kopernika, nigdybym nie ośmielił się pisać doń w następującej kwestji. —

Prócz pomnikowego album Kopernika ze sztychów, układa się podobnyż z oryginalnych rysunków i akwarel. Niejeden artysta chętnie pospieszył z ofiarą, doznaliśmy jednakże zawodów, od nieznanych zwłaszcza. Dla pewności więc śmiem prosić Łaskawego Pana o bilet lub liścik polecający do W. Eljasza, wiedząc o tak blizkich stosunkach. Chodzi tu mianowicie o dokładny przerys kilku rzeczy dotyczących Koper. z Kollegjum Jagiel. i z Akademji Umiej. Tak zdolnemu i znakomitemu artyście zabierze to dzień czasu; w małym zeszycie po kilka rzutów pędzlem wystarczy.

Załączam tu list do p. Jenikego, gdziem w najszczerszych zamiarach wyraził moje poglądy i tak łatwy projekt z dostatecznymi argumentami. Uważałem jednak za stosowne zyskać wprzód Pańską aprobatę; nie wątpię że ta nastąpi, i Szanowny Pan, zamiast do kosza, poślesz list do redakcji, gdzie tą aprobatą usankcjonowany, odniesie napewno pożądany skutek.

W końcu nadmieniam że właściwie byłoby przyszły jubileusz-
ski i wydanie dzieł Jego upamiętnić wybiciem stosownego meda
na co każdy dobry Polak się zgodzi. Sądzę że i Sam Łaskawy Pa
mimo swej bezinteresowności, nie przeczył by temu; w kraju j
dnak nieszczególne matryce jeszcze gorzej bywają odbijane. M
zaręczyć iż medaljerstwo kwitnie tak obecnie we Florencji, jakb
za Medyceuszów, a zacny Wołyński najchętniej podjąłby się
średnictwa i trudów. Szczerze mówiąc, z całego serca polecam Floren
Miło mi donieść iż mój rękopis „Dzieje Rzymian" ujrzy nieb
w druku światło dzienne, a jeszcze milej mi będzie gdy Szanown
Pan raczy przyjąć jeden z egzemplarzy, jako choć drobne wsp
mnienie od jego prawdziwego wielbiciela. Dla mnie najwięks
nagrodą będzie łaskawe przyjęcie tej korrespondencji, zwłaszcza
nie w celach osobistych ją kreślę, a dla własnej satysfakcji nie ch
liłbym się zająć ni minuty czasu Szanownemu Panu Dobrodziej
Pozostaję tu jeszcze dwa tygodnie, po upływie których j
do Włoch. W oczekiwaniu łaskawej rezolucji, uważam za pr
wy zaszczyt zostać z najgłębszém uszanowaniem, – najniższy słu
Marceli Hulewicz

Z Szwajcarji, ~~Wrzesień~~. 3 Październik

Szanowny Panie
Redaktorze!

Ubiega już półstulecie piśmienniczego zawodu niestrudzonego kolosa literatury polskiéj, J. I. Kraszewskiego. Lat pięćdziesiąt prawie nieprzerwanie ów olbrzym pracy literackiéj podtrzymuje u nas dziedzinę ruchu i rozwoju umysłowego, wskazując własnym przykładem i nienaśladowanymi wzory coraz nowe prądy, nowy, szeroko przezeń ubity gościniec, całéj zasłużonéj i wdzięcznej plejadzie pracowników pióra. A jeżeli kraj i społeczeństwo, nie krocząc śladem innych ludów, dotąd przynajmniéj, nie wyraziły żadnym większym objawem należnego hołdu i uznania, to sam niezmierzony zbiór prac ogłoszonych twórcy nieśmiertelnéj „Witolorudy" starczy za niewzruszony a jedyny pomnik jego wszech zasług, trudów i niedocenionych arcydzieł, jakie się tylko ukazały z pod pióra genjalnego autora. Podziw zaiste przejmuje każdy świeży objaw nowego tworu, rzuconego łaskawie szerokiemu kołu czytelników i wiel-

bicieli z hojnego zawsze rogu Almatei sędziwego Nestora naszego, który ni razu nie zachwiał tego ogólnego przekonania, że co tylko napisał Kraszewski, to musi być piękne, dobre, wzniosłe i..., co najważniejsza, pożyteczne. A gdy z doborowego mnóstwa nieprzebranych płodów tego niepowszedniego ducha, tysięcznych korrespondencji, listów, artykułów, krytyk, rozpraw, biografji, komedji, poezji, niezliczonych powieści wreszcie, weźmiemy najnowsze obrazy z dziejów ojczystych, z ostatniego okresu zwłaszcza, ujrzymy przed sobą w każdym tomie niezrównane arcydzieło ducha twórczego, smaku, artystycznego obrobienia, tła i charakterów dziejów ych, pięknie odbijających z uczuciem polskiego autora. Jeśli zaś takie utwory jak „Pan Tadeusz”, „Marja” Malczeskiego” lub „Mohort” uważamy (co i jest w istocie) za nieprzebraną skarbnicę dla malarzy w czerpaniu natchnionych pomysłów, to śmiało możemy wyrzec że każda powieść historyczna Kraszewskiego jest źródłem do kreślenia dzielnych kompozycji biegłemu rysownikowi; każdy obraz skreślony ręką autora staje się polem do uwydatnienia

wszelkiéj myśli, każdego wydarzenia, zdolnym rylcem przejętego tre=
ścią opowiadania illustratora. Z radością też niewypowiedzianą do=
wiedzieliśmy się o przyrzeczonéj dla „Tygodnika Illustrowanego”
przez niestrudzonego historyka Litwy nowéj powieści, bohate=
rem któréj ma być Jan Jakób Fleming. Widzimy że zawsze
pamiętny krajowi, choć z nad brzegów germańskiéj Elby, tchną=
cy młodzieńczą żywotnością Kraszewski, zabiera się do wypeł=
nienienia, zaokrąglenia niejako, a może nawet i streszczenia
tak doniosłéj wartości cyklu trylogji z czasów panowania Sas=
kiego. Sam tytuł wykazuje że mamy przed sobą epokę Augusta
III i stosunki ściśle związanych mocarstw, Polski i Saksonji.
A chociaż panowanie to nie pod jednym względem przedstawia
smutny ~~widok~~ obraz upadku narodu, to jednakże nie przepominajmy tak
ciekawego zbiegu zawikłanych rokowań dyplomatycznych na nieprzej=
rzanym widnokręgu polityki owczesnéj, oraz tych jaśniejących nad ogół
poziomy postaci, jakiémi byli Konarski, Krasicki, Chreptowicz, Załuscy, a
w końcu wielki reformator ekonomiczny Rzeczypospolitéj, potęd niece=
niony podskarbi Tyzenhauz, winny swe genjalne usiłowania namowie i

poparciu Fleminga. Charaktery tak sprzeczne, fakta różnorodne, narady, zdarz-
nia, rozprawy, bale, pojedynki czasów już minionych, a tyle zajmujących, przed-
stawiają niezgłębiony materjał dla rysownika, odtwarzającego nie rzeczy ro-
jowe, ale sceny czysto historyczne, narodowe, uczciwszy zarazem zasłużonego p-
rza, który choć sam włada znakomicie ołówkiem, nie doczekał się dotąd godneg
wyrazu swego talentu illustratora. Środki artystyczne i drzeworytnicze o
tego w spory zasób uznania i zasług w piśmiennictwie „Tygodnika Illustrow
zdolności niepospolite takich artystów jak pp. Tegazzo, Sypniewski, W. G-
son, H. Pillati, Andriolli, i wysoka z pewnością cena wartościowa historycz
tej powieści, dają dostateczną rękojmię do przepysznego [?], takiemi środkami
illustrowania tych *zakreślonych historycznych, podług prospektu, obrazów, [?]
bo najistotniejszemi* rozszerzenia między liczne koła czytelników scen na
polskich, dziejowych, według talentu, myśli i ugrupowania genjalnego powieściopis
(i popularyzującego dzieje w dwójnasób
niszczącego przystępnem uwydatnieniem oschłość kronikarską historji,)

Gdy firma Tygodnika tak świetnie upamiętnia przyszły jubileusz, je-
steśmy pewni że i tak znakomite pismo godnie uwieczni jedno z arcydzieł Kr-
szewskiego w swych szpaltach według ~~naszej~~ wyrażonej myśli. Nie odmówisz Szanowny
Panie Redaktorze łamów [?] Tygodnika na pomieszczenie niniejszego wyrazu
skromnego, głębokiego uwielbienia i czci dla wielkiego męża w narodzie.
Mam zaszczyt zostać z prawdziwym szacunkiem Marcel Stul

Hulewicz W.

378
331

Kłodziejewie d. 8. 2. 71.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jak to już Dziennik poznański doniósł, postawił powiat Wrzesiński wspólnie z Pleszewskim WWPana Dobrodzieja w rzędzie kandydatów na posła do Parlamentu Niemieckiego. Upraszać się teraz należy: czy WWPan Dobrodziej mandat, co od powiatów wyżej wymienionych przyjąć gotów?

Najuprzejmiej więc WWPana Dobrodzieja w imieniu mego powiatu o łaskawą odpowiedź proszę, i to odwrotną pocztą, abym ją przed zebraniem delegatów odebrać mógł. —

Pełen najszczerszego szacunku

uniżony

W. Hulewicz

~~241~~
332

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

69.

Gmina Brzegi w Starostwie Wielickim w Galicyi nad Wisłą leżąca zasyła serdeczne dzięki ~~dzięki~~ WW. PP. niżej wymienionym pracownikom nad oświatą narodu prostego, którzy tak serdeczne wsparcie Gminie Brzegi udzielić raczyli w założenia czytelnii ludowej przy szkole w Brzegach datkiem dzieł różnej treści, czasopismami, jako też datkiem pieniężnym.–

Daj Im Boże zato czerstwe zdrowie i długie życie. Bo Oświata! Oświata! może doprowadzić i ~~za~~ ziednoczyć stany narodów, oraz podniesie ducha prawdy i jedności w narodach na Polskiej ziemi –

W końcu Gmina Brzegi uprasza WW. PP. o przebaczenie że tak dopiero po długim upływie czasu zasyła serdeczne dzięki i że nie wymienia szczegulnie serdecznej ofiary Wielmożnych Panów.–

Wiel. Pan Erazm Niedzielski Marszałek Rady pow. Wielickiej
Rada powiatowa Wielicka.
Książe Leon Sapieha Marszałek Sejmu Galicyjskiego.
Pan Ignacy Żółtowski obywatel z Krakowa.
W. Pan Antoni Niedzielski właś. dóbr w Zakawie.
" " Franciszek Trzecieski z Krakowa poseł Sejmu Lwow.
" " Hipolit Witowski " "
" " Stanisław Grelichowski " "
" " Dr. Aleksander Kremer " "
" " Czesław Pieniążek " " redaktor Włościan.
" " Kazimierz Ancyc " "
" " Władysław Bełza " "
" " Kazimierz Paroch " "
" " Władysław Fischer " "
" " Stanisław Zarański " "
" " Czarneckowski Stanisław " " Krawiec

W. Pan Franciszek Matejko z Krakowa
" " Leon Leśniowski " "
" " M. Machalski " "
" " Adolf Stajbert " "
" " Redaktor Diabła " "
" " Józef Czech " "
" " Konstanty Majkowski " "
" " A. Nowolecki " "
" " Franciszek Nawakowski " "
" " Michał Koczyński " "
Drukarnia Czasu w Krakowie
Księża Karmelici " "
Ksiądz Oświęcimski z Krakowa
" Serwatowski " "
Towarzystwo Mrówki z Wawelu w Krakowie
Towarzystwo Przyjaciół Oświaty " "
Hrabia Mieczysław Dziaduszycki właściciel dóbr
Hrabia Władysław Badeni " "
Wiel. Pan F. K. Rychter ze Lwowa
" " Teofil Ostaszewski właściciel dóbr
" " K. Wł. Wojcicki z Warszawy
Biskup J. A. Pukalski Diecezyi Tarnowskiej
Ksiądz Kanonik Żurmieński z Przemyśla
Księgarnia Braci Jeleni w Przemyślu
Wiel. Pan N. Kamieński z Poznania
" " J. K. Żupański " "
" " Władysław Bentkowski " "
" " Mieczysław Łyskowski " "
" " Leon Wegner " "
" " Karol Libelt " "
Hrabia Józef Mieczelski " "
Hrabina M. Skarzyńska " "
Wiel. Pan J. I. Kraszewski z Drezna
" Henryk Stroka z Krakowa

Hrabia Stanisław Tarnowski poseł na Sejm
Biesiada w Hotelu Saskim w Krakowie.
Redakcyja Kraj w Krakowie.

Brzegi dnia 26. Grudnia 1869.



Franciszek Habina Naczelnik Gminy
x Jan Włudarczyk przysięzny
M. Szarek członek Rady Gminnej
x Jan Maczkowski członek Rady Gminnej
x Ignacy Rajczyk " " z Gminy

nie umiejących pisać, podpisałem

F. Habina

Gmina Brzegi w Starostwie Wielickim w Galicyi, nad Wisłą leżąca zasyła serdeczne Dzięki Wielmożnym Panom niżej wymienionym pracownikom nad oświatą narodu prostego, którzy tak serdeczne wsparcie Gminie Brzegi udzielić raczyli na utrzymanie szkoły ludowej w Brzegach datkiem niżej wymienionym. Daj Im Boże cało czerstwe zdrowie i długie życie, bo Oświata! Oświata! z jednych dla ludu prostego jest najpotrzebniejsza, może doprowadzić i zjednoczyć stany narodów na Polskiej ziemi, Co daj Panie Boże Amen.

Wielmożny Pan Erazm Niedzielski Marszałek Rady powiatowej Wielickiej, właściciel dóbr w Brzegach i innych, przyczynił się na utrzymanie professora przy szkole ludowej w Brzegach z roczną płacą 30 Złr. w. a. i drzewo opałowe.

Pan Ignacy Żułtoski obywatel z Krakowa ofiarował na ludowe szkołki w Brzegach 100 Złr. w. a.

Brzegi dnia 26. Grudnia 1869.



Franciszek Habina Naczelnik Gminy
x Jan Włudarczyk przysięzny
M. Szarek członek Rady Gminnej
x Jan Maczkowski " "
x Ignacy Rajczyk " " z Gminy

podpisałem nie umiejących pisać

To samo zasyłamy Wiel.
Panu jak i do Redakcyi
czasopisma Kraj w Kra„
kowie, ale Redakcyja
Kraju w Krakowie nam
nie uniewiła i przeto
nie jesteśmy spokojni. —

J. Halina

Halina J.

Sulisew. 1866. 20/1.

Szanowny i Łaskawy Panie —

Przed paru dniami wpadła mi w ręce odpowiedź na list p. Pawła Popiela do X. J. Lubomirskiego pisany — W ogóle mniemano: że odpowiedź ta przez Szanow. Pana została skreśloną — Słyszałem i teraz, że takowąż komu innemu przypisują —

Dla swojej i kilku bliższych znajomych wiadomości — pozwalam sobie odezwać się do Pana Dobrodzieja — prosząc jeśli to jakiejkolwiek różnicy nie stanowi — o powiadomienie mnie czy w rzeczy samej odpowiedź ta przez Szanownego Pana napisana lub nie —

Pan może wierzyć że Pan uwzględnia delikatność [illegible] mojego zapytania do mojej korrespondencji — prosząc przytem o przyjęcie mego rzetelnego szacunku.

Z jakim jestem zawsze dawnym wielbicielem i prawdziwym sługą

Ad. Humnicki

[illegible] o odpowiedź [illegible] Kasztelana [illegible] Lempickiego [illegible]

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Dnia onegdajszego wyjechawszy z Kamieńca – wziąłem list Pana Putkiewicza, który dzisiejszą pocztą Panu Dobrodziejowi wysyłam – jeśli z czasem wypadnie być mi w Dreźnie – to pozwoli Szanowny Pan abym osobiście złożył moje uszanowanie, a nim to nastąpi, proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku z jakim na zawsze pozostaję

sługa prawdziwy
Jan Huppmann

Lwów 23/6 870

Przyłączam także kartkę Pana Janowicza –

Heppmann Jan

~~374~~ 335

Karlsbad 11/7 871

Szanowna Pani Dobrodziejko!

Posyłam materyały skreślone przez polskiego Pana Antoniego – te chciałem sam wręczyć Pani Dobrodziejce – ponieważ zaś wczoraj odebrałem depeszę od mojej żony, która jest bardzo cierpiąca, więc przerywam moją kuracyę, i spieszę do granicy, ażeby ją zabrać i pojechać do Szczawnicy a później do Franzensbadu – jeśli z powrotem będziemy w Dreźnie, to Szanowna Pani pozwoli, ażebyśmy mogli osobiście złożyć nasz hołd, w tym czasie załączam wyrazy prawdziwego szacunku z jakim na zawsze pozostanę sługą

uniżony Jan Heppmann

Pan Janowicz uprasza uprzejmie pod wiadomym adresem

wystać jenn 48, 49. 50, 51. 52 Humor Tygodnia z roku szóstego – Pani Podwysocka upraszą o odebranie rękopisma – Pamiętnika Engelhardta – od Żupańskiego w Poznaniu za które obowiązał się zapłacić 50 talarów – które to do tej pory nie zapłacił – Szanowny Pan zechce rękopism zostawić u siebie do dalszego porozumienia się – –

Szykel Julja

Sieradz dn. 13 lutego 1883 r.

336

~~280~~

Sądzie Wielmożny Panie!

Jestem nauczycielką muzyki, tak skromne mamy utrzymanie, że z trudem sied(?)mioro dzieci wychowujemy, mąż zreumatyzmowany nie opuszcza łóżka. —
Mamy córkę, którą pragnę wysłać do konserwatoryum muzycznego do Warszawy, i nie mam funduszu; ona ma talent, chce pracować, aby być podporą rodziców:
Racz Sądzie Wielmożny Panie podać nam rękę, obdarz zasiłkiem na pobyt jej w Warszawie, a za wdzięczności której zaniosę do Boga, będzie mojem
podziękowaniem

nie zapomnę nigdy, że grosz
Jaśnie Wielmożnego Pana był
złożony prawdziwie jako ofiara na
ołtarz. Jestem z rodziny szlacheckiej
dziś pracować muszę z troską
o jutro, lata nadeszły, włos bie-
leje, przez Ukaz wioskę rozebra-
li, mało co zostało i dzieci
nieszczęśliwe. —
Może dla tej córki Jaśnie Wiel-
możny Pan stanie się Aniołem
Opiekunicem.
Ja przy modlitwie w klasztorze
doznałam tak silnego przeko-
nania że Jaśnie Wielmożny
Pan poda mi rękę?
O Boże jakiżci Twoje miłosierdzie
byłoby wielkie!
Jeśli Jaśnie Wielmożny Pan
zechciałby się przekonać o praw

dzie naszego położenia tu u Naczel-
nika Powiatu, w Magistracie,
i nawet u Sędziego Pokoju znają
nas. —

Z głębokiem Uszanowaniem

Julija z Białobrzeskich Hylzel.

Panie mój! Istoto rozumu
dobroci, i miłosierdzia, zlitój się
nademną. —

Adres mój:

Sieradz ulica Wartska
Gubernia Kaliska.
Królestwo Polskie

Sieradz d. 21. lutego 1883 r.

287
338

Jaśnie Wielmożny Panie!

Daruj mi że ja odmieliłam się pisać, prosić, i fatygować J. Wielmożnego Pana mojem listem, ale kiedy już do tego przyszło, racz mi J. Wielmożny Pan nie odmówić swojej Rady! do kogo mogłabym się udać, komu przedstawić moje smutne położenie. – To biedne dziecko bez pomocy szlachetnych serc, zniknie ze swym talentem jak roślina w cieniu, bez przewodnika dobrego, zniechęcenie nastąpi, przyjmi się to wszystko, i co Bóg dał, niedola zniweczy. – Są takie wielkie magnaty w kraju a Dobrodzieje, że dla nich kilkadziesiąt rubli byłoby niczem ofiarować

mości Jaśnie Wielmożny Pan raczyłby mię objaśnić i dać sławnie doradzić. —

Jeszcze jedną najpokorniejszą prośbę mam: chciej mnie Jaśnie Wielmożny Panie obdarzyć swoją Fotografiją, będzie to dla mnie najpiękniejszą i drogą pamiątką, racz podpisać swoją ręką własne Imię, dla Poldzi tak drogie. —

Moją cześć dla Ciebie Panie! mój Wielki Sławny, racz przyjąć

unizona

Julija z Białobrzeskich
Hylick.

Panie Dobry! spójrz myślą na matkę, która pragnie losu i szczęścia swego dziecka, nie gniewaj się, przebacz że ja się naprzykrzam moją korespondencyją. —

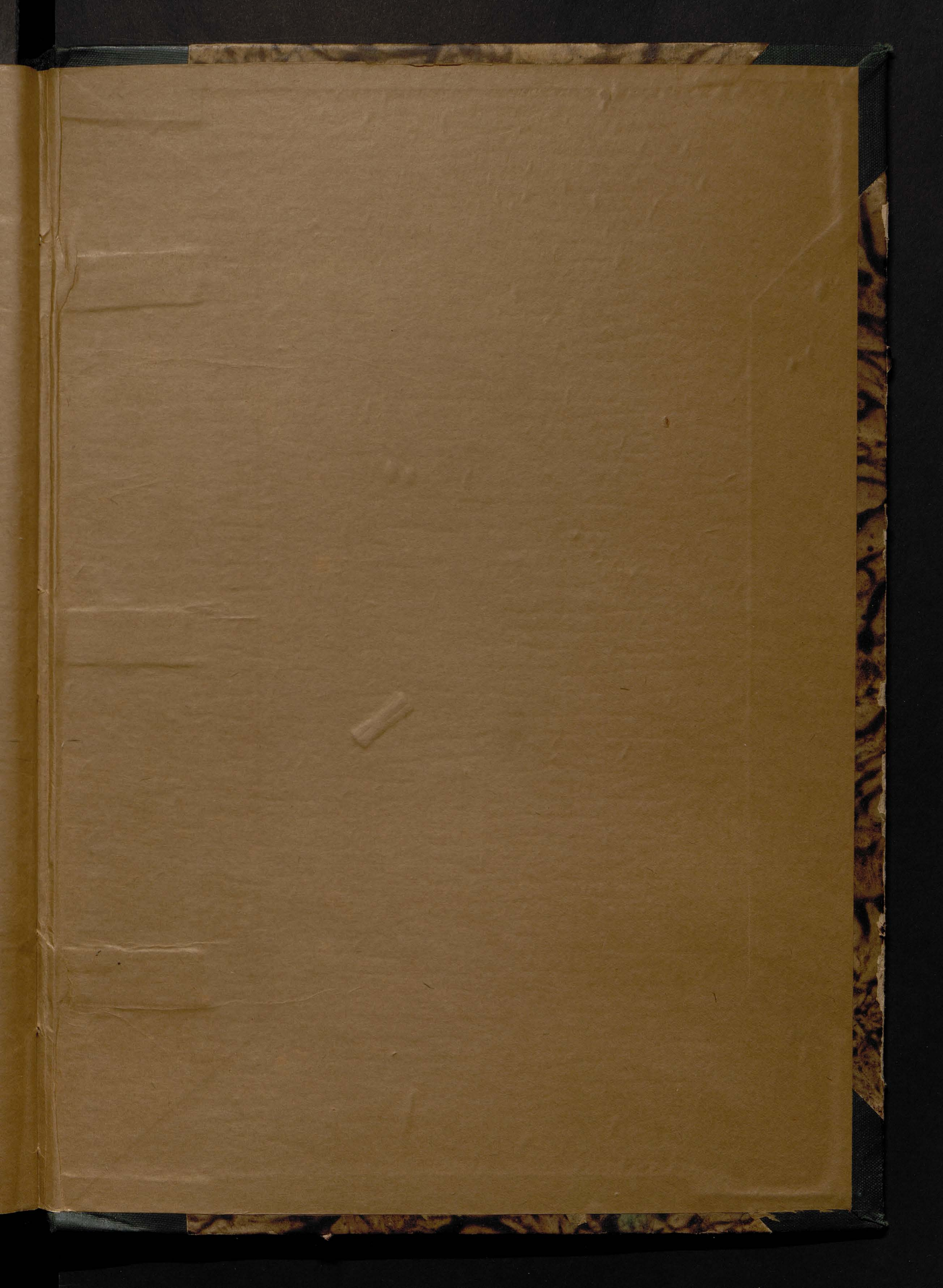
Adres:

Sieradz, ulica Wartska.

Gubernia Kaliska,

Królestwo Polskie







LISTY
H

1863-1887

46